



Ex. Komp.

240263

I Mag. St. Dr.

2



240263

I

[Abrahamowiec Adam]

K A Z A N I A NIEDZIELNE

Jaśnie Wielmożnemu
w BOGU Nayprzewiele-
bnieyszemu Jego Mości X.
Hrabi na Zaslawiu, Bychowie,
Dąbrownie, &c. &c.

JOZEFOWI SAPIEZIE

Biskupowi Dyocezaryeńskiemu Ko-
adjutorowi Biskupstwa Wileńskiego,
Referendarzowi Wielkiemu W.X.L.

Od Autora

OFIAROWANE, CZĘŚĆ DRUGA

Roku 1753.



w W I L N I E

w Drukarni J. K. M. Akadem. Soc: JESU.

DuBlet 16-7-36

21489

SM



12/14 12/26

240263



1099 CW 36/137



CZĘŚC WTORA.

K A Z A N I E

Na Niedzielę Świętej Trojcy.

Docete omnes gentes -- in Nomine
Patris, & Filii, & Spiritûs S. Matt: 28.

*Nauczaycie wszystkie narody -- w I-
mię Ojca, y Syna, y Ducha S.*

POnieważ na Apostolski urząd my Ka-
znodzieje, y Opowiadacze Ewangelii
Chrystusowey wstępujemy, tedy przepo-
wiadać, nauczać, wykladać to naypierwey
powinniśmy, co wyraznie dziś Świętym
Apostołom przykazano: *Docete in Nomi-
ne Patris, & Filii, & Spiritûs Sancti.*

Ale kiedy ja sobie nieco pomyślę, co za
rzecz y jak wielka Tajemnica, którą mi

A

wy-

wykładać przynależy, rozum, pojęcie, wymowa mię odbiega: Jak tu, proszę, uczyć tego? co nad ludzkiego dowcipu jest zrozumienie: BOG jeden, y tenże sam w Troycy jedyny, troy osobny. A to co! *Manbu quid est hoc*: Tu się tylko barżiey z podziwieniem żegnać, w Imię Oyca, y Syna, y Ducha Świętego! Z tym wszystkim słuchacze moi, ponieważ Chrystus wyraźnym rozkazem, tę Tajemnicę głosić, oney ludźcie nauczać, pryncypalnie rozkazuje, *Docete*, To, co wiem, czegom się z wiary nauczył, o tey Tajemnicy wszystkim wiernym wykładać, według drobnych sił moich a to po Apostolsku umyśliłem. Aże słuchaczow (ile mi się widzi) dwojakiego rodzaju być rozumiem, jednych, którzy to wierzą dobrze z Kościołem, o czym sami dobrze nie wiedzą, (acz im z professyi wiedzieć przynależy.) Drugich zaś, którzy acz dobrze wiedzą, ale że nad rozum ich, nad pojęcie takowa Troycy Przenayświętszey jest tajemnica, tym samym w Wierze o BOGU y bytności jego słabieją, jeśli tylko nie po Atteuszowskiu już u siebie trzymają, tym porządkiem kazanie moje rozłożyć umyśli-

śliłem, którymby się razem oboygą temu zabiedz, a o BOGU naszym jak naylepsza według Katolickiey wiary impressya uczynić mogło. Już tedy tak mówić dziś będzie: Naprzod dowiodę: iż jest BOG, a ten jeden prawdziwy. Powtore: że tenże BOG jeden, jest w Troycy jedyny, wytłumaczę.
Ad M. D. G.

Choćiażby się między wami, słuchacze moi, żaden taki nie znajdował (co mi o wszystkich sądzić y trzymać jak naylepiej przynależy) któremuby to, com przedsięwziął dowodzić, y tłumaczyć trzeba było, przecież, że temi czasy, znajduja się tak bezbożne głowy, które jadowitemi skryptami, wszystkie niemal artykuły wiary pod wątpliwość poddajacemi, prawowiernych zarażić, a co naygorszego jest, prawdziwego BOGA znajomość wydrzeć, zgłozować usiłują; za naypotrzebniejszą rzecz być rozumiałem, tę materyą traktować, która fundamentem jest wiary, y całej Religii Chrześcijańskiej, żebyście przy nim stojąc na wszystkie ataki y impety stali się nieporuszonymi.

Naprzod tedy przeciwnie temu, co neguje attemusz dowodzę: *Iż jest BOG, a to*

taki, który od wieków sam od siebie ma bytność, który wszystkich widzialnych rzeczy sam pierwszym jest początkiem, Tworcą, Rządcą, który wszystkie nieskończonym sposobem zamyka esencjonalnie w sobie doskonałości, a zatym nieskończenie jest mądrym, miłosiernym, dobrym, sprawiedliwym, bo to mi to BOG prawdziwy. Ze tedy jest taki BOG, wiodę was naprzód do tych wszystkich rzeczy, które pod zmysły ludzkie podpadają. Widźcie tak obszerne, tak śliczne Niebo, widźcie słońce, gwiazdy, morze, rzeki, ziemię, pytam się: czyje to dzieło? Kto Niebo, które nas pokrywa, ulepił? kto na nim gwiazdy tak porządnie osadził, uszykował? kto okrag ziemi ulał, y między niebem na powietrzu tak gruntownie, y na czym zawiesił?

Nie można mówić naprzód, że się to wszystko samo stało. Bo czy wczśnie, czy od wieków? Jeśli wczśnie; tedy Nieba, słońca, gwiazd, elementow, y tego, co widźcie, nic a nic przedtym nie było. Jeżeli nie było, a zkadże się wzięły? Kto te tak śliczne, tak pożyteczne rzeczy z niczego wyprowadził? rzecz pewna u Filozofow:

że

że z niczego nic się nie stanie; z ciemności światłość nie będzie. *Ex nihilo nihil fit*. Tedy wnosić potrzeba koniecznie, iż musiał być ktoś taki, od którego te wszystkie rzeczy początek y bytność wzięły; musi być ten, który te rzeczy, jak mocą swoją *ex nihilo* wyprowadził, tak one w całości dotychczas zachowuje, rozrządza, dysponuje. A tak nie kto inny już, tylko tenże sam Bogiem jest. Nie można tu ani do tego się uciekać, że te rzeczy, na które poглядamy, wzajemna, a to razem sobie dały bytność; ani że jedna rzecz od drugiej tak na przykład pochodzi, jak Syn od Ojca, Ociec od dziada, dziad od pradziada, pradziad od naddziada, y tak daley bez końca *in infinitum*; bo to być nie mogło: Naprzód: pochodzenie jedney rzeczy od drugiej nieskończone: abo *processus causarū in infinitum*. Pytam się abowiem? w tey kollekcyi, jak mówią, końca nie mającey, czy była rzecz taka, która od drugiej nic a nic do swey bytności nie miała? czy nie była? Jeśli była; tedy ta a nie insza Bogiem jest, gdyż nic inszego BOG nie jest, tylko *Ens à se*. Ten, który nie od kogo innego, tylko od siebie ma bytność. Jeśli

nie była; toć stworzona jest, toć swoy początek wczasie wzięła, toć musi być, który dawał, a to z niczego, toć ten sam Tworca, a zatym Bogiem jest. Zeby zaś jedna rzecz drugiej wzajemną bytność, y dawała y razem tegoż momentu od niey brała: To oczywistej podlega kontradykcyi. Ten, co daje byt drugiemu abo existencya, a jak Filozofowie mówią: *primum esse*, musi sam mieć pierwey. Naprzykład: Oćiec musi być pierwey *in rerum natura*, niż syna spłodzi. Gdyby zaś jedna rzecz od drugiej wzajemnie *primum esse* pierwszą existencya, y brała y razem tego czasu dawała, tedyby każda z nich, y była jedna przed drugą czasem, y razem nie była; byłaby *ut supponitur*, bo bytność drugiej dawałaby, nie byłaby oraz, bo od drugiej rzeczy, pierwszy raz, swoje miałaby existencya, co rozumowi się sprzeciwi. A zatym musi być ten, co wszystkim rzeczom początek daje.

A jeżeliż te widzialne rzeczy przerzeczonym sposobem wczasie stać się nie mogły, toć tym barżiej mówić nie można, jak trzymał Demokryt y Epikurus, iż abo przez niejakich atomow latających kombinacya,

tre-

trefunkiem się stały, abo że od wieków takie już były. Komu się to abowiem w głowie pomieści, że z ustawicznego mieszania się y kombinacyi proszkow niezliczonych, mających moc y figurę różną, tak porządne dzieło stało się, jakim jest ten świat cały, a to jeszcze trefunkiem. Pytam się naprzód: z kąd się takowe wzięły atomy? kto je uczynił? kto podzielił? kto im subtelność, dzielność nadał? czy same się wzajem poczyniły? To być, jakim już pokazał, nie mogło: Czy od wieków już były? Jeśli były; toć się wzajem jedne z drugimi mieszały, toć wiele światow, wiele słońcow przez ich kombinacya stać się mogło. Gdzież są? w ktorej stronie? Czy slyszal kto o nich? Jeśli zaś spokoyne na swym miejscu zostawały, któż *primum movens*, kto ich pierwszy do latania y mieszania się wzruszył? A do tego, jak to z atomow kombinacyi, tak porządne dzieło w takiej symetrii, posturze, pewne czasow swoich rozłożenie mające, kazualnie stać się mogło? Gdyby wszystkie, co ich tylko jest po całym świecie, Drukarskie litery, ba, co ich pomyśleć można, mieszane tak y owak, y nie wiem wiele razy przerzuca-

ne były, kto powie, że z tego zmieszania liter, porządne trefunkiem złożą się księgi Arystotelesa, lub Płatona? Zeby niezliczona liezba cegieł zrzućana była, y wapnem sklejana, kto rozumny osądzi? że z nich, tak porządna powstanie, trefunkiem bazylika, na jaką teraz patrzyć, na przykład Święto-Jańska? Otoż podobnie, za baśń y wymysł, snowi podobny, Epikura y Demokryta sądzić potrzeba, żeby się z atomów tam y owdzie latających kombinacyi, tak porządna świata tego struktura stać się mogła. Bog niebo, Bog ziemię, Bog słońce, Bog wszystkie elementa stworzył; bo z nich nakoniec żadna rzecz od wieków być nie mogła.

Co to abowiem jest być od wieków? Być od wieków, jest to nie potrzebować żadney inney rzeczy do swojej bytności, jest to uprzedzić y zwojować przeciwnie sobie *nihilum* nic; á zatym być rzeczą sama od siebie bez granic, bez dependencyi, nieskończoną y w każdym rodzaju naydoskonalszą: Co samo jest być Bogiem. Gdyby tedy niebo, słońce, gwiazdy, elemęta same od siebie były od wieków, każda z nich rzecz Bogiemby była, Bog ziemia, Bog niebo, Bog słońce, ile na niebie gwiazd,

gwiazd, tyle Bogow. A kto na ten tak gruby pogański błąd pozwoli? kto to nazwie Bogiẽ, co nie tylko Bogu przyzwoitych doskonałości niema, ale mizernego robaka y polnego żiołka; Robak, żioło, żyje, bo rośnie, niebo, słońce, gwiazdy żadnego życia nie mają. Jeśli tedy ziemia, niebo, słońce, Bogiẽ nie jest, toć od wiekow nie jest, jeśli od wiekow nie jest, toć się wczasie stało, toć musi być Architekt, Budowniczy, który gdy one nie były, z niczego uczynił; A że tak przedziwne poczynił struktury áto *ex nihilo* z niczego, że tak porządne y doskonale zbudował dzieło, y dotychczas one zachowuje, tym samym wszechmocny, dobry, mądry, ba sama dobroć, mądrość jest; Jeśli mądrym świata tego Sprawcą, y Rządcą, toć tym samym dla uznania naywyższej swej na świecie zwierzchności, musiał, lub na fercach, lub na piśmie zostawić prawa, za których zachowanie jako sprawiedliwy nadgradzać, á za przestąpienie onych, karać postanowił. Tak to wszystko á nie inaczej jest, słuchacze moi: Jest Bog y po tyśiąckroć razy mówię jest, jest Bog prawdziwy: Mówcie to samo ze mną wszystkie nierozumne żywioły, stworzenia dzieła Boskie! *ipse fecit nos*. Wyświadczaście, że

że on jest Tworcą, Sprawcą, y naywyższym
 Rządcą waszym. *Est DEUS, pereat atheus.*
 Niechże stuli pyśk bezbożnie, bezrozu-
 mnie, po ateuszowski odzywająca się y
 świat ten parą swą jadowitą zarażająca gę-
 ba: *Dixit insipiens in corde suo non est DE-*
US: Głuszą ją wszystkie kreatury, Stwor-
 cę, Pana swego wyznawające. *Est DEUS.*
 Jest BOG: á ten nie taki: słuchacze moi,
 jakiego maluje Kalwin, okrutnego tyranna,
 naszą wolę gwałtem do grzechu prowadzą-
 cego, á za grzech piekłem y wiecznemi mę-
 kami okrutnie karzącego, bo takiego BO-
 GA nie znamy za BOGA prawdziwego; ani
 taki oraz, jakiego Luter y inni sektarze
 stawia: nie sprawiedliwości, nie surowo-
 ści nie mającego, wszystko wolney woli
 dozwalającego, pełnego tylko miłosierdzia:
 Bo y taki Bog prawdziwy nie jest. Lecz
 ten, który jest zbiorem wszelkich dosko-
 nałości, sprawiedliwy, mściwy, y oraz
 nieskończenie miłosierny. Ten, który złym
 za złe, á za dobre uczynki, wiecznym odpła-
 ca dobrem. Ten, który ni od kogo nie de-
 penduje, wszystko wie, widzi, wszystko mo-
 że. Taki Bog jest: á ten w istocie swojey
 sam tylko jeden á nie wielu, bo wielu pra-
 wdzi-

wdziwemi Bogami żadną miarą być nie mogą. Czego jeszcze kroćciusieńko dowiodę nim do wytłumaczenia Tajemnicy troyosobnego BOGA przystąpię.

BOG (jak dopiero słydzeliście) ten prawdziwy jest, który ni od kogoż nie dependuje, od żadnego nic nie potrzebuje, wszystko wie, wszystko może. Z czego wnoszę: iż gdyby było wiele Bogów, tym samym żadnego prawdziwego nie byłoby BOGA. Bo pytam się: aboby wszyscy co do wszechmocności, wiadomości, wolności czynienia co się z nich każdemu podobają, byli równi, albo nie równi? Jeśli nie równi? tedyby, tym samym nie byli wszechmocni; bo by im wyżsi Bogowie, jako wszechmocniejszy, większey wiadomości, w ich zamysłach przeszkodzić, onych ułożenia pomieszać mogli; czemu jako nie równi, słabsi oprzećby się nie potrafili, a tak, tym samym nie byliby Bogami. Jeśli by zaś wszyscy, co do wszystkiego równi sobie byli, równie wszechmocni, wolni, do dysponowania, y od siebie nie dependujący? tedyby przeciwnie sobie chcieć mogli. Tak na przykład: Chciałby jeden z nich świat stworzyć, drugi jako *omniscius* wiedząc

dzac o tym, mogłby chcieć temu przeszkodzić jako wszystko mogący; Gdyby tedy abo ten przeszkodzić nie potrafił, nie byłby *omnipotens*, wszechmocny, abo ow przeszkodzony stworzyć nie mógł świata, nie byłby także wszechmocny, a tak ani ten, ani ow nie byłby Bogiem, y co za tym idzie, gdyby wielu było Bogów, żadnegoby BOGA prawdziwego nie było.

Jeſt tedy BOG, jeſt jeden BOG prawdziwy, a tenże ſam w Trojcy jedyny, Ociec, Syn, y Duch Święty. Ociec rodzący nie urodzony, Syn od wieków jednorodzony, Duch Święty od Oyca, y Syna pochodzący. Jakimże ſię to wszystko ipodobem dzieje, Teologicckiey o tym nauki poſtuchaycie: która żebyſcie lepiey jak ſtworzonym y miałym rozumem doćiec można pojęli, takie naprzod kładę wam podobieństwo. Imaginuycie ſobie urodziwego, krasnego młodźiana, a owo ſię on we zwierciadle uważnie przegląda, y zaraz w pierwſzym na nie ſpoyrzeniu, podobny co do wſzyſtkiego ſobie obraz rodzi we zwierciadle, ktoremu ſię przypatrując y widząc w nim piękność, tegoż czaſu kochać ſię w ſobie zaczyna. Coś podobnego w tey

Ta-

Tajemnicy, lubo nieskończenie doskonałym dzieje się sposobem.

Oćiec Przedwieczny przenikając y uważając siebie samego, w naturze swej ni-
by to w niejakim zwierciadle, rodzi obraz doskonały, abo podobieństwo swoje, które nic innego nie jest, tylko uważenie y poznanie swych doskonałości; to uważenie, że nie akcydentem, nie przypadkiem, ale sama substancja y natura jest Boska, Bogiem jest, a to nie innym od Oycy, ale tymże samym jednym nierozdzielnym, Synem się jednak ztąd nazywa, że od Oycy jako ze źródła y początku życia wynika *in similitudinem naturæ*. Ze zaś Oćiec, y Syn w sobie od wieków wzajemnie kochają się tak, że Oćiec w Synie nieskończone widząc doskonałości, w nich sobie podoba, one chce, kocha; Syn zaś Oycy swego przenikając attributa, wzajemną ku niemu unosi się miłością. Ta wzajemna Oycy ku Synowi, y Syna Przedwiecznego ku Oycowi miłość, jest Duch Przenajświętszy, który także prawdziwym jest Bogiem, jednej z Oycem, y Synem natury. A lubo od siebie różni są co do Person, jednak co do istoty natury Boskiej, je-
dno

dno są: bo nie insza jest natura Oycy, in-
sza Syna, insza Ducha Świętego, ale trzech
Osób, jedynie jedna jest natura, jedna wo-
ła, jedna mądrość, wieczność, wszechmo-
cność, niezmierność. Prawda; że między
nimi są niejaki stopnie; ztąd Ociec pier-
wsza, Syn wtora, Duch Święty trzecia się
nazywa Osoba: Z tym wszystkim, że ten
porządek, nie godności, ale pochodzenia
jest, żadney między nimi nierowności nie
masz; nikt z nich pierwszy godnością, w
nikt starszy w czasie, nikt większy, nikt
mniejszy; ale każdy z nich od siebie nie-
dependujący, nie stworzony, wszechmo-
cny, przecięż nie trzech nie stworzonych,
nie trzech wszechmocnych, nie trzech Bo-
gów, ale jeden nie stworzony, wszechmocny,
wieczny BOG jest.

Mówiłbym co jeszcze daley o tęj Prze-
dziwney Tajemnicy, ale zda mi się jak-
bym ja tu słyszał mówiących: O! jakież to
ciemności, trudności, nad rozum, nad po-
jęcie! Jak to być może: Jeden BOG y w
Troycy jedyny? Jeżeli *Trinus* Troyoso-
bny, jakże *unus* jeden? Jeżeli *unus* jakimże
sposobem *Trinus*? Co ja na to odpowiem,
słuchacze moi? Prawda, przyznaję to: że
ciemno-

ciemność, trudność, zawistość, ludzkim rozumem nierozwiązana, niedośćigniona jest o Tajemnica Troycy Przenajświętżey. Jakaż, o- prosię, z tego idzie illacya? Czy ta? nie poymuje człowieka Boga, jak jest w sobie, więc Boga w Troycy jedyne go nie masz: głupia y nagięder głupia taka konsekwencya: nie poymuje en, proſty kmiotek sztuki zegarkowey, jak się ia w nim kołka same obracają, jak czas wyie mierzając godziny y minuty punktualnie a, wskazując: To sztuczny zegarek być nie mo- kt że? A małoż jest takich rzeczy stworzonych, e- przyrodzonych, ktorych ludzie y naybie- o- gleyſzego dowcipu, całe życie na uważaniu, b) doćiekaniu strawiwszy, doysć, pojać, przeni- o- knać nie mogli, a tak y dotychczas zoſta- y, ja nie doćignione. Nie liczę takich rze- czy, choćbym mógł zaraz, barzo ich wie- e- le przywieść, a to dla krotkości czasu, ale k- to mówię, coby naybarżiey w tey mierze to konwinkować powinno, że tym samym BOG o- nie byłby Bogiẽ, nie byłby jak być z istoty po- w winien nieſkończonym, nieograniczonym, o- gdyby od stworzenia ſwego miał kim rozum- że kiẽ (ktory nawet żadney stworzoney rzeczy m, doſkonale jak jest w sobie nie przenika) że mógł być w eſſencyi ſwojej całe pojęty,

zro-

zrozumiany, dościgniony, określony.

Zatym, słuchacze moi, jeśli wierzym tylko temu, że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem y Prawdą nieomylną istotną, na tym jednym, nie szperając daley ciekawie y zuchwale, prześtać potrzeba, że nam tę Tajemnicę, w nowym swym Testamencie na wielu mieyscach wyraźnemi objawił słowy, omylić się on nie mógł, omylić, zawieść w takiej rzeczy nie mógł, bo tym samym nie byłby Bogiem; toć jak on w swojej Ewangelii naucza, tak jest, tak być musi, a zatym jest BOG, jest BOG jeden, y tenże sam w Troycy jedyny.

Na pojęcie czego lubo mi o Troyco Przenajświętsza rozumu nie staje, mocno jednak przypadam wiarą, biję tobie jako BOGU memu pokornym czołem, wyznaję, żeś BOG moy, Pan moy y za ten artykuł wiary, szuję moje nadstawić, krew do ostatnicy kropelki przelać gotow jestem. *Credo Domine*, Wierzę Panie to wszystko, co o tobie Kościół S. Katolicki wyznaje y wierzy, y w tey wierze żyć, w tey y dokonać pragnę. BOGU w Troycy jedynemu jedna cześć y chwała na wieki,

Amen.

KA-

Na Niedź: 2. po Świątkach.

17

K A Z A N I E

Na Niedzielę 2. po Świątkach.

Homo quidam fecit Coenam magnā.

Luc: 14. - Caro mea verè est Cibus.

Joan: 6.

*Człowiek niektory sprawił Wieczera
wielką. - Ciało moje prawdziwie jest
pokarm.*

Y Cześć wielka y ochoczy Gospodarz, coż
kiedy goście nie łaskawi. Wicież co
to za jeden? ktorego *in incognito* dziśiey-
sza wspomina Ewangelia *Homo quidam*,
Człowiek niejaki. Oto jest sam Chrystus
Pan, y BOG nasz, on to nas po Pańsku, on jak
na Boga przystało z pokazaniem wszechmo-
cney hoyności, przedziwnie częstuje: Czym-
że częstuje? Częstuje prawdziwym Ciałem,
prawdziwą Krwią swoją nieustannie, na nie-
zliczonych mieyscach. Przecież ludzie, w
tey tak wielkiej uczcie sobie nie smaku-
ją. Jedni abowiem od częstego tych Świą-
tości używania, niegodnością, niesposo-
bnością się wymawiają. *Habe me excusa-*
B *tum.*

tum. Inni w tey Mannie jak żydźi sobie przykrzą. Drudzy nakoniec: co gorſza jeſt; o realney Ciała Chryſtuſowego przytomnoſci powatpiwając, jeſli całe wklar po heretycku temu nie przeczą, tedy ſobie tak myſlą *Joan: 6. Quomodo hic nobis poteſt Carnem ſuam dare ad manducandum?* Jak to być może? w głowę to nie leżie, żeby Chryſtus Pan ſubſtancyą chleba y wina, w Ciała y Krew ſwoję zamieniwszy, nam ſię ſtał pokarmem? Jak to być może? *Quomodo?* Żeby Chryſtus Pan był cały w całej hoſtyi, y tenże ſam cały, w naymnieyſzey częſtce hoſtyi? A to z utrzymaniem wſzelkiej proporcyi y figury ludzkiej? Jak to być może? *Quomodo?* żeby na tyle częſci podzielony, nie dzielił ſię Chryſtus, y tenże ſam replikowany po tylu mieyſcach od ſiebie dalekich, w tylu hoſtyach tenże, mowię, ſam znaydował ſię? *Quomodo?*

Tak powatpiwajacy y w niedoſciśle miałkim rozumem zachodzący kweſtye, nie wiele widzę mają wiary o Boſkiej wſzechmocnoſci Chryſtuſowej, y dla tego też mało co, abo nic do uſtawioney od niego tak dziwney wieczerzy, żądy, pragnienia,

z de-

z dewocya y pożanowaniem pokazują. Gdyby abowiem mocno wszyscy wierzyli, że Chrystus prawdziwym y wszechmocnym Bogiem jest, tedyby wierzyli y temu, że Eucharystyi dzieło, lubo jest nad rozum, nad pojęcie nasze, jest jednak sprawa Boska: a zatym wierzyliby słowom Chrystusowym. *Caro mea verè est cibus, Sanguis meus verè est potus. Qui manducat meam Carnem & bibit meum Sanguinem, habebit vitam eternam.* Wierzyliby? y dla tego z inszym nierownie przygotowaniem, z inszą układnością, dewocya, modestya, żądza y pragnieniem przyjmowali, y pożywali. Czego, że po wielu nie widać, domyślać się słusznie można, że u wielu prawdziwey, gruntowney o Boſtwie Chrystusowym wiary nie masz: a zatym wybaczenie mi, słuchacze moi, że to ja wam wbijać, wrazać w głowę, y w tym mocno konwinkować poważę się, coby barźciej między Turki y pogany, aniżeli między wami mówić, y tego dowodzić należało. Ale coż, kiedy y u samych prawowiernych słowna teraz y polityczna jest wiara. Przeto nie Pismem (bo teraznieyszego wieku bezbożnych politykow y to nie konwin-

kuje) nie Oycow Świętych dowodami y wyrokami, ale tylko samemi naturalnemi racjami dowiodę. *Iż Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem: a jeśli Bogiem, tedyć wniozę, że w Eucharystyi prawdziwym realnym jest naszym pokarmem.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Nim wasz rozum oczywiſtemi tey prawdy (jak ſpodziewam ſię) przekonam y skonwinkuję dowodami, jedney ſię od was, ſłuchacze moi, domagam rzeczy, na którą że mi ſami dobrowolnie bez uporu pozwolicie, nie wątpię, gdyż nic nad to nie może być ſłuſzniejſzego. Coż takiego? Oto to: Chryſtus Pan, któremu Chreſćcianie Boſką cześć wyrządzają y oddają, czy prawda to, iż między wſzytkiemi, co ich na ſwiecie być mogło, zboycami, łotrami, nie dobremi, nie był naygorſzym? to jeſt: ekstraktem, zbiorom, y niejaka wſzytkich złoczyńców eſſencyą. Na to mi pozwolic dobrowolnie muſicie, bo nawet y poprzyſiężeni na głowę onego nieprzyjaćiele, tak bezbożnie o nim nie trzymali, owſzem niektorzy z pogan za wielkiego z cudownych jego dzieł uznawali y czcili Proroka. Tak Alexander Cefarz,

sarz, lubo bałwochwalca, jednak nie tylko pochwałami, ale publicznemi nawet uczcił Chrystusa ofiarami, lecz ja tego po was nie wyciągam: Dość na tym będzie, że mi to tylko pozwolicie, iż między złemi, bezbożnemi (co ich jest, y było) ludźmi naygorzszym, naybezbożnieyszym nie jest, y nie był Chrystus Pan. To jeśli za słuszną y nieomylną rzecz trzymacie; już wnoszę: że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem, jego Religia, jego Sakramenta, są prawdziwe. *Christus non est mortalium scelestissimus, ergo est DEUS.* Ale podobno myślicie sobie, nie dobra to illacya: nie jest naygorzszym, więc istotną jest dobrocią; nie jest naybezbożnieyszym, więc jest Bogiem. Bo *datur medium*, co ani Bogiem jest, ani samą ekstraktem ze wszystkich złości wyciągnioną bezbożnością. Prawda, słuchacze, że jest takie *medium*, ale tym Chrystus Pan nie jest; zaczym albo Bogiem prawdziwym jest, albo gdyby Bogiem nie był, za naybezbożnieyszego między wszystkiemi ludźmi miałby być poczytany. Bo czy może pomyśleć się większa bezbożność y szkarada, jak gdyby kto nie będąc Bogiem, na Boską się piał godność,

B3 dność,

дноść, y one sobie tylko jednemu przywłaśczał, uzurpował.

Wszystkie zaś Chrystusa Pana dzieła, akcye, nauki, do tego jedynie zmierzały celu, żeby weń wszyscy jak w prawdziwego BOGA uwierzyli. Zkąd Piotr, że Chrystusa wolnie za Boskiego wyznał Syna: *Tu es Filius DEI vivi*, wielką za to wyznanie, y pochwałę y dostojność odniósł. Tomaszowi zaś o Bóstwie swoim powątpiewającemu niedowiarstwo na oczy wyrzucił, y o nie strofował. Słowem Bogiem się wszędzie, jawnie, rzetelnie tak słowy, jako samą rzeczą czynił Chrystus tak dalece, że sami nieprzyjaciele jego to mu zarzucali *Joan. 10. Homocū sū, facis te ipsum Deū.*

Prawda to, że byli w starożytności takiego ambitu ludzie, którzy y sami się za Bogów udawali y za takich chcieli być od ludzi poczytani. Hannon Kartagineński co naywięcey krukow, kawek, szpakow, papug, z wielką uczyć kazał pilnością, żeby te słowa rzetelnie wymawiały: *Hannon Deus est.* Ktore to wyuczone ptaństwo na wszystkie rozpuszczał strony, żeby jego Bóstwo ogłaszały. Tyberyusz, Domicyan, Kaligula, Dyoklecyan owe to uko-

ukoronowane Rzymu monstra, bożnice y ołtarze wystawiwszy, na nich sobie Bogom przyzwoite czynić kazali ofiary. Ci jednak y drudzy im podobni poślówkowie y świątokradzcy, lubo Boski honor y cześć sobie przywłaszczali, tak jednak przywłaszczali, że od jednego tylko narodu, w jedney tylko bożnicy tę cześć Boską sobie wyrządzaną mieć chcieli, naymniey temu nie przecząc, żeby podobny honor y inni odbierali Bogowie. Chrystus zaś Pan tego jedynie chciał, tego po wszystkich wyćiągał, żeby sam jeden tylko za BOGA był miany. *Magister noster unus est Christus.* Tego szczegulnie żądał, gdyby jego tylko samego nauka po całym świecie głoszona była, przeto wszystkie inne Religie jako zabobonne zniósł, zakazał, to nakoniec przykazując: żeby mu Boska cześć, nie już od jednego jakiego narodu, ale od całego świata po wszystkich częściach, na zawsze, po wszystkie wieki oddawana, była. *Euntes in mundum, &c.* Co jeśli tak jest, y nie inaczej było, któż z was to słysząc, nie osądzi! iż gdyby Chrystus Pan prawdziwym nie był Bogiem, jak jest, tedyby powinien być za najgorszego mę-

dzy ludźmi złoczyńcą, świątokradzce, Boski sobie honor uzurpującego. poczytany. Na to zaś y pierwey nie pozwoliliście, y teraz się na to wzdrygacie, więc Chrystusa Pana za prawdziwego BOGA uznawać rozumna każe konsekwencya. *Ergo Christus est DEUS*. Chybaby kto żałując tego, na co pierwey dobrowolnie pozwolił, z wielkim bluźnierstwem Chrystusa Pana za najgorzszego między ludźmi śmiał poczytać. Ale jak tę bluźnierską potwarz na Chrystusa wkładać można, którego y życia sposob, y praw przedziwna, doskonała uława, y Niebieska nigdy na świecie niesłychana nauka, żadney noście, naganie, suspicji była niepodległa. Ale się Bogiem czynił, to pycha y wyniosłość: nie pycha to, ale oczywista prawda. Aż Chrystus Pan Bóstwa swego oczywistemi nie pokazał dowody? Nie Boskieyże to dzielności y wszechmocności znak nieomylny, różnego stanu, kondycyi, wieku, rodzaju niezliczonych ludzi, Mędrkow, Filozofow, Panow, Senatorow, Xiażat, Krolow, Cesarzow, Monarchow, do świata, do ciała, do miękiego y pyszego życia przyuczonych y włożonych nagle, jednym tylko E-

wan-

wangelii swojey przełożeniem, od świata do wzgardy onego, od rokoszy, y pychy do ostrego y pokornego życia nakłonić, pociągnąć, zniewolić. Tryumf to zaiste wszechmocności Boskiey tym większy, że na podbicie Imieniowi swemu nie liczne go wojska, nie miecza, nie władzy, nie potencji, nie dostatkow y pieniędzy zażył, ale na dokazanie tego, tylko dwunastu, á to u świata wzgardzonych, prostych, ubogich, nieuczonych na pol nagich obrał Rybakow: *Elegit abjecta, ut confundat fortia.*

Z tych każdego z osobna, do dżikich, do grubych nieznanomych pogańskimi superstycjami zaślepionych z opowiadaniem nieznanomey nowey Ewangelii posłał, y to przez nich Boską swą sprawił dzielność, że nie masz tey krainy, nie masz tego konta świata, gdzieby Boskiego Chrystusowi nie oddawano pokłonu, gdzieby jego Ewangelia głośna nie była, gdzieby tryumfow swych, Chrystusowa wiara nie rozwijała.

A lubo całe się na to oburzywszy piekło, niezliczonych okrutników, mordercow, prześladowcow, burzycielow, owych to Neronow, Dyoklecyanow pobudziło, kto-
rzy

rzy ogniem y mieczem, wymyślnemi mękami, katowniami nastąpiwszy przytłumić chcieli y uśiłowali, przecięż to wszystko nie tylko do pomnożenia y rozszerzenia się Chrystusowey nauki y panowania, nie przeszkodziło, ale owszem w jak naywiększa dopomogło. Coż mowić o dziwnych, niestychanych, nad naturę, nad siły, nad sztukę ludzką cudach Chrystusowych, które onego jaśnie być Bogiem pokazują.

Ktory, proszę, człowiek, á to jeszcze zbrodzień, złoczyńca, mocą swoją umarłych wkrzeszał? Wskrzesił tylu Chrystus. Kto z ludzi jednym słowem, jednym dotknięciem się kraju szaty, wszystkie leczył niemocy? leczył Chrystus. Ktory człowiek zabity, umordowany, sam mocą swą y dzielnością od śmierci się ocucił, y z martwych powstał? z martwych powstał Chrystus. Czyja śmierć, posępna na się wzięwszy postać słońce, oplakiwało? Przy czyich mękach, skały się od żalu pękały, padały? wszak przy śmierci y męce Chrystusowey.

Podobnaż to rzecz, słuchacze, gdyby nie-me żywioły, temu swoję żalność oświadczały, który za samego Lucypere gorzey, nie tylkoby się równym BOGU, ale samym się
czy-

czynił Bogiem. Czy podobna rzecz, żeby wzywane złoczyńcy imię niemym mówę, ślepym wzrok, umarłym życie przywracało.

Wzywajcie jakiegokolwiek się podoba inne imię, wzywajcie na przykład y tysięcy razy powtarzajcie Mahometa, Amidę, Xakę y przyszłego, którego żydźci czekają Meśsyasza imię, śmiać się na te imiona będzie piekło. Niechże zabrzmii Imię, które nad wszystkie jest imiona, Imię JEZUS, aż drży piekło, aż na to Imię wszelkie y podziemne upada kolano. Komuż tedy zdrowy rozum mającemu to w głowę wlezie, żeby wezwane imię łotrowskie tak dzielne, tak wszechmocne, tak cudowne, tak samemu straszne piekłu było. Zaczynamy jeżeli Chrystus nasz nie złoczyńcą najgorszym, tedy z tak wszechmocney dzielności, z tylu cudów y znaków, które Boską moc jego oczywiście wydają y probują, Bogiem jest prawdziwym. A jeżeliż Bogiem, tedy dość już na tym, nie trzeba więcej żadnych dowodów, żebyśmy wam pewność nauki Chrystusowej, jego Ewangelii, praw, jego Sakramentów pracowicie demonstrowali. Chrystus Bogiem jest, dość

na tym. Więc ustawiona od niego Eucharystya jest prawdziwym Sakramentem, więc jego słowa: *Ciało moje jest prawdziwie pokarmem, Krew moja jest prawdziwie napojem*, są pewne, nieomyłne, niezawodne, aliàs tym samym Chrystus nie byłby Bogiem.

Ale bo to rzecz nad pojęcie? coż z tego, wszak y sam BOG jest nad pojęcie ludzkie. Czy dobraż taka illacya: więc BOGA nie masz. Jeżeli prawdziwym Bogiem Chrystus, tedyć jest wszystko mogącym, jeżeli wszechmocnym, toć nam Ciało swoje w Eucharystyi, cudownym nad rozum, nad pojęcie nasze sposobem pod przypadłościami chleba y winy zostające zostawić mógł y zostawił. Toć rozmnożyć cudownie mógł, y zapewne rozmnożył, bo co temu, który wszystko może, niepodobnego.

Y tak á nie inaczey, słuchacze moi, trzymać, wierzyć, wyznawać jest potrzeba, jeśli zaś tak wierzyć, wyznawać, wstydzicie się waszey do przyimowania tych Swiałości o ciężałości, niesmaku, wstydzicie się isrewerencyi, á na żądze,

Na Niedź: 2. po Świątkach. 29

na pragnienie, na jak naywiększą być mo-
że, z wiarą żywą zdobywajcie Nay-
świętszemu Sakramentowi adoracyą, bo
godzien tego nasz Chrystus, nasz BOG,
nasz Karmiiciel, Zbawiciel, ktore-
mu z Bogiem Oycem, y z
Duchem Świętym niech
będzie cześć, y chwa-
ła na wieki,

A
M E
N.

KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 3. po Świątkach.

Murmurabant Pharisei & Doctores. Luc: 15.

Szemrali Faryzeuszowie y Doktorowie.

Jak z wielką czcią, wiarą, y uszanowaniem, wszyscy przez całą oktawę ten, który ongi skończyliśmy Feſtyn Bożego Ciała, naywiększą wiary naszej Tajemnicę, zawſze obchodzą prawowierni Kato-
licy, tak wielu znayduje ſię takich, którzy na tę cześć, wiarę, adoracyą Eucharystycznemu BOGU pokazaną krzywym patrząc okiem, po Faryzaysku mru-
czą, ſzemrzą, uwłaczają, y różne przy ſtołach poſiedzeniach promowując zarzuty, y wątpliwości, taką wielu czynią y wra-
żają impreſſyą, że częſtokroć proſte, młode, matactwa rozwiązać niemogące roz-
umy, gorſzą y (Boże ich ſkarz za to) w wie-
rze oſłabiają. Coż to ſą za jedni? Są to na-
przod: nie donoſzeni doktorkowie, polity-
cy,

cy, w kaźdey materyi *sciolitatem* pokazać chcący, ktorzy z naturalnych Filozofickich pryncypiow, jak przeciw innym wiary naszej artykułom, tak przeciwko tey dziwney Tajemnicy czynią zarzuty y wątpliwości. Są powtore heretycy, są żydźi y poganie. Coż, słuchacze moi, czy zgoda na to, żebym ja tym wszystkim następującemi kazaniami memi dał odprawę, y z osobna z kaźdym z nich publicznie jak słuszną w tey materyi umowił się, y na zarzuty odpowiedział? zgoda mowicie.

Stawayże już naprzod Filozofku, z naturalnemi twemi racyami, pryncypiami, przeciw realności w Eucharystyji Ciała Chrystusowego, a ja ci na nie dostatecznie odpowiem przy twojej pomocy Duchu Przenayświętszy. *Ad M. D. G.*

Nie rozumieycie, słuchacze moi, iż dla tego ja tę materya traktować przedsięwzięłem, żebym z was kogo, z liczby tych być rozumiał, ktorzy o tey Chrystusowej propozycyi: *Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, Krew moja prawdziwie jest napojem*: albo wątpliwie mowia, albo nie mocno wierzą, lecz dla tego; że wam samym między takimi ludźmi żyć;

z takiemi obcować, y od nich zarzuty, kwestye w tey materyi słyścić, kiedyżkolwiek przydarzy się. Zeby tedy onych objekcye, nie zdały się wam nie wiem jakie, niezbite, niesłyżane, ktoreby w niejaka wątpliwość (choway Boże) wprawić mogły, wszystkie tu, ile krotkość pozwoli czasu, przed wami wyliczę, wyliczywszy, pojedynkiem zbiję.

Argumenta zaś abo zarzuty tychto Panow Filozofkow, z naturalnych pryncypow zasiągnione, ktore niejaki niepodobieństwo, iż Chrystus uczynić tego nie mógł, chcą wymodz, te są przednieysze: Naprzod mówią tak: Natura abo istota każdej rzeczy jest taka, że się w drugą istotę zamienić nie może, więc ponieważ przed konsekracyą była substancya chleba, już w drugą substancyą, abo istotę Ciała Chrystusowego, zamienić się nie może, a zatym jak był chleb chlebem przed, tak y po poświęceniu, chleb, nie Ciało Chrystusowe. To raz. Powtore: do wyprobowania niepodobieństwa przytomności realney Chrystusa pod przypadłościami chleba, takie więc zadają kwestye. Jak to: jedne y toż same Chrystusowe Ciało, na tak
wie-

wielu razem mieyscach, po tak wielu Kościołach, ołtarzach być może? Jak to w tak małym okręgu hostyi, Chrystus Pan Osoba od lat 33. cały pomieścić się może? a to jeszcze tak: żeby y cały w całej hostyi, y cały, w najmniejszey hostyi partykule zawierał się. Z tey kwestyi daley argumentują tak: Jest, mowią Filozofskie *principium* na rozumie zafadzone. *Totum est majus sua parte*. Iż każda rzecz zawsze być musi większa, aniżeli część oney; więc jeżeli Chrystus jest cały w całej hostyi, toć w każdej części hostyi być cały nie może. Potrzebie przeciw tey Chrystusowey propozycyi argumentują jeszcze tak: To rozum sądzi, co oko y same widzi y rozumowi *per species* podaje do uwagi: Coż oko w poświęconey hostyi widzi? widzi chleb, nie Ciało, więc poświęcona hostya chlebem być musi nie Ciałem Chrystusowym.

Posłuchaycież już na te zarzuty, kwestye, racye, dostateczney Katolickiey, na rozumie y wierze ufundowaney odpowiedzi. A naprzod: Nie ma się czemu Filozofia dziwić, że nas wiara tego uczy, iż substancya abo istota chleba y wina,
C przez

przez konsekracya zamienia się w substancya, abo istotę Ciała y Krwi Jezusowej; To abowiem dziwo, codziennie niemal widziemy w naturalnym y zwyczajnym ciał naszym pośileniu, gdzie naprzykład: chleb y wino od nas pożywane, przemienia się u nas, w istotę ciała y krwi naszej. Ponieważ tedy sama natura ludzka, chleb y wino pożywane według Filozofii za ośm godzin w substancya ciała y krwi zamienić może naturalnie, coż tu dziwnego? co niepodobnego? to tylko Boskiey pozwolić wszechmocności, że czego natura w ośmiu godzinach, tego Autor natury BOG nasz, w jednym momencie samym słowem dokazać może. Wszak tę odmianę substancyi, w substancya, czyni słowo Boskie, słowo Chrystusowe; to słowo: mocą ktorego wszystkie rzeczy swoy początek wzięły. Kazał Pan, *dixit*, y na jedno rozkazanie, stało się tak śliczne, na ktore patrzyćie, niebo, stała się ziemia, morze, ryby, ptactwa, y wszystkie widzialne kreatury. Czy słyszycież jak dzielne, jak skuteczne słowo Boskie? Jeżeliż tedy tak dzielne było słowo Boskie, że na jedno *dixit*, te nawet rzeczy, ktore niczym były, swoy

ex nihilo sui & *subiecti* natychmiast początek y realną bytność wzięły, czemuż tedy toż słowo Boskie, słowo Chrystusowe tey nie ma mieć dzielności, żeby te rzeczy, które już miały swoją eksystencyą abo bytność, jako to: chleb y wino, słowem Boskim w inną rzecz, to jest: w Ciało y Krew, nie mogły być zamienione. Czy było pytam się, od wieków niebo? czy była ziemia? czy były gwiazdy? elementa? nie były. Jakże się potym stały? nie można inaczej na to odpowiedzieć, chyba z Psalmistą: *Dixit & facta sunt, mandavit & creata sunt* Kazał BOG, y wszystko się do słowa stało, o toż y ja tak na tę kwestyę odpowiadam: przed konsekracyą była substancya chleba, nie było Ciała Chrystusowego, prawda: Ale po konsekracyi; już tu całą gębą mówię, y szyję moję za to nadstawić gotow jestem, że nie masz już zgoła chleba, lecz prawdziwe, realne jest tylko Ciało Chrystusowe. Czemu? bo *ipse dixit & factum est*. Mogł Chrystus Pan, w Kanie Galileyskiej, samą tylko wolą swoją, wodę zamienić w wino; Proszę, co za różnica? Czemu tenże Chrystus, tegoż słowa y woli swej dzielnością, wino

w Krew swoję zamienić nie może.

Y na tey solucyi ktoby nie przestał, a jeszcze *de possibilitate* transubstancyacyi, chleba y wina, w Ciało y Krew Chrystusową powatpiwał, jużbym go nie tylko za Katolika, nie tylko za dobrego Filozofa, ale za gorszego nad samego biesa sądził. Sam bies (jako mamy w Ewangelii) uwierzył, że Syn Boski, twarde kamienie, w miękki chleb, jednym mógł zamienić słowem, kiedy rzekł: *Si Filius DEI es, dic ut lapides isti panes fiant.* O jużżeby ten y za samego złego ducha był gorszy, ktoby jeszcze przy takich dowodach o tym watpił, że się przez konsekracyą, chleb y wino w Ciało y Krew Chrystusową zamienia. To na pierwszy zarzut, zda mi się dostateczna odpowiedź.

Podźmyż teraz do odprawy dwu kwestyi wyżey namienionych. Naprzod: Jak jedno, *in individuo* Ciało Chrystusowe, na tak wielu razem po całym świecie mieyscach, być może? *Quomodo?* Jak powtore: cała od lat 33. Osoba Chrystusowa, w szczupłym mieścić się może kommunikancie? Już te kwestye są dawne, y wytarte, bo jeszcze za czasow Chrystusowych,

o tey

o tey materyi były formowane, jako czytam Joann: 6. Zastłyszawszy abowiem żydźi, o tey wyraźney Chrystusowey propozycyi: *Panis, quem ego dabo, Caro mea est. Cibi, który ja dam, Ciało moje jest,* zaraz z sobą wkroczyli w dysputę, różne, a różne, między inżemi zaś y te, zarzucając sobie kwestye. *Litigabant ergo Judaei adinvicem, quomodo hic potest nobis Carnem suam dare ad manducandum?* Jak to być może? *Quomodo?* Kto kiedy słyszał? Czy to rzecz podobna, żeby się nam Chrystus, stał pokarmem? *Quomodo?* Jakiż na tę kwestyę, respons od Chrystusa usłyszeli? Izali się im Chrystus explikował? Izali, jakim to sposobem stać się mogło, *possibilitate* wywodził? bynamniey: Słuchaycie, co im odpowiedział. *Dixit ergo JESUS: amen dico vobis, nisi manducaveritis Carnem Filii Hominis, non habebitis vitam in vobis.* Jakby mówił: Nie dysputuycie się mi, o tym: wy ludzie tego nie poymiecie y nigdy nie poymiecie, a ja BOG, wiem co czynię y czynić mogę, oto wam pod przysięgę powiadam: *Amen dico vobis, iż nie tylko tak być może, y tak a nie inaczey będzie, ale koniecznie potrze-*

ba, żeby się tak stało, bo jeżeli Ciała mego pożywać nie będziecie, życia w sobie mieć nie będziecie, *non habebitis vitam in vobis*. Jakoż kto tylko Chrystusowi Panu prawdziwego Bóstwa nie uymuje, jak on takie formować może kwestye, jego nieomylnym słowom nie dowierzające, jego wszechmocności uwłaczające? Czy że Filozof kim rozumkiem, jak się to stać może, nie poymuje, to jużż dla tego, wszechmocny BOG uczynić tego nie może? A małoż jest w samym przyrodzeniu takich rzeczy, których ty nie dościskaż y nigdy nie poymiesz; Nie poymiesz jak to obumarłe w ziemi ziarko, swego czasu ożyje, y ożywszy, jedno, stokrotny frukt w kłósie, abo sto ziarn takich przynosi: nie poymujesz, mówię, tego, to jużż tak być nie może. Czy dobra illacya, a takichbym instancyi kopami tobie naliczył. Słuchaycież tacy mędrkowie, wielkiego Doktora Augustyna Świętego: *Plura DEUS potest facere, quam homo possit intelligere*. Wiele, ba niezliczone rzeczy takie BOG y czynił, y czynić może, których rozum ludzki doścignąć, doćiec nigdy nie potrafi. Atoli te kwestye nie są

takie, żeby albo całe przeciwko Filozofskim *de possibilitate rei* były pryncypiom, albo przez podobieństwo w samey naturze nie mogły być na oko pokazane. Nie bi-
 ją naprzód przeciwko Filozofskim pryn-
 cypiom, bo według całej Filozofii, gdzie
 nie można na oko pokazać implikancy,
 to jest: gdzieby jedna rzecz y była razem
 y nie była już tam pozwala się *possibilitas*.
 Takiey zaś kontradykcyi *in utroque casu* za-
 dną miarą pokazać nie można. Y tego-
 bym wielą samemi Filozofskimi probo-
 wał dowodami, ale że nie wszystkim dla
 swey subtelności mogą być do zrozumie-
 nia, do podobieństw obie te rzeczy w na-
 turze wyrażających, przyśiępuję. Mowisz
 jak to być może, jedno Ciało Chrystuso-
 we na tylu miejscach razem *simul* i *se-*
mel? A co kiedy ja tobie co podobnego
 w naturze pokażę? Proszę mi wzajem od-
 powiedzieć: Jak to, jedno słowko wy-
 rzeczone, na przykład: *Chrypus* choćby
 was tu słuchaczów tysiącami było, y zaraz,
 y u wszystkich razem w uchu się znay-
 duje? Jak powtore: Jedna y też, a nie in-
 na twarz *verbi gratia*: twoja, wrostawio-
 nych na przeciw sobie wielu zwiercia-
 dła,

dłach, zaraz, y we wszystkich razem da się widzieć y pokazać? Jeżeliż tedy jedna, y też sama twarz w wielu razem zwierciadłach reprezentowana być może, jeżeli sama natura, samo przyrodzenie tego dowodzi, że jedno słowko raz wyrzeczone, w wielu razem, y natychmiast ostać się, y zatrzymać może uszach, czemuż, proszę, słowo Boskie wcielone, na różnych mieyscach razem być przytomne, czemu Chrystus wiele mieysc. realną swoją prezencją zastąpić nie może?

Do drugiej kwestyi ułączenia y zrozumienia; jak to cały, co do statury, y wszelkiej proporcji Osobie przyzwoitey, Chrystus Pan w tak małym okręgu hostyi mieścić się może? bierzcie takie od natury podobieństwo: Oka ludzkiego zrzenica dość to jest w sobie rzecz mała y w porównaniu do hostyi ledwie punktem; Proszę, rzućcie mi teraz okiem, na osobę jaką, by najdorodnieyszą, pytam się, czy jest ona cała w oku twoim? Czy się w nim cała postura owego człowieka wyraża y zawiera? Musicie mówić, że tak: Obroćcie oko na wspaniały pałac, na wysoką, na przykład: Święto-Jańską wieżę, y Kościół, y

pałac, y wieża, z zachowaniem wszelkiej Matematyczney proporcyi *in longū, latum, & profundum*, w tak małym oka zrzeniew, jasnie y zupełnie się wyrazi y pomieści. To się w tak małym oku cały Kościół, cały pałac, cała wieża wyrażać y zawierać może naturalnie; A nie może się nadprzyrodzonym sposobem Chrystus Pan w małej hostyi tak się znaydować cały, jak dusza ludzka w ludzkim ciele. Dusza ludzka, y cała w całym, y cała w każdej jest części, tak Chrystus Pan, y cały w całej hostyi, y cały w najmniejszey nayduje się partykule, abo cząstce. Co abym barźciey y jaśniey wytłumaczył, takiego od przyrodzoney rzeczy zażywam podobieństwa: weź w ręce zwierciadło, spoyrzyj wień, wszak jedno w nim tylko swojey uyrzysz postać y figurę? Toż samo zwierciadło rozbiy, rozłam, podziel na wiele części, aż tyle w nim obaczysz rozmnożonych swych postaci, ile cząstek. Jako tedy cały nie rozłamany kryształ, jednym jest tylko zwierciadłem, na części zaś rozbity, y podzielony, wielą staje się zwierciadłami, tak hostya w okragłości swey, jedna jest hostya, rozdzielona zaś, wielą sta-

staje się hoſtyami. Jako zwierciadło na wiele części dzielić się może, chociaż figury ludzkiej, którą wyraża, bynajmniej nie dzieli, tak hoſtya dzieli się, bez żadnego działu w Chryſtusie. Jako figura abo poſtać człowieka, y w części kaſzdey zwierciadła, y w całym zwierciadle, cała się wydaje y reprezentuje, tak y w całej hoſtyi, cały jeſt Chryſtus, y w kaſzdey jeſt cały by najmniejſzey partykule. Nakoniec jako reprezentowana w rozbitego zwierciadła częściach ludzka figura, jednym jeſt ciałem, a tylko się onego mnoża obecnoſci, tak y w rozdzieloney hoſtyi częściach, jedno jeſt *objektum*, chociaż więcey znajduje się obecnoſci.

Już nakoniec trzeci zarzut biorę do deſenſyi, y nań kroćiuſieńko odpowiadam, że ta generalnie fałszywa propozycja, iż to rozum ma ſądzić, co oko widzi: Oko abowiem ſzpetnie się myli y mylić może. Patrzy na przykład oko na tęczę, zdaje się mu, że w niej ſą piękne, a to jeſzcze rozmaite farby y kolory, coż czy y rozum ma nato przypadać, że w tęczy ſą kolory? nie może, boby się omylił, ponieważ według Filozofii, oprócz ſłonecznego promie-

mienia y wody, nie w niey nie masz. To już pierwszy fałsz oka oczywisty. Patrz oko na słońce y zda mu się, iż nad łokieć jeden, abo drugi, nie jest szerze; sądźże y tu według oka, rozumieć nie możesz, nie: bo fałsz wielki, ponieważ według wszystkich Matematyków, słońce sto kilkadziesiąt razy, cały okrąg ziemi wielkością przewyższa. Patrz na koniec oko na wiośło, abo drąg jaki w wodzie zanurzony; zdaje mu się, że złamany, abo skrzywiony, a y tu omyłka: wyimiyże z wody, aż cały y prosty obaczysz. Jeżeliż tedy w tych rzeczach przyrodzonych oko się myli, jakoż w nadprzyrodzonych rzeczach może mieć u nas kredyt. Jeżeli choć oko widzi y sądzi w tęczy być kolory, przecię Filozofia temu przeczy y naucza, że ich jakoż ywo nie masz, y nie było: Coż za dziw, gdy też nas wiara naucza, iż tam nie jest chleb, gdzie oko y widzi y sądzi być chlebem.

Coż z tey całej, słuchacze moi, defensyi, za illacya Kaznodzieyska? Oto ta: Iż tak drugim na zarzuty odpowiadać, tak a nie inaczej sami wierzyć, y tym się w wierze wzmacniać, utwierdzać maćie. Ztym, wszys-

wszystkim nie życzę w takowe się wdawać rozmowy, y dysputy, bo są niebezpieczne. Nie życzę o tym szpekulować, bo jest rzecz zuchwałą, ponieważ Tajemnica Eucharystyi żadnym ludzkim rozumem jest niedościgniona. Wiara tu sama tryumfuje.

Niechże co chce mowi y zadaje Filozofia, że ta Tajemnica jest nad pojęcie, nad naturę, nad podobieństwo, ty na to wszystko odpowiadaj: coż z tego; dość że nas tak wiara naucza, jest nad pojęcie ludzkie: bo y musi być nad pojęcie stworzenia, Tworca, *aliàs* nie byłby Bogiem, gdyby mógł być rozumem ludzkim, w swojej niedoścignionej woli, pojęty y ogarniony. Jest ten Sakrament nad naturę; coż z tego: BOG jak naturę rzeczom nadał, tak naturę odmienić, przemienić, o-wrzem y ze wszystkim zniszczyć może. Jest nad podobieństwo: Tu przecz mocno; y na tym przestawaj: że nie BOGU nie jest niepodobnego, jako sam Chrystus Apostołow nauczył, niemogących pojąć jak to wielbłąd przez igielne ucho przeysć może. *Hoc apud homines impossibile est, apud DEUM omnia possibilia sunt.*

A zatym gdy do tego Sakramentalnego
Sto-

Na Niedź: 3. po Świątkach. 45

Stołu przystępować będziesz, naybarżiey
się nażyway stała zdobyway wiarę o przy-
tomności Chrystusowey, jako naucza Pi-
simo: *Accedentem ad DEUM credere oportet, quia est.* Mow do Sakramentalnego
pod przypadłościami utajonego BOGA:
Panie wierzę słowom twoim nieomylnym,
nie wierzę oczom y smakowi memu, wie-
rzę Panie, żeś ten jest, a nie inszy, który
mieg sądzić będziesz, który mieg y zbawić,
y potępić możesz. Wierzę, że w tey ho-
sty, prawdziwe twoje Ciało, y Krew, y
za ten Artykuł krew moję do ostatniey
kropelki wylać gotowem.

*Credo Domine, adju-
va incredulita-
tem meam,*

A

M

E

N:

KAZA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 4. po Świątkach.

Caro mea verè est cibus. Joan: 6.

Ciało moje prawdziwie jest pokarm.

Nie stofuję dziśieyszego kazania mojego do dziśieyszey Ewangelii, ani z oney biorę tema, bo jakim przeszłym kazaniem przyobiecał, po zakończoney już z Filozofkami w tey materyi dyspućie, z temi jeszcze rzecz y kontrowersyą mieć umyśliłem, którzy heretyckimi wykretami, figlami, zarzutami, pewność prawdziwego y realnego w Eucharystyj Ciąła Chrystusowego znieść, y te dość rzetelne Chrystusa słowa: *Caro mea verè est cibus. Ciało moje prawdziwie jest pokarmem*, pod wątpliwość poddać usiłują. Tych zaś dwie są partye y dywizye: w pierwszey się zawierają Kalwiniani, Zwingliani, którzy tak twierdzą, iż pod widomemi chleba y wina przypadłościami, nie masz prawdziwie, istotnie, rzetelnego Ciąła Chrystusowego, ale tylko znak, abo onego figura. W drugiej znajdują się Luterani, którzy twierdzą,

dzą, iż w Eucharystyi, jest y rzetelne Ciało Chrystusowe, y oraz chleb prawdziwy. Przeciwno tym sobie przeciwnym dwom opiniom, na samych wykretach, przeciwno jasnemu Pismu y Oycow Świętych rozumieniu osadzonym, Katolicką wystawię ja naukę, którą jasnymi ugruntowawszy dowodami, na przeciwne odpowiem zarzuty. *Ad M. D. G.*

Katolicka, stała, gruntowna przez wszystkie nieprzerwanie wieki, ta jest, była, y będzie w tey mierze nauka: *Iż w Eucharystyi, pod widomej przypadłości chleba y wina, jest rzetelnie, prawdziwie Ciało y Krew Chrystusowa, a istoty tam chleba y wina nie mają.* Obecność y realna Ciąła Chrystusowego przytomność w tym Sakramencie wywodzi się jasnie y gruntownie. Naprzód: z tych słów Pańskich *Matth: 26. Hoc est Corpus meum. To jest Ciało moje.* Te abowiem słowa Pan JEZUS mówił, w ręku trzymając to, co swym Apostołom dawał na wieczerzy; A że Chrystus Pan przez to słowko: *Hoc, To:* Ukazywał, iż to, co w ręku trzymał, było Ciąłem jego, oczywiła illacya, że tam nie znak, nie figura Ciąła, nie chleb, ale prawdzi-

wdziwe było Ciało jego, inaczej gdyby go tam nie było, Chrystusowe słowa: *Hoc est Corpus meum*, oczywiście kłamstwoby podlegały. Na co że żaden bez bluźnierstwa pozwolić nie może, idźcie zatym; że jak to, co Chrystus w ręku trzymał, mówiąc: *Hoc est Corpus meum*, było nie znakiem, ale prawdziwym Ciałem, tak y teraz tymże samym jest w Sakramencie Eucharystyi, ponieważ sam Chrystus Pan rozkazał na pamiątkę swoją to samo czynić, co on na ostatniej czynił wieczerzy. Czy widzicie? jak jasnie istność y obecność Ciała Chrystusowego w tym Sakramencie wywodzi się z tych słów Chrystusowych, z których oraz przeciw Luteranom dowodzimy, iż w tym Sakramencie nie masz istoty chleba. Bo jako niepodobna rzecz jest, aby chleb był rzetelnie Ciałem Pańskim dla różności istot, tak nie mogłoby prawdziwie mówić Chrystus o chlebie: *Hoc est Corpus meum. To jest Ciało moje*. Zkąd aby te Chrystusowe słowa: *Hoc est Corpus meum*, rzetelnie się ziściły, koniecznie trzeba było, aby to, na co temi ukazował słowy, już więcej nie było chlebem, ale tylko Ciałem Jezusowym. Jakoż

po wynowieniu tych słow, nie masz już w Sakramencie żadney istoty chleba, ale samo tylko istotne Ciało Pańskie, pod widomemi przypadłościami chleba zatajone. Powtore: realna obecność w tym Sakramencie Ciała Chrystusowego wywodzi się jeszcze jaśniej, już z owych słow Pańskich *Joan: 6. Chleb, który ja daję, Ciało moje jest na żywot wieczny.* A co być może jaśniejszego nad nie? Już z Pawła Apostoła, który opisując ustawienie tego Sakramentu, tych słow używa *W. 24. To jest Ciało moje, które za was wydane będzie.* Y znowu *W. 25. Ten kielich jest nowym Testamentem w mojej Krwi.* Toć według tych słow, nie chleb tam był; gdyż ten wydany na śmierć być nie może, ale rzeczywiste Ciało Pańskie, toć według słow Chrystusowych była prawdziwa Krew w Kielichu.

Coż na to heretycy? Co! oto wszystkiemu temu przeczą, y że w Eucharystyi obecności Ciała Chrystusowego nie masz, że tam chleb prawdziwy jest, tak tey omylney opinii swojej, także z Piśma dowodzić usiłują: Chrystus (mówią) tę Tajemnicę częstokroć w Ewangelii nazywa

D. ... chle-

chlebem, jako to: *Joan: 6. V. 59. Hic est panis, qui de cælo descendit. Qui manducat hunc panem.* Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Kto pożywa tego chleba. Y *Matth. 26.* mowi Ewangelista: *Wziął Jezus chleb, błogosławił, y łamał, y dał uczniom.* Chrystus (mowia) tę tajemnicę nazywa chlebem, toć chlebem być musi, nie zaś prawdziwym Ciałem Pańskim. Y daley tak argument swoy popierają: Dla tego wy Katolicy wierzyćcie być w poświęconey hostyi prawdziwe, istotne Ciało, że Chrystus *Matth: 26.* powiedział: *Hoc est Corpus meum. To jest Ciało moje:* toć kiedy tenże Chrystus znou powiedział: *Hic est panis. Ten jest chleb;* trzymać powinniście, że w hostyi chleb jest tak, jako rzekł Chrystus Pan. Y tento jest pierwszy walny zarzut? Posłuchaycież zaraz y repliki. Prawda to, że Chrystus Pan poświęconą hostyą nazywa chlebem, chociaż ona już w samey rzeczy chlebem nie jest, ale też y to prawda, że ta hostya przed poświęceniem była chlebem, a y po konsekracyi jetzcze oczom naszym zdaje się być chlebem. Do sprawdzenia zaś tey Chrystusowej propozycyi: *Hic est panis, To jest chleb.*

chleb. Dość jest na tym, że konsekrowana hostya była przedtym chlebem, a y teraz jeszcze w przypadłościach widzi się być chlebem. Inaczej bez takowey rezolucyi, te Chrylstusowe przeciwnne słowa: *Hoc est Corpus meum. Hic est panis: To jest Ciało me; to jest chleb*: bez oczywistej kontradykcyi, rozumieć się y tłumaczyć nie mogłoby; Bo jeżeli konsekrowana hostya Ciałem jest Chrylstusowym, jakoż tedy nazywa ją Chrylstus chlebem? Jeżeli chlebem jest, jakoż znowu mianuje ją być Ciałem swoim? Zaś podług wyżej namienioney explikacyi, obiedwie Chrylstusowe propozycye są prawdziwe: Nazywa Chrylstus Pan hostyą Ciałem swoim, bo po poświęceniu jest aktualnie Ciałem Chrylstusowym, nazywa ją chlebem, bo była przedtym, y teraz materyalnym oczom naszym, chlebem się być zdaje. Co do weryfikowania tych słów: *Hic est panis. To jest chleb*, dosyć jest. Y że ta nauka, nie ludzkim jest wymysłem, ale prawdziwą, na fundamencie Piśma Świętego rezolucyą, pokazuje to naprzod: *Joan: 2. V. 9.* Jan Święty Ewangelista opisując uczynione od Chrylstusa Pana cudo, na godach w Kanie

Galileyskiey tak mowi: *Gustavit aquam vinum factam.* Skosztował Przelożony wody, N.B. wody oney, która się stała winem. Powtore Marek Święty *Marc. 16. V. 5.* świadczy: że po Zmartwychwstaniu Pańskim, dwie Marye, grob Chrystusow raniuchno nawiedzając, obaczyły Młodzieńca siedzącego po prawey stronie, który to Młodzian według Świętego Matteusza *Matth. 28.* był Aniołem. *Angelus enim Domini descendit de caelo, & re-*
volvit lapidem & sedebat super eum.

Proszęż tu o pilną uwagę, słuchacze moi, czy prawda to, że cudownie od Chrystusa uczynione wino, było prawdziwym winem? Czy prawda y to, że widziany od niewiaśc u grobu Anioł, prawdziwym był Aniołem? Prawda nieomylna, powaga Piśma Świętego utwierdzona. Jeżeli tedy wino, prawdziwym winem, Anioł prawdziwym był Aniołem, jakoż tedy Święty Jan Ewangelista, wino wodą ochrzcił, y nazwał? *Gustavit aquam vinum factam.* Jakoż y Marek Święty, prawdziwego Anioła, nazywa Człowiekiem? *Viderunt juvenem sedentem.* Uyrzeli Młodzieńca siedzącego.

Na to (aspekuruje) że inaczey nie odpowie-

wiedzą heretycy, tylko chyba według naszej rezolucyi: Jan Święty wino nazwał wodą, nie że po cudownym przemienieniu, ale że przed konwersyą, to wino przedtym było wodą. Święty też Marek, Anjoła nazwał człowiekiem, nie że ten Anjół *aſtu* był człowiekiem, ale że w poſtaći y figurze ludzkiej, dał się widzieć Maryom. *Viderunt Juvenem*. A jakiego ſpoſobu mowienia, o cudownym winie, y Anjele. użyl Świąćci Ewangeliſtowie, takiego ſpoſobu mowienia y Chryſtus zażył, mówiąc o hoſtyi poſwięconey: *Hic eſt panis, hoc eſt Corpus meū. To jeſt chleb to jeſt Ciało moje*: Jako abowiem cudownie wino, od Ewangeliſty nazwane jeſt wodą, nie że po przemienieniu, ale że przedtym było wodą, tak Ciało Chryſtuſowe w Sakramencie, nazywa ſię chlebem, nie że teraz jeſt *aſtu*, ale że przedtym było chlebem. Y znou: Jako Anjół lubo prawdziwy, nazwany był od Ewangeliſty człowiekiem, nie że był człowiekiem, ale że poſtura, uroda, ubiorem, tak ſię dał widzieć, jak człowiek: tak Ciało Chryſtuſowe, pod przypadłoſćiami chleba nazywa ſię chlebem, nie że jeſt, ale że ſię materyalnym oczom naszym zdaje być chlebem.

Coż na tę gruntowną z Pisma Świętego replikę heretycy? Oto jeszcze to: Chry-
stus, prawi, hostyą nazwał chlebem, cho-
ciaż nie jest chlebem, toć też hostyą Chry-
stus P. nazwać mógł Ciałem swoim, chociaż
Ciałem nie jest. Na to odpowiadam, że tak
nazwać nie mógł: Mogł Chrystus Pan ho-
styą nazwać chlebem, czemu? bo była przed-
tym chlebem, y teraz przy zostawionych
przypadłościach widzi się być chlebem;
Nie mógł zaś Chrystus P. tak nazwać hostyą
Ciałem swoim, żeby nie miała być prawdzi-
wym Ciałem. Czemu? dla tego: bo ani
przedtym ta hostya, która jest poświęco-
na, nie była Ciałem tak, jak była chlebem,
ani się potym, ludzkim naszym oczom zda-
je się być Ciałem. Jednym zaś ze trzech spo-
sobem, poświęcona hostya może się nazwać
Ciałem Chrystusowym, albo że jest *actū* Cia-
łem, albo że była, albo że się tak wydaje. Nie
że się hostya wydaje Ciałem Chrystusowym
po konsekracyi, abowiem nie widzim w ho-
sty i Ciała Chrystusowego, nie że była Cia-
łem Chrystusowym, ta abowiem, którą wi-
dziemy, hostya, przed poświęceniem nie była
Ciałem Chrystusowym, o toż dla tego od
Chrystusa nazywa się poświęcona hostya
Cia-

Na Niedź: 4. po Świątkach. 55

Ciałem Chryśtusowym, *Hoc est Corpus*, że jest *actū* Ciałem; inaczej te Chryśtusowe słowa: *Hoc est Corpus meum. To jest Ciało moje* nie mogłyby się w sensie brać prawdziwym; co by było fałsz załać Prawdzie przedwiecznej.

Lecz tę odpowiedź na Piśmie ufundowaną, takim nakoniec heretykami głowy zbijają wymysłem, na Piśmie Świętym zaświadczonym, lecz nie dobrze zrozumianym. Chryśtus Pan (mówia) w Piśmie Świętym, jako to *1. ad Corinth: 10.* nazywa się Opoka. *Joan: 10. V. 19.* nazywa się Barankiem. *Joan: 15. V. 5.* nazywa się winną macicą; chociaż Chryśtus żadną z tych rzeczą, ani był przedtym, ani się tak wydaje, ani jest *actū* Opoka, Barankiem, lub winną macicą. Otoż y tu w Sakramencie, może się poświęcona hostya nazwać Ciałem Chryśtusowym, chociaż ani przedtym była, ani się wydaje, ani jest *actū*. Tak to przewrotne kręca, maca głowy, y oczy prostym mydła. Ale o! niechże potysiąc kroć razy będzie pochwalona twoja Chryśte Panie nasz Mądrość y Prowidencya, który ten Testament w Sakramencie zostawując, tym go słowem: *vere pra-*

D4 *verum* wdzii-

wdziwie *Caro mea verè est cibus* przeci-
wko wszelkim przewrotnościom herety-
ckim uzbroidę. Co inszego to Panowie
sens Metaforyczny, co inszego prawdziwy,
y rzetelny; sens Metaforyczny, podobień-
stwo tylko, sens zaś właściwy istotę zna-
czy. Chrystus tedy mówiąc o sobie, że był
na przykład: winną maćicą, mówił to przez
podobieństwo. Jakoż one zaraz w dal-
szych słowach odkrył y wyjawił: *Si quis
in me non manducat sicut in palamite.* Tu
zaś gdy Chrystus mówi: *Caro mea verè
est cibus.* Ciało moje prawdziwie jest po-
karmem. Nie można explicować, że to
Chrystus Pan w Metaforycznym rzekł sen-
sie, bo sam natychmiast to przydał słowko:
verè, iż nie przez podobieństwo, ale pra-
wdziwie, rzetelnie: *verè* Ciało jego było
pokarmem. Sam mówił, że toż Ciało, kto-
re na ostatniey rozdawał wieczerzy, wy-
dane będzie, *tradetur*, że też Krew, która
przepijał w kielichu, przy męce wylana być
miała. *Qui pro vobis effundetur.* A że nie
Metaforyczne, lecz prawdziwe, rzetelne,
Ciało wydane, Krew przy męce za nas
przelana była, toć nie przez podobieństwo,
ale prawdziwe, rzetelne, przy ostatniey
wie-

wieczery Krew y Ciało być musiało, które się też prawdziwie przy męce wylać y wydać miało.

Ale jeszcze na tym dość gruntuwnym wywodzie realney Ciała Chrystusowego obecności w Eucharystyi, nie przestając heretycy, z wielu mieysc Piśma Świętego przeciw temu, takie czynią zarzuty. Mowią naprzód: Chrystus podług Ciała zaślądzszy na Prawicy Ojca w chwale jego, jako mamy *Marci ulti: y Aëtior: 2.* nie zstąpi na ziemię, aż kiedy przyjdzie na sąd ostateczny. Jeśli tak: Jeżeli nie zstąpi, więc ztąd wnoszą: że Chrystusa rzetelnie nie masz w Sakramencie, bo jeśli jest w Sakramencie, toć już zstąpił; co przeciw Piśmu byłoby oczywście. Jeśli zaś nie zstąpił, toć go nie masz przytomnego. Mowią powtore: sam Chrystus *Pau Matt: 16. W. 11.* upewnia: że go nie masz na ziemi, temi słowy: *Mnie zaś nie zawsze będziecie mieli.* Y indziej *Joan: 16.* *Opu szczam świat, a idę do Ojca.* Więc Chrystusa realney obecności nie masz w Eucharystyi. O! przewrotne głowy! jak wy to y z roży jad y truciznę czynić, jak wy to y Piśmo S. na poparcie fałszu naciągać

umie-

umiećcie. Słuchaycież już na te obadwa zarzuty dostateczney odprawy, ktorą nim uczynię, dla lepszego zrozumienia, tę mi naprzod naukę przełożyć przynależy. Iż trojaka jest obecność Ciała Chrystusowego w Pismie Świętym wyrażona, jedna widoma, towarzyska y nędzy podległa, wedle ktorey Chrystus Pan y BOG nasz, był tu na ziemi lat trzydzieści trzy. Tej obecności Ciała jego towarzyskiej y widomey już nie mamy. Druga obecność Ciała Pańskiego, jest niewidoma y nędzy niepodległa: Jaka była, gdy Żydzi Pana kamionować chcieli, a on się zoczył y wyszedł z Kościoła. Także na drugim miejscu, gdy go z gory wysokiej zepchnąć chcieli, on szedł niewidomy, ale obecny między nimi. Taka była obecność w Emmaus, między dwiema Uczniami, gdzie zniknął z oczu ich, a przecież tam był niewidomy obecny. Trzecia obecność Ciała Chrystusowego jest widoma, a chwały pełna w Niebie, w ktorey ma przyiść sądzić żywe y umarłe.

To namieniwszy, już tedy na te zarzuty pojedyńkiem taką daję rezolucyą. Naprzod: te Chrystusowe słowa: *Mnie nie za-*
wsze

w/ze będziecie mieli. Y owe: *Opu/zczam świat, a i/te do Oyca* Rozumieć się mają, o przytomności Chrystusowej widomey, towarzyskiej pod zmysły podpadającey, nie zaś o przytomności Chrystusa realney, niewidomey, jaką mamy, y aż do skończenia świata mieć będziemy w Sakramencie Eucharystyj, podług wyraźney y nieomyślney obietnicy Chrystusowej. *Matib: 28. Oto ja z wami jestem po wszystkie dni, aż do skończenia świata.* Ta obietnica ponieważ nieomyślna jest, iśćć się koniecznie musi, a że Chrystusowej towarzyskiej, widomey obecności z nami nie mamy, więc podług tej obietnicy: *Oto ja z wami jestem, &c.* musi być y jest przytomność jego niewidoma od zmysłów naszych zakryta nie gdzie indziej, tylko realnie, prawdziwie w Eucharystyj zostająca.

Powtore: na drugi chytry heretycki ten zarzut: Abo Chrystus zaśladszy Prawicę Oyca, w chwale jego, zstąpił na ziemię? abo nie. Jeśli nie? toć go nie masz w Sakramencie; Jeśli zaś zstąpił, jakże się Piśmo Święte zprawdzi, że nie zstąpi Chrystus na ziemię, aż chyba na sąd ostateczny.

Na

Na to: podobne dilemma heretykom retorkując tak odpowiadam: Kiedy Pawłowi Świętemu modlącemu się (jako jest *Aktor: 22.*) przytrafiło Chrystusa Pana widzieć mówiącego do siebie, czy zstąpił pytam się naowczas z nieba Chrystus? czyli nie. Jeśli nie zstąpił? jakóż tedy rozmawiał z Pawłem. Jeśli zaś zstąpił? Jakóż prawda jest, że nie zstąpi z nieba aż na świat ostateczny. Co na to? Jako tedy by mogli swe pobliżyć heretycy, odpowiedzieć inaczej nie mogą, tylko to, że wszechmocna i Boga sprawić to mogła, aby Chrystus podług Ciała nie zstępując z nieba, przytomnym się stawił do rozmowy z Pawłem Świętym, tak y my w tey mierze, też sama odpowiedź dajem: Iż wszechmocność Boska, ktorey nie masz nic niepodobnego, może sprawić y sprawuje, aby Chrystus podług Ciała, nie opuszczając Prawicy Oycowskiey, y nie zstępując z nieba, był rzetelnie przytomnym w Sakramencie. Jakóż że tak jest: mocno wierzę y Krew moję do ostateczney na podpisanie tey prawdy, gotow jestem przelać kropelki.

Już tedy zda mi się, słuchacze moi: że do waszego pojęcia y zrozumienia prawdzi-

Na Niedź: 4. po Świątkach. 61

wdziwiał w gruntowną o tym najwyższym
wiary naszej artykule przełożyłem nau-
kę, y na heretykow zarzuty dostateczną
dałem odprawę. Teraz nic nie zostaje, tyl-
ko gorąco prosić Ducha Przenayświęt-
szego, aby ich wole skutecznością łaski swej
do spólnego z nami o tej Tajemnicy wie-
rzenia nakłonić raczył, iżbyśmy jedno-
stawnym głosem y sercem mówić mogli:
Laudetur Sanctissimum Sacramentum.
Niech będzie pochwalony Przenayświęt-
szy Sakrament prawdziwe Ciało y Krew
Pana naszego JEZUSA Chrystusa

teraz y na wieki
wieków;

A
M E
N.

KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 5. po Świątkach.

Omnis, qui irascitur fratri suo, reus
erit iuditio. Matth: 5.

*Każdy, który się gniewa na brata swo-
jego, będzie winien sądu.*

GNiew, który wszystkim ludziom przy-
rodzoną jest namiętnością, jak wiele
złego między ludźmi czyni, tak do wie-
la dobrego potrzebny y pomocny jest, mia-
nowicie: abyśmy czuło, mężnie, potężnie,
y prętko rzeczy dobre sprawowali y wy-
konywali. Dla tego pogańscy mędracy zwa-
li go potrzebnie naturze danym, Oyco-
wie zaś Święci duszną żyłą. Same Rismo
Święte do gniewu, ale bezwinnego zapala:
Ira sumini & nolite peccare, Psal. 4. Gnie-
waycie się a nie grzeszcie. Bo jako sami
z doświadczenia wiecie, ci, którzy tego o-
gnia y żywości nie mają, już oni jako
slabi barfeczykowie, rzeczy dobrych,
świętych, sprawiedliwych, pożytecznych
popierać, do exekucyi przywodzić, gorą-
co

Na Niedź: 5. po Świątkach. 6;

co ich sprawować nie mogą. A zatym gniew, potrzebny y pożyteczny jest naturze. Ale jaki słuchacze moi? Oto taki, któryby był jako sługa y niewolnik u rozumu, jako chart na smyczy u myśliwca, jako żołnierz zbroyny u Hetmana. Gdzie idzie o BOGA, o cnotę, o słuszną, o sprawiedliwość, a rozum y prawo Boskie każe. *Irascimini*. Popuść cuglow, przyłóż ostrog: ale gdy się sam swoją popędliwością gniew na bliźniego miecie, gdy na sławę, na zdrowie język swój wywłoczy, y rękę, tu trzymaj, nie puszczaj, do prawa Boskiego y rozumu appelluy, jeśli się to godzi? Na co że po większey części ludzie baczności nie mając, w karność y na wodzy go nie mają, ztąd to pochodzi, że gniew przez się dobry, wiele złego czyni między ludźmi. Co żebym ja wszczegulności na poprawę y przestrogę tey pasji podlegającym ludziom pokazał, mówić naprzód o tym będę. Jak my często gniewem, przeciw rozumowi wykraczamy. Jak powtore: gniewu pasji, rozumem ukracać powinniśmy. Będzie to na większą cześć y chwałę Boską. *Ad M. D. G.*

Tro-

Trojakim, jak mi się widzi, sposobem, przeciw rozumowi wykraczać gniewem zwykliśmy. Naprzód: na to się gniewając, na co się gniewać mniej przystoi. Potwore: o to się gniewając, o co się rozumnie gniewać nie przystoi. Nakoniec: nad to, nad zamiar, nad potrzebę gniewając się. Do pierwżey liczby gniewoszew, należą ci wszyscy, którzy na same nawet nierozumne rzeczy, na bestye, na żywioły, gdy się nie po ich woli y fantazyi co stanie, gniew y furię wywierają. Potknie się owo koń w biegu, abo własneyże jezdca przelększy umbry, na bok cofnie; aż tu furię, gniew, przeklęstwa. O kamień drugi mniej ostrożnie obrazi sobie nogę, co temu winien kamień? a on przecię do wszystkich miec biesow, y na zimny kamień cały gniewem pała. Są tacy, co samemu pioru, że inkaustu rychło nie spuści, abo papier zaleje, nie przepuszczą, y o to zaraz rozgniewani, z biciem na miazgę o stoł pioro karzą. Gra inny chęciwo w karty, y gra mu tak nie ręką idzie, że coraz wćiężką wpada płatkę: aż tu zapalczywość, gniew, furię! na kogoż przecię? na karty: A co winne karty? nie winne

wpra-

wprawdzie, z tym wszystkim on je wszystkim biesom wprzód oddawczy z gniewu o ziemię ciśka, drze, szarpie, pali. Znaydują się nawet tacy, co na słońce, że swym dogrzewa y przypieka promieniem, co na deszcz, że często spada, co na wiatr, że przykro wieje, narzekają. Ci wszyscy, sadźcie tu sami, słuchacze moi, izali nie oczywiście tak niegodnym y nieprzystoynym gniewem, przeciw zdrowemu wykraczają rozumowi? ponieważ gniew swoy przeciwko tym rzeczom wywierają, które ani przyczyną do gniewu prawdziwego, ani słusznego gniewu celem być nie mogą, a zatym tacy passyonaści, barźiej do dzikich zwierząt, aniżeli ludzi podobnieysią są.

Do tych jeszcze należą liczby, którzy żadney sprawiedliwej, y życzliwej przestrogi y upomnienia zniesć, usłuchać nie chcąc, natychmiast gniewem się y furją zapalają; już naprzykład przeciw Kaznodziejom prawdę bez obizezkow mowiącym, już przeciw Spowiednikom z słusnych przyczyn, jakie są naprzykład: częste po tylu spowiedziach bez żadney poprawy w tenże sam grzech, y nałóg odpadnie-

dnienie, okazyi bliskiey, śliskiey z doświadczenia niebezpieczney nieoddalenie, y oddalić uporne niechcenie, tudzież reftytucyi, gdy być może, nieuczynienie, na Spowiednikow, mowię, z słusznych przyczyn rozgrzeszenia nie dających gniewają, złorzeczą, furyują. Ci abowiem miało tego, coby swą winę, niby ranę jadu pełną nienawidzieć mieli, upomnieniem y życzliwą przestrogą niby to pomocnym y leczącym brzydzą się balsamem, przez co właśnie szalonym frenetykom podobnemi być się pokazują, którzy pospolicie ni na kogo barżiey swey furyi nie wywierają, jako na tych, którzy zdrowiu ich rażić chcą, y z miłości y kompassyi szczerze radzą.

Wszakże y ci nie mniej przeciw rozumowi, gniewu passyą wykraczają, którzy abo z lekkiey, małej, nikczemney okazyi, abo choćby, daymy to, słuszną jaką trafić się mogła przyczyna, przecięż nad zamiar, nad przyzstoynosc, gniewem się y cholera piekłem trząsając zapalają. Trafi się owo, że lokay nie ostrożnie szkłankę uroni y upuści, że służebna trefunkiem jedną tłucze farfurę, lub filzankę; aż tu taki w do-

mu wznieć się krzyk, hałas, furva, tumult, jakby się cała z swych fundamentow zruszyć y upadać miała kamienica. Coż czy przystoyna, czy proporcjonalna gniewowi, tak mała trefunkowa okazyja do gniewu? Ale choćby większa y słuszniejsza do gniewu wzbudzająca przytrafić się mogła przyczyna, przecież ow to sposob gniewania się, owe to gryżenia, załamywania palców, owe to zgrzytania zębami, owe to oczu piorunujących zasępienie, wywrocenie, owe to przekleństw, złorzeczeństwa, słow zelżywych miotania, krotko mówiąc: owe to pretsze, niż przystoi, do gniewu porwanie się, owe to dłuższe nad potrzebę w gniewie trwanie, zdrowym rozumem nierządzącego się wydają pasyjonata. W gniewie abowiem choć słusznym, jak porywczosć, niż przystoi, tak dłuższe niż potrzeba gniewu przytrzymanie, wielce naganne, szkodliwe, nieprzysoyne jest. A naprzod: do gniewu porywczosć: właśnie kształtnie Arystoteles gniewu pasyja, do pła domu strzegącego przyrownał, który skoro tylko załtywszy, że ktoś do domowych wrot kołace, natychmiast leci na głos, y bez dystrynkcyi,

E2 domo-

domowyli, czyli obcy za wrotami człowieka, miota się, rzuca, szczerka, ujada. Widziemy abowiem wielu takich, którzy podobnie bez żadnego słusznego fundamentu, z samey lekkiey suspicyi, bez rostrząśnienia y uważenia przyczyn y okoliczności, natychmiast w gniew, w passyja, w cholere wpadają y do zelżywych słow y poswarek porwawszy się, dopiero w samym gniewu y rostyrek impecie, doświadczają y poznawają, że ten, ktorego nieprzyjacielem gniewu godnym u siebie być rozumiał, przyjacielem się być pokazał. Zkąd Seneka to mawiał: *Sen: lib: 3. de irac: Multos absolvemus, si coeperimus ante judicare, quam irasci*. Wielubysmy, prawi, za niewinnych sami poczytali, gdybyśmy sądzić y uważać pierwey, aniżeli gniewać się poczynali. Dla czego tenże pogański mędrzec, na porywczy gniew naypewniejszy *remedium*, przeciąg niejaki czasu y utrzymanie się przepisuje: *Maximum ira remedium, mora*. Bo co do skwapliwego impetu być może bodźcem y podnieta, to samo rzecz nieco rostrząsnawszy, y uważywszy, będzie niepochybnie od gniewu passyi, hamulcem. Wy Rodzice,

y Panowie, pospolicie wtedy swe dźiatki y czeladkę za krnąbrność, nieposłuszeństwo, abo karać każeć, abo sami karzać, gdy od nich obrażeni cholery passya się zapalicie, zaś gdy się wam z pierwszego impetu y ognia zemkną, płazem wszystko puszczając, mowicie: jużem opłonał; lecz w tey mierze inaczeby postępować należało: Gdy was w pierwszym impećie cholera do karania pobudza, wstrzymujcie się, dysymulujcie, a dopiero, gdy gniew y impet ośiadzie, dźiatek y czeladki waszey karzcie przewinienia y występki. W czym za przykład stawicie sobie Krola Dawida postępek, o którym sam Psal: 76. mowi: *Iratus sum & non sum locutus*. Zapaliłem się, praw i, jako ogień, cała we mnie krew zawrzała, y przeto język mocno utrzymałem za zębami, z słowkiem się żadnym nie wydałem. *Iratus sum, & non sum locutus*.

Wszakże lubo, słuchacze moi, porowczym wiaz zapalać się gniewem rzecz jest naganna, y rozumnemu człowiekowi mniey przystoyna, atoli haniebniey nierownie jest raz wzniecony gniew, dłużej jak należy w sercu konserwować. Takich

abowiem Duch Święty od wszelkiego od-
 sładza rozumu, y między głupcy policza.
Eccli: 7 Ira in sinu stulti requiescit. Jak-
 by mówił: że lubo gniewu passyi, nay-
 większych Sapięntow nie wybiegaja się
 serca, atoli jey tam mieysca zagrzeć długo
 nie pozwolą. Lecz w sercu głupca raz po-
 wzięty gniew y rankor, już na zawsze w
 nim gniezdzi. *Ira in sinu stulti requiescit.*
 tak dalece, że żadne racye, perswazye, prze-
 praszania y submitowania się, z mieysca
 go nie wzruszą y nie wyrugują. Przeto że-
 byście tey przywarze na samych głupcow
 padający nie podlegali, słuchaycie mądrey
 w tey mierze Jakuba Apostoła rady, y prze-
 strogi. *Jacobi 2. Sit autem omnis homo tar-
 dus ad iram.* Niech każdy człowiek nie
 będzie porywczym do gniewu. Jeśliby się
 zaś zdarzyło, żebyście z prętkości y po-
 pędliwości przyrodzoney cugłow nieco
 gniewowi popuścili, tak się znowu wstecz
 cofaycie, żeby impety w tym momencie,
 abo przynamnię w tymże samym dniu,
 ktorego się stały, swoy brały koniec; bo
 tak Apostoł *Eph: 4.* Imieniem Boskim ro-
 skazuje: *Sol non occidat super iracundiam*
vestram.

Co wszystko żebyście tym łatwiej wykonać potrafili, w drugiey części niektóre wam podam sposoby, jakimi gniewu pasyja ukracać powinniście. Pierwszy sposób jest: abyście zajmując się pasyją natychmiast rozumem uprzedzali y kroćili.

1. Reg: 25. Za afront sobie uczyniony, srodze Dawid na Nabala urażony, gdy z gniewu pomścić się bieżał, aby go zgubił y dom wszystek jego, zabieżała mu mądra głupiego Nabala żona, y taką rzecz do niego miała: Tyś Panie niebrukowy Zołnierz pogranicznego nieprzyjaciela bijesz, y wojny Boże odprawujesz; jakoż tedy szablę na brata y sąsiada dobywać masz? Ciebie BOG obrał na Krolestwo y obronę ludu swego, o! żalować Krolu długo będziesz, jeżeli sąsiadzka krew o swą krzywdę przelejesz, ktorey się sam BOG pomści. Nie chćieyże, nie chćiey Krolu, krwią mazać ręki twojej. Uważay zły, a głupi rozum Nabala męża mego, a sam użył jakoś mądry, dobrego baczenia, iż głupim ustąpić, a ich postępkami się nie obrażać, rzecz jest mądrego. Uśluchał tey mądrey rady Dawid, y z gniewem mściwe złożywszy ierce, barzo jey dziękował, mo-

wiac: *Błogosławione słowa twoje y wymowa twoja.* Ta Abigail mądrość jest, y wzor rozumu, którym się gniew w nas strzymować powinien, abyśmy się bez rozmyśłu, aż się dobrze wprzód rozumu naradziwszy, nie gniewali. Poczekay trochę, rozmyśl się co masz czynić, Pana BOGA wzyway, radź się rozumu, a oney zajmującey się zapalczywości mieysca nie daway. Niech sługa nie rządzi Panem, niech żołnierz twoy nie dobywa miecza, aż mu król kaze. O! gdybyśmy Boże ten baczenia dar, przez łaskę twoją otrzymali, wielebyśmy trudności, żalości, kłotni, y grzechow uysć mogli.

Wszakże ponieważ to często nam przytrafia się, że gniewu passya rozum nasz uprzedzać zwykła y nim się człowiek obaczy, zreflektuje y do siebie przyidzie z prętką, z nagłą na nas jako dziki napada niedźwiedź, na tym ma być nasze ćwiczenie się, abyśmy gniew w dobry rząd swoy wzięli. Y przeto wszyscy niemal Ascetowie zapalczywym, radzą (co drugim śródkiem być może) radzą, mowią, aby z daleka sobie, gniew zkadby mógł przypaść, upatrowali, y nań się uzbrajali: a to już

już czas, o soby, y okazy z daleka upatru-
jąc, już często sobie różne, które się w
życiu ludzkim przydarzyć mogą, imaginu-
jąc przeciwności, y do znieśienia mżne-
go onych, pobudzając. Jesteście w szcze-
ściu, w pomyślności, imaginujecie y staw-
cie sobie w oczach, odmianę nagła szcze-
ścia, y fortuny. A oto was owi to prawie
p przyśiężeni przyjaciele, nagle, niespo-
dzianie odstępują, y co większa, na ho-
nor, na zdrowie, na fortunę, na sławę na-
stępują. Tu złodziey pieniądze wykrada,
tu nieprzyjaciół gwałtem fortunę wydzie-
ra. Tu piorun ogniem pali, tu powodź
wszystką krescencyą zalewa y topi. Tu zły
śasiad, do zimney prawie wody przypro-
wadza. Zewsząd na którą się tylko obro-
ćisz stronę źle. Zewsząd niepomyślność;
nad to zdrowia nie masz. Imaginujecie
sobie Matki, że wasze dorosłe dźiatki, kto-
rymeście życie dały, większa przykrość
wam zadają, aniżeliście miały, gdyście ich
rodząc y bolejąc, na świat wydawały. To
sobie, czy razem, czy pojedynkiem w o-
czach żywo stawiać, y siebie w tym sta-
nie położonych imaginując, BOGA o cier-
pliwość y męstwo do wytrzymania, do-
pra-

prasząc się, stanowią: te wszystkie mę-
 żnie, ślaciecznie, heroicznie znieść, wy-
 trzymać przeciwności, nieszczęścia y od-
 miany, mówiac lub myśląc: By tak wśzy-
 ſtko Boże było, toby mię do gniewu, do
 niecierpliwości nie wzruszyło. Bo świat
 ten na odmienności stoi. Bo tak Chrze-
 ściańskie meſtwo każe, żadną nie dać się
 zwyciężyć przeciwnością. BOG moy ty-
 le y mnie y wśzytkim dobrze uczynił,
 choć tyle ode mnie y od drugich ponioſł
 y ponoſi zelżywości, czemuż ja robak, ja
 liche onego ſтворzenie, gdy mi się co zda-
 rzy przeciwnego znoſić nie mam? Wszak
 wiem, że bez Boſkiej woli, dyſpozycyi, zrza-
 dzenia, a przynamnię dopuſzczenia, nic
 a nic ſtać się nie może. BOG to na mnie
 dla zaſługi mojej, dla ukorzenia się mo-
 jego na doſyćuczynienie podobno za
 grzechy moje dopuſzcza, y jaż na jego wo-
 lę, ordynacya, dyſpozycyą gniewać się bę-
 dę? Ach nie będę, nie: czyn, co chceſz, prze-
 puſzczay, jak ci się podoba Boże, już ja
 więcey na żadną z tych nie ſarknę, gnie-
 wem się nie zapalę, przeciwność. Owſzem
 y przeciwniki moje, y przeciwności jako
 ſprawiedliwości twej ſłuſznie mię karzą-
 cey

Na Niedź: 5. po Świątkach. 75

cey instrumenta, kochać przyrzekam y sta-
nowię.

Słuchacze moi, tym sposobem, to jest:
często na umyśle y imaginacyi czynioną
walką y utarczką, tego dokażecie, że gdy
w samey rzeczy jakażkolwiek wam przy-
goda y przeciwność przydarzy, już was
do tak nagłej, prętkiej niecierpliwości y
gniewu passyi nie wzruszy. A tak temi
sposoby gniew przytłumiwszy porywczy,
nierozmysłny, y szkodliwy, na błogosła-
wienie ciichych y pokor-

nego serca ludzi za-

służycie. *Beati*

mites.

A

M

E

N.

KAZA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 6. po Świątkach.

Misereor super turbam, quia triduo
sustinent me, nec habent, quid man-
ducent. Marci 8.

*Zal mi tego ludu, iż oto już trzy dni
trwają ze mną, a nie mają, co by je-
dli.*

Z Okazyi wyświadczoney od Chrystusa
Pana hojności y pokazanego nad zgło-
dniałym ludem politowania, obszerna mi
podaje się materya do mowienia y wzbu-
dzenia Chrześcijańskiej kompassyi nad
ludzką biedą, indygencyą, y ostateczną *nec
habent, quid manducant* potrzebą, którą je-
żeli do kogo opatrywać y cieszyć należy,
tedy do tych zaiść, których Pan BOG nad
innych wyniość y dostatecznie ziemskie-
mi opatrzył dobrami: A to ztąd, że Bo-
ska Prowidencya światem tym rozrządza-
jąca, tym końcem w dystrybućie dobr do-
czesnych między ludźmi nierówność u-
staawiła, aby przez to wzajemność y
har-

harmonia na świecie tak się zatrzymała, iżby ubogi służył, y był na pomocy bogatemu, bogaty zaś za to żywił ubogiego. Zkąd na tym fundamencie piękne jest owo Świętego Pawlina w tej mierze zdanie: *Divites pauperi, & pauperes divitiis utriusque preparavit.* Bogacza (mowi) dla ubogiego, ubogiego zaś dla bogatych Bóg zrzadził, aby ubogi w swej potrzebie od bogacza odbierał poćiechę, bogaty zaś z ubogiego miał pożytek y posługę. Z czego, dwie prawdy obowiązek y pożytek z jałmużny zawierające wynikają, z których pierwsza dzisiejszego kazania mego będzie celem. Bogaty jest dla ubogiego: to fundament wielki obowiązku, do czynienia jałmużny. Powtore: ubogi jest dla bogatego, to pożytek y awantaż z jałmużny. Y o tym daley. *Ad M. D. G.*

Ze jałmużna nie tylko radą Ewangeliyczną, ale wyraźnym rozkazem Boskim pod ciężką winą y karą obowiązującym jest, ta rzecz jako na fundamencie Ewangelii y wyraźnych słów Chrystusowych zafundowana, tak pewną nieomylną prawdą jest, że o niej żaden nie może powątpiewać. Katolik, tego tylko przyczyny, wielu szpe-

ra ciekawość, czemu BOG ten na ludzi włożył obowiązek? Y w jakim czasie y okoliczności czynić przykazał jałmużnę?

Te dwiekwestye, ktore dwiema dziśieyszego kazania będą częściami, biorę ja do tłumaczenia y rezolwowania. A naprzod: abym to wszystko do zrozumienia y waszego pojęcia wyłuszczył, trzeba wiedzieć, że BOG do porządnego tym światem rządzenia, postanowił prawo nierówności, jednej y znowu równości drugie między ludźmi. Naprzod: do Prowidencyi Boskiej należało między ludzkiemi kondycyami, uczynić y postanowić nierówność: Bo gdyby między niemi, żadney nie było różności y dystrynkcyi, rzecz pewna, iż żadney też między niemi nie byłoby dependencyi, gdyby żadney nie było dependencyi, nie byłoby wzajemney subordynacyi, y co za tym idzie żadnego na świecie porządku. Wszyscy abowiem byliby Panami, głowami, nie byłoby sług, poddanych, subalternow. To zaś w życiu tym cywilnym taki by nierząd y zamieszanie sprawowało, jak gdyby ciała ludzkiego części, wzajemnie sobie ulegać, od siebie dependować, naprzykład: noga, ręka, głowę

wę za głowę znać, y oney słuchać nie chciały. Dla czego do Prowidencji Boskiej należało, między ludzkiemi kondycjami nierówność, z zwierzchności y dependencyi, z Panow y sług, z głowy, y członkow, z bogatych y ubogich złożyć, ustanowić. Y toto jest pierwsze prawo nierówności. Lecz że to samo prawo nierówności, dla jednych łaskawe, miłe, przyjemne, dla drugich zaś przykre, y przyćmęższe się być widzi, a zaś BOG wszystkich równie uniwersalnym jest Oycem, tedy do sprawiedliwości Bożej należało, aby gdy jednych nad drugie wywyższa, y we wszystko opatruje, na drugich też w indygencyi y nierówności stanu zostawionych, wzgląd miała y sposób opatrzyła. Ten zaś nie inшы Boska mieć chciała sprawiedliwość, tylko włożenie na Bogaczow obowiązku, do wspomagania, ratowania, supplementowania uboższych y potrzebujących, przez co BOG znowu między bogatemi y ubogieminię jaką uczynił równość, niby mówiąc: Wy będziecie bogatemi; to prawo nierówności: Do was zaś bogaci będzie należało opatrywać ubogich: to równości prawo. Te-

go wszystkiego, com teraz mówił, fundamentem jest, owa Pawła Świętego namowa y adhortacya, którą pobudzał Koryntyanow do wspomóżenia wiernych w Jeruzalem, w wielkiey biedzie y potrzebie zstających 2. ad Cor: 8. *In praesenti tempore, vestra abundantia illorum supplet inopiam, ut & illorum abundantia vestrae inopia sit supplementum, ut fiat aequalitas.* Ztey prawdy żadney kontrowersyi niepodlegajacey, słuchaycież już jaką ja wnoszę konkluzyą. Naprzod: że dobra bogaczom od BOGA pozwolone, na dwie dzielą się części: Jedne, które do utrzymania życia y kondycyi bogaczom są od Boga jako *necessarium* pozwolone, a i tak, że co im od tego zbywa *Quod superest*, to ubogim jako ich rzecz własną y potrzebną bogaci dawać, y udzielać są powinni, jako Święty Augustyn mowi: *Superflua divitum necessaria sunt pauperum.* Zkąd tych rzeczy, które zbywają bogatym, używać y według swego upodobania na co innego oprócz ubogich obracać, jest to samo, jako tenże Doktor mowi: Co wydzielać abo cudzą rzecz niesprawiedliwie uzurpować: *Res alienae possidemur cum super-*

perflua distribuuntur. Wszakże to *superfluum* co zbywa, co nad potrzebę jest w dobrach, w bogatych y dobrze się mających upatrzeć, rzecz jest nader trudna: Bo, proszę, którzy z nich powiedzą, że nad to, nad potrzebę, ba że dosyć wszystkiego według potrzeby mają? Wszystko oni potrzebą, y nieuchronną na utrzymanie życia, stanu, honoru, potrzebą chrzczą y być mienia. Ale niech co chcą mówią, to rzecz pewna, iż to wszystko, nie jest, y zwać się nie może potrzebą, do stanu życia utrzymania, co się na preponę, na przepych na luztryki, bieśiady, roskoszy, psy, karty, &c. hoynie sypie, łoży, y spęduje. Te otwarte bogaczow y hojne stoły dla tych, którzy iami wszystkiego po dostatku mają, czy są one potrzebne, do utrzymania ich życia? jakoż ywo nie. To pewnie do utrzymania stanu? bynamniey, owizem bankiety, debołze, do wstawiania funkcyi stanu swego, czynią nieposobnymi. Te gry, na których suto sławicie, y na nich całe dni, nocy przepędzacie, sąli potrzebne do utrzymania życia? Bynamniey. Dopieroż rzeczą potrzebną y przystoyną żadnemu ucziwemu

F

mu

mu stanowi to być nie może, co samych szulerów y kartowników jest profesya, na czym życia y czasu większa część, z szkoda zdrowia, z zawodem sumnienia, z hazardem y utratą tey fortuny, która ubogich była porcyą, spływa y marnie ginie. Toż samo mówić o zbytecznych wymyślnych strojach, pompach, karocach, memblach, paradach, y tam daley, które bogaci stanowi swemu być potrzebną rzeczą, z krzywdą ubogich sądzą y pretendują.

Tak oni pretendują? Ale co na to ubodzy, sieroty, chorzy, ukrzywdzeni, chłodem, głodem, zimnem strapieni, sposobu do życia niemający, do których to wzyftko, co wam bogaci od potrzeby zbywa. *Quod superest* prawem Boskim *lege aequalitatis*, należy, co oni, mówię, na to? Oto patrząc z jedney strony na bogaczów wspaniałość, pompy, bieśiady, gry, festyny y delicye do wymysłu, z drugiey strony na swoje potrzebę, biedę, nędzę, mizeryą, niedostatek, nagość, chłód, głód, opuszczenie y oppressyą, myślą naprzod sobie: że ich czaſtką y wyznaczoną od BOGA na swoje sustentacyą porcyą, bogaci zbytkujećie, z ich wy to intrat, na waszych dobrach

od

od Boga położonych, gdy oni bokami y na-
gością świecą, y y ściany y szkapy bogato
stroicie, ich wy to kawałem chleba, gdy oni
sami mrągłodem, psy, szkapy tuczyćie. Y to
myśląc, uważając, rostrzając, w despe-
rackie, Boskiey Prowidencji y sprawie-
dliwości uwłaczające wpadają myśli. My-
śla, że żadnego na świecie najwyższego
Rzadcy, ziemskiemu porządnie rzeczami
dysponującego nie masz, ale się wszystko
trefunkiem *cau fato* dziać musi. Myśla
że jeżeli jest najwyższa Boska Prowiden-
cja, tedy ta *iuslitiam distributam*, spra-
wiedliwości w rozdawaniu dobr docze-
snych innym aż do zbytku dająca, drugim
do samey życia sustentacyi potrzebnych
rzeczy nieprowidująca, nie zachowuje, ale
niejakim osob respektem uwodzi się.
To, mówię, myśla y tym bluźnierskim
myśleniem, ciężko przeciw B O G U
grzeszą. Ale co rozumiecie? Te same
ich mruczenia, szemrania y bluźnie-
nia, waszemi własnymi bogactwami są grze-
chami; ponieważ wasza twardość, nie-
użytość żadnego nad ich nędzą y potrze-
bą względu y politowania niemająca, do tey
ostatniey ich przyprowadzając rozpacz jest

okazyją y prawdziwą przyczyną. Zaczyn
 wszyscy ci, których BOG fortunami y dośta-
 tkami opatrzył, tak sobie bądźcie wyper-
 swadowani, że sustentacya ubogich, do
 waszych BOG dobr y majątności przy-
 wiązał, y was części do ubogich należą-
 cey Prowizorami tylko uczynił. A jako
 Boska Prowidencya tych rzeczy, które do
 potrzebnego życia y stanu waszego za-
 trzymania należą, uczyniła was dzierża-
 wcami y wolne onych przy was używa-
 nie zostawiła, tak Boska sprawiedliwość
 znieść tego y dopuścić niemogąca, żeby
 ubogim na wszystkim schodziło, gdy wy
 aż nad to we wszystko obfitujecie, nieod-
 miennym prawem to wszystko, co od po-
 trzeby rozumnie tłumaczoney zbywa. *Quod*
super est, in favorem ubogich, jako ich wła-
 śność y do sustentacyi rzecz potrzebną
 sprawiedliwie przysądziła.

To prawda, że ta jest ubogich kondy-
 cya, być ubogiemi, z cudzych rąk patrzeć,
 w potrzebie swej pomocy dopraszać się.
 To prawda: ale też y wasza możniejszy,
 majątniejsi ta jest kondycya, prosiących
 słuchać ubogich, y ich potrzeby chętnie, z
 obowiązku od BOGA włożonego opatro-
 wać,

wać, zkąd że wiele znayduje się nędzarzow, opuszczonych, pod murem leżących y gniących, wasz to jest grzech Panowie, bogacze, Magistraty, Przełożenstwa. A zatym z tego wszystkiego nikomu się za dziwną rzecz, zdać nie powinno, że obowiązek czynienia jałmużny, nie lada jaki jest, ale pod ciężką winą, y wieczną karą włożony na bogatych y dobrze się mających.

Teraz ta tylko do rozwiązania zostaje mi trudność w drugiej kwestyi, kiedy y kogo ten rozkaz czynienia jałmużny, pod cięższym grzechem obliguje tak, żeby odmowienie ubogiemu jałmużny y pomocy grzechem wieczney kary godnym było.

Na danie w tey mierze rezolucyi gdybym się ja ludzkiemi chciał miarkować sentymentami, y według nich sadzić, rzecz pewna, iżbym nigdy żadney ciężkicy winy w odmowieniu jałmużny, nie znalazł. Bo jakich oni, proszę, racyi y pretextow do wymowienia się od jałmużny nie znaydują? Mowią naprzod: powinienemże ja wierzyć ubogim, co oni więc na nędzy swey exaggeracyą mówią? Nie dam ja, to dać może drugi, znayduje się wiele mo-

źniejszy, dostatniejszy za mnie, a przecię choć więcej pieniędzy y sposobow do poratowania, mniey jednak aniżeli ja kompassyi nad niemi maja. A do tego wszak wtedy tylko nielitość y nieporatowanie bliźniego, śmiertelney podlega winie, kiedy kto w ostatney położonego potrzebie, mogąc ratować, nie ratuje, nie widzę zaś ja tu takie potrzeby. Y takimi to rezolucyami obligacya do czynienia jałmużny z głowy sobie wybijając, odmowienie oney, od ciężkiej winy wymawiają y nie sądzą się być przez to w niebezpieczeństwie zbawienia.

Ale, słuchacze moi, kiedy ja te racye, preteksty, y wymowki, z decyzyą Świętey Ewangelii Chrystusowey, z wyrokami w tey mierze Oycow Świętych znoszę, wszystkie za zawodne poczytać muszę illuzye, te abowiem ua tey się zasadzają perswazyi, że nielitość y nieporatowanie w ostatney tylko potrzebie, grzechem śmiertelnym jest dla wielkich niezbitych racyi, które wam tu przywiode, mówię, sądzę, decyduję: że nawet w pospolicitych potrzebach pokazana nielitość, od ciężkiej winy wymówić się nie może. A to naprzod: że obli-

gacya do czynienia jałmużny jest wyraźnym wielokrotnym rozkazem Boskim. *Luc: 12.* czytam: *Quod superest, date elemosynam.* Z tego, co zbywa, dawaycie ubogim. *Daw: 4.* *Peccata tua elemosynis redime.* Grzechy twoje odkupuy jałmużnami. 2. *ad Timoth: 6.* *Præcipe divitibus.* Rozkaż bogatym. Coż takiego? Oto aby czynili jałmużnę. Tu już uważcie sami, podobnaż to rzecz do wierzenia, aby tak wyraźny, tak rzetelny rozkaz, nie ściagał się tylko do świadczenia w ostatniej potrzebie w niebezpieczeństwie życia, y w tych tylko okolicznościach, które się bardzo rzadko przytrafiają: ile że częstokroć ostatnia potrzeba od pospolitey y zwyczajney nie może być rozeznana. Owto Łazarz, którego Boska Prowidencya oczom wystawiła bogacza, izali nie takim był widokiem, jaki się wam codziennie prawie w ubogich pokazuje? Jęczał on wrzodami osypany pod pałacem bogacza, on przynamniemy odrobiny od obfitego stołu dopraszał się, on wołał, jęczał, ręce wyciągał, na żywego zaklinał BOGA: Słyszał to wszystko bogacz y mógł sobie perswadować, że jeszcze to nie ostatnia po-

trzeba do utrzymania życia Łazarza atakuje. Coż się stało? oto w krotkim czasie, mowi Chroftus: umiera Łazarz, umiera po nim y bogacz, aż za to jedynie, że Łazarza w potrzebie, którą za ostatnią być u siebie nie poczytał, w piekle był pogrzebiony. *Mortuus est dives & sepultus in inferno* Czy widziacie tedy, że y te potrzeby uboſtwa, które się wam być zdają poſpolitey zwyczajne, mają być od was pod wieczną karą wspomagane.

Druga racya przedsięwziętey ode mnie aſſercyi znayduje w Ewangelii u *Matth.* 25. która nas w tym upewnia, że na oſtatecznym ſądzie jak nadgrody, tak y karania wiecznego, jedyna okazyja y przyczyzna będzie, abo wyſwiadczenie uczynności w poſpolitey potrzebie, abo oney niemiłoſierne odmowienie. Przyidźcie (rzecze naowczas Chryſtus) błogoſławieni Oyca mego *Venite Benedicti*, oſiagniyście zgotowane wam Kroleſtvo. Za coż przecię? Słuchaycie: Pragnałem, prawi, wyście mię w ubogich napoili, łaknąłem wyście mię poſilili, nakarmili. Więźniem byłem wyście mię nawiedźili. Tu się pytam? Coż to jeſt łaknąć, pragnąć, być

być więźniem, y w tym wszystkim być pocieszonym? Czy ostatnia potrzeba? nie: ale zwyczajna, pospolita y w niej wspomnienie rzecz nie nad zwyczajną, a przecię Chrystus wiecznie to nadgradza. Jak przeciwnie o co wiecznie karać będą? jeżeli nie o to: *Sitivi & non dedisti mihi bibere.* Pragnąłem wyście mi kubka wody nie podali, łaknąłem wyście mię nie nakarmili. Nagi byłem wyście nagości mojej nie przykryli. Przeto: *Ite maledicti in ignem aeternum.* Za tę samą w pospolitey potrzebie nie pokazaną y nie wyświadczoną uczynność, dekretuję, wskazuję, potępiam was na męki, na ogień wieczny. To dobrze uważywszy, wymawiajcież teraz, jeśli możecie, odmówienie proźbie ubogich, lubo nie w ostatniey ale w pospolitey y zwyczajney tylko potrzebie.

A ja jeszcze na dobitkę tę przywiode racyą, która wszystkie prawie w sobie zawiera. Tę zaś nie inszą być rozumiem, tylko że między potrzebami nieuchronnemi, y pospolitemi dystryngowanie, y inaczej uboſtwa ratować niechcenie, chyba w ostatniey potrzebie, jest to pewnym znakiem,
osta-

ostatniego nad sercem panującego sknerstwa y łakomstwa. Czemu? bo ta ostatnia potrzeba abo barzo rzadko, abo nigdy widzieć się im nie da *per consequens* nie dać, świadczyć nie chcieć ubogiemu, chyba aż w ostatniey potrzebie, to samo prawie jest, co nigdy nie chcieć świadczyć, nigdy nie udzielić y z rąk swoich to upuścić, co mają, co chciwie z wielkim serca swego przywiązaniem posydują. Tacy właśnie podobni są do owego. nieszczęśliwego Bogacza, o którym *Luc: 12* Ten wszystkiego wszędzie y w gumnie y w komorze, y w łożu mając podostatku, biedzi się sam z sobą *Quid faciam?* Co mam czynić, gdzie to wszystko podziąć, schować? Ale o! nielitościwy Bogaczu! Jeśli masz nadto; łatwo się tego pozbyć możesz. Czy nie maszże dosyć ubogich, w potrzebie zostających? im day, udziel, nie żałuy. Nie myśli on o tym, ale stare rozrzuć szpichrze, nowe zaś na złożenia obszernieysze gumna wystawić zamysła, y tym do zażywania dostatkom, duszę swoją pobudza. *Anima mea habes. multa bona in annos plurimos, ede, bibes, epulare.* Jedz, piy zażyway wszystkiego duszo moja, wszystkiego ci na długi czas sta-

stanie. Tak gdy on rozrządza y deliberuje, aliści usłyszysz głos: *Stulte hac nocte repetent à te an' mam tuam, & quæ parasti cuius erunt?* Głupcze tey nocy wydrać duszę twoję, a to coś nagotował, komu się dostanie? Te Chrystus Pan przwiodszy transakcyą, słuchaycie jako straszliwą uczynił z niey konkluzyą. *Sic est, qui thesaurizat & non est in DEUM dives.* Wiedzicie wy, prawi, co się z tym bogaczem stało? *Sic est* Tak będzie y z wami, jeśli dla siebie tylko będziecie bogatemi, a nie dla BOGA oraz y bliźniego. Wy bogaci y hoyni na przyjaciół świata, a skapi y sknerowie dla Przyjaciół y Członkow Chrystusowych; dla ciała, które się w proch rozsypie, wszystko łożycie, dla duszy swey wieczney, nieśmiertelney, y dla zbawienia oney cożkolwiek dać żałujecie. *Sic est, qui thesaurizat.* Tak jest tak, *sic.* Jeżeli wy tego nieużytego bogacza obyczajem nad nędzą ludzką ulitować się nigdy nie pomyślicie y nie zechcecie, chyba w ostatney, która się wam nigdy widzieć nie da, potrzebie. *Sic est.* Wiedzicie o tym, że też y wy próżnie się miłosierdzia Boskie-

skiego spodziewaćie, którego nigdy nie o-
trzymacie. Raczey to chętnie czynić potta-
nowcie, co Chrystus Pan w Ewangelii
swojej radzi: *Facite vobis amicos*
de mammona iniquitatis, ut cum
defeceritis recipiant vos in
eterna tabernacula,

A
M E
N.

Na Niedź: 7. po Świątkach. 93

K A Z A N I E

Na Niedzielę 7. po Świątkach.

Non potest arbor mala bonos fructus facere. Matth: 7.

*Nie może drzewo złe owoców dobrych
rodzić.*

Człowiek w stanie śmiertelnego grzechu, to samo prawie jest, co złe, uschłe y niepożyteczne drzewo w ogrodzie: Jak one abowiem wdzięcznych, miłych fruktów rodzić nie może y nie rodzi, tak człowiek po utracie przez grzech śmiertelny łaski Boskiej, swojemi akcyami nie tak miłego, przyjemnego BOGU nie przynosi, na co by BOG łaskawie chciał y mógł weyrzeć. Weyrzał BOG na dary y ofiary Abła, ale niewinnego. *Gen: 4. Respexit Dominus ad Abel & munera ejus.* Kaima zaś darami wzgardził, y na nie ani spoyrzał. *Ad Cain verò & munera ejus non respexit.* To czemuż bo od złego y BOGU niemilego Kaima pochodziły. Dla czego wszyscy ci, ktorzy się do aktualnego grzechu poczuwacie, wiedźcie o tym,

tym; że waszemi by nie wiem jak ścisłemi postami, hoynemi jałmużnami, długiem i modlitwami, u Pana BOGA na niebo nie zaśluzycie, dopieroż się mu przypodobać nie możecie, póki w stanie śmiertelnego grzechu zostawać będziecie. To słysząc myślicie gdzieś sobie tak, słuchacz: y z tego zaraz wnoście: jeśli w śmiertelnym grzechu zostającego, dobre y pobożne sprawy, miłosierne uczynki, nic a nic przed Bogiem nie popłacają, y żadney zaśluzgi mieć nie mogą, więc one grzesznemu człowiekowi czynić próżno, darmo, nie potrzeba: Toć daremne posty, ile do których Kościelne przykazanie nie obowiązuje, słuchania Mszy Świętych, ile dni powszednich: próżno się modlić y jałmużny czynić, czemu? bo żadnego u Pana BOGA do zaśluzenia na niebo nie mają y mieć nie mogą szacunku. *Opera bona in peccato facta, non possunt promereri cælum, ergo sunt intermittenda.* Otoż konsekwencya! otoż argumentacya; dobre uczynki w grzechu śmiertelnym uczynione nie mogą zaśluzyc na zbawienie, więc je lepiej opuścić y porzucić, zła to, zła konsekwencya, która ja w dalszym kazaniu zbijać będę. *Ad M. D. G.* Zła,

Zła, mowię, konsekwencya, bo z pierwszej propozycyi, nie idzie ta illacya: więc porzucić potrzeba, lecz ta: dobre uczynki w niełasce Boskiej uczynione nie zasługują na niebo, więc żeby zasługowały, co nayprędzey grzechu się pozbyć, sumnienie uwolnić, z Panem Bogiem się przez nieodwłoczną spowiedź przejednać jest potrzeba. Ta to, ta z tey premisy, dobra, porządna, y z rozumem się zgadzająca jest konsekwencya. A do tego trzeba tu głębiey uważać, y rostrząsnąć, co się naprzod rzekło: Mowiłem y mowić będę, że uczynki dobre w złym sumnienia stanie czynione, nie zasługują na niebo; to prawda: alem tego nie mówił y mowić nie mogę, że się cale na nic nie przydadzą. Gdy się wam, słuchacze, przydarzy czasem, że czerwony złoty na pół rozłamięcie, co wy więc czynicie? czy owe dwie części złota wrzucacie w błoto? o! nie! lecz one albo do mincy, albo do złotnika nieśiecie, żebyście cożkolwiek z nich pożytkować mogli. A wszakci rozłamany na pół czerwony złoty cenynie ma? nic zań nie kupisz? nikt go pożyczanym sposobem nie weźmie? Prawda że nie ma ceny, jako

mo-

moneta do kupienia czego, abo pożycz-
 nia, z tym wszystkim, ma swoy walor, ja-
 ko kruszec y złoto; Podobnie się rzecz ma
 z dobrymi uczynkami w złym duszy sta-
 nie poczynionemi: Jeśli onemi niebo y
 zbawienie wyśłużyć chcemy, żadney nie
 mają ceny y waloru, wszakże do pozyska-
 nia innych mniejszych dobr, w jak nay-
 większa dopomoczyć mogą, dla czego nie ma-
 ją być zaniebywane. Święty Tomasz Anjel-
 ski Doktor *Suppl: quest: 14 art: 4.* twier-
 dź, że takowe, o których mowiliśmy, spra-
 wy do trzech rzeczy zjednania u Pana
 BOGA swoję mieć mogą wagę. To jest:
Ad temporalium consecutionem, ad dispositio-
nem ad gratiam, ad assuetudinem bonorum
operum. Naprzód tedy w złym stanie spra-
 wy przydadzą się *ad temporalium consec-*
utionem do dostąpienia dobr doczesnych: P.
 BOG lubo za posty, modlitwy, miłosierne
 uczynki, za przyśtoyne y codzienne Mszy
 Świętey słuchania nie da nieba, ponieważ
 one łaski Boskiej *actu* niemającym, nie wy-
 służyć nie mogą; atoli za nie doczesne-
 mi BOG obdarzy dobrami: Naprzykład:
 przy statecznie czerstwym was zachowa-
 zdrowiu, intrat y fortuny przymnoży,
 przy

przy dobrej sławie y estymacyi utrzyma,
niebezpieczną od waższych niw, y pola od-
wroci burzę, prawa y kłotnie, ktoreby was
do zimney mogły przywieść wody, szczę-
śliwym nad inniemanie ukoronuje ewen-
tem; Te y inne w nagrodę wyświadczy
dobrodzieystwa, ktore wy tak sobie powa-
żacie, że częstokroć one nad własne zba-
wienie przekładacie. Święty Augustyn
twierdzi: iż BOG w nagrodę moralnych
cnot, ktore Rzymian zalecały, onym nad
całym światem dał panowanie, nie że (ści-
śle mówiąc) dobre sprawy grzesznika, ja-
ką mieć mogą zasługę, bo temu Tomasz
Święty swym przeczy zdaniem, ale że
BOG takie zda się mieć y na nie baczenie,
jakoby były z istoty swej zasługujące. *Non
meritum proprie & ex condigno, sed simili-
tudinarię & ex congruo.* Z czego docho-
dzić łatwo można, jak BOG prawdziwą
kocha cnotę, kiedy podobieństwo tylko
cnoty, a nie sama cnota, tak hoynemi nad-
gradzać miło mu jest dobrami. Tym spo-
sobem 2. Reg: 2. widząc Pan BOG ukorze-
nie się Achaba Krola, iż popiołem się po-
sypując, grubą na się włożył włościenicę;
już już wiszącą nad karkiem jego zatrzy-

mał karę. A lubo to ukorzenie się w nim nie pochodziło z prawdziwie skruszonego serca, ale tylko zwierzchnie było; atoli (jako mowi Święty Grzegorz) tym postępkim chciał pokazać BOG, jak mu wdzięczna, miła, prawdziwie skruszonych pokuta, kiedy się y powierzchnie tylko pokazana podobiała: *Penitendum est quantum ei grata sit spontanea afflictio pro culpis in eis, qui placuerint, si hæc ad tempus placuit, & in eis, qui displicebant.*

Powtore sprawy y uczynki lubo w stanie grzechu śmiertelnego poczynione, pożyteczne są grzesznikowi z tey miary, że go do pozyskania utraconey łaski Boskiej, choć zdaleka przyprawują y sposobią: *Ad dispositionem ad gratiam.* Wszak S. Jana Chrzciciela chrześć nie znoził winy, ani łaskę Boską sprowadzał na duszę, atoli do dostąpienia oney grzeszników przyprawował, y dość na tym było, że w wielkim u ludzi zostawał poważeniu. Podobnie o uczynkach dobrych od grzesznika pochodzących rozumieć się ma, dla czego też nie mają być opuszczane. Te abowiem lubo tak, jak Chrześć Janowy, którym się ciało tylko obmywało nie dusza, lubo, mo-
wię,

wię, żadney na duszę łaski nie sprowadzają, y są tylko niejakim powierzchownym dobrem, atoli są śródkami, które do tego pomodzą mogą, żeby dusza z grzechu była oczyszczona y uwolniona.

Y dla tego Zbawiciel Pan w swojej Ewangelii, niktoremu z Szkrybow choć chytrze y z przewrotną intencją, przecięż mądrze pytającemu się o miłości bliźnich Marci 12. W. 34. odpowiedział: *Non es longe à Regno Dei*. Bliskiś jest Królestwa Niebieskiego. Ten abowiem Szkryba chwając miłość bliźniego y nad wszelkie ją ofiary przenaśzając, chociaż sam jey bliźnim nie wyświadczał, jednakże do niey przyprawował się, y bliżey przystępował: Tylko pilnie uważcie, co się więc z pochodnią świeżo przygaszoną, ale jeszcze dymiącą dzieje, wszakci ow dym płomieniem nie jest? Prawda nie jest: Jest atoli nader sposobną dyspozycją do przyjęcia ognia, y zagorzenia się. Zkąd jak łacniey nierownie świeżo przygaszona zapalić się może pochodnia, aniżeli już ostygła, tak nierownie łacniey grzesznik w dobrych uczynkach ćwiczący się, nawrócić się może do Pana BOGA, aniżeli

G2 cale

cale one zaniedbywajacy. Te wam pobożne sprawy, zabawy, modlitwy, poſty, y inne miłoſierne uczynki grzeſznicy, lubo w ſtanie niełaſki Boſkiey zoſtający, do tego dopomoga, że takich BOG dla was zrządzi Kaznodziejow, ktorych gorliwoſcią ſkruszeni zoſtaniecie, takich Spowiednikow, ktorzy was z zawikłanego ſumnienia oſwobodzą, na takie napadnięcie kſiażki, takie ſię oczom waszym narażają cnot przykłady, ktore przy wſpomagajacey łafce Boſkiey, doſć wam skutecznym będą ſrzedkiem do ohidzenia grzechow, do ſzczerey poprawy, do nieodwołalnego nawrocenia ſię, a tym ſamym do pozyſkania utraconey przez grzech łafki Boſkiey. *Ad diſpoſitionem ad gratiam.*

Naoſtatek, co ja naybarżiey ſobie po-
ważam y ſzacuję, dobre ſprawy y uczynki w ſtanie grzechu ſmiertelnego na to ſię wam grzeſznicy wielce przydadzą, że zawsze dobrze czynić ułożycie ſię y wprawicie *ad uſuetudinem bonorum operum.* To rzecz pewna, iż jako z woſku klucz uczyniony, drzwi zamkniętych nie otworzy, być jednak exemplarzem abo formą może, podług ktorey z żelaza zrobione klucze,
zam-

zamki otwierają, tak jałmużny, modlitwy y wszelkie pokuty, od aktualnych grzeszników dobrowolnie podjęte; lubo zamkniętego sobie otworzyć nie mogą nieba, na to jednak przydać się mogą, że są niejaka prosta forma, podług ktorey od grzeszników już do pokuty nawróconych, też same dobre sprawy lecz innszymi już waleorem odprawowane bywają. Jako tedy za niepożyteczne y niezgodne więcey te maszyny, windy, roztowania, sznury nie poczyta architekt, ktorych do wystawienia jakiey fabryki raz używszy, po zakończeniu oney więcey tych instrumentow nigdy nie potrzebuje, tak nie poczytaycie za niepożyteczne dzieła dobre od was uczynione, chociaż stan, w ktorym one czynicie, do zbudowania y wystawienia sobie wiecznego w niebie mieszkania nie pomaga. Tym ahowiem sposobem pomagajcie uczciwie prowadzić życie przywykniecie, na ktorym niby to na materyalnym fundamencie, nie tylko dobrych, ale nieustannych y gruntownych cnot struktury wystawicie. Przeto, słuchacze moi, z tej racyi, że w grzechu czasem jesteście śmiertelnym, nie chciejcie dobrych spraw y

zabaw opuszczać, nie chćieyćie od' m'odości powziętego zaniedbywać nabożeństwa, bo się wam (jak mowilem) *adtemporalium consecutionē, ad dispositionem, ad gratiam, ad a/vetudinem bonorum* wielce przydadza, y czasem to sprawia, że poty sprawiedliwości Boskiey natężoney gniew y karę zatrzymaja, aż się grzesznik w swych złościach upamięta.

Co że tak bywa; w takim ja wam to pokazuję przykładzie y ewencie, który się stał około roku 1525. *Matthæus de Bascio* Zakonu Kapucyńskiego Autor y Fundator, gdy się w Wenecyi przykładnym życiem, cnotami, tudzież extraordinaryną żarliwością pomnożenia chwały Boskiey y nawrócenia dusz wielce wstawił, pewny Jurysta w owym mieście sławny, aby Męża Bożego poznać y cożkolwiek z jego obcowania profitował, na obiad do siebie zaprosił. Nie odmówił jego proźbie Sługa Boży, a to tym umyślem jak obaczycie, żeby duszy jego poradził y uczynił przysługę. Miał ten Pan Adwokat w swym domu, tak ućieszną y zmyślną małpę, że ona wszystkim w sąsiedztwie zostającym ućiechę, y podziwienie przynosiła. Ta a-
bo-

bowiem stoł obrusem zaścielała, ta na stole porządnie serwety rozkładała, ta szklanki myła, y do stołu dane potrawy tym porządkiem y symetryą załatwiała, że żaden Kuchmistrz ich lepiejby nie rozrządził. Przy tej industryi dziwne jeszcze w owej małpie ku swojemu Panu widzieć się dawało sprzyjanie y posługa. Skoro tylko postrzegła, że do domu Pan przychodzi, drzwi natychmiast otwierała, czapkę przyimowała, boty wycierała, y zdymowała, a na przemianę inne zaraz przynosiła; Temi y tym podobnemi akcyami nie tylko nierozumnych bestyi kondycyą, ale nayprzezorniejszych sług w pilności y posłudze industryą przewyższała. Słyszac o tym wszystkim Mąż Boży rzecze do owego Jegomości. Mści Panie, radbym ja też chętnie tę tak dziwnie zmyślną (jak mi mówią) na moje oczy oglądał bestyikę. Przyzwać ją natychmiast gospodarz każe, ale się ona tak skryła gdzieś w koncie, że ją ledwo znaleźć z wielką pracą można, wszakże y znaleziona ani łagodnością, ani gwałtem przed Męża Bożego przywieść się nie dała; Tedy sługa Boży ujawnszy za rękę gospodarza, rzecze

mu łagodnie: Wieszże co? Oto ci powiem co to zacz zmyślne twoje zwierzątko, bies ci to bies w postaci małpy. Nie wierzysz? Otoż przymuszę, że sam własnemi wyzna usty. Wszedłszy tedy do owey izby, gdzie się owa małpa kryła, rozkazuje Imieniem Boskim, ażeby czym był y czemu tak długo podle usługi odprawował, wiernie wyznał y powiedział. Tak tedy przymuszony odezwie się: Jam bies z piekła. Pociężes tu przyszedł? Po to jedynie, żebym tego, ktoremu od kilka lat tak wiernie służy, dawno piekła godna duszę z sobą zaniósł. Po to? A czemużes tego dawniey nie wykonał? Nie wykonałem, odpowie czart: bo każdego wieczora nim spać poszedł, niektore modlitwy y nabożeństwa do Boga y Matki Boskiey stałe y nie przerwanie odprawował, ktore żeby raz jeden opuścił, już od Boga dana mi była moc zupełna, uspięnego uduśić y duszę jego do piekła porwać. Imaginować wy sobie lepiej, jak ja to wyrazić, możecie, jaki przytomnych, a naybarżiey samego domu Pana strach ogarnął, lecz Mąż Boży zatrwożonym y zadumiałym dodawszy serca, owejmu biesowi precz ustąpić rozkazał, samego zaś

Adwo-

Adwokata do tego przywiódł, że co niesprawiedliwie zebrał, to wszystko porządnie co komu należało oddawszy, nad to hojnie wysypawszy jałmużny, zupełną restrytucyą z pokutą złączoną uczynił. Z tego ewentu wnośćcie, izali dobre uczynki w stanie złym sumnienia uczynione, ni na co się nie przydadza. A gdzieby dawno, słuchacze moi, była tegoto Adwokata dusza? gdyby codzienne stałe y nieprzerwane nabożeństwo do Boga y Matki Bożej, wiszące nad nim kary Boskiey nie zatrzymało. Nie zaniedbywaycie już tedy lubo w złym stanie dobrych okazyi, ale się o to raczy uśilnie staraycie, abyście przez łezczę a tę nieodwłoczną spowiedź sumnienie od grzechu śmiertelnego uwolniwszy, utraconą łaskę Boską pozyskali, y z nią razem na zbawienie co naywięcey zasługować mogli.

A

M. *Wszystko to uczynię, ojcze mój.*

N. *Wszystko to uczynię, ojcze mój.*

KAZA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 8. po Świątkach.

Redde rationem vilicationis tuæ.

Luc: 18.

Odday liczbę szafarstwa twego.

Co się z Ewangelicznym włodarzem działo, to się z nami, słuchacze moi, zapewne dziać będzie; jak zaś on sobie w takich okolicznościach postąpił, takby nam o sobie radzić wcześniej należało. Coż się z nim działo? Oto, go, w ścisła wzięto kalkulacya, Jak? gdzie? na co, Pańskie obrażał dobra pytano, y surowie examinowano *redde rationem* daway, zdaway, oddaway. *Redde*, to się z nim, działo: Jakże on sobie postąpił? oto, rejestra jak mógł zkombinował, *expensa* zniósł z *percepta*, to, wszystko lubo nie zewszystkim wiernie pokazał, y tak wyszedłszy na swoje, w liczbę nie wpadł. Tak z włodarzem było, y tak on poradził sobie: bądźli co podobnego z nami? będzie y zapewne będzie: wieleśmy od Pana Boga wzięli, wszystkośmy zaś to marnie potracili y rozproszyli. Wzięliśmy na

Chrzcie

Chrzcie Świętym łaskę y niewinność duszy, już tey dawno nie mamy, wzięliśmy (a kto wyliczyć wszystko może) nad przyrodzone dary y ozdoby duszne, wszystkie marnie straciliśmy; Nad to, niezliczone długi, winy na duszę naszą nachwytaliśmy: przyidźcie, niepochybnie przyidźcie, z tego wszystkiego y na partykularnym y na uniwersalnym Sądzie Boskim ściśłą zdawać kalkulacyą, coż czynić trzeba, żebyśmy dłużnemi y winnemi na rejestrze nie zostali? S. Tomasz de Villanova to radzi co uczynił Ewangeliczny włodarz: *Discutiamus nos nunc, ne judicet nos tunc.* Teraz wcześniej, uśilnie, troskliwie y wiernie, rejestra winy długow naszych przez grzechy zaciągniętych znieśmy, teraz sumnienia nasze, pilnie rostrząśmy, wszystkie przestępstwa, przewinienia nasze spiszmy, skombinuemy, y przy konfesyjonałe złożmy, abyśmy ściśłego na sądzie Bożym uszli rachunku. Do czego ja tu zmierzam, słuchacze? oto do tego: abym wszystkich was, osobliwie jednak tych, którzy tego nigdy nie praktykowali, do powszechnego porachowania się z sumnieniem, abo do generalney z całego życia nakłonił y

na-

namówił spowiedzi, gdyż do pokazania się śmiało y z ufnością na sądzie Bożym, nie widzę ja bezpieczniejszego sposobu nad ten. Y o tym daley mówić, y do tego namawiać będę *Ad M. D. G*

Osobliwżato Chrystusowa dobroć, na naszą słabość y zepsowaney natury ułożoność względ mająca, że nam do pojednania się z Panem Bogiem, tudzież do zgładzenia win naszych, jedyny á skuteczny zostawiła śrzodek, to jest: Sakramentalną spowiedź. Ta im dokładniej, y im doskonaley bywa uczyniona, tym bezpiecznieyszą uczynić może duszę, że tego sądzić BOG nie będzie, w czym się własne każdego sumienie przed ustawioną na to Kapłańską zwierzchnością obwiniło. Ale że w samych partykularnych to się więc trafia spowiedziach, iż na wielu do całości spowiedzi potrzebnych zbywa rzeczach, te wszystkie winy, ktore od grzesznika abo z niepilnego rostrząśnienia opuszczone, abo ze wstydu zatajone, abo załem nie były zgładzone dostatecznym, ściśtemu wielce Sędziego BOGA podlegać będą rostrząśnieniu, abo rachunkowi. Y tego się to nader obawiając Ezechiasz Krol

Isaia

Isaia 38 z tym się przed Bogiem oświadczał: *Recogitabo tibi omnes annos meos in amaritudine animæ meæ.* Będę rozpamiętywał wszystkie lata moje, w gorzkości duszy mojej. Nie dość na tym miał, wspomnieć sobie na przestępstwa swoje, ale one rostrząsał, rozważał, y to nie jednego roku, ale wszystkich lat życia swego występkę razem zebrane przed sobą stawił. *Recogitabo omnes annos meos.* Na coż to mądry y pobożny czynisz Krolu? odpowiada w osobie jego Bernard Świąty: *Iterum recogitabo, ne forte aliquid oblitus sim, neq̃ aliquid injudicatum & indiscussum remaneat:* Oto, prawi, pilnie rostrząsać, rozbierać, rozważać dla tego winy moje będę, żebym był całę bezpieczny; bo lubom się y przedtym z sumnieniem moim rachował, lubom przestępstwa oplakiwał, atoli boję się, żeby mi to z pamięci nie wypadło; za coby mi żałować wielce należało. Przeto, mocno o tym myślę, abym wszystkie razem w oczach moich postawiwszy grzechy, pokutnemi one zgładził łzami. Co uczynił Ezechiasz, toby za onego przykładem wszystkim o zbawieniu swym myślącym o sobie radzić należało,

zwła-

zwłaszcza tym, którzy nigdy jeszcze dożywnotniey spowiedzi nie czynili, a to dla wielorakich duszy pożytkow, ktore z tego wynikaja. *Prodest enim pro praterito, prodest pro praesenti, prodest pro futuro.* Czy się abowiem na czas przeszły, czy na ninieyszy, czy na przyszły obeyrzym, takowa spowiedź wielce potrzebna, y wielce jest pomocna.

Naprzod: *prodest pro praterito.* Potrzebna jest wspomniawszy sobie na przeszłe lata przepędzone, młodości, dziecinności, w ktorey się wiele defektow przy spowiedzi zdarzało, a na wielu rzeczach do całości oney koniecznie potrzebnych zbywało. W tych wy lećciech, do waszego ja appelluję sumnienia, wieleście grzechow wstydem y milczeniem przez długi czas ukrywali, wieleście dla nieuważnego przygotowania się opuszczali y zapominali. W tym wy wieku, luboście pono swoje przy konfesyonalne występki płochości, krewkości, swawolę z obrazą Boską, *delicta juventutis* wyliczali, atoli abo należytego grzech agrawujących okoliczności y liczby wyrażenia nie dostawało, abo potrzebnego do prawdziwey y doskonałej spowiedzi o-

brzy-

Na Niedź: 8 po Świątkach. III

brzydzenia grzechow, y skutecznego przedsięwzięcia poprawy nie mieliście, dopieroż jaki żal za grzechy wzbudzany miał być nie wiedzieliście, bez ktorego spowiedź nie spowiedź. Y tak wy pospolicie, abo z przymusu y rozkazu waszych Przełożonych, abo ze zwyczaju do tego Sakramentu niegodnie, niepożytecznie, a boday nie po świętokradzku tyle razy przystępowaliście. Przypomniano sobie wszak tak było: y ztąd to jest, że u ciebie sumnienie y dotychczas pono jest niespokoyne, ztąd to jest, że słuszne przychodzą na myśl powątpiewania o przeszłych spowiedziach, iż źle, niedoskonale były odprawione. Ztąd y to: że wewnętrzne ustawiczne kłótnie, ujadania strofującego sumnienia, tudzież tęsknoty, bojaźni, y szkrupuły czujesz. Czymże tego wszystkiego pozbędziesz? Co ci do uspokojenia wewnętrznego w jak naywiększą dopomoże? Nic takiego, (myśl sobie jak chcesz) nie naidziesz, nad porządne przed mądrym Kapłanem, dożywotniey spowiedzi uczynienie, tym wszystkie przeszłych spowiedzi niedoskonałości, defekta, opuszczenia poprawisz, tym jednym środkiem, wszystkich się szkrupu-

pułow y sumnienia gryzot pozbędźiesz y na sumnienie z wielką twoją duszną konsolacya wnętrzne sprowadźisz uspokojenie. Czy widzisz Katoliku jakie z refleksyi na przeszły czas, z generalney spowiedzi na cię spłynąć mogą pożytki.

Wszakże nie mnieysze uznasz *pro presenti*, dla terażniejszyego, w którym zostajesz, stanu. Z tego abowiem wszystkich grzechow swoich w powszechności rostrząśnienia, y z mnogości onych w oczach postawienia, urodzić się na umyśle twoim musi poznanie siebie samego, czym jesteś, y czegoś dawno był godzien; wyniknąć ztąd musi uważenie nieskwapliwej do kary dobroci y litości Pana BOGA nad grzesznikiem, ktorego dotychczas cierpliwie znoślił, y pozwalając czasu spofobności, czekał y wzywał do pokuty. Ztey uwagi niepodobna rzecz, żeby się w tobie nie wzbudziła miłość, wdzięczność, za tak wielkie oświadczone lubo niegodnemu grzesznikowi dobrodziejstwa. Wyniknie (jako mowi Święty Chryzostom) zbawienne z żalem zawstyżenie się, y obrzydzenie wszystkich złości, ktore tak wielką BOGU niewdzięczność okazowały. Nad

ten chyba wyrazić może, kto doświadczył; ale oraz do szczęśliwey śmierci, wcześną y naybarżiey potrzebną położycie dyspozycyą, którą się przeciw biesowskiemu przy śmierci y na sądzie zarzutom, bronić, składać y zaślaniać będziecie tak mogli: Rzekę bies: tym y tym zgrzeszyłeś, BOGA ciężko obraziłeś, tey y tey swawoli w dziecinństwie się dopuścił, nie prawda to? Prawda, odpowiedź, było to: alem się z tego przez dożywotnią spowiedź obwinił, za to żałował, za to według możności mojej pokutował. O! jakby wam na wielkiej wtedy pomocy to było, gdybyście się w owym czasie (gdzie samym osobą własną ze wszystkiego, ściśle Sędziemu BOGU odpowiadać przyidzie) tak się przy namniey złożyć mogli. Mówcież teraz, słuchacze moi, izali z dożywotniej spowiedzi, nie wielkie, nie wielorakie, którem teraz wyliczył, na duszę waszą spłynąć mogą pożytki? á teby każdego, cożkolwiek o zbawieniu duszy myślącego człowieka, do nieodwłocznego uczynienia pobudzić y pociągnąć miały. Ale bies ludzkiemu zbawieniu nienawistny, widząc ten być nayskuteczniejszy środek, przez który grzeszny

szny człowiek wszystkich się grzechów
zmyć y łaskę Boską z nieporachowanemi
dla siebie pożytkami otrzymać może, wszel-
kich tentuje sposobow, żeby z tego zra-
ził przedsięwzięcia; przeto sławia zaraz
w oczach penitentom przykrość, trudność,
zawstyżenie. Lecz, słuchacze moi, wiel-
kości tu umysłu potrzeba: Choćby w tym
największej pracy trzeba było, przecięż
wspomniawszy sobie na wynikające poży-
tki wyżey przełożone, mężnie, rezolutnie
na onę odważać się przytłaloby. Wszak że
y praca nie jest taka, jaką bies zdradliwie
przekłada, y sposob być łatwy może do tego
wykonania, który ja kroćciusienko wam
przełożę.

Naprzod: ktoby z was tę zbawienną
miał intencją, dożywotnią spowiedzią
przed Bogiem się usprawiedliwić, niech do
tego czas od innych zabaw y interesów
wolny obierze: Toż do rostrząśnienia su-
mnienia zabierając się, niech najpierwey
gorącemi modlitwami Boskiey łaski
y pomocy do poznania wszystkich zbro-
dni swoich w całym życiu popełnionych
doprasza się, gdyż od tego szczęśliwy za-
leży ewent, ponieważ to rzecz pewna, iż

Ha bez

bez Boskiej łaski ani grzechów naszych poznać doskonale, ani za one możemy żałować jak należy. Tak pokorną modlitwą łaskę Boską y oświecenie rozumu sobie zamówiwszy, do pilnego rostrząśnienia sumnienia przyśtań, stawiać każde z osobna zawierające się w dekalogu Boskie przykazanie, y reflektując się; izaliś przeciw niemu ciężko y wiele razy nie wykroczył? Przebież myślą siedm grzechów głównych, przebież przykazania Kościelne, wspomnij sobie na wszystkie lata, na wszystkie miejsca, osob, gdzieś był, y z ktoresz przedstawiał okoliczności; y dopiero w pierś się bijąc, y żałując za nie, przypominane grzechy na pewney spisuy karć, liczbę zaś ich taką pisz y wyrażay, jaką wiesz y sumnienie ci dyktuje. Jeśli dowodnie nie wiesz y pewney liczby położyć nie możesz, kładź niepewną, na przykład: tyle, około tego, *circiter* mniej abo więcej. Abo wyraż od jak dawnego czasu w tym grzechu, w tym nałogu trwałeś, wieleś razy przez tydzień, lub przez miesiąc tego się dopuścił. A nie tylko samym skutkiem y uczynkiem popełnione grzechy, ale nawet myślą, słowem popełnione, tak rzetelnego, jak słysz-

szeliście, gdzie się zawiera cięższa materya, potrzebują rostrzaśnienia y wyrażenia. Po tak pilnym y uważnym sumnienia rostrzaśnieniu, nie natychmiast przystępujcie do konfessyonału; ale się przez niejaki czas zatrzymawszy, znowu łaski Boskiej, znowu oświecenia rozumu dopraszajcie, abyście to poznać mogli, co by jeszcze na sumnieniu zostać mogło. W tym czasie zdobywajcie się na jak naydoskonalszy żal za grzechy, na przeszłego życia obrzydzenie, na mocne poprawy stanowanie. A gdy nic á nic z przeszłego życia występkuw przychodzić już więcey na pamięć wam nie będzie, dopiero do konfessyonału przystapcie, gdzie z głęboka pokora, z skruszonym umysłem, wszystkie grzechy wasze wiernie, y zupełnie wyrażajcie, na wszystkie pytania szczerze odpowiadajcie, na wstyd się żaden nie oglądając, bo się nie przed Aniołem z nieba, ale przed podobnym wam grzesznym także człowiekiem spowiadać, który niewypowiedziana z tego mieć y czuć będzie radość, że dłużej wasze z Panem Bogiem pojedna, y na zbawienną drogę naprowadzi. Co gdy wszystko z strony waszey uczy-

nić y wykonać, ufać można w nieskończoney Boskiej dobroci y miłosiernym jego Sercu, że wam na łaskach jego, do wykonania jak naydoskonaley tego dzieła nie zbędzie. Doświadczyć jak wam BOG, rozum jasnie oświeci, jak do obrzydzenia przeszłego życia, jak do serdeczney wzruszy kompunkcyi, że pokutnymi przykonnafonalę zalawszy się łzami, wszystkie wasze by naywiększe, by naybrzydsze szkady zgładzićie, obmyćie.

Coż, słuchacze moi, czy te moje życzliwe namowy y perswazye, żadnego nie wzięwszy skutku, na wiatr poydą? Nie day to JEZU naydobrotliwszy, ale ty sam skuteczniejszy nad wszystkie ludzkie namowy twoja łaska, y wewnętrznym spraw to natchnieniem, żeby ci wszyscy, ktorzy tego śródka do otrzymania dusznego zbawienia potrzebują, chwyciwszy się, sobie do przejednania się z Panem Bogiem y dostąpienia chwały wieczney dopomogli, Tobie zaś moy JEZU y Anjołom twoim z nawroccenia się grzeszników wesele przynieśli. BOGU w Troycy jedynemu cześć y chwala na wieki, Amen.

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę 8. po Świątkach.

Facite vobis amicos de mamona iniquitatis, ut, cum defeceritis, recipiant vos in æterna tabernacula.

Lucæ 16.

Czyńcie sobie przyjaciële z mammony nieprawiedliwości, aby, gdy uśłaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytkow.

LUbo w dżisieyszey Ewangelii zawarte nauki, wszystkie są do zbawiennego nam służące pożytku; atoli owa Chrystusowa przestroga, która nam uśilnie, na przyszłe nieśmiertelne życie wczesny zapas czynić każe, naybarżiey potrzebuje, ażeby terażnieyszego wieku ludziom y często była tłumaczona, y głęboko w pamięć onę wrażono. Znaydują się abowiem teraz tacy Katolicy, BOG wie jakimi napojeni pryncypiami, którzy całą myśl swoją mając w świecie, w roszkoczach, w marnościach zatopioną, nie tylko o przyszłym

H4

swo-

swoim wiecznym na tamtym świecie życiu nie pomyśla, ale też, co gorsza jest, jeśli wklar temu przeczyć nie śmieją, tedy dysputować są gotowi, iż po śmierci żadnego życia nie mają, a co idzie za tym, *anima non est immortalis*, iż dusza ludzka, razem, gdy człowiek umiera, żyć przestaje. Ktorato uroszczona opinia, że bezbożna jest, że na ateizm gali, że do wszystkich zbrodni drogę otwiera, należy nią z gruntu wzruszyć y obalić. Przeto na dziśieyszym kazaniu, będę bił na nią racyami, które, jako się spodziewam, nieśmiertelność duszy na oko pokażą. Przyszley zaś da BOG Niedzieli, na nieśmiertelność dusz ludzkich bijące argumenta zbije, y węzły trudne rozwiąże, przy twojej pomocy Duchu Przenajświętszy. *Ad M. D. G.*

Na konwikcyę tych, którzy o nieśmiertelności duszy powatpiwają, nie będę dziś zażywał Pisma Świętego ten artykuł wiary naszej na wielu mieyscach jasnie konfirmującego (ponieważ tacy, co duszy nieśmiertelność pod wątpliwość poddają, samemu Pismu nie dać wiary są gotowi.) Ale jeśli się cożkolwiek rozumem rządzi, y to przynamniey wierzą, że jest
BOG;

BOG; moralnemi y fizycznemi na rozsądku zaśadzonemi racjami, nieśmiertelność duszy wypróbować poważę się, tak naprzód z niemi argumentując:

Czy prawda to? że jest BOG: prawda to mowia taka, ktorey przeczyć chyba zapamiętały, szalony, niezbożny ateusz odważy się. Coż? jeśli ja im dowiodę, iż jeśli dusza ludzka śmiertelna jest; BOGA nie masz. Bo jeśli BOG jest; tedy ten jest, który naydoskonalszym sposobem, powinien być sprawiedliwym y mądrym; abowiem on jest wszelkich doskonałości zbiorem; nie byłby zaś sprawiedliwym, nie byłby mądrym, a zatym nie byłby Bogiem; gdyby dusza ludzka żadnego po śmierci ludzkiej, życia nie miała. Nie byłby naprzód sprawiedliwym: bo, jeśli do sprawiedliwości należy każdemu według zasługi płacić, z tego zaś świata y ci zschodzą, ktorzy choć złe, bezbożnie, cały wiek swoy żyli; przecięż się im wszystko dobrze y pomyślnie działo, tudzież sprawiedliwi, co przy wszelkim praw zachowaniu w ustawicznym aż do śmierci zostawali ucisku, tedy, gdyby żadnego przyszłego żywota nie było, rzecz widoma, iż sprawiedliwi bez

bez żadney za swe wysługi y uciśki nadgrody zostawali: Niecnotyżas y zbrodnio-
wie, niegodnie y nieśluszenie w takieby
szczęście za życia obfitowali. A zatym y za
zasługi sprawiedliwym nagrody, y za wy-
stępki żadney nie byłoby kary. Jeśli tak?
tedy tym samym BOG (do którego sprawie-
dliwości miarkować, y podług zasług
płacić należy) nie byłby sprawiedliwy, y co
za tym idzie nie byłby Bogiem. Na co że
przystać niepodobna, pozwolić koniecznie
potrzeba, iż po tym doczesnym życiu mu-
śi być czas, w którym BOG, jako sprawie-
dliwy, wszystkim wedle swych zasług bę-
dzie płacił. Nad to gdyby dusza ludzka
doczesnego tylko życia była określona
granicami, y spólne z bestyami śmiercią
kończące się życie miała; nie tylko jakom
rzekł: Boska sprawiedliwość, ale też pro-
widencya jego y mądrość niedoskonałości
podlegałaby. Prowidencya Boska lepiejby
o nierozumnym stworzeniu, niż o ro-
zumnych ludziach radzić zdała. Bestye
abowiem, gdy ostatniego końca y szczę-
ścia swego (do czego wrodzona unoszą
się skłonnością) dostają, już bez żadney
trwogi, sporu, zazdrości, dni spokojnie
prze-

przepędzając, na nim prześtają, ani się śmierci tak, jako ludzie, obawiają. Ludzka zaś nie byłaby tak szczęśliwa kondycja: bo tym samym, że jest rozumna, że uważająca, że rzeczy wiecznych cenę nad doczesność umie przenaszać, na skażitelnych dobrach prześtać y onemi serca swego nasyć nie może. Zkąd w tym krótkim życiu tyśiacznemi staraniami, bojaźniami, myślami, tesknотami, boleściami, passyami, musi być rozerwana. Dopieroż jakich bolow, jakich tesknот, bojaźni, przyśmierci nie dozna? A tak, gdyby jak życie, tak śmierć ludzka, ze wszystkim z bydlęty była pospolita; y życie y śmierć bydląt, szczęśliwsza nierównie byłaby, niż ludzi. Wszakże do providencyi Pana BOGA stworzeniem swym rozrządzajacey należy, im w swej naturze doskonalsze jest, tym na doskonalszy koniec konserwować, y onym dysponować: Coby nie było; gdyby dusze ludzkie, y życie pospolite, y śmierć równa z bestyami miały. Mądrość też Pana BOGA, przeciwnieby się śródkami do zamierzonego końca dysponować zdała; bo każdego człowieka do tego nakłaniając, aby cnotliwe prowadził życie, podług
tych

tych praw, które wrodzony dyktuje rozum, żadnego by śródka rozumnie y skutecznie pobudzającego do dostąpienia tak szlachetnego końca nie obmyśliła: Ponieważ ani na zbrodnie wylana licencya nie miałaby się czego kajać y obawiać, ani uczciwość obuczajów, miałaby się czego w nadgrode bezpiecznie spodziewać; gdyby się wszystko z tym doczesnym życiem kończyło. Z tych tedy racyi, które wam dopiero, słuchacze moi, przełożyłem, trzebaby się konwinkować, iż abo BOGA, a to sprawiedliwego, opatrznego, mądrego nie ma, abo jeśli jest; jest też duża ludzka nieśmiertelna.

Wszakże wiele mi jeszcze zostaje dowodów do poparcia nieśmiertelności dusz ludzkich, którą znegowawszy na różne racye, pospolitemu całego świata rozumieniu przeciwnę pozwoliłby potrzeba. Naprzód: pozwoliłby na to potrzeba, że powszechne, od tylu wieków wzięte y jednokrotne wszystkich narodów zdanie, od BOGA jako Autora natury nadane, byłoby fałszywe, a tak BOG w rzeczy barzo wielkiej y potrzebnej, powszechny na cały świat dopuściłby błąd, na co, ktokol-

wick

wiek przecię o BOGU, jak należy, trzyma, pozwolić nie może. Perfwazyja zaś ta powszechna o nieśmiertelności duszy, jest nie tylko u Chrześcian, u Żydów, ale też u wszelkiego rodzaju pogan, u Chaldecków, Egipcyan, Persów; jako świadcza: Cycero, Seneka, Orygenes, y wszyscy prawie Filozowie, y Historycy. Y z tey jedynie perfwazyi przodkom swoim wspamiętali budowali mauzolea, z tey perfwazyi onych pamiątkę corocznie obchodzili. Co jeśli uniwersalna wszystkich prawie narodów o nieśmiertelności duszy jest perfwazyja; sądzicież tu sami, słuchacze, godnali jest wiary prywatna tych opinia, którzy o niej wątpią? wiecież co zacz ci? jakiego oni charakteru ludzie? oto ja wam ich tak odmaluję: Barzo ich mało, a ci są pospolicie we wszystkim rodzaju sprośności zatopieni, są cielesnością tak zaślepieni, że gdyby im BOG na tym świecie wiekować pozwolił; BOG Aby z nieba chętnie kwitowali. Są ci, którzy, aby sobie bojaźń wieczney kary za występki przed oczyma stojącą z głowy wybili, łajać tobie gotowi za to, że im co o przyszłym życiu mówisz. Tu ja was proszę, słuchacze, uważcie:

czy

czy takim, na wszelką swobodę rozpasanym, rokoszą, cielesnością oślepionym ludziom, samym im tylko chciałby objawić Pan BOG, że po śmierci żadney nagrody, żadney kary, żadnego życia nie ma? zakrywszy tę tajemnicę od tych wszystkich wiadomości, którzy mądrością y nienagannym życiem, którzy cnotami y BOGU miłemi obyczajami kwitnęli? sam rozum pokazuje, że nie tak: bo jeśli skrytych rzeczy komunikacya, ośobliwszey przyjaźni jest dowodem, między aktualnym zaś grzesznikiem y Bogiem, przyjaźń być nie może; tedy oczywista rzecz, że tego im BOG nie objawił. Bspieczniesz na tedy rzecz na powszechney wszystkich narodow perswazyi przedstawiać, na ludzi uczciwych, bogoboynych, nauką, świętobliwością zaleconych polegać zdaniu, niż na bezbożney opinii o niebo, o wieczność cale nieśtojących desperatów.

Nad to, kto przeczy temu, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, pozwolic mu y to należy przeciw pierwszym regułom politycyi, ktoremi się dobrze ustanowione Państwa rządzą, że naprzykład cnota występkiem, występpek zaś jest każdy cnotą: Co tak po-

kazuję. U wszystkich narodów, chociaż
 geniuszem y różnemi od siebie ustawami
 dalekich, zawsze przecię w wielkim zo-
 stawała szacunku przewaga y mężność he-
 roiczna, ktorey to jest przyzwoito: za
 BOGA, za Religią, za Oyczyznę, za poczci-
 wość, na wszelkie się niebezpieczeństwo,
 owszem na samę śmierć odważyć rezolu-
 tnie. To męstwo, cnotą jest zaleconą u
 wszystkich bez wątpienia. Ja zaś mówię,
 iż takowa odwaga, nie za cnotę, ale za
 występek miałaby być poczytana: bo jeśli
 według Filozofów: *Virtus est dispositio per-*
fecti ad optimum. Cnota jest, przez którą
 rozumna dusza sposobności nabywa do osią-
 gnienia ostatniego końca swego, gdyby zaś
 dusza umierała, ostatnim celem y izczę-
 ściem człowieka byłoby długie na tym
 świecie życie; tedy heroiczna za BOGA,
 za Religią, za Oyczyznę na śmierć odwaga,
 sprzeciwiałaby się prosto temu ostatniemu
 człowieka końcowi; a za tym, nie byłaby
 dyspozycją *ad optimum*, to jest: do utrzy-
 mania żywota długiego, jako ostatniego do-
 bra swego, ale do utraty onego, a tym sa-
 mym wszelkiego dobra byłaby utrata,
 y przeciwnym cnoćie stałaby się wystę-
 pkiem.

Na-

Nakoniec nieśmiertelność duszy Fizyczna jasnie ukazuje demonstracya, ponieważ dusza ludzka jest substancją w wielu swoich obrotach od materyi niedependująca, jakie są, poznawać rzeczy *ingenere* w rodzaju tylko, nie reprezentujących w osobności, poznawać swe myśli, y to samo jeszcze *actū reflexo*, poznawać, że swoje myśli, żądze, y postanowienia poznawa; ponieważ, mówię, w wielu swoich operacyach całe duchownych od ciała nie dependuje, według Filozofów: *modus operandi sequitur modum essendi*; idźcie za tym, iż, jak duchowne doskonałym sposobem bez ciała może mieć obroty, tak duchowną swoją, bez ciała może mieć y ma istotę. Co jeśli bez ciała może się ostać y trwać, tedy znowu dowodzę, że musi być nieśmiertelną, nieustanną. Wtedy bowiem przyrodzonym sposobem każda rzecz ustatkuje, kiedy jej albo na subiekcie, z którego wynika, zbywa, albo przyzwoitego dla siebie nie ma końca, dla któregoby zostawała, albo gdy przeciwne ją rzeczy psują y niszczą, albo nakoniec gdyby owej rzeczy *causa productiva & conservativa* ustatkowała. Żadnym zaś z tych sposobem dusza
ludz-

ludzka zepsowana być nie może. Nie może naprzód *ex defectu subj. et*, bo dusza ludzka jako substancja całe duchowna, od żadney materyalney rzeczy nie zawiśta. Ustać powtore nie może *ex defectu finis*, nie mając swego celu: bo dusza ludzka daleko szlachetniejszy bez ciała może mieć tak rozumu jako też woli obroty, dla których naprzód jest stworzona, aby BOGA swego poznawała, chwaliła y kochała. Dusza nakoniec ma swoy początek nieustający, abo *causam productivam & conservativam*, to jest: samego Pana BOGA, nad to żadney naturze swojej przeciwny, ktoraby ją skażić mogła nie ma rzeczy, jako *spiritualis* istotnie rzecz duchowna, niedzielną; a zatem jak od samego BOGA jest stworzona, tak chyba *per absolutam potentiam* od onego może być zniszczona. Z tych tedy wszystkich racyi, ktore dotychczas według możności mojej, a waszey, słuchacze sposobności przełożyłem, rzecz prawie jawna, iż dusza ludzka jest nieśmiertelna, nieustanna, wiecznotrwała.

A jeśli tak jest, jeśli nieśmiertelna, myślćcie, y dobrze myślćcie, słuchacze moi, na

I

ja-

jaką ja wieczność życiem waszym, na szczę-
śliwą czy na nieszczęśliwą narażacie.

Myślcie y o tym jaką dla niey

cum defeceritis na przyszłe ży-

cie prowizyą gotujecie;

bo to punkt naywię-

kszy do myślenia

na którym koń-

czyć mo-

wię,

A

M

E

N.

131

Na Niedzielę 9. po Świątkach.

Przyda na cię dni, kiedy cię obtoczą
nieprzyjaciele twoi wółem.

Jako nieśmiertelność duszy ma swoje niezbitych fundamentów twierdze, wały y obrony, ktoremi swojej szlachetności zaślania y broni prerogatywę; tak z drugiey strony są nieprzyjazne fałszattaki, ktore dość gruntowne onieśmiertelności duszy racye zbić, obalić, y zniszczyć usiłują. Nie dzieli przeizley wżysztkie nieśmiertelność duszy broniące fortece odkryłem y na oko pokazałem; dziś bijące nań fałszattaki pokazać, y one pojedyunkiem zbić mi przynależy. Czego ja dokazać przy pomocy Ducha Świętego poważę się. *Ad M. D. G.*

Pierwszy fałszatak na nieśmiertelność duszy bijący, jest owo ciekawe pytanie: Jeśli dusze ludzkie po skończeniu docze-
lne-

snego życia życie mają nieśmiertelne; czemuż to przecięż żadna z nich na ten świat do Ojczyzny nie powroci, a różnym się pokazując, co się tam dzieje, nie oznaymi? Zadnemu podobno, ile tu nas jest, z tamtego świata gościa widzieć się nie zdarzyło. *Non est, qui agnitus sit reversus ab inferis. Sap: 2. V. 1.* Ale czy może się większy pomyśleć nierozum, jako zmyślił nasze bracie na świadectwo tey prawdy, która jest nad wszelki nasz zmyśl, ile że BOG tey rzeczy sprawę nie z doświadczenia zmyśłów chciał sądzić, ale wyższemu to Trybunałowi rozumu zostawił. Jeśli zaś y nad jego to jest pojęcie, tedy wierze o tym zupełnie dał moc sądzić y decydować. Wszakże w tey mierze nie zschodzi nam y na tym zmyśłów doświadczeniu, ponieważ y z Pisma Świętego y z różnych Kościelnych Historyi za rzecz to pewną mamy, iż dufne ludzkie na tym świecie różnym się widzieć dawszy, co się tam z niemi działo, opowiadały. W tym jednak przestrzedz należy, że jako wszelkim w tey rzeczy o ukazaniu się dusz ludzkich powieściom prętko wierzyć, byłoby to lekkiey wiary dowodem, tak z drugiey stro-

ny wszystkiemu przeciw wszystkie o tym negować świadectwa, byłoby to nierozgarnionej y bezwstydney śmiałości dowodem, gdyżby ona wszystkiemu temu fałsz zadawała, cokolwiek wszystkich wieków godni wiary Dziejopisowie, w swoich skryptach potomnym wiekom o tym zostawili. Nie mniej abowiem jubiler błędzi, gdy każdy szafir ma za prawdziwy dyament, jako znowu gdy każdy dyament szafirem być mieni, y także szacuje. Wszakże żeby dusze tak często, jak ludzka chce wiele wiedzieć ciekawość, na tym świecie pokazywać się miały, natury prawom rzecz ta byłaby przeciwna: Bo jako przyrodzenie nie pozwala, aby częstokroć ciała ludzkie z mogił swych y grobow wyszedłszy, z pozostałymi w ciele ludźmi towarzystwo y obcowanie miały; tak dusze z ciał przez śmierć uwolnione nie powinny sobie naznaczonego od BOGA opuścić miejsca, aby z żyjącymi obcowały. Jeżeli na miejscu wiecznej biedy, mają lamentować skazane są; niech tam już karę, na którą zasłużyły, bez żadnej odnośnej folgi, jeśli zaś do widzenia Twarzy Boskiej, a tym samym do ostatniego błogo-

stawienia przypuszczone są; niechże spokojnie y nie przetywanie za swe prace nadgrody tak zażywają, aby po skończonym raz chwalebnie życia dobrogo akcie, znowu się na to ziemskie teatrum nie wracali.

Y tento jest pierwszy, na nieśmiertelność duszy bijący, dość nierzeczywisty zarzut. Drugi, który po nim następuje, że nieco do prawdy podobniejszy, tym samym mocniejszy jest: Ten, to wymodzi usiłuje, że ponieważ dusza ludzka w swoich obrotach, od cielesnych dependuje (jako Filozofowie mówią) organów; zda się, że bez nich obeyść się, a zatym y być nie może. Doświadczenie abowiem uczy, że gdy jakim trefunkiem *spiritus animales*, które przez żyły do mozgu wchodzi, y tam nieco subtilizowane, po całym się, swoje sprawując funkcyę, rozchodzą ciełe, gdy mowie trefunkiem się zatrzymają, natychmiast wolnego rozumu używania człowieka pozbawiają. To zaś jakby się stać mogło, gdyby dusza tychto materyalnych (iż tak rzekę) spirytusów do swych operacyi koniecznie nie potrzebowała? Do tego każdy to na sobie doznawa, że żadney prawdy

wdy dostatecznie pojąć nie może, jeśli pierwey na imażynatywie, owey rzeczy nie postawi sobie materyalney postaci, obrazu y figury; ktora to imażynatywa samych nawet Duchow, ba samego BOGA nam w postaci ludzkiej reprezentuje. *Nihil sine phantasmate intelligit anima.* Zdanie Aryst: 1. 3. *de anima.* Zkad, mówią, pokazuje się, że jako potencji imażynującey dzieła, albo *phantasmata*, nie mogą się stać bez materyi, tak dusza rozumiejąca w swych operacyach bez tey materyalney imażynatywy obyć się nie może; nie inaczej, jako malarz bez płotna, pędla, y kolorow.

Do zupełney tego zarzutu odprawy, wiedzieć to przynależy; iż dwojaka jest potrzeba: Jedna absolutna abo taka potrzeba, bez ktorey żadnego czasu, w żadney okoliczności, obyć się nie podobno. Na przykład: koniecznie potrzebne jest oko do widzenia, tak, że bez niego nic nigdy widzieć żaden nie może. Druga potrzeba jest pod kondycyą: albo *necessitas conditionata*, ktora nie zawsze, ale w pewney tylko okoliczności bywa zażywana. Tak perspektywa, nie do widzenia *absolute*, ale do widzenia na dal jest potrzebna. Gdy te-

dy dusza ludzka do swych operacyi, materialnych potrzebuje fantazmatow, tak to rozumieć potrzeba, że nie *absolutè*, ale *conditionatè*, poty tylko onych potrzebuje, poki z tym złączona jest ciałem, od którego skoro rozwiązana zostanie, nierównie doskonalszym sposobem każda rzecz, by najsubtelniejszą y duchowną, nie już w uformowanym od zmysłow obrazie, ale jak jest sama w sobie, poznać, y przeniknąć będzie mogła doskonale.

A lubo do swoich rozumu operacyi rzecz jaką poznawających y przenikających, dusza w ciele zostająca materialnych potrzebuje fantazmatow, atoli do doskonalszych formowania operacyi, jakie są: rozsądek rozumny jakiey rzeczy; materialna imaginatywa tak mało co bywa duszy na pomocy, że owszem częstokroć bywa do błędu y omyłki okazy, jeżeli na nią ostrożności, względu, y uwagi mieć nie będzie. Z czego się pokazuje, że nie tylko rozum, owym to materialnym fantazmatom nie podlega, ale onych gwołi swey, gdy potrzeba zażywa, gdy nie potrzeba, onemi gardzi, y jako fałszu podlegające odrzuca. Wschodzi owo z podziemnych

antypodów słońce: y natychmiast je uyrzawszy oczy, tak zwiastują rozumowi. Oto słońce! nad kilka łokci większe nie jest: oto niesferzyste, ale jako misa płaskie, oto od wszystkich gwiazd y planet po całym niebie świecących opuszczone. Coż na to rozum? Tymto okulatnym świadkom nowinę zwiastującym fałsz zadaje. Mylicie się y na rzeczy się nie znacie zmysły, tak daleko wy od prawdy jesteście, jak daleko od słońca, które opisujecie. Słońce na wschodzie, które się wam o! oczy zda małe, wiecie co? Oto stokilkadzieśiat razy wielkością swoją tę światą machinę przechodzi. Słońce, które się oczom niby płaskie wydaje, zupełną sferą światłości pełną jest, tak przytym gwiazd, tak planet liczbą otoczone, że lubo oczom widzieć się nie dają, atoli nic pewnieyszego, że od słońca, jako Xiążęcia planet, y na krok nie odstępują. Tu już uważcie, słuchacze, jakby rozum w sądzeniu tej rzeczy mylił się, gdyby od zmysłów zdania, we wszystkich swych operacyach, mianowicie o rzeczy jakiey sądzących, dependował: Zaczem tak jest; że rozum, jako Pan, może na tym przeztawać, co mu zmysły do sądze-

nia podają, tak oraz, że nie mniej onych się może sprześciwić świadectwu, y że fałszywe jest, tego dowieść, y pokazać. A jeżeli taka jest rozumu w sądzeniu na obie strony o rzeczach, które zmysły odkrywają, wolność, tedy kto nie widzi, iż dusza nawet w tym ciele, od materialnych zmysłów w niektórych swoich operacyach nie dependuje, dopieroż tym barżiej od ciała rozłączona, rozumieć, poznawać, wnościć, sądzić (co nic innego nie jest, tylko żyć) bez żadnych materialnych fantazmatów może.

Już nakoniec to przywiode, co adwersarze przeciw nieśmiertelności duszy zarzucają. Oto oni nic swemi fałszattakami dokazać nie mogąc, przytym uporczywie stawają, że jakieżkolwiek racye, demonstracye, nieśmiertelność duszy na oko pokazujące, tey dzielności nie są, aby umysł ludzki do przystania na to, koniecznie zniewoliły: ponieważ zawsze, co na nie odpowiedzieć przeciwnie, znaydą. Coż ja tu na to, słuchacze, powiem? że przewrotny libertynow umysł, oczywistemi nieśmiertelność duszy probującami dowodami konwinkować się uporczywie nie daje, nie
fał-

fałszu to jest znakiem, ale prawdy dowodem y tryumfem. Wszakże się w zeszpeconym zwierciadle nie tak, jak w sobie są obiekty prezentują; zwierciadła to przygana jest. Z tym wszystkim niech wiedza, że lubo się ich rozumkom te racye nie zdają być przekonujące, za takie jednak owi to zawołani w Kościele Bożym Doktorowie Święci, Augustyn, y Tomasz poczytali, których powagę y naukę nad wszystkimi ja libertynow rozumki, przenoszę, poważam y szacuję.

Ale day mi to niech tak bądźcie, że nieśmiertelność duszy nie ma tak mocnych dowodów, któreby oczywiście człowieka rozum przekonały; atolitemu przynamniemy przeczyć niepodobna, że wszystkie racye, za nieśmiertelnością duszy allegowane, nierównie podobnieysze są do prawdy, aniżeli przeciw oneybijące, a zatymgdyby ta rzecz, jako jeszcze wątpliwa, kontrowersyi podległa, zdrowym rozumem rządzącemu się człowiekowi, to co barźiej jest bezpiecznieyszego obieraćby należało. Jeżeli tak jak należy, o nieśmiertelności duszy y trzymasz y wierzysz, choćby *datô non concessô* jey nie było, wszak nie sobie

bie po śmierci nie uszkodzisz: Przeciwnie zaś trzymać, śadzić, jeśli jest życie nieśmiertelne, co za niebezpieczeństwo! Kto o tym jeszcze powątpiewasz: imaginuy sobie, żeśmy dziś obadwa, ja, y ty, to doczesne życie razem kończyć mamy: ty, który w tę nadzieję, że dusza razem z ciałem żyć przestaje, na wszelkie, poki żyjesz zakazane wylałeś się rokoszów, ja, którego wiara o nieśmiertelności duszy od wszelkiej zakazaney utrzymuje, y hamuje licencyi. Jeśli na przeszłe, które minęły, rzeczy obeyrzemy się, równa zewsząd obu nas byłaby kondycya. Dziśby wszystkim twoim rokoszom koniec, dziśby też wszystkim mym pracom ostatni był termin: ale kiedy na przyszłe rzeczy obroćim oko, o! jak wielka będzie różnica! Jeśli to prawda, co trzymasz, że żadnego po śmierci życia nie masz, y nie będziesz, nie przeczę temu, żeś do woli uciech zażył: wszakże z nich się cieszyć nie mniey ty porzucisz, jako y ja żyć przestanę. Lecz przeciwnie, jeśli to prawda, co ja trzymam, y mocno wierzę, że dusza nigdy nie umiera, o! jużżeś szczęśliwy ja z temi wszystkiemi, co o tym wiarę nieporuszoną mieli, cieszyć się y królować z niemi na wieki będę! Ty zaś prze-

ci-

ciwnie, na swoje głupstwo wiecznie narzekać będziesz. To słysząc, sądźcie już, słuchacze moi, iż gdyby w tej mierze nic a nie pewnego jeszcze nie było, iżali nie barźciey z rozumem zgadzałoby się, na tę przypadać stronę, która bezpiecznieysza jest, aniżeli, która za sobą wieczną klęskę y ruinę pociągnąć może? Jeśli dusza nasza razem z ciałem życie to śmiertelne zakończy, kto będzie, kto zostanie, któryby się z naszego zawodnego o nieśmiertelności duszy rozumienia natrząsał, y naśmiewał? Nikogo; nikogo, bo żadney żywey duszy nie będzie. Lecz jeśli dusza nieśmiertelna, wieczna jest; O! jakże my prawowierni z tych się uragać, natrząsać, naśmiewać będziemy, którzy duszę ludzką, swą fałszywą opinią za śmiertelną poczytali! To ja jednak, słuchacze moi, nietym mówię umyślc, abym w tej rzeczy by najmnieyszą zostawił wątpliwość, lecz aby się tym barźciey prawda ukrzepiała: abowiem z tej samey miary, iż roztrośniey y bezpieczniey ten sobie postępuje, kto duszy przyznaje nieśmiertelność, aniżeli kto temu przeczy y neguje, jaśnie się ukazuje, która z tych sentencya z prawdą y rozumem barźciey się zgadza.

Co jeżeli tak jest, słuchacze moi, już odtąd żywiej jak przedtym o niaśmiertelności duszy wierźcie y trzymaycie, już odtąd lepszego, niż dotąd starania o duszy przykładaycie. Staracie się o te doczesne rzeczy, o honory, o zyski, o respekty, o fortuny, staracie się o ciało, aby we wszystko opływając, żadney przykrości nie doznawało. Czy nie godnaż tego niaśmiertelna dusza, abyś jeśli nie większe o niey, tedy przynamniey takie, jakie o to ciało, które się w proch rozsypie, miał staranie? Wbiycie sobie w głowę tę Chrystusową maxymę wszyscy tu przytomni, y onę często sobie na pamięć przywodźcie: *Quid prodest homini si mundum uniuersum lucretur inimicæ verò suæ detrimentum patiatur.* Co pomoże &c. Ta częsta na ow Chrystusa Pana wyrok reflexya, pomoże wam, słuchacze moi, do lepszego życia, do większego szacunku duszy niaśmiertelney, tudzież do szczęśliwey śmierci, a po niey do osiągnięcia w niebie chwały wieczney.

Co day Boże,

Amē

M. A. A. E.

N. ad. 1800. 1801.

KA-

Na Niedź: 10. po Świątkach. 143

K A Z A N I E

Na Niedzielę 10. po Świątkach.

Jejuno bis in sabatho, decimas do.

Luc: 18.

*Poszczę dwakroć w tydzień, dawam
dziesięciny ze wszystkiego, co mam.*

PRzeszłych dwu Niedzieli tak rozumiem,
ze mojemi kazaniami, w was, słuchacze
moi, naymniey już niepoważpiwająca o
nieśmiertelności duszy wiarę utwierdzi-
łem: Dałby mi to BOG, abym dziś, jeśli
nie do naywiększego, ktore być może, o
nieśmiertelną duszę wzbudził starania;
tedy przynamniey takie wmowił, jakie-
go uśiłowania dziśieyszy Faryzeusz na
ułowienie próżney chwały z swych jał-
mużn y ścisłych postów przykładał: *Je-
juno bis in sabatho, decimas do.* Lecz to
żałosna, że lubo nieśmiertelną y na wieki
abo w szczęściu, abo w nieszczęściu ma-
jąca żyć duszę mamy, przecież gdy na jey
zgubę tak wielce bies nalega, iż wszelkiey
indystryi y starania dokłada; my o tym,
jakby

jakby to nas nic nie tykało, jakby nie o nas chodziło, nic, mowię, o tym nie myślim, nie o duszy naszej nie radźim, nie się dla niey w przyszły czas nie staramy, aby jako jest nieśmiertelna, tak na wieki była szczęśliwa. Dopuszczcież mi dziś, słuchacze moi, abym ja tak wielkie około zbawienia nieśmiertelney duszy niedbalstwo oplakał, y to szczerze na wielu zawstyżenie pokazał, a tym samym do większego starania pobudził: *Iż po większey części ludzie tak o dużę dbają, jakby ona była śmiertelna, owszem tak, jakby jej nie było.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Według pospolitego rozumienia, y codziennego na ludziach doświadczenia, znakiem y dowodem zda się to być nieomylnym. że ten polecony sobie interes na wielkiej ma pieczy, staraniu, y baczności, kto, aby pomyślnie wykierował, o nim y myśli, y mówi jak nayeczęściej y nad to drugich się radzi jakimby sposobem nayłacniej do swego skutku mógłbyć przyprowadzony. Prawujecie się na przykład z kim w Trybunale o znaczną fortunę y sukcesy, o moy Boże! jakiego starania, nie przykładacie. Ustawiczne z Adwokatami na-

gdań. ... mo-

mowy, bezsenne trawiać nocy, sposoby y
środku wynajdujecie, któremi byście swe
sprawy na nogach postawili. Trzeba kosztu?
daway, syp, nie żałuy: trzeba ukłono-
w, wizyt, adoracyi? na stronę powaga; wszę-
dzie na wszystkie strony *adoramus*: Coż
to wszystko znaczy? oto: że interes nie
małej importancyi w wielkim też u was
jest staraniu. Teraz się obejrzyście, czy
takiej pilności, troskliwości, y usiłowania
dokładacie, abyście interes duszy, interes
zbawienia waszego utrzymali, y na szczęśli-
wym stopniu postawili? Czyście wy kiedy z
owemi Jana Chrzciciela *Łuca 3.* po jego ka-
zaniu, o zbawieniu swoim troskliwemi U-
czniami, Duchownych osób w tej rzeczy
biegłych, Spowiedników y sumnienia wa-
szego Dyrektorów tak spytali? *Quid ergo
faciemus?* albo z owym *Matt: 19* Młodzia-
nem: *Magister quid boni faciam, ut habeam
vitam aeternam?* Mój Ojciec Duchowny
powiedźże mi szczerze, jak mam zbawienia
mego traktować interes? Zuję na świecie,
czuję we mnie do złego skłonności, jestem
w pośrodku wielu okazji do grzechu, bi-
ja na mnie różne y we mnie rodzące się y
od biesa zarzucone pokusy, nie wiem sku-

tecznych na to środków, jak sobie w tym mam radzić? Powiedzże mi szczerze, y naucz, *Quid boni faciam, ut habeam vitam?* Jak się Panu Bogu przypodobać, jak w uślawicznych do złego okazyach trwać w dobrym? jak ukracać skłonności? jak się pasyom odjąć? jak zewsząd bijace pokusy, zbić, przytłumić, y zwyciężyć? jednym słowem, jak zbawienia duszy mojej utrzymać interes? A kto się z was, proszę, tak troskliwie oto pyta, bada, radzi? ba kto kiedy o tym y pomyśli? Komu jaki interes tkwi w głowie, zawsze mu się na pamięć, by nie chciał o tym myśleć, wije, y snuje; owszemchoć snem zmyśli uśpi, to jednak y we śnie mu się marzy: Tak, za świadectwem Cycerona: Temistoklesowi, wielkiemu owemu Grekow Wodzowi, Milciadeśa swego antagonisty zwycięstwa, tryumfy y we śnie stawały, z taką impresją, że go z pierwospow ocucały. Tak Marcellus sławny Wodz Rzymian (o czym Plutarchus) y głębokim snem zmorzony, Hani-bala swego Adwersarza do utarczki prowokował, y w rącz wyzywał. Co wszys-
tko znakiem było, że tym myśl mieli bar-
zo zaprzętnioną. Na wasze zaś około zba-
wie-

wienia duszy zachody spoyrzawszy, kto da wiare, że o nie dbacie, że się troskliwie staracie; kiedy się wam nie tylko to nie przyśni, ale nawet w całym życiu żadna myśl, jako zbawienia interes promowować, aby wiecznie nie wpadł, nie poturbuje.

Znakię tedy pewnym waszego o duszy niedbania, jest, abo nigdy, abo rzadko kiedy o niey skutecznie pomyśleć. Ale jeszcze jaśniej szym waszey w interesie zbawienia gnuśności y niepilności dowodem jest, że znając, jak należy, y wiedząc dobrze duszy cenę, zacność, nieśmiertelność, przecięż tak o nią dbacie, jakby podła, śmiertelna, y skażitelna y żadnego starania była niegodna. Abo nie w codziennym to się widzieć daje doświadczeniu, że w sprawie zbawienia, między wszystkiemi doczesnemi staraniami naymnieyszey przykładacie pilności? Jest podobno między wami taki, który sumnienie mając zawiedzione, sam zna dobrze y widzi, jak w niebezpiecznym zostaje stanie; czuje ustawiczne gryzoty, tesknoty, melankolie, y sfrosujacego sumnienia przestrogi to mu często na pamięć przywodzące: *Vade, ostende te Sacerdoti. Matth. 9.* Ey dla BOGA! nie odwlekay, nie od-

kładay pokuty, bo kto to wie, czy BOG
 czasu daley ci pozwoli. *Vat.*: Bóg, zaraz,
 przez dokładną z żalem, z przedsięwzię-
 ciem spowiedź, z Panem Bogiem się poje-
 dnay. Coż on na to? uczynię to, prawi,
 bo jużem dawno u siebie postanowił uwol-
 nić y oczyścić sumnienie, ale nie dnia
 dzisieyszego: dziś z przyjaciółmi woleę
 zażyję myśli y ochoty, a na spowiedź in-
 szy czas wybiorę. Przychodzi drugiemu na
 myśl, aby codzienną na pomnożenie zasług,
 na dosyćuczynienie za grzechy świętey co-
 dzienną nie zaniedbywał ofiary, aby wedni
 Święte słowa Bożego pilnie y uważnie
 słuchał: Coż y ow? wysłucham, prawi, je-
 śli mi czas od zabaw pozwoli, jak się w
 tym y owym interesie naradzę y umowie
 z Adwokatem. Poydę na kazanie, gdy tę
 sprawkę, konferencyą, umowie, y kon-
 trakty zakończę. To samo mówić we wszy-
 stkich rzeczach do duszy należących, które
 w ostatnim, jako widźcie, są u nas stara-
 niu y rezerwie: *seria in crastinum*.

O! nie tak nie, postępuje, kto interes
 poważa y szacuje, y on się pilnie stara:
Gen: 24 Eliezer wierny Sługa Abrahama
 Patriarchy posłany do Mezopotamii mia-
 sta

sta nazwanego Nachor, aby z tamtąd z do-
 snu Betuela Izaakowi umowioną przywiozł
 Zonę, z wielką tam ludzkością y ochotą był
 przyjęty, w prowadzony, y aby po podróży
 zwątłone pokrzepił siły, do stołu był za-
 proszony: *Appetitus est panis in conspectu e-*
jus. Coż tę widząc apparencya Eliezer? O-
 to dziękuję wam, prawi, mili gospodarze
 za cześć, wiedzcie o tym, że kęsa chleba pier-
 wey, nie skosztuję: *Non comedam, donec*
loquar firmes moros: aż legacyi mojej, z
 czymem przyszedł, dam sprawę, y to, co
 mam w zleceniu, wypowiem, y tak wypo-
 wiem, że nie tylko oślatnią otrzymam de-
 klaracya, ale też imieniem Pana mego mał-
 żeński kontrakt uczyniwszy, całą rzecz
 zakończę. Jakoż nie pierwey mówić prze-
 stał, aż usłyszał, że mu Rodzice, córkę
 swoją Rebekę za Izaaka Pana jego ochotnie
 oddają, y na jego ręce powierzają. *En!*
Rebecca coram te est, tolle eam & sit uxor
Domini tui: V. 51. Ale wierny Pośle, na
 co ta skwapliwość? możesz sobie zwątło-
 ne długą podróżą pośilić siły: możesz
 bświadczenie ludzkości y uczynionego
 honoru przyjać, toż dopiero zlecony so-
 bie traktować interes. Nie: rzecze Pośel na to,

to być nie może: *Abst, abst, donec loquar sermones meos*. Do niczego nie przystąpię, aż poruczony mi interes zakończę. Lyranus na to mieysce pisząc, tak mowi: *In hoc ostendit habere se negotium impositum cordi*. Iż tym swoim postępkim Eliezer pokazał, jaka u niego o zlecony sobie interes była troskliwość, y staranie. Tu się was pytam, słuchacze moi, jestże u was takie o zbawienie duszy staranie? ktoreby się imieniem troskliwości nazwać mogło? bynamniej: bo kto kiedy z tym się dał słyszeć? otom się ja dziś ciężkiego śmiertelnego dopuścił grzechu, y onym szpetnie ukalał sumnienie, otoż, *non comedam*, nie pierwey nie skosztuję, aż przez szczerą spowiedź y żal sumnienie uwolnię. Tegom y tego ukrzywdził, zaśluzoną y należącą rzemieślnikowi, słudze zatrzymałem nadgródę: Temu y temu w ciężkiej rzeczy sławę, honor ujałem; Otoż *non comedam*, nie skosztuję y chleba, aż ze wszystkim krzywdę nadgródzę, aż sławę, honor ukrzywdzonemu przywrocę.

Kto mowię, z was, słuchacze, to czyni, to stanowi, a nie raczey interes zbawienia na ostatnie myśli, y staranie do starości, do

do ostatniey odkłada choroby? Ktoż tedy ztąd nie wniesie, że o własne dusze tak dbacie, jakbyście je śmiertelne mieli, ba jakbyście ich nie mieli? Wszakże to w interesie duszy niedbalwo w porównaniu tego, o czym jeszcze mówić zostaje, nie tak ciężkie y nieznośne być się zdaje: To cięższa, to krwawych łez rzecz godna jest, że o duszę swoją nie tylko jakbyście ją śmiertelną mieli nie niedbacie, ale ją w każdej okoliczności, gdzie o zysk, o fortunę o doczesne mienie, o momentalney rokoszy wykonanie idzie, hazardujecie, na duszę wszystko, jak na ośła, walicie, nad to jeszcze swojemi rękami, samocheać; nieprzyjaciółom dusznym narzeź, iż tak rzekę, wydajecie: *Dant dilectam animam suam in manus inimicorum ejus*. Lamentuje Jeremiasz *Jeremi 12*. O! ktoby oczom moim rzęsiłtych łez dał potoki, na dostateczne oplakanie tak wielkiej nieuwagi ludzkiej! Chrystus Pan jak drogo szacował, jak się o dusze ludzkie starał, całemu to pokazał na oko świata, kiedy na ten jedynie koniec z nieba zstąpiwszy, ludzką postać na się przyjął, aby w nim prace, trudy, około zbawienia ludzkiego podey-

mujać, naostatek Krwią y śmiercią swoją dusze nasze od wieczney odkupił zguby; u nas ta sama dusza naydroższej Krwi Jezusowey otakfowana ceną, za cyfrę za nic. Jedno z tego dwoyga koniecznie być musi, słuchacze moi, abo Chrystus Pan w ten mierze, tak drogo, bo Krwi swojej nieofzacowanym kupnem duszę ludzką szacujący, myli się; abo wy o duszę mało co dbając, ba nic, mylicie się y w wielkim błędzie zostajecie. O Chrystusie tak pomyśleć bluźnierstwo; tedy wasz to błąd, wasze nigdy dostatecznie nie oplakane niedbalstwo, gnusność, y ślepotą:

Ey postrzeżcie się wždy, a o duszy swej każdy szczerze pomyśl: *Fili serua animam tuam* adhortuje was Ekkł: Pański *Eccł: 10. Synu nie trać tak marnie duszy twojej, ale ją zachowaj.* Gdybym ja, słuchacze moi, na tym kazaniu tak wiele racjami, dowodami, to w was wmówić usiłował, abyście jaki dla mnie fawor wyświadczyli; naprzykład: abyście na moje kazania gromadnie się zbierali, y one plauzami, pochwałami wstawiali, moje prace czymkolwiek rekompensowali; zaiste za podeyrzaną rzecz usiłowanie, y intencya

mo-

moję poczytać moglibyście. Lecz gdy nie
inshzego, jak BOG serce moje widzi, nie
chcę, nie pragnę, nie szukam, tylko tego
szczegulnie, abyście o własney duszy szcze-
rze y skutecznie pomyśliwszy, do kom-
mizeracyi się nad nią pobudźili: *miserere
anime tuæ placens DEO. Ecclesi: 36. Co*
~~ja~~ dalej, bym się na wszystkie wyiskrzył
perswazye, obiecować sobie mogę, jeżeli
tego na waszym sercu nie wymogę, aby-
ście sami siebie, to jest: swe dusze kocha-
li, y lepiej, niż dotychczas, one szaco-
wali. Jeszcze się temu nie dziwuję, że
waszych adwersarzow nie kochacie, y te-
mu, że nieprzyjaciół swoich nienawidzi-
cie, bo jeszcze jak tak, za ludzką rzecz
poczytać to y wymówić można; ale ku
samemu sobie, to jest: ku własney duszy
miłością się nie unosić; to już *monstrum
naturæ*, rzecz niesłychana, niewidana. *Nil
tam ferreum nil tam impium, à quibus impe-
trari non potest, ut vos ipsos ametis*, kon-
kluduje *Salvianus*. Zaczynam Katoliku jeśli
jeszcze po desperacku wszelkiey myśli y
starania o zbawieniu duszy nie porzuciłeś,
miserere anime tuæ. Zlituy się nad duszą,
nie

nie cudza, ale własną twoją, o to się y ona
 sama z tym żałośnie do ciebie odzywa:
miserere animæ tuæ jam dusza, wszak twoja,
 nie cudza, jam dusza wieczna, nieśmiertel-
 na, jam jedynaczka twoja, *miserere ani-*
mæ tuæ zlituyżeś się nade mną: ba zlituy
 się nad samym sobą: zgubisz mię, choway
 Boże, y sam zginiesz. *Miserere animæ tuæ*

Zaczym to czyni dla mnie, czym-

byś mnie y siebie na wieki

fzczęśliwym uczynił, *mise-*

rere animæ tuæ placens

DEO,

A

M

E

N.

Na Niedź: 11. po Świątkach. 155

K A Z A N I E

Na Niedzielę 11. po Świątkach.

Bene omnia fecit. Marci 7.

Dobrze wszystko uczynił.

O! Niewysłowiona y niepojęta BOGA
mego Mądrości, Dobroci, Dobroczyń-
ności! na co tylko obrocę oczy, wszystko
mądrze, porządnie, gruntownie, pożyte-
cznie, arcydobrze widzę być uczyniono.
Patrzę na niebo tyle gwiazdami, tyle lu-
minarzami ozdobione, tak dawno w swo-
jej mierze, w swym porządku bez odmia-
ny stojące, y odpatrzeć się, oddziwić, a
barżiej pojąć nie mogę, na czym tak grun-
townie stoi, na jakich się obraca zawia-
sach, co za rosz towania były, gdy go sta-
wiono, jak, za jeden dzień y noc tak prę-
tko biega, że wielu tysięcy mil drogę od-
prawuje, pojąć, mówię, tego nie mogę,
mówić tylko mogę: iż wszechmocnym
twoim Słowem y słońce, y ziemia, y mo-
rze, y wszystko się stało, a to mądrze,
dobrze, arcydobrze, dla naszej wygody,
dla świata ozdoby, dla twojej pokazania
wszech-

wszelchmocności. *Bene omnia fecit.* Nawet te żywioła, które się nam szkodliwe y niepożyteczne być zdają, jako to: żmieje, węże, padalce, dla ludzkiego pożytku y dobra są od BOGA stworzone. A jeśli w nierozumnych rzeczach tak przedziwna, tak doskonała jest Boska dyspozycya, że nie takowego nie jest, w czymby Boska ku pożytkowi naszemu dobroć, y dobroczynność nie wynikała, toć kiedy też Boska dyspozycya, rozumnym rozrządza stworzeniem, musi być tak doskonała, że nie tak złego, na człowieka nie dopuszcza, co by albo na dobro nie wyszło, albo z niepojętych dekretów jego nie arcydobrze się stało.

Dawni pogańscy Filozofowie tak sądzili: iż nie z Boskiego zrzadzenia, ale wszystko się *fatô casu* trefunkiem działo, przeto; iż wiele rzeczy takich na ludziach doświadczali, które żeby z Boskiej miały pochodzić dyspozycyi, za przeciwna rzecz jego Dobroci, mądrości, sprawiedliwości być rozumieli. Tak abo wiem sobie argumentowali: gdyby, prawi, od Boskiej pochodziło dyspozycyi, tedyby dobrym, sprawiedliwym ludziom

na

na tym świecie dobrze, złym zaś zleby było. Lecz kiedy pospolicie opak rzeczy idą, a ludzi dobrych pocziwych, biedy, choroby, nędze, nieszczęścia, przypadki uftawicznie trapią, złym zaś wszystko się jak z płatka wije, wnośili sobie, że nie z Boskiej rady y Prowidencji, ale trefunkiem się wszystko dźiać musiało. Tak sądzili y błędzili. Inaczey my Chrześciance z wiary mamy, która nas rzetelnie uczy, iż nie trefunkiem, ale z Boskiego zrządzenia, dyspozycji y Prowidencji wszystkie od najwyższych do najmniejszych rzeczy pochodzą, y dzieją się. Zkąd y to: że złym na tym świecie wszelka pomyślność y szczęście służy, dobrych zaś przeciwności y nieszczęścia trapią, Boskiej przyznać, y przypisać prowidencji mamy, przez co jednak nic się jego mądrości y sprawiedliwości nie uwłoczy. Bo jako daley chcę dowodzić: że złym na tym świecie dobrze, dobrym źle się dzieje, wszystko to BOG mądrze, sprawiedliwie, arcydobrze czyni. Bene omnia fecit. O tym daley *Ad M. D. G.*

Zaczynam od pierwszey kategorii, że BOG mądrze, sprawiedliwie czyni, gdy się

się złym dobrze dzieje: Tym abowiem zrzadzeniem, osobliwsze swojey tak sprawiedliwości y klemencyi, jako też przeznaczości y na dobrych względu dokumenta pokazuje. A naprzod wtakowey P. BOGA dyspozycyi wielka pokazuje się sprawiedliwość, która, by najmnieysze dobre akcye, jeśli nie wieczną, tedy doczesną wetuje zapłatą. Nie masz tak złego człowieka, w którymby się cokolwiek dobrego nie znajdowało: Będzie owo niecnota, krwi rozlewca, oppressor, zdzierca, nieczysty, Boskich y ludzkich praw gwałtownik, z tym wszystkim, na święte Ofiary do Kościoła ugęszcza, jałmużną ubogich rad opatruje, w biedzie y w nieszczęściu bliźniego ratuje, w świętey się kocha sprawiedliwości, y oney zadość czyni. Widzi to BOG, widzi y to, że dla przywiązaney do cielesności woli y tam daley, doskonałej nigdy pokuty czynić nie zechce, y nie będzie, widzi oraz, że pokuty nie czyniwszy, na wieki zginać musi; Coż czyni? Oto, że mu po śmierci wiecznemi dobrami płacić nie będzie, jako dobry y sprawiedliwy Pan, doczesnemi w tym życiu za to go ofiupuje dobrami: Daje czer-
ftwe

śwe zdrowie, fortunę, honor, estymacya, powodzenie, nic się mu przykrego w życiu nie przytrafia, ale, uważaycie to dobrze! ale tym kwituje BOG dobre jakiegokolwiek w życiu uczynione sprawy, y przyśadźcie swoim, każdemu z tych to powie; co Ewangelicznemu *Luc: 16.* bogaczowi powiedział Abraham: *Fili recordare, quia recepisti bona in vita tua* Synu pamiętam y wiem wszystko na palcach, cokolwiek dla mnie w życiu dobrego uczynił; prawda uczyniłeś! ale żeś wieczney za to zapłaty przez nieustanną do złego wolę y ostatecznie w niepokucie dokonanie stałeś się niegodnym; *Recordare!* Przypomni tylko sobie, twoje dobre powodzenie, estymacya, sukcesja, honory y wszelkie w życiu doczesnym pomyślności, kwitaż z nieba, tymem ci to ja tymem tobie nadgradzał, oddawał, płacił, kwitował twoje dobre sprawy. *Recordare, quia recepisti bona in vita tua.* To słyszac, kto się sprawiedliwych y tajemnych sądow Boskich nie przełęknie, kto złym takiego zayrzac szczęścia, owe mi u Jeremiśza *Jerem: 12.* przed Bogiem expostulować będąc słowy? *Quare via impiorum prosperatur? bene est omnibus, qui pre-*

varicantur & iniquè agunt. Co to jest, że złym dobrze? że się im wszystko szczęści, sżykuje, powodzi? á nie raczey nad ich mizerną kondycyą użali się, że BOG swojej zadość czyniąc sprawiedliwości, która y najmniej dobre sprawy nie zostawuje bez nagrody, doczesnemi im teraz za to płaci dobrami y pomyślnościami, że dla złości onych wiecznego szczęścia przewidział być niegodnemi.

Wszakże ten postępek P. BOGA, że złym dobrze w tym życiu świadczy, pochodzi nie tylko z jego sprawiedliwości, ale oraz z nieskończoney łaskowości y dobroci. Czy nie wielkaż to łaskawość codzienne od swego stworzenia odbierając obelgi, niewdzięczności, przecież ofypaniem doczesnego szczęścia, niby to przynęta jaką do poznania y kochania siebie pobudzać, pociągać, y zachęcać? Czy nie dobroć to jego, y niepojęta przy cierpliwości klemencya, że mogąc się krzywdy swej, która od złych poności, każdego momentu zemścić, y z doczesnego natychmiaſt złupiwszy szczęścia, do piekła strącić, przecież nie strąca, nie karze, ale nad to w szczęściu, w czerſtym zdrowiu w sukcesach

ceffach konferwując, z dobroci y miłośier-
 dzia swego między dobremi, jako co dobrego
 cierpi, znośi; á to wszystko dla dziwnych
 y niepojętych końców. Cierpi naprzód
 między dobremi złego, jak między pizeni-
 cą kákol, *ut iusti virtus, magis per malos*
exerceretur. Mowi Lypomanus: aby sprawie-
 dliwego cnota, jak złoto w ogniu próbę
 pokazała. Cierpi powtore między dobre-
 mi złych, á to: tak na złych, jako na do-
 brych lepsze. Takie abowiem jest zdanie
 Augustyna Świętego: *Non puteris malos*
gratis vivere, & de illis nihil agere boni
DEUM, omnis malus, aut ideo vivit, ut
corrigatur, aut bonus per ipsum exerceatur.
 Nie rozumieycie prawi, że BOG darmo
 złych między dobremi znośi, cierpi, y o
 nich, gdyby im dobrze było, nie myśli,
 myśli on, y wszystko dobrze, porządnie
 czyni: Cierpi złych między dobremi abo
 dla tego, aby się postrzegli, upamiętali,
 y poprawili, abo też dla tego, aby źli
 dobrych prześladować okazyą im do wię-
 kszey cierpliwości, á zatym y do większey
 zaślugi byli. Z czego wnośćcie: jak BOG
 arcydobrze, sprawiedliwie czyni, że złych
 nie tylko między dobremi cierpi, ale o-
 L nych

nych w tym życiu doczesnemi dobrami, y wszelkim szczęściem osypuje. Wszakże nie mniej dobrze BOG czyni, że dobrym źle się na tym świecie dźiać zwykło, ztąd abowiem y ludzie dobry pożytek, y BOG chwałę odnośi.

Rzeczecie mi pono: A co mi za pożytek? abo co za chwała ztąd P. BOGU, że ja w gwałtownym ucisku? tu mię choroba trapi, tu mię uboństwo, nędza dokucza, zewsząd niby zprzysięgłe biedy, nie-
szczęścia, przypadki, zazdrości, nieprzy-
jaźni na mię się wala. Ni ja wtedy do Pana BOGA, ni do ludzi, ani się ja modlić, ani
ferca do Pana BOGA podnieść nie
mogę. Przy tym, w ustawicznych zosta-
ję niecierpliwościach, gryzotach, teskno-
tach, y sobie y drugim się przykrzę.

Stoyćieno tacy, y dopuśćcie mi niech się
tu ja wzajem was spytam: A co za pożytek
miał Job, który wszelkiego rodzaju nie-
szczęściem sprobowany z dopuszczenia P.
BOGA dotego przyšedł, że w gnoju porzu-
cony wrzodami osypany leżał? czy nie z wię-
ksząby chwałą Boską było, gdyby zawsze
czterliwy, zdrowy, w pierwszym zostawał y
kwitnął szczęściu? A przecię tak BOG chciał
ko-

koniecznie. Co za pożytek ztąd, że Chrystus lat 30. nieznajomy, wzgardzony, ubogi, milczący, w domu utajony zostawał? Czy nie większaby chwała BOGU była, gdyby cały wiek swoy nauczał, cuda czynił? a przecię BOG tak chciał. Słuchaycie tedy y źli y dobrzy, jakie z uciskow pożytki na złych y dobrych spływają. Naprzód: dobrzy przez uciski y przeciwności od BOGA dopuszczone, uczą się, iż to doczesne życie nie mieyscem, nie czasem jest płaty y nagrody, ale pracy y utarczki, z kąd myśl y nadzieje swoje do BOGA y wiecznych dobr obracają, y cierpliwym znoszeniem przeciwności, skarbią sobie coraz większe, a większe zasługi, znoszą zaś zasłużoną za lekkie przestępstwa karę. Nad to, iż Panu BOGU bez żadnego względu na doczesną rekompensę mocną, męzną, stateczną wolą służyć mają, dowodnie na oko pokazują: Bogdyby Bóg dobrych w szczególności konferwował, gdyby w czerstwym zawsze zachowywał zdrowiu, nad to dostatkami y wszelkiemi osypywał pomyślnościami, mógłby kto myśleć abo mówić: iż oni dobre, pobożne, podziwne prowadzą życie nietak z własney chęci, jako raczey dla

tego; że im to BOG, hoynie w doczesnym nadgradza życiu, ale kiedy widzą, że ani chłód, ani głód, ani bieda, nędza, choroba, od statecznego służenia Panu Bogu nie wzrusza, nie oddala, już każdy jasnie widzi y uznaje, iż tacy BOGA dla samego Boga kochają y służą mu wiernie, nie zaś dla jakiey nadgrody. Nadto profitują dobrzy, gdy się im na tym świecie źle dziać zwykło tym: iż gdy ich naprzykład: ciało w uciążu zostaje, BOG ich serce y duszę w miłości rozpostrzenia, *Et in tribulatione mea dilatasti mihi*. Gdy ich ciało w nędzy y boleści, dusza w łasce Boskiej mężnieje. *Cum infirmor, tunc potens sum*. Świadczy o sobie Paweł Apostoł. Gdy ich ciało uboństwo trapi, wtenczas BOG łaskami swemi duszę ubogaca: A nie tylko dobry z przeciwności y ucisków profitują, ale nawet złym, gdy ich BOG chorobą y niebezpieczeństwem przyćśnienie, na dobro to wychodzi.

Wiecie, słuchacze moi, z doświadczenia, jak ci, ktorych BOG fortunami, bogactwy, talentami y czerstwym udaruje zdrowiem, jak, y na co oni tego częstokroć zażywają? Oto zepsowana natura tylko ich do tego

zepsowana natura tylko ich do tego wie-

wiedzie, żeby zapomniawszy o BOGU zażywali jak głupie dziecko ostrego noża na zranienie swoje. Przeto fortun, bogactw, dostaków zażywają na zbytki, zdrowia na rokoszy, honoru na uciśnienie inszych. Pytawcie sięż ich, jeśli oni mają znajomość prawą Pana BOGA, jeśli oni mają aby iskierkę wiary? Jeśli oni mają pragnienie nieba? zgładzili, wymazali przez te marności w sercu swym znajomość BOGA, y pamięć na rzeczy ostateczne. Coż czyni Dobroć, Opatrzność Pana BOGA, ktorą nie chce zguby grzesznika? odbiera szczęście, wydźiera zdrowie, nawiedza ogniem, pije sławę, reputacya, dopuści emulacye, nieprzyjaźni, y dopiero gdy człowiek w stworzeniu żadney poćiechy mieć nie może, natracą BOG samego siebie. Was ja tu samych za świadkow biorę, ktorzyście w tey mierze na sobie y na innych doświadczyli, jeśli nie prawda to, co rzekę? Nie znałby drugi Pana BOGA, zapomniąłby paćierza, gdyby się BOG we znaki nie dał, y biedami, chorobami, uciskami do siebie nie napędził. Zkąd nie jeden z Psalmistą mówić może: *Bonum mihi quia humiliasti me, ut discam justificationes tuas.*

Dobrze tak, y arcydobrze się stało, że mię BOG uniżył, upokorzył. *Prinsquā humiliarer, ego deliqui.* Nim mię BOG zaćiał, wierzgałem, nim poniżył, nadymałem się, y BOGU się memū złym życiem ustawicznie sprzeciwiłem, dopiero znam kondycyą moję. Żem człowiek jak inni, nędzom, mizeryom podległy, dopiero poznaję najwyższą moc, władzę, juryzdykcyą BOGA mego, dopiero się uczę, że mi jego rozkazy pełnić przynależy. *Bonum mihi, quia humiliasti me, ut discam justificationes tuas.*

Już do tego nakoniec przystępuję jaka więc BOG chwałę ztąd odnosi, że na dobrych przeciwności y uciski dopuszcza. Wielebym na to dowodow y przykładow Pisma Świętego przytoczył, ale dla krotkości jeden tylko namieniam: *Gen: 30.* o Jozefie niewinnym. Jego rodzeni Bracia niewinnego odarli, związali, w studnią wrzucili, zaprzędali. Mało na tym od wszeteczney Putyfarowey spotwarzony, w więzieniu ciężkim głodem morzony był, y od wszystkich zapomniony: Mogł w takich biedach pomyśleć sobie Jozef, co podobnego: Ey co to jest? co się to ze mną dzieje? wiem, że łaskaw BOG na mię, prze-
ciąg

cię mię na biedy, uciłki naraża, z jednego nieszczęścia wynidę, w drugie zaraz wpadam. Stoy tak Jozefie! Tak ty myślisz, ale BOG inaczey o tobie. Zle ci teraz, ale że to z twoim większym dobrem y szczęściem, a oraz z większą BOGA chwałą będzie, czekayno trochę, obaczysz, jak cię nagle BOG na tron Egiptu podnieśie, jak ci wzgardzonemu, wkrótce y słonie, y Księżyc pokłoni się. Jakoż tak się z Boskiego zrządzenia stało, przez co po całym Krolestwie BOG przez Jozefa wstawionym został. To samo na Jobie, Danielu, y innych BOG pokazał.

Z czego wszystkiego wnoszę: iż BOG wszystkę mądrze, arcydobrze czyni, *Benè omnia facit* Dobrze tak jest, że się złym nie źle dzieje, *benè*. Ale y tak dobrze, że y złym, y dobrym na tym świecie źle się czasem powodzi, *benè*. Przeto uchoway Boże! odtąd na jego providencyą, dyspozycyą, sarkać, narzekać, mruczeć, raczey tak w biedach, w nieszczęściach wszyscy mowcie: *Bonum mihi, quia humiliasti me.* Dobrze tak na mnie Boże! bo mię masz y nadto. masz za co moy Panie karać. Y co to jest względem tego na com załłużył?

Jam gorącego piekła godzien, ty mię i-
 skierka tykasz, jam na ogniste zaśluzyl
 morze, ty mię kroplą karzesz, y jeszcze
 mruczeć, farkać, narzekać będę? Ach moy
 dobry Panie! Dokazuy już nad fortu-
 ną, sławą, y zdrowiem moim, jak ci się po-
 doba, osyp mię jak Joba wrzodami, przy-
 ciśnij mię nędzą, ubóstwem, czyn, co
 chcesz, karz, jak wola twoja, á ja Oyco-
 wska karząca rękę twoję całując, mowić
 będę z Augustynem Świętym: *Hic ure,*
hic peca, modo in eternum parcas. Tu biy,
 tu pal, tu śiec, bylebyś na wieki nie ka-
 rał, za co miłosierdzie twoje przez nie-
 skończoną wieczność wychwalać będzie-
 my. *Misericordias tuas in æ-*

ternum cantabi-

mus,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę 12. po Świątkach.

Diliges Dominū Deum tuū. Luc: 10.
Będziesz miłował P. Boga twego.

J

Eżeli na rozumie y doświadczeniu ta jest
zasadzona prawda, że wola nasza nie
pierwey swey ku rzeczy jakiey nakłonić
może affekt, aż chyba naprzod oncy po-
weźmie wiadomość y poznanie, a ztąd
rodząca się cenę, tedy tym się to dziać
musi, że serca nasze takim affektem y mi-
łością ku BOGU jakiey godzien jest, nie
wzbijają się, że jego excellencyi, prero-
gatyw, tudzież naywyższego panowania y
władzy nad nami tytułow, nie poznawa-
ją. O! gdybyśmy w tych słowach: *Dili-
ges Dominum Deum tuum* zawarte do ko-
chania y poważania Boskiej excellencyi
pobudki żywo przeniknęli, nieomylna
rzecz, iżby się taka ku BOGU z poważe-
niem jego wyfokości, władzy, wznieciła
w nas miłość, ktoraby to wszystko, co P.
BOGA jakimkolwiek sposobem urazić mo-
że, w nieskończoney miała ohidzić y nie-
na-

nawiści. BOG, Panem naszym dziedzicznym jest: Przenikać też wy to? Ten Pan, oraz Bogiem naszym jest; rozumieć też co to jest? O! jakie pobudki, do kochania, poważenia, od nas jednak dotychczas jak należy. niepoznane: coż ja dziś uczynię? Ach Boże! wszak widziałś serce moje, jakbym cię chciał żywo oczom tu przytomnych wystawić y co to BOG jest? udać, wyrazić, opowiedzieć; Ale ponieważ ta przewaga, nie tylko nad moy miątki, błahy rozum, nad pojęcie, nad udanie jest, lecz oraz nad wszystkie naysubtelniejszych Doktorow głowy, y Anjołow rozumy, tedy to, co Dawid w tey rzeczy idiotom y prostakom (z których ja liczby śadzę się być) radzi, uczynię dziś. *Psalm: 70. quia non cognovi literaturam, introibo in potentias Domini.* Ze nie wiem, nie poznaję, nie przenikam, y bym wszystkie pojadł rozумы, Boskiey effencyi, attrybutow, przeniknąć nie mogę, nie potrafię, więc *Introibo in potentias Domini.* Tylko twojey P. mocy y wszechmocności przypatrywać się y dziwić będę: Naprzod: O! jak wielki to Pan, co tyle rzeczy swa już uczynił dzielności. Powtore: O! jak wielki to P. BOG nasz,

nasz, co jeszcze nieskończenie więcej uczynić może. O tym ja daley *Ad M. D. G.*

Słuchacze moi zbierzcie się na taką myśl y imaginacyą, ktoraby wam niebios y ziemi szerokość, niezmierność, zewszystkiemi onych ozdobami żywo reprezentowała, stawcie naprzód przed oczyma niebo, gwiazdami, ni dyamentami osypane y wyiskrzzone, słońcem, planetami ozdobione, tudzież ziemię, tylo żywiołami, tak różnemi kruszcami, zwierzętami, plantami już do wygody, już do ochłody naszej służącemi napełnioną, niebo, mówię, y ziemię. Y dopiero tak sobie pomysłcie: O jak dziwne dzieło świata tego widzialna machina! Jest dzieło, na ktore mojemi patrzę oczyma, więc onego Autor, Sprawca, Budowniczy być musi? A ten jest BOG Wszechmogący, który wszystko to z niczegoż stworzył. *Ex nihilo fecit illa DEUS. 2. Mach: 7. V. 28.* Izali to samo myśl waszą podziwieniem nie napełni? Gdy Moyzesz na puszczy uderzeniem laski, z twardey opoki żywą wodę wyprowadził, ta rzecz tak siędziwna zdała, że nie tak dla nasycenia pragnienia, jako raczey dla ciekawości, po kilkakroć słoty-

się-

sięcy ludzi zbiegało się, o! jakże nieskończenie większe dziwo jest nie zrzodło z opoki, ale cały ten widzialny świat z niczegoż wyprowadzić! Gdybym wam to powiedział, słuchacze moi, że to słońce, nim czym teraz jest, jednemu tylko drobnemu równało się przedtym ziarnku, a do tej wielkości y światłości na jaką teraz poglądamy, Boska mocą podniesione zostało, izali to, każdemu z was nie dośćby było do podziwienią? Coż dopiero (imaginuycie y sądźcie sami) za dzielność tego jest! co nie słońce tylko, ale y niebo z gwiazdami, planetami, y ziemię z gorami, morzami, elementami, z niczegoż utworzył, y uformował: *Ex nihilo fecit illa DEUS.*

Niech, proszę, wszystkie swojej potencya, wszyscy świata Krolowie, Monarchowie, Potenciści na to jedynie wyśkrza, żeby jeden tylko proszek, a to *ex nihilo* uczynili, pewny jestem, że tego całą swą siłą, potęgą, y industryą na to obroconą, y nie wiem jakimi kosztami nigdy nie dokażą; gdyż to jest u nas pospolite zdanie: że z niczego nic: *Ex nihilo nihil fit.* Bierzcież dopiero miarę, co za wszech-

mo-

mocność BOGA naszego, który tak wielką y w swej strukturze przedziwną świata tego machinę z niczegoż wyprowadził! Podnieście wždy oczy na niebo w nocy gwiazdami wyiskrzzone, to gdybyście wiedzieli niebo, tak rozściągłe y szerokie jest, że w swym okręgu 17. milionow mil zamyka y zawiera; z tym wszystkim Świętych Pańskich mieszkanie, to jest: Empireyskie niebo nie inaczej one według pospolitej Oycow Świętych opinii, swą wielkością y szerokością przewyższa jedno, jak to które się nam widzieć daje niebo, świata tego subłunarną sferę. Zkąd Pisano Święte na opisanie wielkości Empireyskiego Nieba nie mensury jakiej, ale tej zażywa eksklamacyi: *O! Izraël quàm magna est Domus DEI, & ingens locus possessionis ejus, magna est & non habet finem* O! Domie Boży! O! Ojczyzno Świętych nieokreślona końca nie mająca! Przecież y to tak wielkie niebo, z niczegoż utworzył BOG; y co daley, nie tylko onego ciężar, ale oraz wszystkich niebios, y okręgu ziemi machiny, od tyle wiekow nieporuszenie, *in nihilo* na niczym sważawieśił dzielnością y dotychczas utrzymu-

muje. Byś wszystkich co ich jest, było, y będzie architektow w jedno zebrał praktyki y rozумы, tego swą dokazać nie potrafią sztuką y umiejętnością, aby jednego ptaśzenia gniazdeczko, na samym powietrzu zawieśli, uważaycież co za moc! co za dzielność P. BOGA naszego, który tak wielkie machiny y ciężary, na niczym postawił, ufundował. *Appendit terram super nihilum.*

Wszakże co więcej jest ten BOG nasz wszechmogący nie tylko, że z niczego stworzyć mógł, y stworzył, ale oraz te stworzone rzeczy wszystkie razem w nic obrocić jednym słowem może, lubo wszystkie kreatury w jedno zebranemi siłami, jednego atomu zniszczyć tak, iżby niczym nie był, nie potrafią. O Milonie Krotoniacie powiadają, że tak extraordinaryney był siły, iż gdy siedzący na koniu onego ścisnął kolanami, wszystek duch wypierał tak dalece, że padać y natychmiast zdychać musiał, dopieroż cobyście o jego mowili mocy, gdyby twardy ścisnąwszy krzemień, na drobny proch y perzynę stał y na wiatr puścił, wszakże zniszczeniem y to jeszcze zważyć się nie mo-

mogło. O! jakże to potężne, jak śilne
 Ramie Władchmocności BOGA naszego!
 wności! które swą mocą, nie już jeden
 kamień w proch, nie już jedną górę w pe-
 rzypę, ale y niebo y ziemię y wszystkie
 stworzone rzeczy *in nihilum* w jedno nic,
 á to jednym skinieniem woli swej, kiedy
 chce, obrocić może, jako Pismo mowi: 2.
Machab: 8. Potest uni versum mundum u-
no nutu delere. U ludzi pospolicie więkzey
 mocy do wzbudzenia rzeczy jakiey potrze-
 ba, niż do zepsucia oney, u Pana BOGA
 naszego jednoż to, czy *de novo* z niczegoż
 stworzyć, czy stworzoną rzecz w nic o-
 brocić. *Potest uni versum mundum uno nu-*
tu del-re, á to tak jeszcze, że ani do zepsu-
 cia y zniszczenia czego, ani do utworzenia
 y wyprowadzenia jakiey rzeczy *ex nihilo*,
 żadnego instrumentu y pomocy, żadnego
 czasu przeciągu, nie potrzebuje. Bo ja-
 kich, pytam się, BOG nasz do zbudowania
 tak wielkich Niebios, do ufundowania
 ziemi instrumentow, jakiego rosztowania
 użył, gdy je budował? Nic tego nie trze-
 ba było temu, który jednym słowem *fiat*,
 stań się, uczynić mógł y uczynił wszystko.
 Ludzie co ich jest na świecie wszyscy ra-

zem tego nie dokażą, aby na rozkaz y słowo ich, jedno leżące na ziemi zdobło podniosło się w górę, coż za dzielność Boskiego słowa? które takie niebios maszyny, tak szybkim obraca impetem, że na nich zostające niektóre gwiazdy na każdą godzinę 42. milliony mil niewypowiedzianym lotem ubiegają.

Wiecież, słuchacze, jaki to przeciąg y jak długa droga tylu millionow mil? Oto gdyby ją spuszczeniem z nieba młyńskiego kamienia wymierzyć chciałano, ledwoby się w lat dwadzieścia y poltrzećia to stać mogło. Ktoż tedy tak raczemu gwiazd lotowi dodaje mocy? Jedno Boskie słowo, jak ko mówi Dawid Święty *Psal: 3. Verbo Domini cæli firmati sunt, & Spiritu oris omnis virtus eorum.* Ale podobno do udzielania tak wielkich, y dziwnych rzeczy, całych BOG zażył wieków y onych potrzebował? Bynamniey: wszystko, á wżysztko w jednym się stało momencie. *Dixit & facta sunt.* Rzekł y stało się. Imaginuyćie tak sobie, słuchacze moi, jakbyście pierwey przed wżysztkiemi inszemi rzeczami stworzeni, jeździe w ślepych ciemnościach zostając,
Bo-

Boskie z nagła usłyszeli słowo: *Fiat lux* stań się światło; y zaraz w tymże samym punkcie to tak śliczne, na które teraz oglądacie, waszym oczom pokazało się słońce: co byście natenczas zadumieni mówili? O! jak to przedziwne dzieło! o! jak wielka to machina, świat cały 166. razy swą wielkością przechodząca! a ta machina w jednym momencie tak doskonale samym słowem uczyniona. Co to! co by czasu, jak wiele miner złotych, jakiej pracy, jak wielu rzemieślników potrzebaby, żeby to całe słoneczne *corpus*, ludzka praca powierzechownie tylko pozłocić się miało? A przecię one w momencie jednym, BOG z niczego uczynił słowem y taką dał pozłotę, która swym blaskiem świat oświeca cały, y napenia. O! jakże to wielki, mocny Pan! co tak dziwne uczynił dzieło. *Magnus Dominus, qui fecit illum. Eccl: 43.* Dopieroż co byście rzekli, gdyby razem z słońcem na jedno słowo pokazały się gwiazdy, z gwiazdami planety, z planetami ziemia, a ziemia odziana kwiatami, ozdobiona drzewami y fruktami, napelniona różnego rodzaju zwierzętami, oblana morzem y wodami. A przecię nie inaczej,



to,

to tylko tym sposobem wszystko się sta-
ło. *Dixit & facta sunt.*

Już nie wspominam ja tego, jak wszech-
mocności Boskiej stałe, trwałe raz wy-
rzeczone słowo: *fiat*. którego dotychczas
niebo, słońce, gwiazdy, ziemia, morze,
elementa słuchają y w niczym rozkazu nie
chybiając, powinność swoją statecznie od-
prawują o czym Dawid Święty *Psal: 118.*
In aeternum Domine verbum tuum perma-
net in caelo, fundasti terram & permanet,
ordinatione tua perseverat dies. Nie wspo-
minam jak zmysłu nawet nie mające krea-
tury, jego znają słowo, y na skinienie po-
słuszne się stają. Gdy BOG każe morze się
rozstępować y swoy bieg załstanowiwszy (co
ludowi Izraelskiemu uczyniło) wolne prze-
ście daje. Chce BOG, ogień swego zapo-
mniawizy przyrodzenia, ochłodę 3. Pa-
cholentom w Babilońskim piecu czyni.
Chce BOG, słońce, abo wstecz się cofa,
abo nieporuszone w kroku staje, co przez
Ezechiasza, y Jozuego uczynił. Coż mam
mówić o powolności jakikolwiek zmysł y
czucie mającego stworzenia; dopieroż co
o posłuszeństwie y posłudze BOGU Anjo-
łów, y lezbą, y mocą, y godnością nieskoń-
cze-

czenie prawie wszystkie kreatury przechodzących. Kto to wszystko, ile w krótkości czasu wyrazić może doskonale? Zaczynam z tego tylko, co się dotychczas mówiło, jeżeli nie jasnie się widzieć daje, jak wielki y przedziwny to Pan, co swą wszechmocnością tyle rzeczy już poczynił y udzielał.

Ale o! jak nierównie ztąd jeszcze większy Pan y BOG nasz, że nieskończenie więcej uczynić swą może wszechmocnością, ktorey dzielność na wszystkich mieyscach, na wszystkich czasach wieczność, na nieskończone istoty tych rzeczy, ktore BOG stworzyć chce, rozściaga się. *Subst enim illi cum voluerit posse.* Mowi Mędrzec Sap: 12. Mogłby tedy BOG nasz stworzyć drugi świat, za ten widzialny tak większy y doskonalszy, że każdy onego profzek przewyższałby cały okrąg ziemi, zaś naypodlejsza y naymniejsza w nim zawierająca się kreatura, doskonałością y przymiotami, każdego z terażniejszych Serafinow celowała. To uczyniwszy, znowu ten świat zniszczyć, a trzeci utworzyć by z niczego mógł, któryby y wielkością swą, y kreatur doskonałością pierwsze oba

przechodził. Coż, słuchacze, czy jużby tu wszechmocność Boska do czynienia dzieł jeszcze większych osłabiała, y wyskrzyżała się? pomyśleć tego nie wolno, taż sama moc, dzielność, wszechmocność BOGA naszego, gdyby przez sto millionow lat cò moment doskonalszy coraz á doskonalszy świat tworzył, tak do tworzenia więcej, á więcej doskonalszych światow, jako też do zniszczenia onych kiedy chce, zostawałaby; á to tak: że ani żadney potrzebowałaby kreatury, ani ztąd większość wszechmocności jego byłaby pomnożona. O! jakże to wielki Pan BOG nasz co tyle uczynił! á jeszcze nieskończone więcej czynić może. *Quis non timebit te o Rex gentium?* Kto się tego Pana potencji nie przeleknie?

Przećież ten Pan, ktoby temu dał wiarę, gdyby nie tak w samey rzeczy było, ten, mówię, Pan wszechmocny, od swego stworzenia, od mizernego człowieka, y od najpodlejszego względem BOGA profzku obrażony y zelżony bywa. *Tam terribilem Majestatem! audet vilis pulvisculus irritare.* Dziwi się Bernard Święty: O! nieuwago y śmiałości izalona! Gdybyś Kato-

liku-

liku natenczas był przytomnym, gdy BOG ten widzialny świat swym wszechmocnym tworzył słowem, izalibys pomyśleć o tym mógł natenczas? że taka znaydzie się kiedy niewdzięczna y zuchwała kreatura, która przeciw tak wszechmocnemu wszystkim rzeczom Tworcy potargnie się, y zuchwale w obecności onego, jego podepce rozkazy? A oto tak, a nie inaczej jest: BOG nasz, Pan, Tworca wsze-go, y więcej, y barżycy, y częścicy jak kto inšzy bywa obrażony. O! zuchwałości ludzka, jako się ty przy śmierci y na sądzie zalekniesz y przestraszysz, gdy ci Sędzia BOG Chryłtus, wszechmocności swej zagniewaną Twarz pokazawszy, rzecze: *Ego sum*. Jam to jest, z kim tu grzeszniku dotychczas wojowałeś *Contr: Omnipotentem roboratus es*. Jam to jest któregoś prawom posłusznym być nie chciał, *Ego sum* Jam to jest, który y wszystkim, y ciebie niewdzięcznego stworzyłem. Jam cię moja wszechmocnością w życiu utrzymywał, moja karmił providencja, jam nieskończonemi tytułami twym dzieńczym byłem Panem, tyś mię za takiego znać nie chciał, tyś jedną roskoszą, je-

dną frazskę, bagatelę, nade mnie y nad
moje przeniośł łaskę. *Proieisti me post
corpus tuum Ezech: 23.* Czy znażże mię te-
raz? *Ego sum*, jam jeśł Sędzia twoim.

Słuchacze moi, kto z nas tak śmiały
będzie, kogoby takowa exprobracya przy
śmierci nie załękla y do ostatney nie
przyprowadziła rospaczy. Zaczym wra-
żmy sobie głęboko w ferce y pamięć Pana
BOGA naszego wszechmocność; jego nad
nami absolutne panowanie, tudzież na-
szę od jego władzy absolutney dependencya;
a w oczach naszych często stawiać, kay-
my się tego wszystkiego, co tego Pana u-
razić na nas może. Wielki to Pan, co
swoją wszechmocnością y mnie y wszystko
stworzył, y jaż liche stworzenie przeciw
tak możnemu potargnę się Panu? Ten Pan
wszechmoeny jeszcze nieskończenie wię-
cey uczynić może; y jaż do tylu poczy-
nionych znając się zbrodni y przestępstwa,
jeszcze więcej przydać poważę się? O! ni-
gdy przenigdy czynić tego nie chcę, nie
będę, nie uczynię: Patrzay Boże na skru-
żone ferce moje, dziś koniec grzechow
moich. *Cor contritum & humiliatum DE-*
US non despicias, Amen.

Na Niedź: 13. po Świątkach. 183

K A Z A N I E

Na Niedzielę 13. po Świątkach.

Non est inventus, qui daret gloriam Luc: 17. Beatus, qui invenit amicum verum. Eccl: 25.

Nie jest znaleziony, któryby dał chwałę. Szczęśliwy, który znalazł przyjaciela wiernego.

KOściół Święty dżisieyszey Niedzieli uroczyſta obchodzi pamiątkę, każdego zoſobna Świętego Anjoła Stroża, którego Kapłanom czcić ofiarami, wielbić pácierzami przepiſuje. Wam to Święto na dżiś przypadające, ſłuchacze, wiem dobrze, że było niewiadome, dla czego, tak rozumiem, iż *non est inventus, qui daret gloriam*, nie znalazł ſię pono taki, któryby za pilną około ſiebie ſtraż, winna podzięke, za pieczołowanie, oddał chwałę, pokazał wdzięczność; Terazże ſię przynamniemy na nią zdobywać, y tym affektem jakiego od nas godzien Anjoł Stroż, ku niemu unoſić ſię uſiłuyćie. Do czego, gdebym

M4

waſm

wam dopomógł, a tym samym moje jakożkolwiek ku Anjołowi Strożowi oświadczył przyśluzę, ze wszelką, jaka się tylko we mnie natężyć może usilnością, pobudzać was umyśliłem.

Nim do tego przystąpię, spytać mi was należy, słuchacze: jaka to rzecz jest na świecie? ktorey ludzie barzo pragną, szukają a na niey się naybarżiey oszukiwają, bo nigdy znaleźć nie mogą. Nie wiem co wy sądzicie, ja rozumiem, że taką rzeczą jest, prawdziwa, szczerą przyjaźń, prawdziwy, szczerzy przyjaciel. Człowiek jako z natury swojej *animal sociale*, pragnie zawsze znaleźć prawdziwego przyjaciela, towarzysza, ale kto jest ow, pokażcie! któryby tak uprzeymą znalazł przyjaźń, żeby się na niey nigdy oszukać, nigdy zawieść nie mógł. Lada interes roztrzygnąć przyjaźń, lada suspicya pomieścić miłość, lada słowko a naybarżiey owe, *frigidum illud verbum meum & tuum* przyjaciela w nieprzyjaciela zamienić może. Zkąd Mędrzec Pański mówiąc *Eccle: 13. Beatus, qui invenit amicum verum*, to wyrażać zda się: że tak rzecz trudna, prawdziwego na świecie znaleźć przyja-

cie-

ciela, iż gdyby się komu znaleźć przytrafiło, mogłby się w tym życiu nazwać błogosławionym. Wszakże jeżeli mię moja nie myli opinia, każdemu ja z was tak dobrego, tak prawdziwego, jaki się tylko pomyśleć może, pokazać gotow jestem przyjaciela. Kogoż? Świętego waszego Anjoła stroża. *On prawdziwy, on szczerzy Przyjaciel, z nim to y żyć y umierać. Czego gdy dowiodę, rozumiem, że do wzajemney ku Świętemu Anjołowi Strożowi pobudzę miłości y wdzięczności. Ad M. D. G.*

Ze wszech miar prawdziwego przyjaciela tebym ja być rozumiał nieomyłne proby, znaki, y dowody. Jeśli y wcześniej y wiernie radzi, jeśli w każdym razie skutecznie zań obftaje, jeśli nakoniec przyjaźń, bez interesu y wzajemności, utrzymuje nieodmienną. Te wszystkie znaki prawdziwey ku nam przyjaźni widzieć się dają w Świętym naszym Anjele Strożu, y radzi nam dobrze, y kocha nas bez interesu, y w każdym razie jest od nas nieodstępny.

Co do pierwszego. Rady przyjaciół światowych, które kto sobie obiecywać
mo-

może, jeśli nie całę zdradliwe, szkodliwe, omylne, tedy częstokroć bywają niepożyteczne. Ten nieprzeniknawszy dobrze przyszłych konsekwencyi, drugiemu radzi, y źle radzi, ow radząc na swoje kręci koło, inni ulegając lub perswazyi, lub passyi przyjaciela, z pochlebstwa swoje radę do jego stosują zdania, y zawodzą. Zkąd Seneka o Poradnikach mówi: iż żadnego tak prawdziwego, tak szczerego niemaż, do ktoregoby rady, obluda, prywatna, pochlebstwo nie przymieszało się: *Nemo ex animi sui sententia, suadet, distadet, sed adulanti certamen est, Et una contentio quis blandissime fallat.* Samego tylko Świętego Anjoła Stroża rada wczesna, szczerą, niezawodną, bez obludy. Wie on abowiem z objawienia Boskiego o przyszłych ktore się nadarzyć mogą przygodach y ewentach, y już z tey miary jego rada omyłce podlegać nie może. Jak zaś nam wczesnie, jak szczerze radzi, kto wyrazi, kiedy nie tylko w każdym czasie y okoliczności tego uśilnie pilnuje, aby co naszemu naypożyteczniejszego jest zbawieniu, na pamięć przywodził, ale też y to czyni, że postrzegszys
nas

nas od świata, czarta oszukanych, oto nas wolnie, szczerze strofuje y karze. Bo zkąd pytam się owe to wewnętrzne do dobrego nakłaniające impulsy, instynkta? zkąd od złego odwodzące pobudki, postrachy y przestrogi? Zgrzeszy owo drugi ciężsko, y natychmiast czuje w sobie wnętrzu niepokoy, gryzotę, y tajemne strofowanie sumnienia, ey coś ty zrobił! za momentalną rokosz wyrzekłeś się prawa do nieba, utraciłeś łaskę Boską, nuż cię dziś niespodziana śmierć spotka, a gdzie dusza będzie? udayże się nieodwłocznie do Sakramentalney spowiedzi, czym prędzey pojednaj się z Bogiem. Te y tym podobne wierne strofowania od kogo, pytam się was słuchacze, pochodzą? jeśli nie od Anjoła, Stroża dusz naszych, który w czymby żaden z innych przyjaćioł szczerze nie upominał, on wiernie, prawdziwie przestrzega y strofuje. Co nie tylko wewnętrznie y tajemnie, radząc naszemu zbawieniu czyni, lecz oraz w obecney czasem dawszy się widzieć postaci, o występki wolnie karze. Świadkiem jest tego Święta Katarzyna Rzymianka, która że w rozmowie z krewnemi, usłyszanych żartow y dyskursów

ślow nieforemnych natychmiast nieprzerwała, ciężki od swojego Anjoła Stroża odniosła policzek, którym przerażona żalując winy swojej, wszystko porzućwszy, do celi powróciła. Świadkiem jest tego y ow Koloniencki Mnich imieniem Liffurdus, o czym Cezaryusz. Ten stekniwszy sobie w życiu Zakonnym, gdy pewney nocy już, już do ucieczki z klasztoru zabierał się, obaczy obecnego przed sobą Anjoła Stroża, który nań surowa twarz obrociwszy za sobą mu natychmiast iść każe. Czyni zadość rozkazaniu Liffurdus, aż widzi, iż go na cmentarz gdzie umarłych pospolicie grzebiono prowadzi Anjoł, na tym skoro stanęli, a oto wszystkie razem otworzyły się grobowce. Łacno imaginować inożęcie, słuchacze, jaka w tym razie niespodzianym, bojaźni przerażiła Liffurda, ktorey znieść nie mogąc, cofnie się na zad, ale go Anjoł za rękę przytrzymałszy, rzecze: Stuy tak! wlep mi oczy w tego nie dawno pogrzebionego trupa, przypatruy mi się pilnie! Czy widzisz? Czy widzisz jak w kłęste, jak zapadłe oczy? jak szczerniałe wargi, jak oblane ropa jagody? a to się z tobą wkrot-

ce stanie. Ty z tym wszystkim o tym nigdy nie pomyślisz, owszem porzuciwszy Zakon na świat wynieść myślisz, nie dość na tym: prowadzi go do drugiej, trzeciej truny, gdzie barźciey obrzydliwszym, napółprzegniłym, od robactwa roztoczo-
nym przypatrować się każe trupom, podobne jak y pierwey przydając napomnienie. Tu już daley tak obrzydliwych widokow znieść nie mogąc, rzecz Liffurdus do Anjoła: *Parce mihi Domine, non enim illa possum videre*. Ach moy Anjele, proszę cię wyświadczyć mi tę łaskę, niechże ja daley już na to nie patrzę. Nie słucha Anjoł, prowadzi daley y nie pierwey na proźbach jego prześtaje, aż mu przyśięga obietnicę potwierdził, iż miał aż do zgonu życia trwać w Zakonie, co gdy uczynił Liffurdus, Anjoł Stroż do jego celi odprowadził, y przy zbawienney zostawił myśli dobrze reflektowanego.

Takowy Anjoła Stroża słysząc proceder, słuchacze, uważćie sobie, a mogłże kto z przyjaćioł skuteczniejszy znaleźć sposob na odrażenie Liffurda od złych zamyśłow, nad ten, który Święty Anjoł Stroż jego radząc zbawienu, wynalazł? Zatem
z jego

z jego rady fzczerey, wczesney, prawdziwey, skuteczney, wnoście sobie jaki to Przyjaciół Świąty nasz Anioł Stroż. A ja wam jeszcze przyjaźń jego ku nam, bez żadnego w tym interesu swego, pokażę nieodmienną. Ludzkie przyjaźni alianfy sująsze, pospolicie tym końcem bywają powzięte, że się wzajemnie sobie przydać mogą. Zkąd kiedy tego ludzie pożytku nie upatrują, przyjaźni y uczynności nie oświadczą. Tak właśnie jak gospodarz w tę rolę wybornego nie rzuć ziarna, gdzie obfitey nie spodziewa się żyźności. Inszym modelem oświadczą nam przyjaźń swoją Anioł Stroż nasz. Kocha nas y ż kochania wszystko dla nas dobrze, chętnie czyni, nam służy, nas strzeże, nas broni, ale bez żadnego w tym interesu swego y nadgrody. Y ta to przyczyna była czemu *Apoc: 19.* Upaść do nog Anioł Janowi Świętemu nie dopuścić: *Vide ne feceris conseruus sum.* Czemu od Manuego *Judicium 13.* ofiary nie przyjął. Czemu za oświadczoną *Tob: 12.* w tak dalekiej podróży Tobiaszowi młodszemu przyjaźń y usługę, żadney odługi, zapłaty, podzięki, nagrody czynić sobie nie kazał, oprócz tego,

aby za to błogosławili y wielbili BOGA.
*Benedicite DEUM cœli & coram omnibus
 viventibus confitemini illi, quia fecit vobis-
 cum misericordiam suam.*

O! wielki to przyznam się przedziwney
 ku nam Anjoła Stroża przyjaźni dowod,
 nam sprzyjać, nam świadczyć, nam przez
 całe służyć życie bez żadnego względu na
 wzajemną odługę, y jakążkolwiek nadgro-
 dę; jeśli tylko jaka od nas uczyniona być
 może temu, który już wszystko ma w BO-
 GU. Ale to dziwnieysza, że nawet nasze
 niewstydy, irrewerencye, nieufzanowania,
 ktoremi jego obecność y powagę łzemy,
 od jednostrayney, nieodmiennej Świętego
 Stroża naszego nie odrażają przyjaźni y
 affektu. My, jako zadumiały postrzega Piotr
 Damiani. *Quotidie Angelos ad nostram cu-
 stodiam deputatos, multipliciter offendimus.*
 My, prawi, wielorakim sposobem S. Anjoła
 Stroża codziennie urażamy, my jego gar-
 dziemy radą, jego wewnętrzne upomnienia
 odmiatamy, my niewdzięczni, nie tylko, za
 tak pilną, za tak długą straż y opiekę, za
 tak wiele codziennych dobrodziejstw nie
 dziękujemy ale nawet one za takie nie
 znamy. O! niewdzięczności nasza. Coż S.

Anjoł

Anjoł Stroż tak od nas niewstydem, nie-
 uszanowaniem, nieposłuszeństwem zelżo-
 ny, znieważony, despektowany, czy nam
 przyjaźń swoją wypowiada? Czy nas od-
 rzuca? opuszcza, y odbiega? O! cudo nie-
 slychaney miłości! jako żywo nie: wszy-
 stko to cierpliwie znośi, dysymuluje: *Li-*
cet frequenter injuriam patiantur, sustinent
tamen. Coż jeszcze daley? Ach! ktoby się
 już tego mógł spodziewać: *Nec minor il-*
lorum circa nos custodia est, imò major solli-
citudo: Oto nie tylko, że z taką jak przedtym
 miłością dba o nas, kocha nas, służy nam, lecz
 jeszcze z większym nierownie staraniem y
 usilnością o naszym myśli y radzi zba-
 wieniu, y o doczesnym zachowaniu. Ktoż
 się, słuchacze moi, nad tak stateczną, nie-
 odmienną S. Anjoła Stroża nie zdziwi ku
 nam niewdzięcznym miłością? Kto to sly-
 sząc, do wzajemnego affektu y powinney
 nie pobudzi wdzięczności, ile gdy jeszcze
 y to sobie pilnie uważy (co trzecim pun-
 ktem jest kazania) jak w każdym złym
 razie y przy nas staje Anjoł Stroż nie-
 odstępuje, y za nas obśtaje statecznie.

O świata tego przyjaćielach prawdziwy,
 bo Piśma Świętego jest wyrok: *Ecclesi: 6.*

Na Niedź: 13. po Świątkach. 193

V. 8. *Est amicus secundum tempus, & non permanebit in die tribulationis.* Jest, prawi, przyjaćiel, ale tylko do pewnego czasu. Poty szczerzy przyjaćiel, poty brat a brat *amicus alter ego*, poki *secundum tempus*. czas szczęśliwy y pomyślna fortuna sprzyja, poki honor, zdrowie służy. Niechże się wstecz fortunne odmieni koło, niech sprzyśiężone nieszczęścia, biedy, kłotnie, kłopoty, choroby wezmą w swoje obroty, aż *non permanebit in die tribulationis*. Ten y ow przyjaćiel *individuus comes* w komysz, każdy w swą *non permanebit*. Świętego Anjoła Stroża przyjaźń y w dobrym y w złym razie, zawsze też sama, zawsze nieodstępna. Jemu to właśnie Mędrca Pańskiego służy słowa: *Omni tempore diligit, qui amicus est. Prov: 17.* Bo czy komu fortunna pomyślna służy pora, Anjoł Stroż Przyjaćiel, czy też na kogo nastapia przeciwności, ućiski, biedy, y wtedy Anjoł Stroż Przyjaćiel nieodstępny. On jako czytam *Gen: 11.* opuszczoną y wyrzuconą z domu służebnicę Agargę, w ciężkim utrapieniu y gędzy pocieszył y pościł, on *Dan: 4.* na pożarcie lwom wrzuconego Daniela, z oczywistego

N
nie-

niebezpieczeństwa, a prawie z paszczęki lwow wyrwał y zdrowego zachował. On *Aktor*: 12. z ciężkiego więzienia y okowow Piotra Świętego uwolnił y wyprowadził. On niezliczonym ludziom w utrapieniu poćiechę, w uciskach folgą, w niebezpiecznych przygodach jest y bywa pomocą.

Wszakże naybarżiey Anjoła Stroża nieodstępna przyjaźń natenczas się wyda, gdy nas na śmiertelnym łoszku złożywszy choroba, w ostatnim wieczney zguby położy niebezpieczeństwie. Wszystko się złe w owym czasie razem na nas obali, tu śmiertelne ścisną bole, tu niezliczone w oczach stała grzechy, tu sumnienie za niezgładzenie onych dostateczną pokutą, trwożyć sobą zacznie, coż gdy wszystkie piekielne furye złość wywarfzy, uderzą na nas pokusami, y z wiary, z nadziei zbijać począną. Corozumiecie jakim w tym razie Anjoł Stroż pokaże się nam być Przyjacielem? on do znoszenia cierpliwie bolow animować, on do uczynienia wcześniej dostateczney spowiedzi y do przyjęcia Świętych Sakramentow pobudzać, on w nadziei ukrzepczać, w wierze gruntować

bę-

Na Niedź: 13. po Świątkach. 195

będzie. On na utrzymanie szatańskich szturmów siły dodawać, ba razem z nami wojować y biegać moc, potęgę łamać będzie. On nakoniec aż do ostatniego kresu życia, wiernie y statecznie dośłużywszy, do widzenia nas Pana BOGA doprowadzi.

Te wszystkie, które dotychczas słyszeliście Świętego Anioła Stroża prawdziwej przyjaźni dowody w jedno już zbiercie słuchacze, y pomyślcie sobie, jaki was wstyd zmieszany z żalem ogarnie, kiedy od ciała rozwiązani, jaśniej już z jednej strony poznać Anioła Stroża ku wam miłości dokumenta: Jak wam niezliczone w życiu świadczył dobroczynności, jak wiele razy z niebezpieczeństwa y doczesnej y wiecznej zguby wyrwał, jak się o nas starał usilnie, jak nam służył szczerze, pilnował nieodstępnie, z drugiej strony kiedy przypominacie sobie, jak te wszystkie prawdziwej przyjaźni Anioła Stroża ku wam dowody, bez żadnej od was były wzajemności; Kto śmiało od wstydu na twarz jego spojrzeć? Kto mu za tysiączne świadczone łaski, choć jedną y drugą wyrządzoną pokaże wdzięczność? Kto

Na

po-

powie: otom moy S. Anjele Strożu za pilną opiekę ołtarz na cześć twoję wystawił, otom moy Święty Przyjacielu codziennym nieustannie cię czcił nabożeństwem. Oto na przypodobanie się tobie dałem ubogiemu jałmużnę, utrudziłem ciało, coroczną twoję y Świętych innych Anjołów uroczystość, szczerą spowiedzią y Komunią uczciłem, ułżanowałem. Nie wiem jeśli co z tego na zawdzięczenie jego przyjaźni y affektów pokazać będziecie mogli. Zaczynam od dziś dnia, sposóbć się do tego, abyście jego niewysłowione łaski, w tym życiu jakakolwiek, stała jednak nadgradzając wdzięcznością y nabożeństwem, tym barżiej tobie Świętego Anjoła Stroża prawdziwą zaskarbili przyjaźń, którą gdy znajdziecie, y w tym życiu y po śmierci uczyni was błogosławionemi. *Beatus, qui in-*

venit amicum verum,

A
M E
N.

Na Niedź: 14 po Świątkach. 197

K A Z A N I E

Na Niedzielę 14. po Świątkach.

Nemo potest duobus Dominis ser-
vire. Matth: 6.

*Zaden nie może dwiema Panom słu-
żyć.*

Jako to jest nieomylna prawda, ktorey Chrystus Pan w dżisieyszey znać daje Ewangelii, że światu y BOGU razem służyć nie podobna; tak zawodna tych jest opinia, ktorzy na świecie żyjąc, od życia Chrześcijańskiego wylamują się y sposob cywilnego życia podług świata, z życiem Chrześcijańskim według BOGA za niepodobny do praktykowania poczytają. To ja fałszywe naderżdanie, do zbięcia y przekonania przed się biorąc, w pierwszej części pokażę: że człowiek uczciwy według świata (jak mówią *bonet homme*) może być Katolik pocziwy według BOGA. W drugiej części: jak się to stać może *in praxi*, podam śródki y sposoby. Na większą cześć y chwałą Boską. *Ad M. D. C.*

N3 Czło-

Człowieka uczciwego według świata źle w swojej postaci malują sobie, już nader gorliwi Rygoryściowie, już w swobodnym życiu rozwiążli libertynowie. Z tych pierwsi widząc niektórych na świecie żyjących nieukrocone pasy, swobodność, małe staranie o zbawienie, a wielką rozwiązłość w obyczajach, biorą ztąd szczególnie miarę, y powszechnie wnoszą, że żaden według świata uczciwy, albo *bonnet homme* nie może być poczciwy według BOGA.

Przeciwnie zaś światowi, uważając Rygorystów y od świata oddalonych sposob, y proceder życia ostry, przykry, gruby, odludny, umartwienie, y wzgardę tak siebie, jako y w wszystkich rzeczy szkrupulatnie nakazujący, wszelkich uciech, weselości, wygod, chwały, y tytułów świeckich zakazujący, biorą y formują sobie ztąd miarę, że życie Chrześcijańskie według Ewangelicznych przepisów y życie cywilne według światowych maxym, są to dwie rzeczy tak sobie przeciwne, jak ogień y woda; a zatym wnoszą: iż człowiek według świata uczciwy, nie może razem Chrześcijańskiego człowieka na sobie pisać.

stawać charakter, y onego jak należy utrzymywać. Lecz jak ci, zbytniey surowości, y ostrości, tak owi wszelkiey wolności w życiu, y za życia pretendowaniem świata, na swojej się myślą y zawodzą opinii. Człowiek abowiem według świata uczciwy, może y powinien być Chrześcianinem y dobrym Katolikiem z tey inia-ry pocziwym, że sprawy y powinności człowieka podług świata z powinnościami człowieka Chrześciańskiego według BOGA pogodzić się mogą, y barzo dobrze mogą. Bo co to jest, proszę, być prawdziwym, być dobrym Chrześcianinem? Chrześcianin prawdziwy jest to człowiek lubo na świecie żyjący, od świata jednak sercem oddalony, a złączony z Chrystusem. Jest to taki człowiek, który największe swoje szczęście pokłada w cnotach: ubóstwa, pokorv, cierpliwości, za największe zaś nieszczęście poczyta zakazane prawem Boskim uciechy, rokoszy, y pychę świata. Ten charakter y powinność prawdziwego Chrześcianina słysząc, co wnoście? Czy to? prawdziwy Chrześcianin jest to człowiek od świata oddzielony: to już on wszelkim przyśtoynościom, zwy-

czajom, obcowaniu, towarzyszeniu, y temu wszystkiemu, co życie cywilne na świecie utrzymuje, powinien oddać *vale*, zaniechać, y porzucić? Prawdziwy Chreścianin jest człowiek złączony z Bogiem: to już on wszelkie doczesne interesa y starania zaniechawszy, na samey służbie Bożej y modlitwie przy Kościołach ma prześtawać, y ona się tylko bawić? Człowiek Chrześcijański kochać się ma w uboſtwie? To już on o interes własny nie stać, to już on wszelką niesprawiedliwość odkożółkolwiek sobie uczynioną, zawsze znosić, z dziedzictwa y fortun dopuścić siebie wyzuć, bez sarknienia jest powinien? Daley: Człowieka Chrześcijańskiego w cierpliwości, jako w cności sobie przyzwoitey ćwiczyć się jest obowiązek: to na celu wszelkich przeciwności stać ma? nie stojąc y nie chroniąc się najmniej tego, co od nieprzyjaciół, co od swoich znieść y uciepieć może? Nakoniec: człowieka Chrześcijańskiego własna, właściwa cnota, jest pokora: więc bez żadnego względu na swoy urząd, godność, urodzenie być powinien, nie pretendując żadney od swey Familii, sług, domowych dependencyi y submissyi? Co

rozumiecie, w tey posturze człowiek, jest-
 że to *bonet homme*, człowiek według świa-
 ta uczciwy? Bynamniey: sami o tym nie
 wątpicie. Jestże przynamniey wzor po-
 wszechnie prawdziwego Chrześcijańskie-
 go człowieka? ani to: bo taką rzeczą ka-
 żdemu bez excepcyi Chrześcijańskiemu
 człowiekowi należałoby być dalekim od
 wszelkiej władzy, urzędu, bez sług, bez
 domowych, bez żadnych dobr, bez dzia-
 tek, w osobności y odludności pustelni-
 cze życie prowadzącym. Co zaiste, po-
 wszechnie mówiąc, nie jest być człowie-
 kiem Chrześcijańskim, ani Zbawiciel Chry-
 stus Pan tego sposobu życia po wszy-
 stkich wyciąga. Co lubo rzecz jest przez
 się jasna, atoli się tak dowodzi, naprzod:
 Z nierówności stanów na świecie od BO-
 GA postawionych. Mogł P. BOG wszy-
 stkich ludzi, równie jednemi prawami o-
 bowiązawszy, chcieć, aby Chrześcijańskie
 ćwiczenia jedne y dla wszystkich pospo-
 lite były, atoli (mowi stary Tertullian)
 uczynił tak Pan BOG, że stan polityczny
 składa się z różnych partyi, jako się więc
 składa ciało ludzkie z wielu części od
 siebie różnych. Chciałzatem Pan BOG,
 aby

aby jedni głową byli do rzadzenia, inni nogami do pełnienia posług, inni rękami do roboty, inni do odpoczynku, inni gorowali, inni niskim się stanem y taką nierównością kontentując, składali porządne *corpus politicum & civile*. Y co daley za tymidzie, chciał P. Bog, aby każdy swoy stan y wokacya (od ktorey każdego zawisło zbawienie) poznawając, starał się swojej, to jest: stanowi swemu, przyzwoitey uczynić zadość powinności.

To prawda, że wszyscy Chrześciance być powinni cierpliwemi; z tym wszystkim cierpliwość, naprzykład Monarchy, nie ma być taka, jak jednego z poddanych, ktoraby powagę, władzę y rząd Krolestwa osłabić mogła. Wszyscyśmy Chrześciance pokorni być powinni, z tym wszystkim pokora Pana, nie ma być taka, jak onego sługi, ktoraby za sobą wzgardę, y zwierzchności kontempt zamiaść powinnego od domowych respektu pociągać mogła. Umarwienie y powściągliwość jestci to wprowadzić do wszystkich Chrześcian należąca cnota; atoli ta, ktora się w klasztorach y ścisłych zwykła zachować Zakonach, praktykować się nie ma y nie powinna w mał-

żeń-

Na Niedź: 14 po Świątkach. 20;

żeńskim stanie. Z czego się wnosi: że ponieważ różność stanów y kondycyi od Pana BOGA jest ustawiona, jeden dla wszystkich sposob życia nie może być przepisany, zatym kondycya prawdziwego Chrześcianina namniey przeciwna nie jest kondycyi człowieka uczciwego według świata y zabawom jego. Bo Chrystus Pan, który był wszelkiey świątobliwości wzorem y przykładem, przecięż tych spraw y postępów, które więc uczciwego podług świata stanu, bywają zabawa, nie tylko nie zakazał, nie zganił, ale swym przykładem y obecnością poświęcić raczył: jako to ow zawołany festyn, y wspaniałe w Kanie Galileyskiej gody, którym dla Godowników cudowną mocą z wody uczynionego wina hoynie dodał. On dopuścił, żeby się Martha troskliwie na przyjęcie onego gotowała, on przy faryzajskim y publiczanow zasiadał stole, on publicznych plauzow y honorow sobie oświadczenie przyjął, gdy obywatele miasta Jerozolimskiego przy ingressie tam onego, zrzuconemi z siebie szatami y palmami drogę uścielali. Paweł Apostoł Uczeń Chrystusow, tym się zaszczycał, że był jeden z obywatelów Rzymskich,

skich, *Civis Romanus*. Co zaiste nie inszego nie było, jedno tytułem y prerogatywą według świata. Tenże Apostoł w liście do Ucznia swego Tyta przykazuje bogatym: Coż takiego? Czy aby wszystko porzucali y w ostatnim żyli ubóstwie? nie: to tylko aby z nich nie chełpiąc się, ani w onych swoje nadzieję pokładając jako w rzeczach skażitelnych, używali ich na świadczenie drugim uczynności y miłości Chrześcijańskiej, przez coby sobie na niebo y zbawienie zaskarbiali.

Zaczynam, słuchacze moi, ani honory, tytuły, fortuny, ani przyśtoyne uciechy, gry, zabawy, urzędy do sprawowania cywilnego między ludźmi życia potrzebne, tak nie są przeciwne Religii Chrystusowej, iżby Katolik y Chrześcijanin prawdziwy według BOGA, nie mógł być człowiekiem uczciwym według świata, y wzajemnie.

Bo co to znowu z drugiej strony *bonet homme*, abo człowiek uczciwy według świata, y co za charakter onego? patrzcie, jeśli nie własnymi go kolorami odmaluję. On jest jeden z tych, którzy się umieją pokazać przed światem wspaniale przy swej fortunie: on jest jeden z tych, którzy po-
tra-

trafia swoy interes kierować, y na utrzymanie swey kondycyi, kosztu nie żałować: on przyjaćiołom służyć, y sobie onych zobligować: on powinności Religii stara się zachować: on w postępowaniu szczerzy: on czyi przyjaćiel, przyjaćiel y do upadley: on nakoniec arcydobry kompanista. W tym wszystkim (tak rzecz, jak jest) biorac, co to, proszę, złego y poczęliwości Chrześciańskiego człowieka na świecie przeciwnego? Być to może, że się w tym wiele złego tai, wielu abowiem na tym przyjaźni zasadzają: spólnie nieprzyjaćiela nienawidzić, y na potłumienie onego wzięawszy się, iż tak rzekę, za ręce, sobie dopomagać: Na tym u wielu zależy grzeszność, y w obcowaniu z ludźmi przyjemność, dopuścić każdemu to wolnie mowić y czynić, co się komu podoba: Na tym nakoniec wielu dobrego kompanisty zakładają własność: grami się chętnie bawić, y na nie kosztu hazardownie nie żałować: W amory wkraczać, bankietować. Lecz kto się pilnie y uważnie temu przypatrzy bez przewencyi, łącno osądzi, że takiego człowieka charakter nie mniej przeciwi się stanowi człowiekowi uczciwego według świa-

ta, jako stanowi Chrześcijańskiego człowieka według BOGA.

Y toż to bowiem człowieka uczciwego według świata charakter, z cudzych defektów czynić sobie dyskursów, żarćków y ukontentowania materyą? Jeżeli ta osoba, którą na cel dworskich żartów, satyr, y przytyczek bierzećie przytomna jest? O! jakie to okrucieństwo, serce bliźniego goryczą napawać, y krawym zawstyżeniem twarz musi oblewać! Jeśli tam obecney nie masz; jaka, proszę, niesłuszność, tego wolnością języka atakować, który odporu dać, y jako o tym niewiedzący, y nieprzytomny, na obronę swoją słowem się zarzucić nie może? Powtóre: jestże y w tym jeszcze uczciwość człowieka według świata? Na gry się hazardować, na uczty wylewać, a to jeszcze cudzym, (jako bywa) kosztem? Kosztem kredytorów, którzy pożyczyszy, odebrać, co swego jest, już y nadzieję tracą? kosztem żony, ktorey pośląg y wnieśienia na jedną częstkę idą płatkę? kosztem sług y niepłatney czeladki, do BOGA o pomstę wołającey, ktorey zaległe kwartały y suchednie w jednym się potykają traktamentcie? kosztem

dzia-

dziątek, bez przyśtoyney stanowi swemu edukacyi, z tey miary zostających, że ich dziedzictwo y potrzebne na przyśtoyną edukacyą nakłady, na gry y biesiady expensują. Gdzież tu, sądzicie sami, uczciwość rozumna według świata? Dopieroż jey nie masz, y być nigdy nie może w owey to galantomii, y umiejętności adreśowania się do serc y pozyskania affektów niegodziwych przez niewolnicze ich lekkiemu y prętko odmiennemu humorowi wyślugowanie się, z hazardem fortuny, zdrowia, życia, nic nie mówię sumnienia, y zbawienia duszy?

Rzeczcie mi podobno: ale bo te diwertimenta, y czasu na tych zabawach zagajenia są zwyczajem całego świata autoryzowane, y światowym ludziom przyśtoyne być się zdają. Tak się zdają y widzą być zepsowanym oczom y skażonemu gustowi; a w samey rzeczy nie są: bo się rozumowi, bo jakoście slyszeli przyśtoyności y uczciwości, bo się nakoniec Religii Chrześcijańskiej sprzeciwiają charakterowi, który odłączać, oddzielać od charakteru ludzi uczciwych y podczciwych według świata, jest to kłaść ich w liczbę

całemu światu obrzydłych ateuszow. A zatem wnosicie żąd, słuchacze moi, że człowiek uczciwego y pocziwego ta jest własność: być tymże samym w oczach swoich, w oczach Boskich, y w oczach całego świata: mieć prawdziwą pocziwość, uczciwość y zupełną szczerłość: Do czego Religia tak nieprzeszkadza, że owszem wielką jest podporą y fundamentem, y co zatem idzie, człowiek uczciwy według świata, *bonet homme*, może być Katolik pocziwy według BOGA. Jakim zaś sposobem do samego to skutku przywieść można, ten jest śrzodek, y drugi punkt kazania mego: Ziemskich dobr nie inaczej zażywać, chyba z potrzeby, chyba z obojętnością y intencją doskonałą.

Naprzod: co się tycze potrzeby, na którą w zażywaniu ziemskich dobr względ mieć powinniście, przez nią nie ma się rozumieć potrzeba koniecznie gwałtowna, dość, że jest taka, którą po nas abo stan y kondycya, abo przystoynność, zwyczaj y posłuszeństwo wyciągać może. Naprzykład: abyście ziemskie interesa y publiczne urzędy sprawowali, dość jest na tym, że do tego stanu BOG powołał, y w nim po-

sta-

stanowił, lubo do osobnego w cieniu życia was niejaka pociągająca chęćka. Do usprawiedliwienia was przed Bogiem, z waszego starania zbierania dobr, y onych utrzymania dla dania edukacyi działkom waszym przyśtoyney y ich stanowi przyzwoitey, dość jest na tey potrzebie, którą stan y kondycja wasza przed się brać każe. Potrzeba przyśtoyności pozwala czasem uczciwych y przez się godziwych zażywać rozrywek y weselości. Dość jest na potrzebie postuszeństwa, do usprawiedliwienia starania waszego, które macie, abyście się waszych mądrych mężów woli podobały. Zwyczaj też y wzięta u świata moda niejaką potrzebą jest, używania ozdób y strojów wiekowi przyzwoitych, z uczciwością się jednak zgadzających. To wszystko zaiste nic w sobie nagannego y przeciwnego Chrześcijańskiej Religii nie będzie zawierało, jeśli passya każąca obojętność y niewinność, do takowych postępów nie przywiąże się. Do dania uczty swym na przykład przyjaćciom znaleźć się może, y znajduje potrzeba na fundamencie uczciwości y cywilnego z ludźmi obcowania zaszczona, ale się lusztykami codziennie bawić,

O

wić, żadnego interesu ani zaczynać, ani kończyć bez dobofzu y piatyki możeli jaka być na wymowkę potrzeba? Może (jakem wyżej namienił) być potrzeba strojenia się y zdobienia do pewnego wieku przywiązana, dla akomodowania się zwyczajowi y modzie u świata wziętey, lecz stroić się tym umysłem, abyś wżysztkich na się powabiwszy oczy, jako Bogini adorowana, respektowana, y z próżney áznikomey piękności wychwalana była, co, proszę, w tym za potrzeba? Pewnych czasow zabawić się grą jaką, y ucziwemi rozrywkami może być potrzeba, dla pofołgowania natężonych zabawami myśli, y nabrania sił, lecz dni y nocy trawić na grach y szukaniu sposobow do pozyskania pieniędzy, z wyzućiem innych z potrzebnego grosza, nie jestże to charakter ośtatniego łakomstwa, ktore się tylko pomyślic może?

Druga rzecz, na którą w używaniu dobr doczesnych wielki wzgląd mieć powinniście, jest obojętność, na tym zależąca, abyście serca wasze między bojaźnią y nadzieją, między wesołością, y smutkiem, między poćiechą y boleścią tak zawieszono

ne mieli, iżby się w żadney z tych rzeczy nie zatapiało, nie zanurzało. Zkąd wolno wam, bogaci, dobr doczesnych od BOGA sobie pozwolonych używać: wszakże, aby was pycha nie wynosiła, tak sobie postępujcie, jakbyście z tego, co macie, nic nie mieli. Możecie panowie młodzi według wieku y kondycyi waszey ozdobić się nościć, y stroić, lecz tego się pilnie strzedz potrzeba, aby się miłość własna nie przy mieszała. Przykładem dla was są pierwsi Chrześcianie od Pawła Świętego w tey mierze nauczeni; ktorzy pytającym się o sposobie ich życia, odpowiadali: Iż ci, ktorzy w poćiechach y pomyślności, zostają, ktorzy kupują y zyskują tak żyją, jako ci, co nic tego nie mają, nie cieszą się, nie zyskują: to jest: żyją z obojętnością, bez żadnego do jakiey rzeczy przywiązania się.

Nakoniec w używaniu rzeczy doczesney szczerą intencją przed oczyma zawsze mieć potrzeba, abyśmy się równie z pomyślności, jako też z przeciwności ciesząc, we wszystkich naszych akcyach y postępowaniu miarkowali się upodobaniem Boskim, większą chwałą jego, zasługą na zbawienie, wszystko z miłości y dla miło-

ści Boskiey czyniąc y ofiarując, jako Paweł Apostoł 1. ad Cor: 10. radzi: *Sive manducatis, sive bibitis, omnia in DEI gloriam facite.* Czy jećcie, czy pijećcie, wszystko na chwałę Boską czynicie. O! jaka to dla człowieka Chrześcijańskiego, mowi S. Chryzostom, poćiecha! mieć sposob łacny podle, niktzemne, y obojętne sprawy, do takiego przez intencją podnieść stopnia, aby BOGU były miłe, wdzięczne y na niebo zasługujące! ztąd nie dość jest, słuchacze moi, w pośrodku światowych, na przykład: wesołości, ućiech, y diwertymentow, mieć na to wzgląd, aby się nie takowego nie przytrafiło, coby uczciwości y modestyi regułę naruszyć mogło, lecz tego jeszcze potrzeba, aby Chrześcijański człowiek w tey wesołej kompanii miał przed oczyma swemi tę refleksyą: że go BOG widzi, że na wszystkie jego pogląda akcye, z ktorych swego czasu ściśle sądzić będzie. Potrzeba: aby przed obecnością Chrystusową często się myślą postawiwszy, wstydział się swego sposobu życia, jak niebo od ziemi tak od przykładu życia Chrystusowego dalekiego. Potrzeba, aby znośił to co czyni, z tym, co

jako

jako Chrześcianin y Katolik czynić jest powinien. Potrzeba nakoniec, aby żywo sobie stawił na pamięci, że od tego wszystkiego śmierć poniewolnie oderwie, czym świat do zażywania zakazanych uciech pociągając może y nieostrożnych ludzi pretextem potrzeby zwykł płatać.

Ale rzeczeć mi podobno: według tych sentymentów żyć, wielka to byłaby trudność y natury wiolencya. Prawda, słuchacze moi, ale czy bez wiolencyi y uczynienia gwałtu sobie zbawienie obiecować możecie? a gdzie jest ow krzyż, który według obowiązku Chrystusowego codziennie dźwigać powinniście? w waszym zaś stanie nie inšzy jest, jedno ten: swojej woli y zensowanej natury przełamanie: ten to krzyż ciężki y nieznośny? lecz gdy go zniesiecie, z owemi to krzyżami ostatniego ubóstwa, ciężkiej choroby y przeciwności, ktoremi różnego stanu y kondycyi ludzie obarczeni cierpliwie znoszą, y jako z rak Boskich przyjmują; zaiste przyznacie sami, iż ten krzyż was martwiący; ledwie lekkim krzyżykiem nazwać się może, a owo za lekkie ponoszenie jego BOG niebo, BOG łaskę, BOG odpuszczenie

grzechów obiecuje. Ey! raczey odmieni-
wszy swe zdanie z tym się do Pana BOGA
odezwicie:

Oto moy Panie Boże, uznając wielką
dobroć y łaskawość w tym twoje, że na nie-
zdolne siły moje tego krzyża nie prze-
puszczasz, pod którym upaść mogłbym,
submituję się chętnie, to wszystko zność,
co naturze, y co woli mojej zda się być
przeciwnego, ponieważ ten jest jeden śro-
dek do otrzymania na tym świecie łaski

twojej y po tym docze-
snym życiu chwały
wiekustey,

A
M E
N.

Na Niedź: 14. po Świątkach. 215

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę 14. po Świątkach.

Scit Pater vester Coelestis, quia hīs
omnibūs indigetis. Matth: 16.

*Oćiec nasz. Niebieski wie, że tego
wszystkiego potrzebujecie.*

O Boskiey dziś mam wolą mówić Pro-
widencyi y jego okulatney wszystko
widzacey y wiedzacey Opatrzności, która
lubo oczywiście w całego świata tak ma-
dрым, tak porządnym, tak stałym zrzadze-
niu wydaje się, atoli znaydują się tacy poli-
tycznym jeśli tylko nie ateuszowikim du-
chem ożionieni, którzy swą piędźią y na
omyłowych pryncypiach zaf. ro-
zumkiem rzeczy mierząc, o Boskiej
świecie wszystkiemi rzeczami, czasami, o-
kolicznościami, ewentami rzadzacey ordy-
nacyi powatpiwają; z tym się czasem sły-
sząc dając: BOG w niebie o większych
tam rzeczach, y Niebieskich ma staranie y
onemi dysponuje. *Caelum caeli Domino.*
Zaś ziemię nam zostawił ziemianom. *Ter-*

ram autem dedit filiis hominum, a zatym o nią dbać, myśleć cale to na Boskie jego nie przystoi dostojenstwo, wyfokość, godność. Y tak daley argumentują: Bo który, proszę, z Monarchow ziemskich, za przystoyną swey osobie zabawę poczytałby, troskliwie szperać, y wiedzieć co się tam w pasterskiey każdego kmiecia swego dzieje chałupie? jakie obeyście onego, jaki sposob życia? Który Krol taką się myślą zabawia? co w swych podziemnych norach y jamach, kreći czynią? o czym zleciawszy się razem ofsy y chrząszcze delibierują? Dopieroż Panu BOGU o ludziach, którzy w porownaniu onego, coś nieskończenie mniej są niż jedna mucha do Alexandra wielkiego przyrownaana, Panu BOGU mówić o ludziach, o ziemskich rzeczach mieć nieustanne myślenie y stąranie, rzecz niegodna y nieprzystoynaby była.

Otoż na pozor piękna a w samey rzeczy na ateuszowskich pryncypiach zasadzona argumentacya! Mowcie już daley tacy w co godzicie, zmierzacie, czego chcecie? Mowcie! niedomawiacie? wstyd was podobno y bojaźń bierze, żeby wszystkie razem okrzy-

okrzyknawszy kreatury *ipse fecit nos*, was nie zagłuszyły y fałszu nie zadały? Ale z tego dyskursu to iść koniecznie musi: że BOG o tym świecie nie wie, nie wie złyśli czyli dobry? nie wie? To już wszystko wiedzającym nie jest. Jeśli tak? idźcie dalej, że się wszystko na świecie bez Boskiej woli, dependencyi dzieje, BOG światem nie rządzi ktoż taki? Czy fortuna y przypadek? á tak powtore: BOG nasz nie jest wszechmogący. Idźcie ztąd nakoniec: że lubo wszystko stworzył BOG na świecie, o żadney jednak rzeczy pieczy mieć nie chce, á tak nie jest nieskończoną dobrocią, bo się na swe stworzenie nie wylewa. Coż to wszystko jest, słuchacze: jeżeli nie z gruntu znośić Boską Prowidencją, te trzy doskonałości podług Świętego Hugona nabybarżiey w sobie zawierającą, á co zatym idźcie po ateuszowskiu znośić samego BOGA. Co że tak jest, dowodzić już tego będę.

Ad M. D. G.

Znośić po ateuszowskiu BOGA, y za tego czym jest nie uznawać, nic inszego nie jest, jak tylko onego esencyalnym doskonałościom, cożkolwiek przeczyć y uwłoczyć. Między zaś Boskimi prerogowami
jego

jego excellencya ludźiom nayharżiey pokazującemi, są: Wszechmocność, Mądrość, Dobroć nieskończona. Wszechmocność, która swą dzielnością wszystkim rządzi y miarkuje, Mądrość, która stworzonym rzeczom pewny y im przyzwoity wyznacza koniec, Dobroć nakoniec, która do osiągnięcia końca, każdej rzeczy potrzebne środki y sposoby przewiduje. A że te przymioty Boskie, razem wzięte, nic innego nie są, tylko Boską jego Prowidencyą, idźcie zatym, że kto o niey powatpiwa, już on y Wszechmocności y Mądrości y Dobroci Boskiej uwłacza, a tak znośi cale BOGA. Uwłacza naprzod Wszechmocności BOGA naszego, bo nie tę, która jemu własna y effencyalna jest, ale inszą jakoś moc, władzę y potencyą limitowaną przypisuje. Pozwala, że Bog wszystko swą dzielnością stworzył, a neguje, iż on tym wszystkim co stworzył rządzi, kieruje, dysponuje. A co mi to za wszechmocność nieskończona? Wszechmocność nieskończona Boska, tym samym iż jest nieskończona, powinna na wszystkie powszechnie bez końca, bez excepcyi rozciągać się kreatury, y onemi jako swym dziełem y stworzeniem rozrządzać, y kierować,

cze-

czego gdyby nie było już tym samym zwa-
by się y być nieskończona nie mogła, ponie-
waż jużby pewnym tylko rządzenia ter-
minem, była określona. A do tego gdyby
ziemskiemі rzeczami Boska nie rozrządza-
ła Wszechmocność, ktoby pytam się one-
mi na świecie rządził? á ktoby po stworze-
niu świat ten, aż dotychczas przez kilka
tyśięcy lat w swym bycie y jednośtayney
całości, w swym porządku zachowywał y
konserwował? Kto taki proszę? Nikt: bo
gdyby się kto znaleźć mógł taki, już tym
samym podobny byłby BOGU, á zatym
drugim Bogiem, á to ztąd, że nie mnieysze
jest wszechmocności dzieło, rzecz stwo-
rzoną w całości zachować, y utrzymać, jak
oną z niczegoż uformować: według wzię-
tego u Filozofow axioma: *Conservatio est
continuata rei productio*: Jeśli zaś nikt, á
nikt stworzonemi rzeczami, na ziemi nie
rządzi, niedysponuje y do onych konserwa-
cyi, żeby swemu końcowi zadość czyniły
nie przykładą się, zkad że ten między nie-
mi stateczny y trwały porządek? czemu go
nic á nic dotychczas nie miesza nie odpo-
nia, nie psuje? Słońce od tylu w nieprzerwanym biegiem czas y w nieprzer-
jac.

jąc, y potrzebne na świat spuszczać influxy, swoy urząd aż do dziś dnia, jednostawnie odprawuje, po wiosnie lato, po lecie jesień, po niey zima punktualnie następuje, ziemia pewnych czasow to rodzi, co do żyjących rzeczy służy wyżywienia, ogień grzeje, morza w swych się brzegach y terminach utrzymują. Coż to, proszę, czyni, że się od stworzenia świata nic nie mieni, nie psuje, swoy porządek zachowuje? Gdzie Krolestwo bez Krola już tam nierząd, y nie niesforność, gdzie woysko bez Wodza pewniusięńki tumult y zamieszania, gdzie dom bez gospodarza tam nieporządek y pułki; toby samo być y wszystko w nieporządek odmienić y obrocić musiało, gdyby tey y tak dzielney nie było mocy, ktoraby stworzone rzeczy na świecie w jednóstayney klubie y porządku utrzymała. A ta nie inszego nie jest y być nie może, tylko Pana BOGA naszego wielowładna y nieskończona Wszechmocność, która jak sama tylko widzialne na świecie rzeczy utworzyć mogła, tak sama chyba zachować y w swym porządku utrzymać potrafi. Co jeżeli o jakim stworzeniu rozumieć się ma, tedy naybarżiey o ludziach na

Bo-

Boskie podobieństwo utworzonych, którym że nad wszystkie inne na ziemi kreatury, wyższy koniec, to jest: osiągnięcie wiecznego szczęścia y błogosławieństwa Bog naznaczył, do wszechmocney jego należy Prowidencji, potrzebnemi środkami (jakie są prawa y ustawy jego, łaski y upomnienia y pomocy y wszystko to, co do życia cnotliwego ściągają się) temi, mowię, środkami nas wzmacniać, wspierać, y pomagać. Co BOGU przyznawać tak nieuchronna każe z przyzwoitością potrzeba, że ktoby temu przeczyć odważył się, Boskąby effencyalną, wszechmocność znoślił, y co zatym idzie:

Wszakże nie tylko Boskiey wszechmocności, ale oraz jego nieskończoney Mądrości uwłaczają ci, co o Prowidencji onego nad ziemskimi rzeczami powatpiwają. Co abowiem pytam się ich za przyczynę do tego mają? Jeżeli nieskończona Pana BOGA naszego Mądrość jest, jak jest, tedy się do wszystkich obiektów, które tylko pod wiadomość podpadać mogą, rozciągać powinna, inaczej nie byłaby nieskończona: jeśli tak? toć Boskiey mądrości wszystkie bez excepcyi rzeczy nie-
bie-

bieskie y ziemskie, małe, wielkie, y naymnieysze wiadome być muszą. Toć wie, widzi BOG twoje nayskrytsze myśli, postępki, występki, widzi wszystkie tak dobre, jako y niegodziwe akcye, a że oraz sprawiedliwy BOG jest, za dobre płacić, za złe karać cię będzie. Coż tu oni? mówią tak: y ten fundament błahy swego powątpiewania zakładają. Iż na Boską excellencyą nie przyśtałoby, żeby do tak podłych, nikczemnych, y nieuczciwych czasem obiektow, swoją nayszytszą wiadomość aplikowała, czemu to? Racya pierwsza: Bo ma o czym wyższym BOG myśleć. Powtore: Boby się jego myśl nayszytsza y nayszytsza podłością y brzydkością obiektow skażyć mogła. Bo nakoniec: przygana to Monarchow, podłemi rzeczami myśl mieć zaprzatnioną. O! głupie y materialne o BOGU naszym rozumienie y sądzenie! Ma o czym wyższym y godnieyszym BOG myśleć: A co pytam się względem Boskiej wiadomości godnieyszego lub podleyszego, większego lub mnieyszego być może? który y małe y wielkie rzeczy, y świat ten cały y naydrobniejszy profzek, jednym y tymże samym utworzył

sto.

flowem, y nie więcej mu w stworzeniu całe niebo, jak naynikczemnieysza mucha kosztowała. Słuchaycie co Mędrzec o tym mowi Sap: 6. *Puſillum & magnum ipſe fecit, & equaliter cura eſt illi de omnibus.*

Zeby zaś naszych niegodności y występ-
pkow poznawaniem, Boſka myśl niejako
każić ſię mogła, to gruba y głupia imagi-
nacya: Wszak ſłońce ſwym promieniem
naynikczemnieysze y nayſproſnieysze na
ziemi dotyka rzeczy, przecież kto powie?
że tym ſłoneczna ſię kała jaſność; dopie-
roż o Boſkim nieſkończenie czyſtſzym y
jaſnieyszym imaginuy ſobie oku, abo je-
go poznawaniu y wiadomości, iżali ją ja-
kie obiekty ſwą niegodnością każyć mo-
że? Wszak ten ſię tylko poznaniem y wia-
domością grzechow ſkażyć może, ktochćieć
może to, co poznaje? o BOGU zaś naszym
pomyſlić co takiego ſzkaradne bluźnier-
ſtwo: Panu BOGU naszemu do poznania
wſzytkich by nayniegodnieyszych rzeczy
dość jeſt, ſiebie widzieć, y wſwey ſię prze-
glądać naturze, abo ją poznawać, już na-
tychmiaſt wſzytko w niey jak w nay-
czyſtſzym widzieć ſię daje zwierciadle.
Jako tedy y na moment jeden, od pozna-

wania siebie prześtać BOG nie może, tak y na moment jeden, myśli swę od poznawania y widzenia złych, czyli dobrych rzeczy odwrócić y oddalić nie może. Y ztąd to pochodzi, że co Monarchom ziemskim zda się być rzecz nieprzyzstoyna, myśl swoją do małych y nieczemnych rzeczy aplikować, to u P. BOGA jest doskonałością. Monarchom ziemskim myśli o małych rzeczach zabawienie, jest na przeszkodzie do wyższych y pożyteczniejszych rzeczy wiedzenia y poznawania, zaś Boskiey nie-kończoney Mądrości małych rzeczy widzenie, do poznawania y widzenia większych (jeśli tylko względem Boskiey wiadomości są takie) przeszkodzić nie może; bo przed jego okiem, abo nieskończoną wiadomością, wszystkie razem rzeczy przenikającą, wszystko razem stawa, wszystko razem jak na dłoni widzieć się jasnie daje: Zaczyn bez żadney skazy, y przygany, wie, widzi y przenika wszystko BOG, y swoją według czasu y potrzeby rozciąga Prowidencją, o ktorej powątpiwać więcej niż pogańskie głupstwo y bezbożność. Bo jeżeli według S. Chryzostoma u samych pogan ledwie się taka znajdowała sekta, która-

by

by uniwersalna całym światem rządząca negowała Prowidencję, ta zaś sekta z tych, bezbożnych ludzi składała się, którzy ostatecznie swoje szczęście na ziemi, w cielesnych rozkoszach zażywaniu zakładali, (jacy byli Epikurejczycy) tedy do tych liczby ci wszyscy należą, którzy o Boskiej Prowidencji cokolwiek powatpiwają; bo tego im w cielsku i rozkoszach zatopionym opuścić onych nie chcącym żądać potrzeba, aby na świat, ani Boga, ani żadnego prawa, ani kary, ani nagrody, ani Prowidencji, ani sprawiedliwości, ani życia nie było przyszłego:

Już nakoniec to dowodzę, że ci bezbożni ludzie, znoszą Boga o jego wątpiąc Prowidencji, ponieważ prerogatywie nieskończony, a jemu esencjonalnej dobroci uwłaczają. Jeśli według pospolitego i na rozumie osadzonego prawidła: *Omne bonum est sui communicativum*. Każdemu dobru swą komunikować i używać dobroć z natury przyzwoito, tedy tym barziej nieskończony Dobroci na swe wylewać się kreatury, w daniu środków tak do zachowania, jako dostąpienia końca służących, rzecz jest i być musi własna. Miły

Boże! kto tego nie widzi y niedoświadcza, iż w tym każdy kocha się y to zachować, pomnożyć, jak tylko może, uśiłuje, co o-nego jest, abo nazwać się może dziełem, skutkiem y efektem. Samym tygrysom y lwom, nad których nie froźszego, natura wszelkiej zapomniawszy frogości, ku swojemu płodowi z macierzyńskim wylewać się każe affektem y łaskawością, jako napisał Ambroży Święty: *Natura commendat tygridi catulos suos, & in matrem feram, maternô mollit affectu* Możnaż to o BOGU naszym, o Oycu naszym, który jest w Niebieśiech pomyśleć: że on swe dzieło, swe stworzenie opuszczą, y zapomniawszy o nim, przypadkowi zostawuje swej Dobroci, w opatrzaniu potrzebnych środków nie komunikując, który tak chciał, y zrzadził w naturze, aby najfroźsze bestye ku swemu płodowi w konferwowaniu onego y przewidowaniu miłością się unośliły.

O! jaka to ślepotą, y zapamiętała tych złość, co tak o nieskończoney BOGA naszego dobroci bezbożnie rozumieją y sądzą. Mowcie odezwicie się wždy, czym się przecię do tey pobudzać zapamięta-

łości? Coście złego w rządzie, w dyspozycyi Naywyższego Pana, Mądrością, Dobrocią, Włzechmocnością swą kierującego upatrzili? że o jego Prowidencji powatpiwać.

Wiem co myślicie: Jeśli Prowidencya Boska rozrządza wszystko na świecie, na coż tyle złego y niecnot dopuszcza? Do Prowidencji nakłżałoby to, czego kto godzien, dawać y miarkować, na świecie zaś pospolicie złym dobrze, dobrym źle się dzieje. O! harde, zuchwałe głowy, stulcie już daley gębę y wyżionioną bluźnierską parą, powietrza nie zarażaycie. *Tacete. n. huius ne vos caeli audiant.* Milczcie, milczcie, żeby tę bezbożność postyszwawszy nieba, wypalonemi w głowę waszą nie zagłuszyły piorunami. Wyście to największe na świecie niecnoty, ktoreby BOG tegoż karać miał momentu, a jeszcze do niejakiogo czasu, dla niedościgłych swych sądow zność postanowił. O! bez mozgu w rozum obrane głowy! zkąd wam ta zuchwałość, hardość, butaśfady, rzady Naywyższego Pana y BOGA przetrząsać, przesądzać, poprawować, y onemu przepisować, jak ma sprawiedliwości swej trzymać szalę, żeby się w da-

waniu dobr doczesnych na złych stronę nie przeważała. Coście wy zacz są? pomyście i y przenikać, wy to? jak mizerny komor, tak głośny y przerażający ułzy, ton wydaje? Wy przecież o nieśkończoney, niepojętocy BOGA naszego, mądrości, fortuny mi podług swej woli rozrządzający, tak śmiało czynić wyroki ważyćcie się? Jeżeli tyle wam mocy, rozumu, wiadomości y dzielności stawa, jak wiele śmiałości, zachwaleści w przesądzeniu Boskiej Prowidencji macie. pokażcie i, co umieć, y możecie. Niech niebo y ziemia widzi; uczynicie nowy świat podobny temu, który od kilku tysięcy stoi, wywołaycie swym słowem y rozkazem gwiazdy, słońce z niczego, żeby się odezwały: *Ecce adjunus*. Zawieście świat na niczym, bez folgi y podpory, a to na swym słowie, tak jak BOG uczynił: dopiero to dokazawszy, y uczyniwszy, z tym Panem, co niebo, ziemię stworzył, y stworzywszy zachowywa dopiero wolno bądźcie o jego rozrządzeniu czemu to tak a nie tak jest, dysputować. Wie Bog, słuchacze moi, co czyni, wszelka on zachowuje sprawiedliwość nawet tam, gdzie się nam nierówność zdaje. Dobrze, mądrze,

spra-

sprawiedliwie czyni, choć się czasem złym
na świecie dobrze dzieje. Dobrze, mądrze,
sprawiedliwie także, choć na świecie do-
brym źle się dzieje, a to dla wielkich nie-
pojętych dekrétów, które uniwersalny sąd
pokaże y odkryje.

O! niechże sprawiedliwy Boże nasz,
twoja nieskończenie mądra, dobra y
wszechmocna Prowidencya, od wszelkie-
go stworzenia, którym rządźisz y
kierujesz być będzie pochwalo-
na; teraz y na wieki
wieków,

A
M . . . E
N . . .

KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 15. po Świątkach.

Ecce defunctus efferebatur. Luc: 7.

Alic' wynoszą umarłego.

O! Prożności światowa, o ludzkie zawodne nadzieje y starania, czym się wy y jako kończycie! w tym doczesnym życiu wszystkich myśli y zabiegów naszych jedynym prawie celem y objektem jest, dobre mienie, zdrowia y życia przedłużenie, na ludzką pamięć y wiekopomną estymacyą zasłużenie, bo to nas kontentuje, to nasze zaostrza starania, á oto: *ecce* oto śmierć te wszystkie nasze ułożenia, zamysły, y intencye kiedy się najmniej spodziewamy, psuje, obala, y z gruntu wywraca. *Ecce* Oto ten Panic dziś dostatnich fortun, wielkich nadziei w samej kwitnącym wieku y czerstwego zdrowia zostający konstitucyi, już ci na marach trupem. *Ecce defunctus*. Upadły z nim wszystkie nadzieje, zgasły tytuły, wszelka pamięć w śmiertelnym się pogrzebła popiele. *Ecce defunctus!* Słuchacze moi, ten umarły,
ży-

żywym to jest przyszłego naszego stanu y odmiany wizerunkiem, co z nim śmierć uczyniła, to z nami nic pewnieyszego, że uczyni: Coż uczyni? O! *mors quam amara memoria tua!* Oto naprzod ze wszystkiego nas wyzuje, ogołoci, potym wniwecz obroci, nakoniec z pamięci ludzkiej wyglozuje. Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Jako nic pewnieyszego nad to, że śmierć jest grzechu kara, tak słusznie umierającego człowieka imaginować sobie możemy, nibyto za rebelliją przeciw własnemu Monarsze na śmierć wskazanego kryminalistę. Coż się z nim naprzod dzieje nim ostateczna dekretu przystąpi exekucya? Konfliktują mu dobra, ze wszystkich funkcyi y urzędow degradują, toż samo śmierć czyni z umierającym człowiekiem: wyzuwa go ze wszystkich bogactw, fortun, y dostatkow, wszystkie tytuły, honory, dostojenstwa odbiera, y Krola, Senatora, Xiążęcia, Pana, z naypodlejszych osob rowna kondycyą.

Smutny to gdzieś zaisze był widok, gdy Dawid z własnego pałacu y Krolewskiej rezydencyi bosz bez obuwia z odkrytą głową sam bez wszelkiej asylystencyi ucieczką salwować się był przymuszony, a Syn jego

własny rebellizujący, niezliczonym otoczony ludem, Krolem się ogłosił y na Oycowskim zasiadłszy Tronie, jego skarbami według swej szafował woli, wszakże nierównie smutnieysze widowisko, widzieć naprzykład umarłego Pana, á oto go z własnego palacu, domu, kamienicy wynoszą, ba prawie wypychają, bez powrotu na wieki: Widzieć jako kto inšzy jego bogactwa, zbiory, honory, dzierżawy, fortuny, zabiera y ośiada, on zaś z tego wszystkiego wyzuty, z tylu drogich y bogatych szat, nic z sobą okrom śmiertelney kofzuli y czamary nie bierze. Tu go nie dawno śludzy, pokojowi rotami otaczali, gdzież są? gdzie czuynę szylwachy, gdzie dwory, gdzie we dnie y w nocy na zawołanie skinienia czekający śludzy, pokojowi? żadnego z nich nie masz, nie masz y jednego nawet tak wiernego ślugi, któryby przez jedną noc w ciemnym grobie, przy Pańskiej czuć y straż odprawować odważył się trunie. O! jakie to opuszczenie! z którego jaśnie się widzieć daje nikczemność, wyfokości y próżności światowey; tego abowiem momentu, ktorego dusza wyidzie z ciała, wszystko to, co fortuna, co wy-

fo-

sokie urodzenie dało, z śmiercią zniknie y uftanie. Bo gdzież ow (imaginuyćie tu sobie jakiego wielkiego y u świata wziętego człowieka) gdzie ow wielki u ludzi kredyt, gdzie powaga, bojaźń, refpekt y ufzanowanie? Nie mafz: nikt się jego siły y potęcyi nie boi, nikt o refpekt nie ftoi ani się ubiega. Już więcęv ten Jezomość ani przychylnością, szczodrota y largicyą affektow sobie pozyfkiwać, ani potęgą, doftojenftwem y zwierzchnością, fwym nieprzyjaciołom być ftrafznym, y we znaki dać się onym nie będzie mógł. Wfzystkie jego fzyki, planty, ułożenia, ordynanse, y projekta śmierć wywroci y pomiefza.

Jefzczeż w niefzczęściu y w oſtatnim upadku fortuny przynamnięv to człowieka cieszyć może, że przyrodzone talenta y nabyte fwą pracą y ftaraniem umiejętnoſci oſtana się, z ktoremi się człowiek między ludźmi mieſcić y na co się przydać może; lecz śmierć to wfzystko tak wydźiera, że z tego nawet nic á nic nie zoſtawi. Wynifzcza z gruntu y wykorzenia pamięć, ową gładką, miłą y wdzięczną zamyka wymowę, rozum ow byſtry do rady, do expedyowania y traktowania nay-

zawilszych interesow zdolny, y wszystko to nakoniec cokolwiek sztuka, nauka y doświadczenie do przyrodzonych przydała talentow, śmierć znośi, głódzi, y zabiera. Y tak znośi, że nawet tych rzeczy, ktore do cywilnego życia należą, jako to widzenia, słyszenia, mowienia, y żadnego poruszenia nie zostawi. Nie uyrzy więcej oko ani słonca, ani gwiazd, ni kwiatow, ni pięknych igrzysek y widokow, nie skosztuje język żadnych wetow, przyśmakow y napojow, nie usłysz ycho wdzięcznych koncertow, śpiewania, muzyk y pochlebstwa, patrzaycie światowniśiowie! w co wasze poydą plesiry, ukatentowania y roskoszy zmysłow!

Ale nie tu koniec śmierć was z tego wszystkiego wyzuwŹy, z pośrzed samych wyłączy was ludzi, y od tego co wam w życiu najmilszego było od żony, dźiatek, od Rodźicow, braći, przyjaćioł, konfidentow oddźieli. Nie pozwoli wam daley czasu do zaśluzenia y pracowania na niebo, do czynienia miłosiernych uczynkow, do nawrocenia się y dostapienia Chrześcianańskiej doskonałości, razem z tobą wszystkie dobre myśli, przedsięwzięcia, y intencye
szcze-

szczerey przy końcu życia pokuty umrą. Trzeba będzie porzucić y opuścić nie tylko tę fabrykę, pałac, kamienicę niekończoną, to zaczęte wielkicy importancyi prawo, w ten maryasz y negocyacya wkroczenie, lecz same dobre y pobożne sprawy: tę naprzykład przedsięwziętą peregrynacya, to czytanie książki, to nabożeństwo y dewocya, ten zaczęty a nie dokończony Jubileusz. A czy może się smutniejszy y okropniejszy ze wszystkiego, od wszystkich, na wszystkim pomyśleć ogołocenie.

Już po takim ze wszystkiego od śmierci nas ogołoceniu, proszę was, słuchacze moi, obroćcie tu żywą imaginacya waszą na to, co śmierć z tym ciałem, ktoremu tak wytwornie dogadzaście, czynić będzie. Coż takiego? co! oto poty go coraz odmieńnić, niszczyć, rezolwować nie przestanie, aż w zgniliznę, aż w kupę gnoju y robactwa, aż w proch, popioł, aż też w nic obroci. Czy widzieliście kiedy o! jaka po skonaniu człowieka zaraz tegoż samego momentu widzieć się daje odmianna! Jak okropna natychmiał scena, widzieć, a oto zwieszona, aż ku pierśiom
gło-

głowa, włosy śmiertelnym zbroszone potem y rozczochrane. Oczy głęboko wklęśte, wpadłe y straszliwie otwarte, zsiniałe jagody y do kości przyschłe, nos zaostrzony, otwarte usta, zczerniałe zęby, język wyschły y spalony, całe ciało ostygłe y zkościałe. To widowisko tak na pierwsze wejrzenie smutne y straszne jest, iż by nie wiem jak światowego y weselości pełnego człowieka, natychmiast zadumiałym, melancholicznym, pomieszanym uczynić musi, y takowey feralney postaci obraz, nie prętko się z pamięci y imaginatywy wyglozuje.

W tym, umarłego ciało wsmiardywać się zaczyna, y tym większy z siebie wydaje fetor, im delikatniey y pieśliwiey w życiu było tuczone, karmione, pielęgnowane. *Gravius fetent doli tum corpora luxuriantia distenta*, mowi Święty Ambroży. Nie wyidzie godzin dwadzieścia cztery, se otwieray okna, drzwi, pal kadzidła, kurz bo wszędzie straszliwy od trupa fetor cały dom, kamienicę napęlnia y zaraża. Przeto lubo naprzykład po mężu płacze, szlocha, ubija się prawie od żalu żona, lubo ryczą dziatki, krewni, y czeladka żalości oświad-

oświadczać znaki łzami się zalewa, z tym
wszystkim na to się wszyscy zgadzają,
zmawiają y tak decydują, aby co nayprę-
dzej przyśpieszyć kondukt, wynieść co
żywo trupa z domu, y na pastwę roba-
ctwu złożyć w grobie. Coż? nie tak to jest,
siuchacze! Dopieroż złożonemu już w gro-
bie choć krotko przypatrzyć się. Przy-
patrzcie się bo tym sami będziecie. O! ja-
ka w ciełe owym to delikatnym, w ciełe
wypieczczonym nastąpi odmiana y okro-
pne widowisko. Oto: w jednych częściach
zsinieje, zżółknieje w drugich, pochwi-
li od głowy aż do nog czarną załunie się
powłoka. Toż poprzedzająca zgniliznę
pleśń na całego padnie trupa, z ktorey po-
mału padać się y rozstawać ciało, daley ro-
pa się brzydka zalewać, toż w niey całe
prawie pływać y nurzać się pocznie. Z tey
zgnilizny y ropy urodzą się dziwnych
robakow y wężow rodzaje, ktore resztę
zgnilego ciała do szczętu zjadać, traścić, y o-
nym się paść, tuczyć będą. Przeto jedni z nich
z wyjedźzionych y ogłodzonych oczu wygła-
dać, drudzy więc się w usćciech, po twarzy się
czołgać, inni z połotwartych już y wygry-
żionych pierśi, rojami wychodzić, y znowu
się

się wracać będą, aż wszystko z jedzą y same się nakoniec zeżrzą, strawią. W tym opadną z głowy włosy y całe od kości spłynie ciało, same tylko zczerniałe odkryją się y pozostaną kości do ostatniey w proch y popioł rezolucyi.

Y tento, słuchacze moi, koniec jest, piekności, galantonii, miękości y rokoszy życia tego. Miły Boże! to to ciało tak delikatnie przedtym karmione, tak troskliwie od zimna, wiatru y upałów strzeżone y miękko odziewane, to ciało dla którego konserwacyi cokolwiek naydelikatniejszego y naydroższego y naytrudniejszego natura, sztuka y inwencya znaleźć y wymyślić mogła,łożono, spendowano, *tandem* w jedną obrzydłą oczom zamiennwszy się zgniliznę, robactwa, węzów, szczurow staje się pokarmem. Tak, tak nie inaczej. Ach! co to jest pomyślcie, y że z wami podobnie się stanie do siebie aplikuycie. O! jakbyśmy, słuchacze wszyscy naowczas szczęśliwsiemi byli y nierównie kontentniejszemi, gdyby te ciała nasze raczey postami, wigiliami, mortyfikacyami, dyscyplinami dla BOGA, y dla chwaly jego podjętemi pracami, znojami wy-

cię-

cięzione wymorzone ba zniszczone były. O! jakżeście wy sobie SS. Pańscy dobrze poradźili, żeście członki wasze, wszelkich w całym życiu zabroniwszy im delicyi, umartwili y wywędźlili. A oto wasze święte kości y śmiertelne zwłoki w drogich od frebra, złota, kruszców y kamieni konserwuje świat relikwiarzach, nim swego czasu za swe prace y trudy razem z duszą z chwały wieczney, na którą zaśluzły ućiesz się. Przeciwnie zaś delikatne y rokoszne dusz światowych ciała, ni szkapy y psa zdechłego ścierw na nic nie zgodny y obmierzły, robactwu y szczurom na pastwę dostaje się.

Otoż macie tedy, słuchacze: co śmierć ze wszystkiego was odarży z samym waszym wniwecz go obracając uczyni ciałem. Już nakoniec posłuchaycie jak ona wszelką waszą nawet między ludźmi pamięć wyglozuje. Ten jest ludzi światowych y próżności pełnych zawodny ambit y nadzieja, o to się przez życia swego starać proceder, aby y po śmierci swej, w potomnych czasach żyli y wiekowali pamięci; Lecz omylna ta jest y Pismu S. przeciwna nadzieja. *Non erit memoria sapien-*

pientis sicut et stulti in perpetuum, Razem głupiego, y mądrego zgięnie pamięć. Być to może, że znaydą się tacy przyjaciele y klientowie, którzy o waszey zaślyszawszy śmierci, pokażą żałosną minę y kilka słow tam na waszę rzeką pochwałę, pożal się go Boże o! dobryż to Pan, o! pocziwyż to był człowiek, wszakże, przeciwnie znaydą się y tacy, którzy na tę wieść podnioszy w niebo oczy y ręce, rzeką: Boże mu odpuść, tento Jegomość dał mi się we znaki, o! jak mi ciężko na honorze, na fortunie uszkodził. Otoż macie pozostała na ziemi pamięć. Przypomniycie y postawcie tu jeszcze sobie w oczach, szędziwego zaślug heroiczych, chwały y reputacyi pełnego weterana, ale już zgrzybiałego y niepożytecznego świata. Wszak przed śmiercią jeszcze, jego wszystkie zaślugi y przewagi są w kontempcie y w niepamięci: wszystkich oczy raczey na tych są obrocone, którzy na ich rangę, dostojenstwa, y tytuły nastapić są podobni. Płakać po śmierci waszey będą krewni, kolligaci, faworytowie, że w was podpórę Domu y Familii, że wszelką nadzieję przyszley szczęścia swego utracili

kre-

krescytywy, wszakże y prętko y łącno te
ły y żal rzewny w sobie uśmierza y uko-
ja, wspomniawszy na pozostałą sukcesyja,
na obszerne włości, na argenterya y *mo-
bilia* na siebie spadające. Coż mówić o
własney nawet Familii, co o żenie, mężu,
y dźiatkach. Ledwo się Jeymość z tym
pożegna światem, a jużci owdowiały Je-
gomość o inšzey przemyślać pocznie,
pozostała po mężu żona podnieśie ręce w
niebo, że ją BOG od niego rozwiązał y
uwolnił, własne a ile dorastające dźiatki,
w duchu się cieszyć będą, że prętko na
rodzicielskie dźierzawy, zbiory, urzędy,
y tytuły naftapia. Dopieroż jak się ucie-
fszą kupcy, rzemieślnicy, &c. y ci wszyscy,
ktorym do parady pogrzebowey na-
należących rzeczy dodawać a ztąd profi-
tować przytrafi się, ktorym na funkcy-
ich wstępować, y z śmierci cożkolwiek
profitować otworzy się pole. Minie czas
pogrzebu, po żalach y oświadczeniu ża-
łoby, wszyscy przytomni do swych zabaw
y interesow, do gry, weselości, y dywer-
tymentow powroca, lada jaka inšza no-
wina o śmierci inšzego Pana, o maryaszu
tego Jegomości z tą, całą myśl zaftapi, że

Q

o to-

o tobie wiecznie zapomniana jakbyś nigdy na świecie nie żyła. Bo gdzieżeś naprzykład, gdzie teraz Najjaśniejszy, możny, przemożny Panie, Potentacie, przed którym drżał świat, gdzieżeś jest Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Oczyszczony ozdobiony kolumno, Senatu gwiazdo? Gdzieżeś jest ziemską boginią ta y owa, przymiotami, pięknoscią rodowitością, y tytułami dystrygowana, y od wszystkich adorowana y respektowana damo? w kilka po śmierci ciałow wieszka wasza chwała, jasność, y ozdoba zgasła, y w wieczney z wami razem jest pogrzebiona niepamięci. Jeśli ja do waszych pięknie y bogato memblowanych wundę apparamentow, sal, pokojow, głuche tam o was y stateczne wszędzie milczenie, uyrzę ja tam pod bogatą kotarzą łozko, na którym na łabędzim przedtym spoczywaliście puchu, widzę krzesło, na którym dawaliście audiencyę, widzę w garderobie rozliczne y bogate, ktoremiście się odziewali, szaty wszystko to widzę, lecz Pana y dzierżawcę tego wszystkiego nie macz, nigdzież nie widzę. Gdzież jest? ach! w ciemnym on tam gnije grobie, ba co gnije, już go tam nie nie macz,

masz, oprócz zgnilizny y nagich wyschłych kości y popiołów.

Gdzież tedy jest? to przynamniemy w ludzkiey go szukać y naleść można pamięci? lecz zawodne nadzieje; insze, nowe objekta zastąpiły, y wszelką onych sławę y pamięć dobrodzieystwa y zasługi zgładziły. Już o nim więcey nie myślą, już o nim żadney między ludźmi nie masz wzmianki, tak właśnie jakby go nigdy nатыm świecie nie było. *Filii hominum usquequò gravi corde, ut quid diligitis vanitatem & quaritis mendacium.* Ach! ludzie światowi. *Filii hominum.* Zebyście wy na to pamiętali, co z wami śmierć uczyni, czybyście tak serca wasze do próżności y znikomości światowych przywiązywali. Ze przez śmierć wszystkie bogactwa, dośłatki, honory, zdrowie, życie y wszystko utracicie, nie nad to pewnieyszego, że ciała wasze, którym tak barzo dogadzaacie, wniwecz śmierć obroci, codzienne y to doświadczenie: że nakoniec waszych zasług y chwalebnych czynow śmierć znieśie y zglozuje pamięć, bierzcie z drugich miarę. *Filii hominum, ut quid ergo diligitis vanitatem & quaritis mendacium.* O!

jakaż to tedy próżność y nieuwaga! oto z utratą łaski Boskiej y hazardem nieba stać y starać się, co lada czas poniewolnie utracicie, co się w proch y popioł roztopie, co z dźwiękiem głosu, jako uft nikczemna zniknie para. Ey raczey naymilsi Chrześcianie od tego wżyskiego, co chcąc nie chcąc poniewolnie przez śmierć utracicie, dobrowolnie serca wasze oderwawszy, o to się mocno starać postanowie, co wam śmierć wydrzeć nie potrafi, to jest: o dobre Chrześciańskie sprawy y zasługi, o sumnienie pokutą prawdziwą przy tym Jubileuszu oczyszczone, do czego jak w naywiększą dopomoże częsta pamięć ostatecznych rzeczy. *Memora-*

re novissima, & in eternum non peccabis,

A
M E
N.

Na Niedź: 16. po Świątkach. 245

K A Z A N I E

Na Niedzielę 16. po Świątkach.

Qui se exaltat, humiliabitur. Luc: 14.

Kto się wynosi, zniżon będzie.

Jako między febrami nayniebezpieczniejsza jest maligna, a to z tey miary, że skrycie jest naturze szkodliwa, tak między występkami, które się dufnemi paroxyzmami nazwać mogą, pycha naybarżiej jest niebezpieczna ztąd, że im więkksza przynosi swą złością szkodę, tym skrytsza jest w tych wszystkich, którzy oney podlegają. Tylko abowiem uważcie kto jest z światowych ludzi taki, któryby pychę y ambicyą za rzecz sumnieniu swemu tak jak jest szkodliwą sądził y poczytał? owszem każdy tak rozumie y sobie perswaduje, że nikomu w niczym prymu nie ustąpić, siebie, y swe rzeczy nad innych przenosić, chcieć od wszystkich być poważanym, estymowanym, adorowanym, jest to swemu urodzeniu talentom y przymiotom czynić rzecz własną, słuszną y przyzwoitą. W czym jak wielce wielu sobie

Q3. po-

pochlebując mylą się y sumnienie zawodzą, przestrziedz mi w tym z miłości zbawienia przynależy. Przeto na dziśieyszym kazaniu pokażę naprzod, jak pycha waznemu, słuchacze, szkodzi zbawieniu, toż dopiero w drugiey części, co na nią, żeby nie szkodziła, pomaga, przełożę. *Ad M. D.G.*

Na świecie jak między wszyttkiem zlemi naygorzse złe jest grzech, y obraza Boska, tak naywiększym dla człowieka dobre grzechowi przeciwna łaska Boża. Ztąd zaś miarę powziąć można jak zbawieniu szkodliwy jest pychy y hardości występpek, że do naywiększego na świecie złego, to jest: wielorakiego grzechu dysponuje, y oraz naywyższemu dobru dla nas, to jest: wszelkiey łasce Boskiey sprzeciwi się. Nad to zaś czy może się większa pomyśleć szkoda. Dysponuje naprzod do wszelakiego rodzaju grzechow: Dwójakim sposobem pycha serce ludzkie zarażać zwykła, abo tak rosnąc, y pomnażając się, że wszelką subiekcyą należyta BOGU, w człowieku znioższy y zgaśiwszy, onego zamienia w szatana, grzech zaś jego według nauki S. Tomasza nad wszytkie grzechy czyni cięższy, abo być to może y pospolicie przytra-

trafia się, że lubo pychy złość do tak ciężkiey złości stopnia nie dochodzi, ale bywa tylko powszednią winą, jednakże człowieka do wszystkich grzechow rodzaju desponuje.

To abowiem tu *in praxi* przytrafia się co na węzu widzieć się pospolicie daje, ten skoro gdzie tylko wścihi głowę, już natychmiast tam cały łatwo wlezie y mieć się może, tak czyje serce y umysł pycha opanuje, już tam łatwy wszystkim za nią następującym występkom uczyni przystęp. Y z tey to przyczyny Ekklezyastyk Pański mowi: *cap: 20. Inimicum omnis peccati est superbia. qui tenuerit illam, adimplebitur maledictis.* Jakoż ztąd przyznać jest potrzeba, że ten występek nad inne większy jest, ponieważ BOG na ukaranie onego dopuszcza, aby człowiek pychą nadęty, w inne łatwo upadł grzechy. Co żeby inaczey było nie ze wszystkimby BOG w leczeniu naszych defektow doskonałego wyrażał Medyka, ponieważ na poprawę mnieyszego złego większe y szkodliwsze złe dopuszczałby. Jak zaś to wielce się z prawdą zgadza, z dwojakiego gatunku grzechow, którym naybarżiey

świat ten podległy jest, dochodzić można, że zaś są: herezya y lubieżność. Co się tyczy lubieżności, dość jest na tym powiedzieć, że nieznosną Antychrysta hardość Daniel Prorok razem z jego sprostą, która być ma, związał y złączył nieczystością: *DEUM Patrem suorum non reputabit*. BOGA, prawi, Oycow swych za nic mieć będzie, y znać się do niego nie zechce, oto! czy widziacie jak brzydka onego będzie pycha, coż za tym, *et erit in concupiscentiis feminarum*. A oto, prawi, na wszelką niecnotę y pożądliwość ciała wyleje się tak, że w oncy prawie zostanie pogrążonym. Czym Prorok chciał pokazać y odkryć, jak ścisły związek jest pychy z lubieżnością. To samo zaś y o drugim grzechu herezyi trzymać jest potrzeba: Tylko obroćcie myśl waszą y oczy na świat Chrześcijański, a na pierwsze weyrzenie widzieć się wam dadzą różne po wszystkich częściach świata sekty, niby to gadziny jakie czołgające się y wzajem siebie pożerające. Zkądże się pytały tak brzytkie monstra y tak szkodliwe ludziom y zarażające onych porodziły? Odpowie Augustyn iż wszystkie jedney matki, to jest:

jest: pychy. *Diversis locis sunt diversa hereses sed una mater superbia omnes genuit.* Przebieżcie myślą wszystkich herezyarchow, począwszy od pierwszego Szymona czarnoksiężnika, aż do Antychrysta, który ostatnim ma być, nie znajdziecie w historyach inſzey prawdziwſzey pobudki y przyczyny, która ich w tak brzydkie y bezbożne wprowadziła fałsze y błędy, tylko że w ſwey nadętości y uporze zaciągawszy się, zdanie ſwe pod rozſadek Katolickiego Kościoła poddać nie chcieli.

Jakoż wiara Chrześcianańska y pycha, tak ſobie wzajem ſą przeciwnie, że w jednym człowieka umyśle pomieścić się y zgodzić żadną miarą nie mogą. Zkąd Chryſtus Pan to Farużom powiedział: *Joanes.* że oni wzajem ſobie dając y akceptując ludzką cześć y chwałę, tym ſamym ſtawali się nieſpoſobnemi przyjęcia prawdziwey wiary. *Quomodo vos potestis credere, qui gloriam adinvicem accipitis, et gloriam, quæ à solo DEO est, non queritis.* Z czego wnoſić można, że jeżeli akceptowanie tylko prożney chwały od ludzi, jeſt zawadą y tamą do wprowadzenia w duſzę prawdziwey wiary, dopieroż jak wielką a nie przełamana prze-

przeszkoda jest tak honoru, jako czci zawsze we wszystkim szukać, y raczey być gotowym Boskie podeptać prawo, zgubić duszę, na piekło się odważyć, aniżeli żeby punktowi fałszywemu honoru cożkolwiek się ubliżyło. Widźcie tedy na jak bezden- na przepaść napychać może pucha. Ta na- przód wszystkiego rodzaju grzechami du- sze wasze napelni y obciąży, toż dopie- ro sumnienie obciążywłszy do tego łączo przywiedzie, że się naprzód w wierze chwiać, że o Artykułach Wiary powatpi- wać zaczniecie, aż też na tym się skończy, że Niebo, że piekło, że nieśmiertelność duszy za jedna bajkę, za wymysł u siebie poczytać będącie. Uchoway was od te- go Boże.

Co wszystko, że tak jest jaśniej się po- każe, gdy jeszcze przed się to wezmie- cie na uwagę jak się pycha fałce Boskicy, sprzeciwi y opponuje. Wiedzieć abowiem przynależy, że ile z nas samych tyle na- wet sił nie mamy, iżbyśmy jedną myśl, ktoraby zbawienia naszego była począ- tkiem wzbudzić mogli, ale koniecznie jest potrzeba, żeby do powźięcia tak dobrej myśli, łaska Boska nas wzmacniała y pośi-
la-

łała. Terazże daley wnoście y argumen-
tuycie tak: Jeżeli do uformowania myśla
prostey tylko y pierwszey delineacyi, ko-
niecznie potrzebna jest asysteneya łaski
Boskiej, tedv nierownie musi być potrze-
bniejszy do samego zbawiennego dzieła
wykonania; jeśli własnemi przyrodzone-
mi siłami pomyśleć o tym, co dobrego jest, nie
możemy, jakże tedy onemi tego dokażem,
abyśmy grzechem nade wszystko złe brzy-
dzili się, abyśmy BOGA nad wszystkie do-
bro y szczęście przenaszali, co jednak czy-
nić do dostąpienia zbawienia koniecznie
y nade wszystko jest potrzeba. Tey zaś łaski
tak, jak słyszeliście, do zbawienia potrze-
bney, abo na ukaranie twej pychy
umknie y nie da sprawiedliwość Boska, a-
bo tak skąpo użyczy, że do współrobie-
nia z nią na chęci w tobie zbywać będzie,
przeto y w życiu nie y przy śmierci tym
barżiej na zbawienie nie zarobisz. Dla
czego mocno tę prawdę w głowę sobie
wrażyć przynależy, że łaska Chrześcijań-
ska jest łaska pokory, którą Chrystus Pan
korząc siebie samego aż do śmierci krzy-
żowey, wyśłużył. Przeto jeśli dusza twoja
przed Bogiem nie będzie uniżona, nigdy
się

się nie spodzieway, aby potrzebne do zbawienia łaski Boskie na wyniosły twoy spłynęły animusz. *DEUS superbis resistit, humilibus autem dat gratias.*

Jeszcze y ztąd miarę powziąć możecie, jaka między pychą y łaską Boską zachodzi przeciwność, że nie tylko łaskom Boskim do duszy przystępu zabrania y nie dopuszcza, ale oraz do serca przypuszczone, natychmiast wypędza, wygania, foruje, y duszę ze wszelkich ozdób czyni odartą y огоłoconą. Przypomniycieno sobie z historyi, co za Państwo było, Grecia? oto było teatrwm wiary, mądrości, y wszelkiey świątobliwości, gdzie nie tylko miasta, ale same nawet pułtynie świętymi ludźmi były napelnione, teraz zaś czym jest? Samym sękiem wszelkiego niedowiarstwa, głupstwa, niewiadomości, sprośności, nieczystości. Dla czegoż to, proszę? Zaisie nie dla inšzey przyczyny, tylko na ukaranie jey buty, pychy, uporu, wyniosłości, dla ktorey wołał BOG Mahometanńskim błędem skażone cierpieć narody, aniżeli pychą nadętą y wyniosłą. Przeto jeśli cożkolwiek się światłem miarkujecie rozumu, słuchaycie rady Ducha Świętego.

Superbiam nunquam in tuo sensu, aut in tuo verbo dominari permittas. Nie dopuszczay, aby w tobie czy wewnątrznie, czy zewnątrznie pycha się wydawała, bo z niej wszystkie zło tak winy, jako y kary swoy początek wzięło: *In ipsa enim initium sumptit omnis perditio. Job 4.*

Takie tedy z pychy, z wyśokiego o sobie rozumienia y czci ludzkiej pragnienia, są szkody na utratę zbawienia duszę gálące. A jakież na to być mogą *remedia*, żeby nie szkodziło? Być mogą wielorakie: między ktoremi naypierwsze jest, udanie się do BCGA, pokornie z Dawidem prosząc, aby temu złemu tak przeszkodzić raczył, iżby w duszy naszej żadnego nigdy mieysca nie miało y nie pozostało. *Non veniat mihi pes superbiae. Psal: 35.* Drugie *remedium* jest znieśienie tego, co okazywa pychy być może. Trzeba o tym wiedzieć, iż pycha, częścią rozum ludzi światowych, ktorzy siebie wielce poważają zaślepią, częścią wolą ich kaźi, że za coś osobliwszego nad innych być mianu y poczytani wielce pragną. Gdy tedy pychę ukrocić szczerze chcieć, rozum naprzód y wolą poprawić jest potrzeba. Poprawuje się rozum, jeśli człowiek pilnie rozstrzą-

rozstrząśnie y uważy, co też zacz owa prożna chwała, estymacya, którą sobie przywłaszcza? Tę zaś ze trzech miar prożną nader być poznać y osądzić: Naprzód prożną w sobie jest, bo nie ci, ani przydać, ani ująć nie może. Powtore: prożna jest, jeśli na mieysce, jeśli na czas, jeśli na tę rzecz, którą świat poważa, oko obrocić.

Gdzież sobie chwały przyczynić pragniesz? Na ziemi: coż jest ziemia względem obszernego Nieba? oto ledwo jednym wczupłym punkćkiem; Szukayże w tym punkcie świata, tey krainy w ktorey szukasz chwały, o! jak respektem całego świata małym bądźcie punkćkiem z tyśiąca millionow ludzi, którzy się na całym znajduja świecie, ledwie stu znaydziesz abo mało co więcej, którzy cię znają, z tych zaś famych ledwo naliczysz dzieścicu, którzy cię prawdziwie z całego serca estymują. Zkad, tak chćiwie w kątku świata tey ludzkiey szukać estymacyi, co to innego jest? jeśli nie głupich dziecek obyczajem, za świecącym uganiając się robaczkiem w przerwę wpadać y siebie gubić. Długoż przecię ta chwała y estymacya

czy trwać będzie? Oto na krotki czas, a to tak, że się abo nienawiścią, abo infzym jakim przypadkiem łatwo skażić y utracić może. Czy nie głupiaż tedy rzecz o doczesną z parą razem przemijającą stać sławę y onę nad wieczną chwałę przenosić. A do tego: z czego się więc świat zwykł chełpić y co w sobie považać, estymować? o! próżności! o! omyłko! o! zawo-dzie! Chwalisz się naprzykład z tego, że się pięknie, bogato, suto stroisz. Ale ta chwała sukien jest, nie twoja, y nie tobie przyzwoita, z ktorey się chełpić słuźnie nie możesz, abowiem izali nie świetniey y piękniey za ciebie swemi piorami ozdobiony paw, codziennie się nośi, izali nie piękniey y nie miley polne kwiaty w swey barwie ludzkim się oczom prezen-tują? Świat cię z wysokiey považa Paren-teli y rodowitości; A cożes ty z twojey osoby do nabycia oney przyłożył się? Ta rodowitość, ta parentela, która się zaszczy-ca, Antenatów twóich jest, nie twoja. Wynoszą cię y chwałą żeś Pan, bogaty, dostatni, wielkich fortun, ale BOG wie lepiej jakie się w nabyciu onych działa niesprawiedliwości, y ten tam widzi, że ci te
nie-

nierównie trudniejszą do zbawienia uczynią drogę, aniżeli gdybyś był ubogim. Z piękności, z urody cię estymują, ale równie tak chwalićby można było kupę gnoju śniegiem pokrytą. A do tego uważ jeno w co się ta piękność, krasność lada czas obroci? w ropko, w gniliznę, w jedną obrzydłość y robactwu pastwę.

Czy widzisz tedy jaka próżność światowej chwały, o którą ty tak mocno stoisz y o nią się ubijasz. Temi tedy reflexyami rozum zwysokiego o sobie rozumienia zbiwszy, jeszcze woła twoję do ohydzenia pysznego życia, jako barzo zbawieniu szkodliwego przywódź y nakłaniaj, to często oney dając na uwagę, że bez Chrześciańskiej pokory, żadną miarą zbawienia spodziewać się nie można, tak właśnie jak bez Chrztu y pokuty. Chrystus Pan abowiem temiż samemi terminami potrzebę pokory wyraził, co Chrztu, y pokuty *Luc: 13.* o potrzebie pokuty mówi Chrystus: *Nisi pœnitentiam egeritis omnes simul peribitis.* *Joan: 3.* Chrztu potrzebę tak deklaruje: *Nisi quis renatus fuerit ex aqua & Spiritu Sancto non potest introire in Regnum DEI.* Pokorę zaś zaleca-

Iecając, jakiey, proszę, używa formuły: o-
to teyż samey prawie: *Nisi afficiamini si-*
cūt parvuli non intrabitis in Regnum Cae-
lorum. Matt: 18. Ktoż tedy z podobnych
sobie, ha prawie słowo w słowo wyrokow
y roszakow Chrystusowych, nie wnieście
rowna pokory, jako Chrztu y pokuty być
potrzebę do osiągnięcia zbawienia. O! py-
cho! nadętości! hardości y ambicyo! jak-
że ci desperować potrzeba o zbawieniu je-
śli swey buty nie ukroćisz.

Zaczym jeśli w waszym umyśle cożkol-
wiek się znayduje nadętości, natychmiast ją
z ferca ruguyć. Nie pogardzaycie nikim,
że zły, bo kto to wie? nuż się on nawro-
ciwszy jak zły Łotr, dobrze dokona, ty
przeciwnie z dobrego stawszy się naygor-
źszym grzesznikiem, z Judaszem nieśczę-
śliwie życie dokończysz. Strzelźcie się tego,
abyście ubogiem nie pogardzali, sług,
poddanych za niewolników nie mieli, bo
ubodzy Chrystusową reprezentują Osobę,
ci zaś, którzy waszemi są poddanemi, nuż
waszemi na ładzie Bożym będą Sędziami:
Niechlubcie się, nie wynoście się z urodze-
nia, z tytułow, z dostojenstw, nie wynoście
się z dobrych spraw y uczynkow, gdyż y u-

R rodze-

rodzenie y wysokie tytuły od BOGA mieć, a do tych dobrych uczynkow nuż się wieloraka niedoskonałość przymieszala. Słowem: strzeżcie się pychy, hardości, presumpcyi, bo BOG tak ją nienawidzi, że łacniej inne występki zność, y cierpieć gotow jest, aniżeli hardość, na którą, iż tak rzekę, *offensive* & *defensive* cała wszechmocnością następuje y poniża. *DEUS superbis resistit, humilibus autem dat gratiam.*

O! JEZU najpokornieyszy u nog Judasza leżący y one obmywający wraz w ferca nasze swym przykładem tę cnotę, day poznanie wśzystkich szkod dusznych, które pycha czyni y oraz oney skuteczne obrzydzenie. BOGU w Troycy jednemu cześć y chwała,

A

M

E

N.

Na Niedź: 17. po Świątkach. 259

K A Z A N I E

Na Niedzielę 17. po Świątkach.

Diliges Dominum DEUM tuum.

Marth: 24.

Miłuy Pana BOGA twego.

Nie rozumiem żeby się gdzie w Chrześcianach, tak gruba znaleźć mogła wiadomość, ktoraby Boskiego Dekalogu, abo przynamniemy samey treści wszystkich przykazań Boskich nie wiedziała: boby to było w pogańskiej niemal zostawać ciemności, y czym się lud Chrześcijański prawowierny od niewiernych różni, nie znać y nie wiedzieć; raczey to o wszystkich trzymać przynależy, iż każdy z Katolików spytany: *Quod est mandatum magnum in Lege?* Jakie jest naywiększe w nowym Zakonie przykazanie? wraz łącno z dziśieyszym w Ewangeliu Legisperitem odpowiedziałby: *Diliges Dominum DEUM tuum, & proximum &c.* Kochay BOGA z całego serca, kochay bliźniego jako siebie samego. Ale czy na tey przykazań Chryśtuśowych wiadomości przedstawiać dosyć

R2

jest

jest Katolikowi? Bynamniey słuchacze: Niech kto przykazania Boskie jak paćierz umie, niech o nich y mowi y trzyma jak naylepiey, przecięż jeśli według nich życia swego nie umiarkuję, gołosłownym, nie prawdziwym, malowanym jest tylko Katolikiem. Zkąd taki żywota się wiecznego y zbawienia spodziewać nie może, które nie inaczej dostąpione bywa, aż po zupełnym przykazani Boskich wykonaniu, jako to nieomylna prawda Chrystus *Luc: 10.* dość rzetelnemi wyraził słowy: *Fac, quod dicis & vives. Si vis ad vitam ingredi, serva mandata.*

Coż na to wolnieyszego życia, którym miła swoboda, roskosz, prawem Boskim ściśle zakazana, co mowię na to Katolicy? Oto jedni heretyckim napojeni duchem, jeśli nie głośno mówią dla wstydu, tedy przynamniey tak wolnie myślą: Przykazania Boskie zachować jest cale nie podobno. Drudzy: przykazania Boskie ile nam świeckim ludziom zachować, jest barzo rzecz trudna, przykra. Trzeci na koniec: Przykazania Boskie zachować, jest to rzecz obojętna, dość być człowiekiem uczciwym przed ludźmi poczciwym y jak mawiają

bonet homme. Przeciwn tym wszystkim ja dziś na tym kazaniu mówić y tego statecznie dowodzić będę: iż przykazania Boskie zachować rzecz podobna, rzecz łączna, rzecz koniecznie y jedynie do zbawienia potrzebna. Będzie to wszystko *Ad M. D. G.*

Pierwsza propozycja, iż przykazania Boskie zachować jest podobno, nie wielkich ode innie potrzebuje dowodów, ponieważ jey przeciwna heretycka opinia, od Kościoła Bożego jest potępiona, jako BOGU wielce uwłaczająca, y z zdrowym rozumem nie zgodzająca się. Czy rozum a-bowiem twierdzić? iż to zachować y wypełnić *impossible* rzecz nigdy niepodobna, co y przedtym wypełnione doskonale było, y teraz się od wielu zachowuje. Kto na przykład rozumnie powie? że ogniowi zagrzewać, wodzie chłodzić, jest *impossible*, kiedy widzi y doświadcza, że tak jest, y było, owszem jak ztąd, że ogień zagrzewa, oświeca, pali, taką każdy wnośi illacya, więc oświecać, zagrzewać, zapalać może, tak ztąd, że przykazania Boskie były przed tym od ludzi doskonale zachowane, naturalna idzie konsekwencya więc zachowane być mogą. R3 Ze

Ze zaś od wielu ściśle były przykazania Boskie obserwowane, z wyraźnego to Pisma Świętego na wielu miejscach pokazuje się: W starym Testamencie 3. Rg: 14. tak BOG Dawida wychwala: *Servus meus David custodivit mandata mea, & secutus est me in toto corde suo*: To to sługa wierny mój Dawid, który zachował przykazania moje y szedł za mną całym sercem swoim. W nowym Zakonie czytamy, o Świętym Zacharyaszu y Elźbiecie *Luc: 10. Erant ambo iusti ante DEUM, incedentes in omnibus mandatis & justificationibus*. Z samej Ewangelijskiej mamy *Matt: 17. Iż gdy Chrystus Pan jakimś tam Młodźianowi praw Boskich zalecał zachowanie, on się z tym odezwał: Omnia haec custodivi a iuventute mea*. Wszyskciem ja zachowałem od młodości mojej.

Z czego się to wnośi, iż kiedy wyrażnemu Pismu Świętemu przeczyć nie podobna, że przykazania Boskie były zachowane, tedy już fałsz to gruby, rozumowi przeciwny, BOGU wielce uwłaczający, że zachować to, co było zachowane *impossibile*, całę nigdy niepodobno. Izaliby, proszę BOG (jeśli tylko co tak sądzą, że BOG jest,

jest wierzą) izaliby mówię, BOG esłency-
alnie mądry, sprawiedliwy mógł nam to
przykazywać, a to pod utratą łaski y zba-
wienia, pod ciężką a wieczną karą, co by
widział y doskonale wiedział, że jest nad
nasze siły, możność, y przewagę? Co byście
o takim sądzili Krolu, który by poddanym
swoim przykazał koniecznie po powietrzu
rownie z orłami latać, z błota złoto czy-
nić, mury przenikać, a to pod utratą for-
tun, zdrowia, y życia? zaiste takiego Kro-
la za w rozum obranego, za niesprawie-
dliwego, za okrutnego tyrana osadzili-
byście: Sądźcież tu sami już o tych, kto-
rzy Boskie prawa, za niepodobne do peł-
nienia być sądzą, jak bluźniersko oni Bo-
skiey jego mądrości, jak ciężko jego nie-
skończoney uwłoczą sprawiedliwości. U-
włoczą naprzod Mądrości, bo jeśli żaden
z roztropnych przy zdrowym rozumie lu-
dźi, rzeczy niepodobnych poddanym nie
rozkazuje, chyba nieuważny, szalony, o-
krutny tyran, toć ci, gdy Boskie przyka-
zanie za niepodobne do wykonania mają,
BOGU bluźniersko przypisują, że one nie-
uważnie, nierozumnie na ludźie włożył.
Uwłaczają też jego świętey sprawiedliwo-

ści; bo sam rozum tak sądzi, y dyktuje: iż gdyby Boskie przykazania były do pełnienia ludziom niepodobne, a przecie za niedochowanie onych na wieczne męki BOG skazował, y dekretował, BOG niesłusznie, niesprawiedliwieby to czynił. Tak właśnie jak ow Sędzia, coby na szubienicę y tego y owego skazał, za co? za to: że ten y ów po powietrzu latać nie chciał.

Nie dość na tym z tey przekłętey, zaraźliwej, bezbożney nauki jeszczeby wnościć było można takowe BOGU y ludziom obrzydłe sekwele y absurda: Naprzód: próżnoby, daremnie, niepotrzebnie Pismo Święte już Chrystusa Pana y Świętych jego przykładami, już zbawiennemi upominaniami, już groźbami kary wieczney, już nadzieją nieskończoney nagrody, do zachowania praw Boskich zachęcało, namawiało, wzruszało, gdyby pełnienie onych było niepodobne. Imaginujcie sobie jakbyście słyszeli, że kto tak ślepego adhortuje: Czy słyszysz ślepaku? Oto ci przykazuję, żebyś koniecznie przeyrzał; proszę cię, obliguję, obowiązuję, upominam: przeyrzyj mi na obie oczy! przeyrzyj! dam ci taką, jakiejś jeszcze nigdy w życiu
nie

nie widział nagrodę. Przeciwnie: jeśli na moję namowę, proźbę, rozkaz nie przeyrzyć? Oczy ci do reszty wylupić każe. To słyszac izalibyście nie za próżne y śmiechu godne takowe rozkazy, namowy, obietnice, groźby osadźili, gdyby ślepcemu naturalnym sposobem przeyrzeć była rzecz niepodobna; otoż podobnym sposobem, próżne, daremne byłyby wszystkie do zachowania praw Boskich przykłady, rozkazy, obietnice, namowy, groźby, y proźby w Ewangelii zawarte, gdyby to na człowieku wymodz uśiłowały, czego człowiek wypełnić nie mógłby.

Powtore: szłoby ztąd, iż nie byłoby żadnego przestępstwa, winy y grzechu na świecie, bo według Świętego Augustyna, ten nie grzeszy, kto się żadną miarą ustrzedz tego, co zakazują nie może: A tak otworzyłaby się droga do wszelakiego bezprawia, y licencyi, wolnoby było gwałty, rozboje, zaboje, kradzieży y insze zbrodnie poczyniwszy, za niewinnego się udać y mówić: Tym ja nie BOGU nie przewiniłem, bo mi się tego ustrzedz, bo mi Boskiego o tym zakazu zachować było *impossible*: Do tego uśtałaby Małżeńskiey wiary obli-

obligacya, ustałby w służach do wierności Panom, w dłużnikach do nagrodzenia krzywd obowiązek, gdyż do rzeczy niepodobnych żadnego nie masz obowiązku *ad impossibile nemo obligatur*: Nakoniec o żadney uczciwey, dobrze wychowaney osoby poczciwości, trzymać dobrze nie możnoby. Patrzcież jak brzydkie, jak dobru pospólitemu szkodliwe! jak uczciwe uszy obrażające, z tey heretyckiey opinii wynikają absurda, na ktore prawowierni uszy zatykając temu raczey mocno wierzcie, co BOG: *Deut: 30. V. 11.* mowi: *Mandatum hoc, quod ego precipio tibi, non supra te est*: Nie nad siły nasze BOG nam rozkazuje: *mandatum non supra te est*. Dochować, wypełnić, nie tylko *possibile* można, ale jako daley dowodzić będę. *Facile* jest rzecz łatwa.

Zeby rozum nasz na samey tylko przedstawiał Pisma Świętego powadze y onym się dostatecznie konwinkował, nicby łatwiejszego nie było wyperswadować, nad tę, którą przedsięwziętem, propozycyą, ponieważ Apostoł Jan Święty 1. *Joan: 5.* wyraźnie mowi: *Mandata ejus gravia non sunt*. Iż Boskie przykazania nie są ciężkie, a je-

á jeśli nie ciężkie, tedy lekkie, jeśli lekkie, tedy do zachowania łatwe. To Apostoł: Coż o tym sam Chrystus? Jeszcze wyraźniej. Abowiem *Matt: 27.* do zachowania mandatów swoich wzywając tak wszystkich animuje. *Venite ad me omnes &c. Iugum enim meum suave est & onus meum leve.* Idźcie y za mną y do mnie wszyscy, noście y znoście mężnie na sobie moje prawo, które na was wkładam, á ja wam przyrzekam, iż *iugum meum suave.* Jarzmo moje, to jest: przykazania moje są słodkie, ciężar mój jest lekki. Co może być jaśniejszego y wyraźniejszego z Pisma? Ale że rozum nasz powagę Pisma Świętego nie przenikający, nie tak się prętko wzruszać y konwinkować daje, jeśli z przyrodzonych racyi oczywista nie przystąpi demonstracya, przeto niektóre do tego celu służące krotko przełożę. Trudność w przewagach y w jakichkolwiek dziełach imię trudności traći, kiedy y przykład wielki, y pomoc gotowa, y nagroda pewna do wykonania pobudza y zagrzewa. Tak nie trudne żołnierzowi wojenne zdają się niewczaszy, niewygody, kiedy Wódz osobą swą to wszystko ochotnie y równie

zno-

znośi, nie trudne spotkanie się z nieprzyjacielem. kiedy gotowa y mocna przy sobie widzi sekundę. Łacna na naytrudniejszy dzieło odwaga, kiedy pewna y wielka za to czeka nagroda. A czegoż, proszę, nam z tych rzeczy do łącznego praw Boskich wykonania nie dostaje? Czy przykładu? Oto Chrystus Pan Wodz nasz, co radził, co rozkazał, wszystko to sam pierwszy jak naydoskonalszym wykonał sposobem. Jeżeli wzgardę doczesnych bogactw radził, sam pierwszy tak ubogim stał się, że jako o sobie mowi, głowy, gdzieby skłonił, nie miał. Jeżeli do cierpliwości Chrześcijańskiej pobudzał, sam jako Baranek nacyfższy na okrutną za nas śmierć idąc, ust nie otworzył. Jeżeli nieprzyjaciół kochać, za nich się modlić, im dobrze czynić rozkazał, y przykazał: *Dico vobis diligite inimicos vestros, &c.* tedy sam to pierwszy wykonał, gdy za swoich krzyżowników na krzyżu się modlił, gdy nas sobie nieprzyjaznych tak ukochał, y dopiero kocha, że nam lubo niegodnym y niewdzięcznym, codzienne, ba ustawiczne miłości swej dowody pokazuje. To przykład.

Nie schodzi też nam do pełnienia by
 nay-

naytrudnieyszzych rozkazow Boskich na
 hoyney jego łasce y pomocy nas wzbudza-
 jacey, pośilajacey, pokrzepczajacey: Wie
 BOG słabe siły nasze, wie y ułomność,
 widzi wrodzoną do złego skłonność, więc
 łaską y pomocą nas swoją wspiera, y wpie-
 rać, wzruszać, wzbudzać nas do mężnego
 odporu, do nieodstąpienia od prawa swe-
 go, do zwyciężenia, przełamania natural-
 nej skłonności, bylebyśmy się cożkolwiek
 do tego przyłożyli nigdy nie zaniecha:
DEUS facienti quod ex se est, non denegat
gratiam Zkąd, pytam się, bywa w wielkich
 grzesznikach, tak nagła życia złego w do-
 bre odmiana? zkąd to: że ci, którzy do
 świata y jego marności całym pierwey
 byli przywiązani sercem, nagle, odważnie,
 heroicznie jego wszystkie śidła potargali,
 y z onych się wywichławszy BOGU ca-
 łym sercem służyć poczęli? nie zkąd inąd
 tylko że BOG łaskami swemi wzruszył,
 wzbudził y wszelkie zachodzące ułacnił
 trudności. Święty Augustyn sam o sobie
lib: Confess: tak napisał: kiedym, prawi,
 myślał, że mi trzeba koniecznie rokosz-
 ciała porzucić, odrzucić, zaniechać y pod
 jarzmo prawa Boskiego schylić głowę, zda-
 ło-

łomi się *monstrum* niejakie, które żadnemi siłami memi przekonane być nie mogło, lecz skoro tylko twarde serce moje dotknęła łaska Boska, aż mi te wszystkie trudności, bojaźni, niepodobieństwo z oczu sprysły, zniknęły, y wraz mi miło, łatwo było porzucić to wszystko. *Quam suave subito factum est carere suavitatibus nugarum, & quas amittere metus fuerat, quale & quantum dimittere gaudium fuit.* Ale mówicie? coż kiedy do obrzydzenia tego, co nam lubo z naruszeniem praw Boskich miło jest, łaski Boskiej skutecznie nas wzbudzającej nie mamy. Nie macie? bo mieć jej nie staracie się. Czy westchnałeś ty kiedy do Pana BOGA gorąco o nią prosić? Czy do źródeł, z kąd łaski Boskie wypływają, to jest: do Świętych Sakramentów udajesz się często? Czy instynktom, natchnieniom Boskim do serca twego bijącym (*vg. ey tu się wstrzymay, w tę się okazy, kompanią nie wdaway*) dajesz ucho? Nic tego nie czynisz, coż za dziw, że łaski, że pomocy Boskie dla ciebie nie są skuteczne, które inaczej skuteczne być nie mogą, chyba od twojej kooperacyi.

Nakoniec: zachodzącą w pełnieniu
roska-

Na Niedź: 17. po Świątkach. 271

rozkazow Boskich trudność ułacnia nam
nieskończoney w przyszłym życiu zapłaty
nadzieja, nie lada jaka, ale pewna, wiel-
ka, y wieczna, ktora według Apostoła *ad*
Rom. 8. Zadnego do naszych by nie wiem
jakiego zaślug porownania y proporcyi
mnie nie może. *Non sunt condignae passionis*
huius temporis ad futuram gloriam, quae
revelabitur in nobis. Nasze w zachowaniu
mandatow Boskich nayuśilnieysze starania,
nasze około zbawienia by naywiększe pra-
ce, są krotkie, doczesne, przemijające, za-
płata zaś za nie wieczna, nieskończona, a
jaka to równość y proporcya? *zaitte fini-*
ti ad infinitum nulla proportio. Y jeszczeż
nam trudno będzie dla wieczney zapłaty,
tę krotką w doczesnym życiu zachowania
praw Boskich przyjąć na siebie skuteczną
obligacyą? Gdyby z was kto tu przyto-
mnych pewnie, nie zawodnie wiedział, że
za dobrowolne naprzykład od zemsty
wstrzymanie się, za heroiczne ciągnącey
do grzechu pasły przełamanie, wielkiey
importaneyi Starostwo weźmie, abo Kro-
lewska, Xiążęca przez to sobie zobliguje
łaskę y promocyą, przyrzekam, że nie je-
dnemu nie pomścić się nad adwersarzem,
złą

zła w sobie złamać inklinacyą, respektem takiej nadziei rzecz nie trudna, ale łatwa-by się zdała! O! hańbo! o! wstydzie! o! słomiano wiaro nasza!

BOG za to samo nie doczesne dobro, nie przemijający respekt, fawor, promocyą, ale niebo, ale łaskę swoją, ale wieczne, szczęśliwe, rozumem niepojęte błogosławieństwo z widzenia Twarzy swojej obiecuje, a przecież u nas to, co dla nadziei krotkiego łczęścia, co dla Pańskiego faworu, co dla doczesney promocyi wykonać łatwo, to samo, co BOG radzi, przykazuje, dla BOGA, dla własney duszy, dla tak wielkiej, którą BOG obiecuje, za to nagrody wykonać, zachować rzecz trudna! Ey! gdyby w nas choć isierka żywey y prawdziwey o przyszłych rzeczach tła wiary, wstydlby nam nie tylko tak sądzić, ale y pomyśleć o tym nie dopuścić. Miałbym tu więcej co mówić, lecz oglądając się na czas krotki do ostatney części przystępuję y na niey nic nie bawiąc skończę.

Jeżeli, słuchacze moi, jakoście słyszeli z dowodów, przykazania Boskie zachować *possibile* rzecz podobna, jeśli powtore też Boskie prawa z tylu pobudek wypełnić

rzecz

rzecz łącna, a BOG wypełnienie onych do otrzymania zbawienia niby *medium ad finem* śrządek do końca naznaczył; idzie oczywista illacya, że zachowanie przykazań Boskich do osiągnięcia zbawienia nie już rzecz obojętna, ale cale, koniecznie jest potrzebna, bez tego próżna nadzieja, daremna, słuchacze moi, myśl o niebie. Chrystus Pan *Mattb: 7.* tak powiedział: *Non omnis, qui dicit mihi Domine, Domine, intrabit in Regnum Caelorum, sed qui facit voluntatem Patris mei, qui in caelis est:* Nie ten, prawi, co się imieniem Katolika szczyści, ani ten, co wspomniawszy czasem na śmierć, y ostateczne rzeczy westchnie, y w pierśi się uderzywszy, powie: *Domine, Domine.* Ach Panie zmiłuj się nadę mną, wnidzie do Krolestwa Niebieskiego, a któż taki? oto ten, a nie inny, który zawartą w przykazaniach wolę Oycę Przedwiecznego pełni, a pełni co do wszystkich punktów doskonale: *Qui facit voluntatem Patris.*

Zayrzyżę każdy w własne sumnienie, y jeśli Cię one mocno o przestąpienie tylu przykazań Boskich strosuje, myśl wcześniej o sobie, kiedy cokolwiek myślisz o duszy

wiecznym zbawieniu. Nic zaś poczuwając się do wielu przestępstw skuteczniejszego nie wymyślisz, nad udanie się do Sakramentu pokuty, nad oddalenie, y obrzydzenie tego, co cię do naruszenia woli Oycy Przedwiecznego przywodziło, nad mocne, stałe, skuteczne przedsięwzięcie, mówiąc z Dawidem Świętym: *Psal: 117.*

Furavi & statui custodire iudicia justitiæ

tua: Tak czyn, tak o duszy swojej radź, a żyć będziesz

z Bogiem na wieki.

Hoc fac, &

vives,

M

E

N.

Na Niedź: 18. po Świątkach. 275

K A Z A N I E

Na Niedzielę 18. po Świątkach.

Ut quid cogitatis mala in cordibus
vestris? Matth: 9.

*Przecż myślicie złe rzeczy w sercach
waszych?*

I Le było Prawodawcow, ktorzy na utrzy-
manie karności prawa kuli narodom,
żaden się taki nie znalazł, nim Chrystus z
swoją na świat przyszedł Ewangelią, kto-
ryby sercu ludzkiemu co przepisał y pe-
wnemi one określił granicami. Stanowili
prawa na ludzi, to czyn, tego nie czyn;
mogli stanowić na zmysły, jako to naprzy-
kład: na język y oczy, to mow, tego nie
mow, na to patrzeć wolno, na to pod gar-
dłem nie wolno; ale gdy przyszło do my-
śli y serca tu stanęli, żaden się nie odwa-
żył; A to śnać dla tego, że zakrytego
ludzkim oczom serca, y jego żadz przeni-
knąć nie mogli. Zkąd za świadectwem Jo-
zefa Historyka znaydowali się tacy w da-
wnym Zakonie sektarze, ktorzy to tylko za
S2 grzech

grzech poczytali, co w powierzchownym uczynku przeciw zakazowi y prawu się pokazało, nie zaś to, co się skrycie w sercu y myśli by naygorzey knowało. Dopiero Chrystus Pan naywyższy Zakonodawca, aby pokazał światu, że nie tak jak ludzie zwierzchne tylko poznaje rzeczy, ale nawet same serca ludzkiego, barźiey niż słońce swym promieniem kryształ, przenika skrytości, sercu ludzkiemu swobodnemu, nieukołyfanemu, na wszystkie żądze, chuci, passiye wylanemu, ni owemu u Joba morzu, *usq; hac venis*, wyraźnego prawa swego położył tamę, złych żadz, chuci, zakazał, zabronił: Y tak zrzodził zamknął, z ktorego wszystkie złości na świat wypływały, ponieważ grzech nigdy by się w powierzchownym nie pokazał uczynku, gdyby się pierwey w sercu nie urodził. Przeto w dziśieyszey Ewangelii Doktorom, że w sercu swym złą myśl knowali, wyrzucą to im na oczy, y strofuje: *ut quid cogitis mala in cordibus vestris*. Wszakże lubo Chrystus Pan wyraźnym w Ewangelii prawem obostrzył serca ludzkie, żeby się złych żadz y chuci, ktore grzech na duszę sprowadzają, nie dopuszczały, znajdując się,

ato-

atoli w tak grubey niewiadomości (jeśli tylko to za niewiadomość sądzić można) zostający Chrześcianie, ktorzy gdy tego skutkiem nie wypełnią, do czego się żądza u noszą, choćby tysiącznemi myślami, chuciami, żądzami złemi mieli serce upłątane, za grzech to sobie nie poczytają; y jeszcze tak wolnemi się na sumnieniu być sądzą, że nawet tego na spowiedzi nie namienia. Czym na jak wielkie niebezpieczeństwo utraty zbawienia, dusze narażają, kto to dostatecznie wyrazić może. Z tego tak szkodliwego mniemania, żebym zraził, a do skutecznego myślenia o poprawie sumnienia pobudził, to dziś, słuchacze moi, tłumaczyć umyśliłem, co niegdyś na Trydentskim Concilium Oycowie zgromadzeni jednomyślnym zdaniem osądzili Sess: 14. c. 5. *Nonnunquam animam grauius sauciant & periculosiora sunt iis, que manifestè admittuntur.* Iż grzechy myśla y żądza w sercu popełniać się zwykłe, częstokroć, y barźciey y niebezpieczniey duszy szkodzić mogą, niż same grzechy uczynkowe. O tym daley na przestrożę y pożytek nasz Duchowny. *Ad M. D. G.*

Nim do tego, o czym teraz mówić postanowiłem, przystąpię, y mocnemi, jak spodziewam się, dowodami prawdę na oko pokażę, pożytecznie być rozumiem, na przód słuchaczom moim to wytłumaczyć, kiedy myśli ile wszeteczne, o których w dalszym kazania kontexcie częstokroć wzmianka będzie, kiedy, mówię, bywają grzechem: Wielka abowiem w tym u wielu jest niewiadomość, u wielu zaś na to nieuwaga, a ztąd sumnienia zawód, szkrupuł y gryzota. Wszystkie zaś tego pytania trudność na tym zależy, kiedy takowe myśli są dobrowolne? bo tym samym już są grzechem, ponieważ według wszystkich Teologów zdania, do śmiertelnego grzechu potrzeba, aby był dobrowolnie y rozmysłnie popełniony. Ale y to samo jeszcze jest trudnością, poznać, rozeznać, kiedy takowe myśli albo cale są dobrowolne, albo na pół tylko, albo że na nie wola cale nie przypada. Na to wszystko bierzcie już rezolucyą z takiego, ktore tu przytaczam, podobieństwa:

Krol pewny swojemu Komendantowi, o ktorego wierności wiele trzymał, miasto y fortecę poruczał do bronienia: podstąpi

pod

pod onę nieprzyjaćiel y widząc, że szturmem wzięć nie może, Komendanta do zdrady y poddania fortocy nakłonić przedsiębierze: Zaczyn pisze list do niego, w którym wielkie pieniężne summy obiecuje. Wziąwszy ten list Komendant, może się z nim trojakim sposobem sprawić. Naprzód: nie wiedząc od kogo, w jakiej materii był pisany, odpieczętuje, y jak się tylko doczytał, że go do zdrady wieździe, natychmiast rzuci list o ziemię, pośtylionowi, który go przyniósł, pogroźi śmiercią, y tegoż momentu nie czytawszy go do końca, list do Krola swego odsyła, przydając: iż gdyby wieźdzał, co się w nim zamykało, zarazby go odesłał, pieczęci nie tykając. Drugi sposób czytania listu może być taki: Jużci fortocy poddać nie myśli, z tym wszystkim, list z wesołą czyta twarzą, z pośtańcem w dyszkurs wkracza, pyta, co by mu dano za nagrodę? czyliby się oney pewnie y niezawodnie mógł spodźiewać: nadto jakimby to sposobem miał wykonać? choć w sercu ma, nigdy tego do skutku nie przywieść. Trzeci nakoniec sposób czytania listu mógłby być taki: gdyby zaraz na to przystał, y skryć się z nie-

przyjacielem umowiwszy, fortecę poddał. Nikt o tym nie wątpi, słuchacze, że Krol Komendanta, ktoryby sobie pierwszym postąpił sposobem, wierność pochwalił, y udarował, tego co wtorym sposobem, jużby miał za podeyrzanego, owego zaś, co trzeciego zażył sposobu, jawnie jako zdraycę ukarałby.

Applikuemy to tak: Chrystus BOG Wodz y Krol nasz kazał nam mieć komeudę y straż pilną serca jako fortecy, *omni custodia serva cor tuum*. Czart oney dobyć zdradą tym barźiey uśiłuje, że w ciele naszym y sercu niektore życzliwe y sprzyjazne sobie pożadliwości, skłonności do złego, y lubieżne widzi pasły, przeto złe myśli, sprosne imaginacye coraz niby listy jakie przesyła. Jeżeli się kto zaraz na takie wezdrżnie myśli, y one porzuć, odrzuć, pewnie mu ta wierność płatna będzie, ale jeśli lubo nie ma woli, rzeczą samą wypełnić, jednak się bawi, powoli sobie sprosne listy rozbiera, uważa y nie mi kontentuje, o! już u BOGA takie serce z myślami podeyrzane, dopieroż owe całe zdradzieckie, ktore się nie tylko tym bawi, zabawia, delektuje, ale wypełnić y
do

do skutku przywieść, gdyby się tylko podała pora, zupełna ma intencya. Z tych trzech stopniow myślenia łącno już doysć możecie, kiedy zła myśl, zły zamiar jest, a kiedy grzechem nie jest. Ostatniemi dwiema sposobami myślenia, kto ustawicznie miewa serce zaprątnione, zabawione, y do tego ułożone, już mu wklar mówię ydowodzić będę, że duszy jego y zbawieniu szkodliwiey częstokroć zaszkodzić mogą niż same grzechy uczynkowe.

Nie mówię *absolue* że tak zawsze jest, bo to bez kontrowersyi rzecz pewna, iż grzechy uczynkowe tym są szkodliwsze, że barżiey złe nałogi wkorzeniają y bliźniego złym przykładem zarażają; ale tak jako *Concilium* Trydentskie sądzi, mówię: *Nonnunquam animam magis sauciant & periculosiora sunt iis. quae manifestè admittuntur.* Iż grzechy złą myślą, żądzą w sercu do tego przyzwyczajonym popełniać się zwykłe, *nonnunquam* częstokroć tym samym niebezpieczeńsze y szkodliwsze bywają, im większa onych jest liczba; tym większa zaś liczba, że się łącniey niż uczynkowe popełnić mogą. S. Grzegorz pisząc na one Husceyskiego Pa-
cyen-

cyenta *Job 38.* słowa: *Nunquid aperta tibi sunt portae mortis, aut ostia tenebrosa vidisti.* Przez bramy y wrota śmierci rozumie myśli ludzkie, ktoremi śmierć, to jest: grzech śmiertelny do duszy wchodzi: *Portae mortis sunt cogitationes pravae.* Wchodzić prawda grzech y przez otwarte zmysły do duszy, z tym wszystkim zmysły nie wrotami, nie bramą, ale oknami się w Piśmie nazywają. *Jerem: 9.* *Mors per fenestras nostras ingressa est domos nostras.* Jaka tedy różnica jest wchodzić do domu wrotami, y wchodzić oknem, taka różnica jest między grzechami, ktore się myśla y żądza popełniać zwykły, y między grzechami, ktore przez zmysłow usługę uczynkiem wypełnione bywają. Do tego, aby kto oknem wszedł do czyjego domu, trzeba drabin, trzeba sznurow, trzeba drugich pomocy, nad to: jeśli to po złodzieysku czyni, trzeba mu ciemney czekać nocy y pierwospow, żeby od nikogo nie był postrzeżony. Nic zaś takowego nie trzeba temu, kto wrotami do domu wchodzi, niech tylko otworem stoja, nie łacniej sam gospodarz, niż złodziey przez nie do domu wnidzie. Podobnie się y w naszey

mate-

materyi rzecz dzieje. Znaydzie się nie jeden taki Młodzian, który uśidlony czyjaś urodą, droższą nad wszystkie skarby, cnotę, poczciwość, wstyd dziewiczy jako złodziey wykraść umyślił. O! moy Boże jakich mu do tego machin potrzeba, żeby swą niegodziwą wykonał imprezę. Trzeba mu naprzód zabrać znajomość, do czego długo pogodney pory, sposobney okazyi czekać, upatrywać musi, dopiero zabrawszy znajomość, nim się w przyjaźń, w konfidencyą pomału wkradnie, czego nie łożyć, na jakie się przyślugi, oferty, dary nie wyiskrać przyidzie, na jakie się racye, perswazye, remonstracye, proźby zdobywać musi? aby czym tym swey amazyi omamił oczy y na wszelkie postrachy uczynił bezpieczną. Przy tym na wszystkie się strony oglądać, Rodzicielskiego oka y dozoru bać się, chronić potrzeba, żeby rzecz fuspicyi nie podlegała, ktoraby censur, ba y niebezpieczeństwa zdrowia y życia, była przyczyną; Dla czego tych, ktorych zażywa pomocy, przestrogi, y posługi prześolić, przekupić, przedarować musi. Słowem tyle machin do wykradzenia cudzey poczciwości zażywa, tyle kosztów, nie-

wczasow, trwog, niebezpieczeństw, a to przez wiele czasem miesięcy wytrzymuje nim niegodziwey dokaże imprezy.

Czy widziście, słuchacze, jakich machin, jakich drabin, jak wiele czasu potrzeba, żeby kto wszedł oknem, to jest: żeby złą jedną akcyą samym wypełnił uczynkiem. Przeciwnie zaś, aby kto w sercu nie jeden, ale tyśiączny grzech myśla y żądza chciał popełnić, nie tego nie potrzeba: Dość spojrzeć ciekawie na amazya, dość na nią tylko wspomnieć, zaraz się zła myśl zajmie, która w przyzwyczajonym do tego sercu, wiele złych żadz, chuci łącno wzbudzi. Z ktorey to łatwości do grzeszenia myśla, mnoży się coraz taka liczba śmiertelnych grzechow, że ich zliczyć w to włożony nie łącno nawet przy spowiedzi może, a ztąd rośnie nałog bardzo niebezpieczny, który duszę y serce gwałtownie nakłania do żadz, y chuci nieczystych myślenia ustawicznego. Tu już wnoszę, słuchacze. Jeżeli tedy y większa do zgrzeszenia myśla łatwość niż uczynkiem, y z tey łatwości niezliczona rośnie liczba grzechow w sercu popełnionych, idźcie zatem, że szkodliwsze częstokroć są duszy, niż

niż same grzechy uczynkowe, od których
popelnienia wstydy, hańba czasem odraża,
którym się szperzyć y mnożyć bojaźń za
to kary ludzkiej nie dopuszcza; grzechy
zaś w sercu myślą, y złą żądzą popelnio-
ne, im są skrytsze, tajemnieysze, tym śmiel-
sze, ani wstydu, ani kary ludzkiej się nie
obawiają, im zaś są śmielsze, tym ich wię-
cey, a więcej, im więcej, tym gorzey, tak-
dalece; że u nie jednego (ile kto z mło-
dych lat w to się wprawi) całe życie je-
dnym jest grzechem. *Cuncta cogitatio cor-
dis intenta ad malum omni tempore.* Gen:
6.

O! jakże opłakany w życiu stan takie-
go człowieka, a to z wielu miar. Naprzod:
że łatwością grzeszenia, liczbę grzechow
niezliczoną przymnaża, wielkością zaś li-
czby miarki od Pana BOGA naznaczoney
prętko dobrać może, za dobraniem ktorey
pewna zguba. Powtore: że tacy częstym
myślą y żądzą grzeszeniem, łącno złego
nabierają nałogu, który zadawniony y wko-
rzeniony nieuleczoną staje się choroba.
Mow im, że to źle, oni przecię swoje,
radź im jak naylepiey, oni tego nie usłu-
chają, strasz piekłem, potępieniem wie-
cznym,

cznym, zakamiałego ich serca nie to tykać nie będzie. A tak poki są zdrowi, żądne y po nich w życiu poprawy spodziewać się nie można. A jeżeli w życiu nie, toć przy śmierci nie wiem jak, z tego dwoyga jedno być musi, albo ich nagła, niespodziana śmierć zaskoczy, albo przewidziana y zdaleka upatrzona. Jeżeli nagła? zginiona sprawa, już po nich, na wieki będą niešťczęśliwi, jako ci, co nieprzerwanym prawie grzeszeniem y nałogiem, ustawicznymi byli y w życiu grzesznikami y przy śmierci w grzechu aktualnym dokonali. Jeśli zaś śmierć w ciężkiej y długiej chorobie zdaleka będzie przewidziana? Y tak jeszcze śmiem mówić, że ledwo nie w pewnym y oczywistym zostają niebezpieczeństwie zbawienia. Śmiertelne ich łoszeko placem to będzie ostatniey utarczki z czartem, który nierównie z większą niż przedtym kiedyżkolwiek siłą, potęgą, mocą, zjadłością natrze, nastąpi, uderzy tym barżiej, że się podobno bliscy śmierci udadzą do pokuty y spowiedzi. To bies widząc wszelkiey sztuki, industryi, dółcipu zażyje, aby tę duszę, którą przez całe życie miał w swojej mocy y sponach
przy

przy śmierci nie utracił. Przeto przywiedźcie na pamięć dawne od młodości zwyczaje, nałogi, postawi żywo na imaginatywie zadawnione konfidency, wpojone w serce inklinacye, tę y ową ulubioną osobę, y do serca, w którym przez cały wiek sama gnieździła *venus*, taką puści iskierkę: Ey gdybyś z tej obłożney wyfzedł choroby, izalibyś tak cię statecznie zawsze kochającą opuścił? ona po tobie płacze, szlocha, ubija się, za ten affekt izalibyś y ty tak jak przedtym oney nie kochał? Słuchacze moi, jakże tu obiecować można, że się na ten zarzut wezdrgnie y do Pana BOGA obroci to serce, które nic w życiu nie umiało, nic więcey nie myśliło, niczym się barżiey nie zabawiało jako wszetecznemi amoram i y żądzami? Barzo tedy rzecz podobna, że bies to jedną iskierką w przyuczonym do złego sercu choć na moment nieporządną wznieci żądzę; a w tym śmierć załoczy y już dość będzie do wiecznego potępienia.

Zaczynam, słuchacze moi, mówię do was z Zacharyaszem Prorokiem *Zach: 1. Convertimini de viis vestris malis & de cogitationibus vestris pessimis.* Widziacie na jak wielkie

kie niebezpieczeństwo utracenia zbawienia narażić mogą grzechy myśla y żądza popelnione, przeto jeśli serce wasze wstytkim myślom y żądzom otworem stało, już je odtąd zamykaycie, á jak fortecy jakiey przeciw wszelkim biefowskiem szturmom brońcie. *Omni custodiâ serva cor tuum.* Nauczcie się wczesnie od Spowiednikow sposobow, jak złe zarzucone odmiatać myśli, nauczcie się z ich instrukcyi wiele strzelistych do P. BOGA aktow, ktoremibyście złym myślom y pokusom odpor dali. Tych często w życiu używajcie, te się wam y przy śmierci przydadza
na złamanie czartowiskiey mocy

y na zasłużenie sobie w na-

grode chwały wie-

czney,

A

M

E

N.

Na Niedź: 19. po Świątkach. 289

K A Z A N I E

Na Niedziele 19. po Świątkach miane w
Kollgacie Warszawskiej przy publicznym
festynie narodzenia Xiążęcia Burgundii
Wnuka Najjaśniejszego Królestwa PP.

NN. Miłościwych roku 1751.

Simile est Regnum Coelorum homi-
ni Regi, qui fecit nuptias Filio suo.

Matth: 22.

Przypodobane jest Królestwo Niebie-
skie człowiekowi Królowi, który spra-
wił gody małżeńskie Synowi swemu.

Ibierit fletus & stridor dentium.

Tambędzie płacz y zgrzytanie zębów.

Z Dżisieyszey Ewangelii całego kontekstu y
do powinney, a właśnie dniowi y fe-
stynowi dżisieyżemu destynowany weso-
łości impet; y oraz do Kaznodzieyskiej
mowy mojej właśnie *ad motum*, o płaczu
y lamentach, ktore dżisieysza wspomina
Ewangelia, potrzebną y do pożytku słu-
żącą materiją upatruję. Zkąd tak dżiś so-

T.
bie

bie postąpić umyśliłem, że ile mi Kaznodziejski moy pozwoli urząd, cieszyć się ja y weselić z cieszącemi, zaś w kontexcie kazania płakać będę nad oplakanemi. Poćiechy, radości, applauzow y publicznych okrzykow dostateczną materyą jest, wesele wszystkich prawie Europy Krolestw y narodow, wesele Najjaśniejszych Delfina y Jozefa Majestatow, z narodzenia Syna Xiążęcia Burgundii, dziedzicznych Koron y krwi Borbońskiej Sukcesora; Wesele y ukontentowanie Najjaśniejszych, niezwyćiężonych Krolow Najjaśniejszego Ludwika XV. Krola Chrześcianańskiego y Augusta III. Pana naszego Miłościwego, wesele, y ukontentowanie, z Genetliaku Wnuka za darem Niebios nie dawno na świat wydanego, a tym w Domu Borbońskim milszego gościa, im dłużej, bo kilku prawie lat przeciągię teskliwie wygladanego. O! szczęście Państw! o! wesele narodow! o! Delfinie! o! Infancie! o! Auguście! o! Francuskiey Korony, Porfirogenicie, żadz, wotow, y pragnieniow celu, a teraz radości, weselości y applauzow jedyne *objectum*. Ciesz się, raduy się z podległemi tobie Prowincyami y narodami na plauzy, na publicznych

radości oświadczenie wyiskrzająca się Fran-
cyo! iż Tronu y Korony przyszłego
a z domu Borbońskiego tak szczęśli-
wie, tak zawsze tryumfalnie panującego,
już z łaski Boskiej oglądasz Sukcessora.
Ciesz się Borboński niebu równajacy się
domie, *cælo contermina domus* że na wspar-
cie Imienia twego wielkości, nowy ci w
Xiążęciu Neonacie przybył filar y pod-
pora. Raduy się Korono Polska, że ze
krwi Królów Polskich Panów naszych Mi-
łościwych pochodzącego Neonata, nowy na
cię honor, luſtr, zaszczyt spłynął. Ciesz się,
raduy się, wesel się naybarżiey Nayjaśnieysze
Krolestwo, Państwo nasze Miłościwe z po-
żadanego Wnuka Xiążęcia Burgundii
naymilszey Cory waszey pierworodnego
Syna. Y tegoć wam jeszcze Nayjaśniey-
sze dziś nam szczęśliwie panujące Pań-
stwo nasze Miłościwe do kompletu po-
ciech niedostawało, abyście Sycylijskie,
Bawarskie, Francuskie Trony osadziwszy
Corkami, Sycylijskie Krolestwo ućieszy-
wszy, Nayjaśnieyszey Familii Potomkami
y Sukcessorami, *tandē* nayprzednieyszego w
Europie Krolestwa Francuskiego y Domu
Borbońskiego upragnione żądze, z Nayja-
śniey-

śnieyszey Corki Waszey Jozefy pochodzącym Sukcesorem Tronu, ukoronowali. Co już łaskawy BOG patrzac na gorące modły y proźby Wasze zrzadzić raczył y to jeszcze wzruszony nieskomparowaną dobrocią y całemu światu jawną świątobliwością Waszą zdarzy, że do terażnieyszey, którą odbieracie, konsolacyi, tyle jeszcze przyda poćiech, iż Europę całą Monarchami, Krolestwa Krolami, Trony Synami, Corkami, Wnukami osadzićie, y napełnićie; y nie już *Patres Patriæ* tak jak *Augustus Octavianus* Cesarz był nazywany, ale Krolestw y Krolow powszechnie wszystkich, staniećie się Oycami, Dziadami, Naddziadami. O! zrzadźże to Boże, który wszystkiemi rozrządzaś Krolestwy y Krolami. A że uprzejme, życzliwego Poddanstwa *vota* więcej życzyć y sprzyjać, aniżeli w tey powszechnego wesela okoliczności na wyrażenie swych chęci mowić mogą, na tym już przedstawaja, że publicznym pieniem y BOGU przez *Te DEUM laudamus* za ten tak wielki dar dziękczynieniem swoją uprzejmość, radość y ukontentowanie wyrazić będą usiłować.

Ja zaś do Kaznodziejskiej mojej wracając się powinności, kiedy w dżisiejszey Ewangelii adumbrowaną przez zewnętrzne ciemności, przez płacz, y zgrzytanie zębów, piekielną karę w oczach sobie stawię; wydziwić się nie mogę, że wiele takich znajduje się Katolików, którzy lubo z wiary to sobie za rzecz pewną przełożoną mają, iż przestąpienie praw Boskich dobrowolne, wiecznemi BOGmękami karać postanowił, z tym wszystkim z taką śmiałością, wolnością, y łatwością na obrazę się Boską odważają, jakby nie tylko wieczney, ależadney po śmierci za grzechy nie było kary. Coby zaś do tey tak śmiałej zapamiętałości ludzi przyprowadzało, w sam grunt, głąb, y przyczynę zayrzeć pożyteczną rzecz być rozumiem.

Jak mi się zdaje, jest naprzod: *inconsideratio*, nieuwaga na karę wieczną za grzech śmiertelny. Uwaga abowiem nas na fundamenćie wiary, że tak, a nie inaczey będzie, od śmiałej rezolucyi wstrzymywałaby y hamować miała, na tey że u wielu zbywa, ztąd to pochodzi, że tak łącno wielu się na grzech odważają. Jest powtore drugą przyczyną wyperśwadowa-

nia sobie łączey na grzech rezolucyi (ile tego wieku polityką y skrytym ateizmem upłatanego) *defectus fidei*, abo *niedowiarstwo*, iż jest piekło, y w nim wieczne nigdy nieustrasne męki, ci abowiem co polityką, y ateuszowskiemi sentymentami nabita głowę mają, abo cale piekło znoszą, y za wymysł Xięży, za strachy tylko na lachy, za exaggeracyę Kaznodzieyską poczytają, abo na dawnych heretyków wpadają opinie, że w piekle męka nie będzie wieczna, ale tylko do lat skończonych, po wyszciu ktorych, wszystkich potępięnców dusze ogniem piekielnym ukarane, y oczyszczone, miłosierdzia Boskiego y zbawienia dostąpią. Lecz jak pierwsza opinia ateuszowska jest, tak nie mniej druga heretycka, od Kościoła Bożego dawno potępiona, odrzucona, jako Boskim doskonałościom uwłaczająca y wyraźnemu Pismu *è diametro* przeciwna. Coż tu na to rzeką ci, ktorym ta opinia wolności ich sumnienia faworyzująca, głęboko w serce wpojona jest? Rzeką, zda mi się, iż tę opinią na słusznych, mocnych, gruntownych, rozum konwinkujących fundamentach, y racyach zasadzają. To są racye? są: kież

kież przecie? niech wiemy, niech usłyszym: pozwalam produkować: bo wraz one fundamentalnie zbijać gotow jestem. Wiem o tym, że z tej gromady pobożnego słuchacza żaden się z niemi nie odezwie. O- toż ja one przed wami wiernie wywiode, y wywiodszy, gruntownie zbiję. Tylko pro- szę, słuchacze moi, y na żywego zaklinam BOGA, abyście się nie pierwey, aż na przeciwnie, a ode mnie produkowane, w tej mierze zarzuty y racye dostatecznie odpowiem, z mieysc waszych ruszyli, oraz aż do końca kazania tej, ba większey słuchania repliki, co y zarzutow attencyi przyłożyli. Dopomoż łaska twoja y mnie o tym mówić zaczynającemu, y wszystkim tu przytomnym słuchaczom Duchu Prze- nayświętszy. *Ad D. M. G.*

Nim tych przywiode racye, ktorzy pie- kielne męki czasem skończone być zawo- dnie u siebie sądzą y rozumieją, naprzod: Katolicką naukę o piekła y mak jego wie- czności z tych mieysc Pisna dowodzę. I- zajasz cap 66. tego mieysca mieszkańcow ka- ry, tak opisuje: *Vermis eorum non mo- rietur, & ignis eorum non extingvitur.* Robak ich nie umrze, y ogień ich nie bę-

dzie zgaszony. Tych samych słow, na wyrażenie wieczney kary, y Chrystus Pan po trzykroć użył: *Marc: 9.* z czego się pokazuje, iż wieczność nie może się brać za czas barzo długi, ale skończony, na przykład lat tysięcy, jak heretycy nazwani *millenarii* rozumieli, ale za prawdziwą wieczność końca nie mającą. *Judith: 16.* opisuje się tak kara wieczna: *Dabit ignis & vermes in carnes eorum, ut urantur & sentiant usque in sempiternum.* Da ognie y robactwa na ciała ich, ażeby paliły się y czuły na wieki. *Dan 12* tak czytam: *Multitudo de his, qui dormiunt in terra pulvere evigilabunt, alii in vitam eternam, & alii in opprobrium, ut videant semper.* To jest: aby czuli y doświadczali wstydu y hańby wieczney. Toż samo jest: *2. ad Thimotej: 1.* *Apoc 14.* *Fumus tormentorum ipsorum ascendet in secula seculorum nec habent requiem die ac nocte.*

Wszakże najjaśniej y najrzetelniej wieczność mak piekielnych dowodzi się z słow Zbawiciela, ktorych na sądzie swym ferując na odrzuconych potępięncow nieodwołaną sentencyą użyje. *Matth: 25.* *Discedite a me maledicti in ignem eternum.*

Idźcie

Idźcie przekłęci w ogień wieczny. Y aby
 żadna do powatpiwania wyćieczka nie
 zośtała, iż nie sam tylko ogień w piekle
 wieczny jeſt, ale nad to męki w piekle od
 ognia wieczne. To przydano zaraz: *Ibunt*
hi in supplicium æternum, juſti autem in
vitam æternam. Poydą ci, to jeſt: de-
 towani, odrzuceni na karę wieczną, spra-
 wiedliwi zaś na żywot wieczny. Te zaś
 dwie rzeczy, to jeſt: kary y nagrody wie-
 czność dla tego razem ſą rzeczzone, aby
 każdy równie wierzył y trzymał, że jak
 nagroda bez końca, tak y kara wieczna
 będzie; inaczey gdyby w piekle kara koń-
 czyć ſię kiedyżkolwiek mogła, tedyby po-
 podobnym ſpoſobem ſprawiedliwych także
 w Niebie radość kończyła ſię; A tak gdy-
 by ta Chryſtuſowa nie ſprawdziła ſię ſeu-
 tencya y pogroźka: *Ibunt hi in ſupplicium*
æternum. Poydą ci na karę wieczną, ani-
 by ſię też zięciła owa, razem uczy-
 niona obietnica: *Fuſti autem in vitam æ-*
ternam. *Sprawiedliwi zaś na żywot wie-*
czny: A zatym y pogroźka Chryſtuſowa
 wieczney kary, która od nieſprawiedli-
 wości odraża, y obietnica wieczney za-
 płaty, którą do cnoty zagrzewa y za-
 chę-

chęca, kłamliwa, zawodząca byćby mogła, co pomyśleć bez bluźnierstwa o Chrystusie nie można. Y ten to jest fundament Katolickiey nauki o piekielnych męk wieczności.

Sluchaycież już teraz tych racyi, ktorzy piekła y męk jego wieczność znosząc, karę kończącą się czasem być w piekle rozumieją: Ci swoje argumenta na tym troygu zasadzają. Mowią naprzod: że człowiek mizernego za jedne momentalne myśla naprzykład na grzech przyzwolenie karać wiecznie nieskończenie, uwłacza Miłosierdziu y Dobroci Boskiey nieskończoney, którą tak często w Psalmiech głosi y wyśławia Dawid Święty: *Confitemini, quia bonus quoniam in secula misericordia ejus.* Gdyby tak BOG frogi był, iżby się swę obelgi inaczey upomnieć y pomścić nie mógł chyba wieczną karą, zaiste lepiejby dla ludzi było, gdyby ich nie stworzył niż stworzonych wiecznie karać miał. Wiemy, mówią o tym dobrze, że BOG li-tościwy y wszechmocny nie cieszy się z złych y grzesznych ludzi zguby, dla czegoż tedy karać ma tak długo? gdy karanie wieczne im nic nie pomoże? Kara-
nie

nie ał o dla postrachu drugich jeſt y ka-
 jania ſię, abo dla poprawy przewinią-
 cych; gdyby zaś była kara wieczna, ani-
 by ona co potępieńcom pomogła, ktorzy-
 by ſię już poprawić nie mogli, ani dru-
 gim byłaby do postrachu, ponieważ za-
 dnego nie zoſtanie po Sądzie oſtatecznym,
 ktorzyby ſię tym przykładem karania ka-
 jał. Dla czego Piſma Świętego mieyſca
 o wieczności mąk łaskawiey tłumaczyć mo-
 żno, przez wieczność, długi lat przeciąg,
 ale kiedyżkolwiek przecię ſwoy koniec
 majacy rozumiejąc. Powtore mówią tak:
 wieczność kary piekielney ſprześciwi ſię
 y uwłącza ſprawiedliwości Boſkiey, gdyby
 ona grzechy, ktore w tak krotkim czaſie,
 ba w jednym momencie popełnić ſię mo-
 ga, wiecznemi karała mękami. Bo (jak
 oni mówią) kara ſprawiedliwa powin-
 na być proporcjonalna winie, według te-
 go, co jeſt napifano *Apoc: 18. Quantum*
in deliciis fuit, tantum date illi tormento-
rum & luſuum. Aże wina w czaſie po-
 pełniona, ſkończona jeſt, tedy do ſpra-
 wiedliwości Boſkiey należy karę też po-
 dobnie ſkończoną naznaczać, á nie wie-
 czną. Mówią nakoniec: Kondycya ſtwo-

rzonych rzeczy wieczney karę znieść nie może, ogień abowiem wieczny, potrzebowalby zawsze rzeczy do trawienia nie-skończonych, aże podnieta y pastwem ciała potępieńców skończone, byłyby cierpieniu podległe, tedy je ogień trawiąc, niszczać kiedyżkolwiek strawić, zniszczyć, y zniszczywszy, sam ustać bez materyi do palenia musiałby.

Czy widzieć, słuchacze moi, na jakie się wysiła y wyskrza złych ludzi inwencya racye, aby wiecznych mąk pamięć przygaśiła y bojaźń onych za złe życie z głowy sobie wybiła. Ale niech jeszcze tysiąc tym podobnych y coraz subtelniejszych wymyśli racyi, przecięż wszystkie one fałszem są y będa, ztąd że inaczej nas wiara uczy, Pismo świadczy, inaczej BOG objawił. Niech mówią y zarzucają, że piekielnych mąk wieczność, na Boską Dobroć, na jego sprawiedliwość nie przytłoi, nad to kondycya stworzonych rzeczy znieść y wytrzymać ich nie może, ja im na to wszystko dostatecznie odpowiadam: iż nie tak się rzecz ma, te zarzuty y wymyślne racye, fałszem są od prawdy dalekim, bo inaczej BOG objawił, bo mąk wieczność
do

do wierzenia nam podana jest. Więcey a-
bowiem u mnie waży Boskie słowo, po-
waga, y świadectwo, aniżeli nie wiem czy-
ja mądrość, rozum, dowcip, racya, do-
świadczanie. Przeto na Boskim nieomyl-
nym przeſtaje świadectwie, y temu bar-
żiey nad wiſzytkie racye y doświadcze-
nia wiarę daję, co mi BOG nieomylny
do wierzenia podał. Bo jako w inſzych
wiary naſzey niedoſciętych tajemnicach,
tym ſię na rozumie przekonywam, tym na-
przykład Tajemnicę Troycy Przenayświęt-
ſzey dowodzę, tym Wcielenie Syna Bo-
żego probuję, y że tak á nie inaczej jeſt
y było, wzmacniam ſię, iż to BOG obja-
wił y do wierzenia podał, tak y w tey
mierze na wſzytkie przeciwko mąk wie-
czności racyi y zarzuty wiarą ſię ſamą
ſkładam, nie dla tego, że nie mam co na
nie odpowiedzieć, ale że gruntownieyſza,
poważnieyſza y barżiey wſzytkie zarzu-
ty znoſząca odpowiedź nie znaydzie ſię.
Bo gdybym inaczej te zarzuty zbijał by-
łyby tylko racye przeciw racyom z ſobą
w tey mierze walczące, gdy zaś wiarą ſię
przeciw wſzelkim zarzutom ſkładam, pier-
wiżą nieomylną prawdę tak wam rewe-
lu-

lującą, nad omylność rozumkow ludzkich by nie wiem jak subtelnie argumentujących, Boską powagę nad ludzką mądrość, dowcip, doświadczenie przekładam y przenoszę. Z tym wszystkim ponieważ przykładem S. Pawła Apostoła. *Debitor sum sapientibus & insipientibus*, ażebym bezbożności gębę zamknął, na wszystkie przeciw mąk wieczności racye y zarzuty, tym porządkiem jak są zarzucone, tak odpowiadam.

Naprzód: pierwsza racya przeciw mąk wieczności, iż się ona Dobroci BOGA sprzeciwi nie racya jest, ale fałsz, bo nie tylko (jak tacy rozumieją) długie cierpienie y znoszenie złych, ale samo karanie onych, mensurą y dowodem jest Dobroci Boskiej. Karze złych BOG, bo dobry jest, arcydobra illacya według Mędrca: *Contra malum bonum est, & contra mortem vita*. Ani kary wieczność Dobroci jego uwłacza, bo ponieważ grzech y złość popełniona na zawsze złością będzie w potępieniach, potrzeba też aby zawsze karę y zemstę czuła. Zda się coś być na oko prawdą (jak oni mówią) iż wielkość Dobroci Boskiej barźieyby się pokazała, gdyby nie wieczne
ale

ale doczesne czasem kończące się kary były, lecz tego nie uważają, jako Grzegorz Święty mowi: Iż gdy z jedney strony Boskie wynieść miłosierdzie usiłują, z drugiey strony jego nieomylnność y nieodmiennność w wyrokach poczynić y uczynić chcą odmienną, omylną, y fałszywą. Co nic innego nie jest, tylko zność BOGA. Izali (jak słyszeliście wyżej) nie na wielu miejscach Pisma Świętego objawił Pan BOG, przysłał mąk piekielnych wieczność bez końca? *Vermis eorum non morietur, ignis eorum non extingvitur.* Y tam daley. W tey zaś wieczney złych karze żadnego BOG upodobania nie ma y mieć tym samym nie może, że dobry, miłosierny, łaskawy jest, że zaś tenże sam BOG nieskończenie sprawiedliwy jest, od wiecznego mśzczenia się nad złemi, na ktore zasłużyli, nie ustąpi. Ani ta kara wieczna z tey (jak oni zarzucają) miary próżnaby y niepożyteczna była, iżby się ona ani sami potępienicy poprawili, ani ich karania straszliwego przykładem po dekreście sądu ostatniego, drudzy poprawieni być mogli. Bo okrom tego, że dośoby na tym było, iż jak nad dobreimi y sprawiedliwemi Boskie na wieki

bg-

będzie miłosierdzie, tak nad ziemi nie-
skończona też jego pokaże się sprawiedli-
wość, ten jeszcze Święci Pańscy z wie-
czności kary pożytek brać mogą według
Świętego Grzegorza, że widząc w BOGU
razem y rokoszy wieczne, z których się
cieszyć y onych używać bez końca mają,
y oraz wieczną złych á do piekła strąco-
nych karę, ktorey uniknęli, nieskończenie
obligowanemi się być BOGU uznają, że
za onego łaską y pomocą, od tey kary wol-
nemi się stali, ktorey inni na wieki po-
dlegać będą musieli.

To na pierwszą objekcyą zda mi się do-
stateczna odpowiedź: Już na drugi za-
rzut jakoby mak piekielnych wieczność
uwłaczać sprawiedliwości Boskiej miała,
taka miejcie rezolucyą: Naprzód: wie-
czność kary w piekle (jak dopiero sły-
szeliście) najmniej Dobroci Boskiej nie
uwłacza, toć tym barżiej sprawiedliwości
jego, do ktorey należy jak dobrym za do-
bro, tak złym za złe, płacić y oddawać
według menfury przewinienia. A że wiel-
kość winy estymuje się y rośnie z Osoby
obrażonego, takdalece: że im większa go-
dność jest, tym oney zniewaga większa się
sta-

staje; Zkąd zelżyć godnego Szlachcica, większa rzecz jest, niż prostego kmiotka, dopieroż Ministra, Senatora, nierównie większa zniewaga, naywiększa zaś Krolewskiey osobie uczyniona; tedy ponieważ Majeśćat Boski w godności swey nieskończony jest, grzech, abo zniewaga realna, prawdziwa tey godności obelga nieskończoną jest y być musi. Co jeśli tak? już tedy wszelką sprawiedliwość Boską w karaniu menfurę y proporcya zachowuje, gdy za nieskończenie wielką winę y obelgę nieskończonemu wyrządzoną, a pokutą nie zgładzoną, nieskończoną też w piekle naznacza karę. Aui ztąd od wieczney kary winę przeciw BOGU wymówić można, że ona w krotkim czasie, ba w momencie częstokroć bywa popełniona, bo jako uważa Święty Augustyn, ludzka nawet sprawiedliwość, grzech na przykład mężoboystwa, abo inszy kryminał lubo w jednym momencie popełniony, abo wiecznym karze więzieniem, abo śmierci sentencyą ferowaną, która kara względem krotkości życia naszego, wieczną się nazwać może. Zkąd nie czasu krotkość, ale winy złość nieskończoną sprawiedliwość, Boską uważa, y karze nieskończenie.

U Na

Na trzeci zarzut, że kondycya stworzonych rzeczy, ani zadać, ani znieść wieczney kary y ognia piekielnego nie może: to odpowiadam, co niegdyś Chryſtus Pan acz w inſzey materyi rzekł Saduceuszom *Matth: 22. Erratis nescientes Scripturas neq, virtutem DEI*. Błędziacie jako nieznajacy Piſma y mocy Boſkiej, z Piſma abowiem Świętego to za rzecz pewną mamy iż piekielny ogień daleko różny będzie od naszego, inſzey dzielności y przymiotow, ktory do konſerwacyi y zachowania ſiebie żadney paſtwy y alimentu nie potrzebując trwać będzie nieſkończenie. *Erratis nescientes virtutem DEI*. Błędziacie powtore, że nie wiecie, nie uważacie, względu nie macie na wſzechmocną dzielność P.BOGA naszego, ktory ciała potępieńcow uczynić nieśmiertelne może y uczyni, przy cierpiętności one zoſtawiwszy, y tak z ogniem piekielnym do palenia y zadania kary przyłoży ſię, że on palić, że zadawać męki będzie mógł, bez naruszenia, uſzczerbku, y zniſzczenia ciał w ogniu na wieki palących ſię, według tego, co Huſeyſki Pacyent *Job 20*. napisał: *Lu- et, quæ fecit, omnia, nec tamen consumetur.*

A zatem niech co chcą ludzie mówią, gdy Boska wszechmocność tak stanowi, aby w piekle y ogień y kara wieczna była, stworzonych rzeczy kondycya y zadać y zność taką karę musi, to jest: wieczną bez końca, bez terminu.

O! wieczności rozumem ludzkim niepojęta, ale pewna, nieomylna! Bym sobie tyle lat, ba wieków imaginował, ile na powietrzu atomów, ile kropel w morzu, ile piasku na brzegach jego, ile ziół y na drzewie liśćią y to jeszcze po milion razy multiplikował, większą, większą jesteś, żądną liczbą nieokreślona, nigdy, nigdy, przenigdy nieskończona! Szczęśliwyż ja na wieki będę, jeśli się w Niebie pomieszcze, przeciwnie na wieki, na wieki nie-fzczęśliwa, opłakana moja kondycya, jeśli się dostanę do piekła, gdzie ogień niezgaśzony, gdzie ciemności bez światła, gdzie głód, smród, płacz, lament, narzekanie, przekleństwa, złorzeczenia, y bluźnierstwa wieczne, nieskończone. Słuchacze moi, gdyby piekło y w nim kara do tysięcy tylko lat trwała a nie daley (jak rozumiełi Orygeniściowie heretycy) y takby wielkie y niepojęte głupstwo y szaleństwo było,

za jeden rokoszy moment tyśiąca lat, odbierać męki y karanie; dopieroż imaginujecie sobie co za głupstwo y szaleństwo, co za nierozum, nieuwaga? dla doczesney, krotkney rokoszy y uciechy narażić się na niebezpieczeństwo wieczney kary, względem ktorey y tyśiąc y sto tyśięcy y million lat jednym nazwać się momentem nie mogą.

O! żywa wiaro, że jest zła y dobra wieczność, kędyżes jest teraznieyszych czasow? Miły Boże! ciężka ci jedna w bolach noc bezsenna na miękkiey y wygodney pościeli, każda godzina czyścowa się być zdaje, chociaż są tacy, ktorzy cię cięszą y folgę abo czynią, abo onę obiecują. Pomyślże, proszę, co z tobą niedotkliwy, pieśćliwy delikaćiku będzie, gdy ci (choway Boże) dni y nocy w ogniu gorzeć, pragnienie, nieśpania, bole, męki, bez żadney folgi, ochłody y nadziei w ostatniey przyidzie znośić rospaczy? á to tak na zawżse, na wieki nieskończenie. O! gdybyście tę imaginacyą wieczności nieszczęśliwey, często na pamięć sobie, ile w okazaży do grzechu przywodźili, czy takieby twoje y twoje było życie? czy te
sen-

fentymenta? łacnobyście natarczywość pokus, łacno ciała skłonność przełamali, zwyciężyli, y wszelkiego ustrzegli się grzechu zasługującego na piekło. Słuchaycie w tym Ekklezyastyka Pańskiego y przydamniemy raz jeden y drugi dla doświadczenia, rady jego posłuchaycie. *Eccel: 7. In omnibus ob rebus tuis memorare novissima, Et in eternum non peccabis.* Ta myśl o wieczności do znoszenia ochotczego nacyięższel mak zagrzała Męczenników Świętych, ta postynie, ta klasztory napelniła, ta praw Bożich ostrość, ta pokuty surowość osłodziła, y łacna, miła uczyniła.

O! wieczności, która mię czekasz, nieomylna! Ty już odtąd myśli moich nacyięższym będziesz celem, do ciebie odtąd wszelkie moje prace, starania y zabawy zmierzać będą, ty spraw moich prawidłem y regułą, ty w ucisku podiecha, ty w szczęściu przestroga, ty w pokusach tarcza będziesz y obrona. O! wieczności moja! mówić już o tobie daley nie mogę, ale myśleć nigdy nie przestamę, o! wieczności bez konca, bez Amen.

K A Z A N I E

Na Niedzielę 20. po Świątkach.

Incipiebat mori. Joan: 4.

Poczynał umierać.

S Koro na tym świecie żyć, tegoż samego momentu umierać poczynamy, y nie infzego nie jest życie nasze, tylko nieprzerwany dniem y nocą bieg do kresu śmierci iłości; u którego że każdemu z nas stać przyidzie, że onego coraz bliższemi stajemy się, rozumiem że tey prawdzie jako pewney nikt przeczyć nie może: Zkąd y na te nieomyślne pozwolić także każdy musi maxymy. Raz umrę, wiem że umrę, ale gdzie? kiedy? źleli, dobrze? nie wiem. Zyczyłbym zaś sobie jak naylepiey; więc rozumnie sądząc gotowości, y przysposobienia się do tego wczesnie potrzeba. Prawda, że w tym niejaka zawiera się trudność. Prawda! ale coż, jeśli (choway Boże) raz mi źle umrzeć przydarzy się, już po wszystkim, zginiona sprawa bez powetowania, bez poprawy. O! w jakie się niebezpieczeństwo podają ci, którzy wszelkie do-
fzczę-

szczęśliwey śmierci przygotowanie na ostatni czas obłożney y śmiertelney choroby wa! na ten, mówię, czas, w którym do wykonania tego, co zamyślają, podobno czasu nie naydą, na ten czas, który do tego sposobny nie będzie. O! jakie to niebezpieczeństwo! jaki hazard! jaka ślepota! jakież z tych prawdziwych na rozumie y doświadczeniu zaradzonych maxym idzie konsekwencya? Oto ta jedna: że całym życiem do szczęśliwey śmierci przyprawować się potrzeba. Już ci y na to przystajecie, ale jakimbyście to sposobem jak naylepiey wykonać mogli, wiedzieć chcecie. Naymilsi słuchacze, uczynię ja zadość żądzy waszey, gdy to we trzech punktach przełożę: iż przysposobienie się do dobrej y szczęśliwey śmierci na tym zależy: aby każdy żyjący to czynił teraz, czego przy śmierci czynić podobno nie będzie mógł, co mu przy śmierci czynić będzie należało, co nakoniec czynić życzyłby sobie przy skonaniu. Y o tym ja daley mówić będę. *Ad M. D. G.*

Jak niczego barźiey w życiu naszym nie życzymy sobie nad śmierć szczęśliwą, y spokojną, tak nic prędzey w życiu na-

szym nie zapominamy nad to, coby nas do miley, spokojney, y szczęśliwey śmierci przyprawić y sposobić skutecznie mogło. Lecz skoro tylko przez obłożną chorobę dośmierci się zbliżemy, nic pewnieyszego, że natychmiast pierwszym celem wszystkich myśli naszych będzie życie przepędzone. Stanie zaraz żywo w oczach wiek dziecinny, płochy, próżny, y swawolny, stanie buyna młodość roskoszami uplatana, stana oraz wszystkie w całym życiu popelnione przestępstwa, lubieżności, y swawole, a tak stana; że nierównie inaczey na ow czas nam się wydawać y prezentować będą. Ten grzech, który się wam fraszką, ułomnością, lekkomyślnością y lekkim szkrupulikiem być zdaje, trabalnym (jak w famey rzeczy jest) ukaże się grzechem y obrazą Boską. To y owo nabożeństwa opuszczenie, tey Chrześcijańskiej nauki zaniedbanie y dobrowolne nieśłuchanie, co wy za nic macie, pokaże się na ow czas, że do poprawy życia, a zatym do zbawienia, było wam jedyną przeszkodą; dopieroż tysiąc takich rzeczy stanie w oczach, na ktoresście podobno w życiu żadnego względu nie mieli, jako to na czy-

nio-

nione w dzieciństwie y młodości ze zwy-
czaju spowiedzi, bez żadnego przygoto-
wania y przedsięwzięcia poprawy, bez o-
brzydzenia grzechow, jako to na świę-
tokradzkie y niegodne Kommunie. Od-
kryją się jeszcze y widzieć się dadzą ro-
żne pasłye, namiętności skrycie przez ca-
łe życie nad sercem waszym przewodzą-
ce, owe to nienasycone zemsty pragnienia,
owe to lubieżne chęci, myśli, y zamysły,
owe to wolne zmysłów szafowania, owe
to dobrowolne w śliskie y bliskie do grze-
chu okazye wdawania się, staną na pa-
mięci rożnym osobom wtedy y wtedy da-
ne zgorzzenia, któreście sobie za frażkę,
za żart, za wesołość tylko poczytali, owe
to gry, widowiska, tańce, y diwertymenty,
któreście za przyśtoyne, uczciwe, y nie-
winne zabawy u siebie śądźili. Słowem
wszystkie całego życia sprawy, zabawy, my-
śli y intencye tak, jak w samey rzeczy by-
ło, w swey postaci jak na dłoni widzieć
się dadzą umierającemu. O! jak smutne!
jak okropne na pierwsze weyrzenie, w o-
statnią częstokroć rospacz wprawujące, ta-
kie będzie widowisko, zwłaszcza dla tych,
co dla nagłej, niespodzianey choroby, le-
dwa

dwo kilka godzin czasu do dysponowania się mieć będą. Co tu robić, od czego zacząć? Będą na ow czas sami znać y widzieć, że w tym nieodbitym razie spowiadać się dokładnie z całego życia źle przepędzonego, nagle y nieuchronna każe potrzeba; ale coż? z drugiey strony w tak krotkim wykonać to czaście za rzecz u siebie trudną, ba niepodobną osadzą. Bo jak to być może? pomyślą: Jak w tak krotkim czaście wszystko przypomnieć y dostatecznie wszystko wyrazić rzecz podobna? potrzebaby do tego dzieła wiele rzeczy, ale już nie czas, potrzebaby sposobności y pory czasu, potrzebaby przytomności umysłu do rostrzasanja, do kaźdey rzeczy uważenia, y nad nią się zastanowienia, jakże się to teraz tak nagle stać może? Y to to jest: co w tym razie rozpacz y desperacyi bywa przyczyną wielu, zwłaszcza nagle umierającym.

Dla czego tym wszystkim, ktorzy od tego nieszczęścia wolnemi y dalekiemi być skutecznie pragną, o to się wcześniej starać przynależy, aby nie takiego na duszy nie mieli, oco by ich sumnienie przy śmierci ciężko strofować y na oczy im wymia-

miatać mogło: Przeto obrawszy czas od zabaw wolny, takby w tey mierze postąpić wam należało, jakbyście sobie postąpili, gdyby od BOGA posłany Anioł tę nowinę zwiastował, że za dni ośm niepochybnie umrzeć y na oddanie liczby przed Sędzią Bogiem przyidzie stanać. W tym razie moy Katoliku, pytam się ciebie jakbyś ty naowczas sobie postąpić chciał, ba jakby ci postąpić należało? Ja tak sobie imaginuję: iż tą nieodmienną wieścią przerażony, upadłbyś przed Ukrzyżowanym JEZUSEM natychmiast na kolana, y za czas sobie do pokuty pozwolony pokornie ze łzami podziękowawszy, prosiłbyś o skuteczną łaskę do jak naylepszego na śmierć szczęśliwą przygotowania się, toż dopiero natężyłbyś wszystkie myśli na to (abo tak ci by czynić należało) abyś wszystkie grzechy myśla, słowem, uczynkiem, opuszczeniem popełnione, jak tylko być może naydoskonaley na pamięć przywiodł sobie. Stawiłbyś na pamięci grzechy młodości, rostrząsałbyś przykazania Boskie y Kościelne, przebiegałbyś myśla wszystkie czasy, mieysca, okazy y okoliczności, reflektowałbyś się nad dziennemi y nocne-

mi zabawami, zaftanowićbyś się musiał nad tym, jakieś powierzony sobie urząd y powinność sprawował, jakieś z dependującymi od ciebie, z żoną, z dżiatkami, z czeładką, jakieś z bliźniemi, z ubogiem, z nieprzyjaciółami postępował. To wszystko dłużej do liberacya rostrzasnowszy, starałbyś się spisać dla lepszey bezpieczeństwa, z dokładem grzech aggrawujących okoliczności, tym jedynie umysłem, abyś wszelkim zachodzącym wątpliwościom położył tamę. Co wykonywając myślałbyś tak sobie: To, co czynię, czynię ja dla wieczności, chodzi mi o interes wiecznego zbawienia, więc z taką mi się ekspresyą, rzetelnością spowiadać trzeba, jakiegoś bies na oskarżenie moje przed Sędzią Bogiem użyć może. Trzeba się tak otworzyć przed Kapłanem wynurzyć z sumnieniem, jak BOG widzi w sercu moim, jak się wszystko na sądzie Boskim da widzieć y odkryje. Coż? nie mamli jeszcze co cudzego niesprawiedliwie przywłaszczonego abo nabytego? Czyli tylko komu sławy y honoru przez oszczerstwa ciężko nie ujął? Izałim komu ciężkiego zgorzelenia nie był okazał? Izałim y teraz nie jest
w po-

w pośrzed niebezpieczney okazyi do obra-
zy Boskiej? Izali jakiego w sercu nie mam
zakału y urazy ku bliźniemu, bo darmo
co cudzego wrocić y nagrodzić, bo ujętą
flawę przez rewokacyą reparować, bo zgor-
szonych naprawić, z nieprzyjacielem się
przejednać y wszelką, dopieroż bliską do
obrazy Boskiej od siebie okazyą koniecznie
oddalić potrzeba, inaczey darmo zbawie-
nia nie dostapię.

To wszystko uczyniwszy, nimbyś do sa-
mego wyznania grzechow przed Kapłanem
przyšąpił, trzebaby jeszcze, abyś przez
kilka czasow pobudzić się ušilował do ża-
lu za grzechy prawdziwego, do obrzy-
dzenia przeszłego życia, do mocnego przed-
sięwzięcia różnemi pobudkami, już Bo-
skim miłosierdziem y dobrocią, już twoją
niegodnością y niewdzięcznością. Na do-
kazanie czego poprzedzićby miały gorące
do BOGA modlitwy, pošt, jałmużna, słu-
chanie Ofiar Świętych y tam daley, aż też
tak ze wszystkim dysponawany po wielo-
krotnym uderzeniu się w pierśi z pokor-
nym Publikanem: *DEUS propitiu8 esto*
mihi peccatori, mogłbyś się już udać do
obmycia swych grzechow Krwią Jezusową
przy

przy spowiedzi; po uczynieniu ktorey, wyrazić y pojąć niepodobno, jakbyś się wnetrznie w radość, w poćiechę, y wesele rozplynał y przy nadziei ostał się otrzymaney łaski Boskiej y odpuszczenia wszystkich grzechow.

Tak interes do duszy y sumnienia należący zakończywszy, pomyślicby jeszcze nieco o dyspozycyi, abo dobr doczesnych od BOGA sobie powierzonych rozrządzeniu należało: Co Augustyn Święty tak zalca. *Fac testamentum tuum dum sanus es, dum sapiens es, dum tuus es.* Czyń, prawi, testament pokiś dobrze zdrow, pokiś przy zupełnych zmysłach przytomności y władzy. Do czego wiele racyi pobudzićby cię miały. Naprzod: iż gdyby się ci nagle umrzeć śmiercią przytrafiło, byćbyś mógł y zapewne byłbyś przyczyną y okazyą różnych praw, zwad, niezgod, kłotni między Sukcesorami ztąd pochodzących. Potwore: że dopiero przy śmierci czynienie dyspozycyi bywa y być musi prętkie, nierozmyślne, wielu zdraedom, podeysćiom, fałszom, y importuniom tych podległe, z ktorych jedni tym umysłem chorego w dzień y w nocy łóżko otaczają, aby czynieniu o-

sta-

statniej woli przeszkodziłi, drudzy przeciwnie, aby na umierających cożkolwiek wytargować y wymusić mogli. Jakośnać z doświadczenia, to napisał Augustyn Święty: *In infirmitate blanditiis & minis duceris, quò tu non ris.* Coż kiedy tak bezbożna żona, coż kiedy tak zapamiętała znajda się dżiatki, że do chorego przyzwac Kapłana na dyspozycyą duszy zwlekać, odkładać, ba tamować będą? aby on o czynieniu testamentu, o rozpisaniu za duszę na Kościoły, szpitale, na ubogich żadney wzmianki nie uczynił. O! jakie w tym dla duszy być może niebezpieczeństwo! Potrzećie: że ten czas ostatni nader drogi, nie na tych doczesnych fraszkach y bagatelach, nie na dysponowaniu dobr, nie na deklarowaniu ostatniej woli, nie na dzieleniu zbiorow, ruchomości, y onych przyznawaniu przed urzędem miałby być przepędzony, ale na samych sprawach do duży należących, to jest: na zanurzeniu się w samym P. BOGU, na ustawicznych aktach, na gorących affektach ku BOGU, dawne niedbałości nagradzających. Zkąd o nieuchronnie następującey śmierci powziąwszy Katoliku

ku wiadomość, jeśli niesłownie (gdy to być dla słabości nie może) tedy sercem takbyś się miał natenczas odzywać do Pana BOGA: O! moy Boże, moy Tworco, moy Odkupicielu! Już ja reszta życia migo gonię, już mi nad kilka godzin nie zostaje do wierzenia w ciebie, do nadziei w tobie, do miłości nade wszystko ciebie, do cierpienia dla ciebie. O! jakbym ja Boże moy nagradzając dawną ostrygłość moję chętnie chciał w każdym momencie tak, y z tą intencyą ciebie kochać, z jaką cię wszyscy Święci y Serafinowie przez wszystkie wieki kochali, kochają y kochać będą. Ach moy Panie gdybym tysiąc życia miał, wszystkiebym już odat na samą tylko usługę twoję poświęcił y sakryfikował. O! jak mi żal tego, że mi tyle czasu marnie na czym inšym upłynęło. Przyimuję Boże moy chętnie te śmiertelne bole, teskności y całuję Oycowka tym mię dotykającą rękę twoję. Tu mię, tu mię karz, biy, siecz, pal, niech się stanie wola twoja. Odbieraz mi życie moy Panie y na śmierć mię blisko następująca dekretujesz, przyimuję ten dekret sprawiedliwości y ordynacyi twojej, godzienem za moje grzechy tysiąc śmierci. Uznaję najwyższe twoje Pa-

nowanie, uznaję słuszną, niech to ciało grzeszne robactwo trawi y roztrąca, niech gnie y w niwecz się obraca, bo grzeszne, bo tego godne było. Wielbię cię Boże moy w twojej nieskończoney Wszechmocności, Sprawiedliwości, Dobroci y Miłosierdziu. Wierzę w cię, wierzę y nieporuszenie wierzę w wszystko słowom y obietnicom twoim. W tey y za tę wiarę umierać, y zaraz jeszcze garść zropiałey krwi mojej przelać gotow jestem. O! jak ja poznaję teraz szpetność grzechow moich, o! jak mi żal tego, że tak źle, tak dobremu służył Panu. Ales ty Panie litościwy, dobry, miłosierny, twoja męka, twoja Dobroć, mię w nadziei posila y ukrzepia. Choćbyś mię moy Panie y do piekła (ktorego godnym się sadzę) wskazał, y tam bym cię kochać, wielbić całą duszą moją wiecznie pragnął.

Słuchacze moi na tych y tym podobnych aktach na śmiertelney pościeli złożonego człowieka reszta życia schodzićby miała, nie na czynieniu testamentu, nie na spisywaniu długow, kredytorow y tam daley, bo to wcześniej czynić ma, kto w tym ostatnim czasie spokojney y szczęśliwey śmierci życzy sobie. Y ten to jest pier-
 (W wszy

wszy krok przygotowania się do dobrej śmierci, czynić to za życia wcześniej zaraz, co czynić podobno już przy śmierci nie nada się.

Wszakże dość na tym: Jeszcze do takowey (o ktorey dotychczas mowiliśmy) preparacyi przydać drugą potrzeba. Ta zaś na tym zależy: czynić to teraz dobrowolnie samemu, co przy śmierci koniecznie stać się musi. Coż takiego? Oto wcześniej, rozmyślnie, dobrowolnie serce, affekt y jakiegokolwiek przywiązanie odrywać trzeba od wszelkiej doczesności, od ktorey śmierć chcesz czy nie chcesz z większym napotym twoim żalem y boleścią gwałtem oderwie. To zaś czym was świat do kochania siebie w tym życiu przywiązuje jest: żona, mąż, dźiatki, dom, pałac, kamienica, honor, przyjaźń, kompanie, konfidencye, sprzęty, szaty, y bogactwa. Otoż od tych rzeczy wcześniej po mału serce y affekt odrywać trzeba, a to częstym przypominaniem przyszłej nieuchronney śmierci. Łacno abowiem (jako S.Grzegorz mowi) w sercu tego znajdzie się wzgarda doczesności, który często myśli o śmierci y o wieczności: *Facile co. te-*

mnit

mnit omnia, qui semper se cogitat moriturum.
 Zaczyn radzę wam, najmilszy słuchacze, aby-
 ście codziennie te kwestye sobie na pamięć
 przywodzili: A nuż dziś życia mego będzie
 termin? Nuż mię trefunkowa śmierć zasko-
 czy? A nim się postrzegł jak tyle lat ży-
 cia mego przeszło, przeminęło, przeydzie re-
 szta y upłynie, a kiedy się najmniey spó-
 dziewam, a życie sobie dłuższe obiecywać
 będę, na śmiertelney obaczę się pościeli.
 Ach mnie! trzeba wszystko co mam, co mię
 w tym życiu kontentuje, opuścić, porzu-
 cić, zostawić. Zostawić dziatki Prowi-
 dencyi Boskiej, żonę drugiemu podobno
 mężowi, 1przety, dobra, kamienice, nuż
 niewdzięcznym y rozrzutnym sukcesjo-
 rom, to ciało, ktoremu tak ulegam, roba-
 ctwu y zgniliźnie. Ach! na coż ja do tak
 skażitelnych dobr,ktore opuścić muszę, tak
 się mocno teraz sercem przywiązuję, y z
 takim to kocham natężeniem,co z większym
 mi potym przyidzie opuścić żalem, y co
 poniewolnie traćć muszę. Ey! czy nie wo-
 lęz ja teraz, dziś, co z większym moim
 pożytkiem, uspokojeniem, zasługą przed
 Bogiem, a z mnieyszym, bo nie tak nagłym
 y gwałtownym będzie żalem, od tego od-

rywać serce, co lada czas z niecznością moją boleścią poniewolnie y gwałtownie, z wielką nadto przeszkodą do zbawienia, przez śmierć traćć muszę. Ta pobudka, słuchacze moi, często á przynamniemy raz na dzień na pamięć przywiedzona, na oderwanie serca od doczesności, upewniam, że będzie skuteczną dyspozycyą do śmierci w przyszły czas spokojney bez trudności. Zebyście zaś mieli (jak życzyće sobie) nie tylko spokojną bez żalu, y trudności, ale jeszcze miłą y wdzięczną, ten na dokazanie tego sposobu y modelu zda się być nieomylny: abyście to za życia teraz czynili, cobyście przy śmierci chcieli, aby w życiu od was było jak naylepiey uczyniono.

To jest rzecz pewna, że między przykrościami y ciężkościami śmierci, nayciężey będzie umierającemu wspomnieć na czas życia marnie przepędzony, y stracony, y oraz to poznawać, że już daley na zaskarbieńie y przymnożenie zasług, z któremi by się przed Bogiem pokazać trzeba było, czasu nie będzie. Na co żywa uwaga niewypowiedziana w sercu umierającego sprawować musi żalność, kiedy pomyśli
fo-

fobie, iż życie, które na wysłużenie nieba, na zgromadzenie zasług dane było, marnie na frażkach przeszło y przeminęło. Dopieroż jaki wstyd y fromota! gdy się przed Sędzią Bogiem z golemi (iż tak rzekę rękoma) bez żadnych zasług y cnot stawić y pokazać się mu przyidzie. A tu w tym czasie z nim razem z tego świata zchodzący Kartuzowie, Kapucyni, Zakonnicy, Xięża, Panny, Panie, Wdowy pełne zasług y światobliwości życia pokażą się; z których jedni 40. albo 50. lat ściśłego postu, y osobności, drudzy całe życie w dobrowolnym przepędzone uboŃwie, inni Dżewicz y kwiat czystości strzeżony y w życiu aż do grobowey deski dochowany, inni pokutne znaki, jako to krwawe dyscypliny, włosienice, wigilie ofiarować y prezentować P. BOGU będą. Pokaże się ten y ow Missionarz orszakiem dusz od siebie wielką pracą y staraniem nawroconych otoczony, ta y owa hoyna Pani szpitala, wdowy, y sieroty, swym nakładem dostatecznie żywiaca. To widząc, co ty, proszę, czymbyś fobie na Niebo zasłużył podobnego, co pokazać będziesz mogli? Czy cnoty? czy jałmużny? czy miłosierdzie

nad sieroctwem? czy modlitwy roztargane? czy Msze przegadane?? czy spowiedzi ze zwyczaju? czy Kommunie bez nabożeństwa? Z tylu lat życia twego wieleż przecię kwartałów, miesięcy, ba dni, ba godzin takich pokażesz, ktorebys jedynie na usługę Boskiej przepędził? O! jaka cię na ten czas ogarnie żalność straconego czasu, jaka żądza zasług jak największych, lecz nie wczesna y daremna! Otoż, słuchacze moi, abyście tey hańbie y żalności przy śmierci, y po śmierci nie podlegali, to teraz za życia czynicie, co byście życzyli sobie przy śmierci aby w życiu było uczyniono. A tak jeśliście jeszcze pewnego sobie stanu nie obrali, teraz deliberujecie y taki obieracie, który byście z wielką wazną wewnętrzną poćiechą nad wszystkie stany przenosili, y w nim kontenci umierali. Jeśli zaś już w pewnym stanie zostajecie, tedy starajcie się to wszystko jak najlepiej czynić, co w tym stanie zostający czynić możecie, nigdy jednak tyle dobrego nie uczynicie, iż byście przy śmierci więcej w życiu czynić nie żądali. Macie z łaski Boskiej fortunę, dostatki, honor, rozum, obrot, kredyt, estymacya,

ma-

maćcie: dziękuycież za to BOGU, y tak tego wszystkiego używajcie teraz, jakbyście onych używać chcieli wtedy, gdy wam to wszystko śmierć wydźierać zaczęnie. Naostatek tak każdą czynicie zabawę jakby ona ostatnią w życiu być miała. Czym wszystkim to sprawicie, że po życiu tym dobrze przepędzonym, śmierć spokojna, śmierć bez żalu y boleści, śmierć miłą, wdzięczną y szczęśliwą mieć będziecie, po ktorey wieczne z Bogiem

naftapi życie y widzenie

Twarzy jego. Czego y sobie, y wszystkim

życzę,

A

M E

N.

KA-

W4

K A Z A N I E II.*Na Niedzielę 20. po Świątkach.*

Rogabat, ut descenderet, -- inci-
piebat enim mori. Joan: 4.

*Prosił go, aby zstąpił, - bo poczynął
umierać.*

Nie podoba mi się Ewangelicznego Kro-
lika proceder: Dają mu znać, że je-
dynak Synu jego ciężko w mieście Kafar-
naum zaniemógł: Coż? czy zaraz wcześniej
złemu zabiegł? Czy natychmiast do do-
świadczonego dusz y ciał ludzkich Leka-
rza Chrystusa Pana udał się? nie: Już się
choroba wzmaga, nic to minie to. Już
coraz to gorę bierze, nic y to. Już źle ca-
le słabieje, ey nic y to, bądźcie lepiey. Do-
piero kiedy już zdersperowane od Medy-
kow życie, kiedy siły y zmysły choroba
odjęła, kiedy już prawie konać, umierać
zaczął, dopiero co żywo Krolik do Chry-
stusa z prośbą za umierającym udał się
Synem. *Rogabat, ut descenderet, incipiebat
enim mori.*

Nie-

Nieuważny to, bo niewczesny zda się być proceder. Ale mnieysza o to, że w cielesney chorobie niewczesne tego Krolika o swym Synie było śtaranie, to gorzey, że wielu jest takich Katolików, którzy choć od dawnego czasu czując się być na duszy zranieni y ciężko osłabieni, przecięż jakby ich to cale nie bolało, o wczesnym poratowaniu jedynaczki duszy swojej nie pomyślą, y z swojemi się śmiertelnemi ranami przed Lekarzem dusznym wczesnie na spowiedzi nie otworzą: dopiero gdy ich śmiertelna choroba o łoszek rzuci, gdy gorę wzięwszy y siły y zmysły odbierze, dopiero, mówię, co żywo po Xiędza, po Kapłana z Panem Jezusem. *Rogabant, ut descenderet, incipiebat enim mori.*

Ale co takim Kapłan przyrodzonym sposobem nie cudownym pomoc mogący, na ow czas dopomoże? Mówić y twierdzić mogę, iż cale nic: Zaczym, kto się do śmiertelnych na duszy chorob poczuwa, a życie swoje szczęśliwie dobrą w łasce Boskiej śmiercią zakończyć pragnie, wczesnie o tym y myśleć, y do dobrej śmierci jak naylepiey się sposobić powinien. Do czego gdybym pobudził: o tym mówić będę:

dę: *Iż do szczęśliwey na tamten świat wyprawy. wcześney koniecznie potrzeba przyprawy. O tym daley, Ad M. D. G.*

Każdemu wrodzony rozum y naturalna dyktuje roztropność, że im większe y trudniejszy jest jakie dzieło, od którego sprawowania większe, abo mnieysze zawisło szczęście lub nieszczęście, tym rzeczowa, aby szczęśliwie była wykonana, większego wyściaga przygotowania się, przyprawy, y pilności. Tak kto tylko gra dla rozrywki, może niedbale grę sprawować, może urzucać kość lub kartę na nią nie patrząc, lecz komu o ostatni grosz, abo o stratę idzie życia, a od jednego urzucenia losu, zysk, lub strata! O! daleko on z większą pilnością, uśilnością y uwagą rzecz sprawuje. Stawcie tu sobie w oczach dwu żołnierzy za podobnyż exces na śmierć, na gardło dekretowanych, już na plac wyprowadzonych, którym z sobą losem rozrzucić się o życie każe. Wey słyżycie? Czyja mnieysza, tego gałęź, czyja większa tego szczęście, żyw bądźcie! O! moy Boże! jak oni uważnie kość urzucają, jak troskliwie losy liczą, jak z ich jeden mnieyszą obaczywszy liczbę, błednieje y prawie przed
śmier-

śmierci exekucyą obumiera. To czemu?
bo nie o frażkę, nie o bagatelę, nie o
marną sprawę, ale o życie gra idzie: Coż
to jest umierać, słuchacze? jeśli nie takie
sprawować dzieło, od którego abo wie-
czna niewola, ubóstwo, mizerya, abo szczę-
ście, panowanie, y wieczne zawisło bło-
gosławieństwo. Co to jest umierać? jeśli
nie ostatni raz rzucać los niepewny, a to
nie o doczesne, ale o wieczne szczęśliwe
życie. A zatym wnoście sami, słuchacze,
jeśli umierać tak wielkie jest dzieło, tak
wielka sprawa, tak los niepewny, że od
onego nie doczesnego tylko, ale wieczne-
go życia zawisła utrata, toć do tego dzieła
wykonania, toć do szczęśliwey na tamten
świat wyprawy, wczesnego, pilnego przy-
gotowania, przyprawy, ćwiczenia się ko-
niecznie potrzeba, aby to dzieło szczęśli-
wie y chwalebnie udało się. Do czego
(gdybyście to jedno sobie głęboko uważyli)
wzbudzać, pobudzać dalszemi argumen-
tami mnieyby rzecz potrzebna była. Bo czy
trzeba długo perswadować, czy trzeba ży-
wo remonstrować temu kawalerowi który
przed zgromadzononym ludem w obecności
Panów, Xiążąt y samego Króla na publi-
cznym

cznym widowisku ma z kopią do pierścienia biegać, abo ją sztucznie kruszyć, czy trzeba, mówię, długimi namowami adhortować, aby się wprzód prywatnie częstemi exercycjami do zręczności przyuczał y wkładał? Jako żywo nie: sam się on jeśli o punkt honoru stoi, jeśli powszechnego życzy dla siebie applauzu, domysli: zład cały prawie las drzewcow w domu połamię, nim jedną publicznie kopią w oczach zgromadzonych sztucznie y zręcznie skruszy. Jeśliż tedy tam, gdzie o doczesny applauz y nikczemną z parą razem przemijającą ludzką idzie estymacyą, wczesney do tego rzecz sama wyściaga exercytacyi, jakieyże dopiero przyprawy, jak wczesnego potrzebaby przygotowania się temu, który przy śmierci nie w oczach ludzkich, ale w oczach całego nieba będzie miał z nieprzyjacieli dufnym utarczkę, ołktorey wykonania abo wieczny applauz, chwała, tryumf, abo wieczny wstyd, hańba zawisła. Trzeba będzie na ten czas każdemu z nas, słuchacze, niepochybnie dać dowody próbę dobrego Rycerza Chryśtufowego, trzeba będzie z biesem puyść w zapasy, y jego natarczywe, śilne pokusy y zarzuty zbić,

zbić, złamać, skruszyć, pokonać, zetrzeć, zwyciężyć. Jakże sobie rozumnie ten o-biecować może, że mu się to wszystko szczęśliwie uda y powiedzie, że szatańskie pokusy zwycięży, który do tego żadney w życiu przyprawy nie czyni. Gdzie do zwyciężenia biesa uzbrojenie się w cnoty Chrześcijańskie? Gdzie włożenie się w te akty, ktoremi się przy śmierci bronić y onych na wszystkie szatańskie zarzuty zażywać trzeba będzie? Gdzie przyuczenie się wczesne do złamania pasłyi, namiętności, pożądlivosti? U kogo tak czyste sumnienie, iż gdyby dziś nagle umierać przyszło, gotowe było? kto nakoniec jest taki, któryby z szatanem y jego pokusami ustawicznie w tym życiu walczył y niemal zawsze zwyciężał. Owszem to mówić miałem, kto jest taki, kogoby bies lekkiem teraz nie przekonywał pokusami. A jeżeli lekko nas czart oppugnując wojuje, przemaga y czego chce na nas w życiu dokazuje, jakże o wygraney z czartem przy śmierci samey, tufzyć sobie możemy, gdy on nie już tak jak w życiu, ale całą moc, siłę, potęgę, industrya wywrze y ze wszystkich stron na nas uderzy. Wszak-
że

że jeszcze nie takby rzecz straszna y nie-
bezpieczna była, gdyby po tey ostatniemy
przy śmierci z nieprzyjacielem dusznym
potyczce, wolno było raz drugi, trzeci
poprawić się; mogliby sobie ludzie myśleć:
spróbuję raz niegotowy, nie uda mi się
do razu sztuka, to się już lepiej do wto-
rego z czartem spotkania przygotuję, ale
że, słuchacze moi, raz przy śmierci prze-
grana, nigdy cała wiecznością niepoweto-
na, uważcie już sami jak wczesney, jak
ustawicznej, jak uśilney przyprawy, go-
towości potrzebuje. Przecież ludzie gdy
o śródkach do nabyćia fortun y hono-
row doczesnych myślą jak naybarżiej, o
śródkach y sposobach do szczęśliwego
po Chrześcijańsku zakończenia życia, od
ktorego wieczne zawisło szczęście, ledwo
kiedy ba nigdy podobno nie pomyślą. A ten-
by pierwszy punkt miałbyć do myślenia:
Umrzeć mi, nie wiem kiedy, wiem iż kie-
dyżkolwiek koniecznie trzeba będzie,
wiemy to, że od ostatniego momentu
skonania mego albo wieczne szczęście, albo
wieczne y nigdy niepowetowane zawisło
nieszczęście. Ach! coż się wtedy ze mną
będzie działo? jakie moje duszy z ciałem
rozsta-

rozstanie się, jaka moja dyspozycja? jakie będzie skonanie? Duszo moja! gdyby ci dziś, gdyby przyszłej nocy BOG Sędzia przed sąd swoy stawać kazał, jesteśli gotowa na oddanie liczby BOGU? Do tey myśli nie pomału pomogłoby takie, a to częste z duszą swoją argumentowanie. Wiem z ustawicznego doświadczenia, że śmierć wielu niegotowych, niespodziana y nagła zaskoczyła. Ten y ten Jmśc, którego dobrze znałem, zdrow, wesół, u którego ani w głowie nie było tak prętko, a to nagle umrzeć, w momeńcie apoplexyą ruszony pada, y w kwadransie umiera. Ten poszedł spać y nazajutrz nie wstał, tego pleura w łóżku uduśiła, owemu paraliż nagle y mowę, y życie odebrał. Ow utonął, ow zgorzał, ow od nieprzyjacioł zabity został. Coż duszo moja czy mi się samemu takie nieszczęście nie przytrafi? że mię (choway Boże) nagła, niespodziana śmierć zaskoczy; może wszystko być, na to od BOGA przywileju nie mam: a kiedy jak drugich tak y mnie śmierć nagła, niespodziana potkać może, toć mi sam rozum dyktuje, że w takiej niepewności życia zostającemu, w usta-

wi-

wieczney gotowości do śmierci znajdować się potrzeba, toć wcześniej to wiedzieć, to umieć, w tym się ćwiczyć przynależy, co dobrą y szczęśliwą śmierć może uczynić może. Wierście mi, słuchacze moi, iż wieleby takowe myślą y uwagą rozbieranie, y do życia lepszego y do śmierci dopomogło.

Ale day mi to, że żadnego z was tu przytomnych nagła, niespodziana śmierć nie zaskoczy, day mi to: że w ostateczney chorobie, dość każdy do dyspozycyi czasu mieć będzie, przecięż wam, słuchacze moi, ile tym, którzy się do zawiedzionego poczuwacie sumnienia, wczesne pokiesić się zdrowi, do dobrej śmierci przygotowanie czynić jest potrzeba. A na co się zda? co wam po tym, iż w ostateczney chorobie dość czasu do czynienia pokuty mieć będziecie? jeśli dla nadziei dalszego życia, jeśli dla twardości y oziębłości serca, jeśli dla wkorzenionego jakiego nałogu y przywiązania się nieporządnym affektem do tey y owey osoby, pozwoleń sobie w ostateczney niemocy czasu (jak częstokroć bywa) na dobro swoje y przygotowanie się do śmierci nie zażyjecie, y
nad

nad to w tym czasie pozwolonych sobie łask Boskich y inspiracyi nie chwyćcie się? Smiem zaś to mówić, iż ci, co za życia, do śmierci wczesnego nie czynią przygotowania, ale myśl o śmierci jak pokusę jaką odrzucają, ci mówię, w ostatniej chorobie nie tylko czasu y pozwolonych sobie łask Boskich na dobro swoje y zbawienie nie zażyją, ale choćby chcieli zażyć, należyście jak potrzeba nie użyją a to już dla zadumienia y trwogi duszy na tamten świat wybierającej się, już dla zwatłonych śmiertelnemi bólami sił y ciała ułtawicznych słabości.

Kto tego na sobie nie doznaje, że gdy mu głowa zaboli, już się on czuje być nieposobnym do modlitwy, dopieroż bierzcie miarę jak umierającemu grzesznikowi do przygotowania się na śmierć, do czynienia dożywotniej spowiedzi, do wzbudzenia potrzebnych aktów, będą na przeszkodzie nie lada jakie, ale śmiertelne bole. Stawcie mi tu by naydoskonalszego lutnistę, niech się mu tylko rozstroją struny, już on nigdy dobrze nie zagra, dopieroż ten nie nie potrafi, który tego ani widział instrumentu. Gdy człowiek umiera, przenosi się on

na infzy chor wyższy, da mu na ten czas Kapłan instrument w ręce, coż to za instrument? oto rozpiętego jak strunę na krzyżu Chrystusa Pana. Trzebaby pod ten czas samemu na owe się rożnych affektow zdobyć simfonią. Naprzykład: dziękując Boże moy, żeś mnie stworzył, a w świętey wierze twojej, proteſtuję się przed tobą, który wſzystko wiſz, że w tey wierze twojej umieram. Dziękując tobie, że na okup moy wydałeś Krew y życie twoje. Wſzystkę nadzieję moję w tobie pokładam. Ty wiſz, jako cię kocham całym ſercem o! jedyne y naywyższe Dobro moje! Ach! jako mi żal, że mi tak wiele momentow upłynęło, którychem cię nie kochał. Boleści mię odrywają od życia, ale ty wiſz Boże, jako się cieszę z tego, żeś ty jeſt Bogiem moim. Poydźcie w próch to ſerce moje, że nim kochać cię nie będę, aż przy zmartwychwſtaniu, otoż chcę, aby ten oſtadni moment życia mego, oſtannie odechnienie ſerca mego było w naywyższym ſtopniu miłości twojej. Odbierasz mi życie, znam ztąd, żeś Panem moim, wracam się do ciebie y znam cię Bogiem moim. Ze umieram, nic mnie to nie boli, że wſzystko

śko tracę, nie mię to nie rani, to mnie, to mię serdecznie boli, żem cię nie rychło poznał o! jedyna wiekująca Piękności, Boże! To mnie boli, żem cię kochać nie umiał, żem cię tyle razy obraził.

Coż wy sądzicie, słuchacze: potrafiż ten człowiek na to się zdobyć przy śmiertelnych bolach, mdłościach, teskotach, który tych rzeczy Boskich w życiu nie znał y w onych się nie ćwiczył? Jeżeli Zakonnikom, którzy się całym życiem do śmierci sposobią przy śmiertelnych bolach, konwulsiach, nieśpaniu trudno y barzo trudno będzie w zwyczajnym się ćwiczyć nabożeństwie y przyuczone wzbudzać akty, a coż tym, którzy poki zdrowi byli, w tym nie tylko się nie ćwiczyli, lecz ani pomyślili.

Zkąd pewny z takowey liczby grzeszników, gdy umierał, upomniony od Kapłana, aby się miał do żalu, do skruchy y do innych Teologicznych aktów, odpowiedział: Ach! co mi ty Oycze mówisz! ja lat 40. przeżyłem, a o tym ni razu nie pomyślałem, przeto nie wiem co to jest, y od czego zacząć.

Ale wiem ja w czym ci, którzy za życia

y dobrego zdrowia wczesnego do śmierci nie czynią przygotowania, w czym mówią, ufają y nadzieję szczęśliwego zeyścia pokładają. Oto iż takiego przy śmierci będą mieć Dyspozytora Spowiednika, który ich wcześniej, co czynić mają, upomni y nauczy; ja acz tey otuchy y nadziei cale nie ganię, atoli próżną, mniey pomocną y wielu zawodzącą być sędzę. Co w takim wam podobieństwie pokazuję.

Imaginuyćie sobie jakiego Kawalera rodowitością znacznego, ale w Rycerskiej sztuce cale niebiegłego, któryby nie tylko się z Adwersarzem w rącz spotkać, ale się y orężem dobrze złożyć nie umiał: Tego Jmści ktoś, o coś urażony, raz, drugi y trzeci na pojedynek wyzywa, czas y plac do spotkania się naznacza. Wymówić się y uniknąć pojedyнку wstyd, y punkt honoru nie dopuszcza, spotkać się zaś nieumiejętnemu z doświadczonym bojaźń, y trwoga bierze; z tym wstytkim w nadzieję tego, że będzie miał sekundanta doznanego kawalera, a swego wielkiego przyjaciela, pojedynek przyimuje, y z sekundantem swym na placu staje. Przyшло do samey potyczki: Sekundant

dant affidowany, wszystko co może, czyni,
y wlepiwszy w niego jak w tęczę oczy,
już aby układu dotrzymował, już aby z
prawey ręki niebezpiecznego przyćięcia
się ustrzegął, już aby odstąpił, już aby
śmiało natarł, przyćiał, woła jak tylko
może, ale darmo, y nieumiejętnością zmie-
szany y strachem przerażony, nic nie sły-
szy, a tak od adwersarza śmiertelny raz
odebrawszy, trupem w oczach sekundanta
polega.

Tęż samego losu dla siebie do śmier-
ci się wczesnie niegotujący grzesznicy
spodziewaycie. Już to rzecz nieomylnie
pewna, że każdemu z was przydzie z o-
sobna przy śmierci z dusznym się spotkać
nieprzyjacielem: Day mi to pozwalam, że
na pomoc waszą niby to w sekundę przy-
będzie Spowiednik, który was do mężne-
go z czartem spotkania się pobudzać, a-
nimować będzie, który wam wszystko, co
w takim razie do dobrego skonania jest
potrzebnego, przywodzić na pamięć ze-
chce, który do ucha wołać będzie po i-
mieniu Mści Panie! teraz wzbudź za-
grzechny żal serdeczny, teraz się do aktów
wiary, nadziei, miłości udawaj, oddawaj

się na woła Boską, ufay w nieskończonych zasługach Chrystusa Pana! Ale co temu Kapłańskie przypominanie pomoże, który za życia w tych aktach się nie ćwicząc, wiedzieć na ten czas nie będzie, co to jest skrucha, co to miłość doskonała, co to akt wiary. Czy dopieroż przy śmiertelnym zgonie Kapłanowi przekładać, a grzesznikowi się uczyć czas będzie? Zatem zawodna ufność y w tym, że przy śmierci Kapłana mieć będziecie, łącznie bies przyzwyczajonych w życiu do grzechu, pierwszym przy śmierci zarzutem y pokus atakiem pokona, jeśli wczesney z strony waszey gotowości nie będzie.

Co gdy tak jest, słuchacze, gdy y umierania trudną nader być sztukę y do niey się wczesnego gotowania nieodbitą potrzebę być widźcie, czy jeszczeż ode dnia do dnia pokutę odkładać zechcecie? Czy jeszcze przestrzegającego głosu Chrystusowego: *Vigilate, quia nescitis diem, neque horam. Czujcie, bo nie wiecie dnia, ani godziny, nie usłuchacie?* Czy niepewnemu losowi zbawienie wasze powierzyć? Ey! raczey, na takie się zdobywajcie przedsięwzięcie:

Ach!

Na Niedź: 20. po Świątkach. 343

Ach! Boże mój widzę y znam to dobrze,
że mi umrzeć, nie wiem kiedy czy dziś, czy
jutro, dość że umrzeć potrzeba, znam to
do siebie, y wstydzę się tego, że we mnie
żadney gotowości do dobrej śmierci nie
masz y nie było, ale już odtąd za twoim
natchnieniem y pomocą mocno stanowią,
tak dalsze moje życie prowadzić, jakby
mi każdy dzień był ostatni, tak się odtąd
spowiadać, tak komunikować, tak się mo-
dlić, tak zabawy urzędu mego sprawować,
jakby moja ostatnia spowiedź, Kommu-
nia y modlitwa była. Dopomóż skuteczną
łaską chęciom moim Boże w Trójcy Je-
dyny,

A

M

E

N.

KA-

X4

K A Z A N I E

Na Niedzielę 21. po Świątkach.

Serve nequam, omne debitum dimisi tibi, - - nonne & te oportuit misereri. Matt: 18.

Sługo złośliwy, wszystko dług odpuściłem ci, - - izali tedy ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim.

W Dzisiejszey Ewangelii dwie ja sobie przeciwne upatruję idei: łaskawości y klemencyi, tudzież iurowey zawziętości y pomsty: łaskawość y klemencya wy-daje się w Krolu czyniącym rachunek z sługami swemi, z ktorych, że jeden w ciężką wpadł płatkę, bo na dziesięć tysięcy talentow zawinił, po ściślej kalkulacyi, gdy się nie miał czym wypłacić, Krol go oto z żoną y dziećmi zaprzedać każe: a że ow dlužnik padszy do nog Krola, do oddania tak wielkiey summy niemożność przekłada, y ze łzami o cierpliwość prosi: *patientiam habe in me, reddam tibi.* Krolu a Panie moy miłościwy, kapitał to barzo wiel-

wielki: u mnie długow więcej niż włosow na głowie: nie dam, chyba mi duszę wezmiesz; bo nie mam. Da mi BOG; to ci oddam: poczekay, proszę. Krol takim złego dłużnika zmiekczony ukorzeniem się, z wrodzoney sobie litości wszystkę mu sumnę daruje, odpuszcza, y ze wszystkiego kwituje. To *łaskawość*. Z drugiey strony zawziętość, frogość wydaje się w tymże samym bankrećie, który tak wielkiey Kro-la nad sobą doznawszy klemencyi, na swe-go natychmiast dłużnika ciężsko nastąpił, y ż byż o co, gdyby to gardłowa sprawa była o sto groszy duścić go począł, *suffocabat eum*. Odday, by cię zabito! ale BOG sam widzi, że nie mam; a mnie co do tego: abo day, aboć wydrę duszę, uduszę cię. *Suffocabat*. To okrutna po doznaney nad sobą łaskawości nielitościwość.

W pierwszym obrazie Ewangelicznego Kro-la tak litościwego wyraża się BOGA naszego klemencya y łaskawość nad ludźmi, który, by nie wiem jak wielkie grzechowe długie nasze odpuścić, darować, gotow jest, byleby znające się do winy y upokorzone widział człowieka serce: W drugiey zaś paraboliczney dłużnego sługi tak nielito-
ści-

ściwego figurze reprezentuje się nasze mściwe, zawzięte, zakrwawione na bliźniego ferce, które nieuważając na to, że samo wiele Bogu zawiniło, a jednak to BOG y cierpliwie znosi, y łaskawie odpuszcza, nie uważając, mówię na to, za lekkie, a grofza czasem nie stojące przewinienie, na honor, na sławę, na dobre imię, ba na samo bliźniego życie czasem następuje: a to jeszcze tak zawzięcie, tak nieubłaganie, że od powetowania krzywdy swojej, od pomśzczenia się nad winowaycą żadnym sposobem odwieść się nie da. Coż ja z tak zawziętym y nieubłaganim dziś pocznę sercem? To mi przychodzi: Biję ono na nieprzyjaciół jak tylko może: Uderzę y ja na nie, niech wet za wet będzie: Jakoż abym z tak ślepego do zemsty zbił impetu, całym kazaniem moim będę bił na tych, którzy biy, zabiły na nieprzyjaciół. *Dopomoż Boże. Ad M. D. G.*

Czym zaś y jak mocno na niezbite bić myślę rankory, z trojakiego poznać możecie zamachu, na który się zanośi: *Naprzód: będę bił z Pijma. Powtore: będę bił racyami. Nakoniec: będę zbijał tych racye, którzy biy, zabiły na nieprzyjaciół. Co się ty-*
cze

cze Piśma Świętego y wyraźnych w tym wyrokow Boskich na zabicie zawziętych umysłow, tych ja wiele, mianowicie w Ewangeli Chrystusowej znayduję, które wyraźnie, rzetelnie, do miłości nieprzyjaciół, do darowania y cierpliwego uraz znieśienia, do zaniechania zemsty samemu BOGU rezerwowaney obowiązują. Czy może być wyraźnieysze prawo nad to, które Chrystus Pan *Matth: 5.* swoim fero-wał edytkem, y na wszystkich ustanowił: *Dico vobis, diligite inimicos vestros.* Czy słyszycie? (mowi Chrystus) oto nie Apostoł który, ale sam Prawodawca ja Zbawiciel BOG y Pan wasz prawdziwy, dzie-діңичны, tak á nie inaczej chcę, stanowią, przykazuję w tym wyraźna jest wola moja: *dico vobis:* coż takiego? *Diligite inimicos vestros:* Kochaycie nieprzyjaciół waszych. Nie dość na tym: *Benefacite his, qui oderunt vos: Orate pro persecquentibus & calumniantibus.* Czyńcie tym wszystkim, z miłości jak naylepiey, ktorzy wam z nienawiści złość, wyrządzają. Modlcie się za prześladowających y uwłoczających wam. Y aby się to wam za rzecz nie zdało ciężką y nieznośną ja sam pierwszy na przykład wasz

wazsz tak uczynilem, moim krzyżowni-
 kom darowałem, odpuściłem, owszem z
 miłości ku nim Krew moję wylałem, y na
 krzyżu za nich się modliłem: Zaczynam: *di-*
co vobis, tak chcę, przykazuję, abyście wy-
 rażnemu memu zadość uczynili obowią-
 kowi y przykładowi. Tenże Chrystus Pan
 w tymże u Matteusza Świętego rozdziale,
 naprawując Faryzeuszów wykłady, które-
 mi wiele przykazań Boskich pśowali, mię-
 dzy innymi tego nauczając, że każdemu
 godziło się mścić nad nieprzyjacielem, o-
 wym się prawem regulując: *Oko za oko,*
zab za zab, rękę za rękę: co Chrystus
 tak naprawuje: ukazując y wykładając: iż
 to prawo nieustawione było na pragnie-
 nie y naświecenie pomsty, lecz na czynienie
 urzędowey sprawiedliwości: gdyż y staro-
 Testament na wielu mieyscach miłość nie-
 przyjaciół, y zaniechanie zemsty zaleca.
 Przeto Chrystus po tey naprawie, dla wśzy-
 stkich Uczniów swoich tę przepisał regu-
 łę, aby byli gotowemi raczey krzywdę cier-
 pieć, aniżeli się jey mścić, to przykazując:
Si quis te percusserit in dexteram maxil-
lam, praebe ei et alteram: gdy cię kto w
 jedną stronę twarzy uderzy, y drugiey mu
 nad-

nadstaw: Nie iżby te słowa do bijącego siebie miał kto mówić: uderz mię w drugą stronę; ale się to tak rozumieć ma przez to, iż tak to ma przyjąć, że się mścić tego nie zechce, by go dobrze y w drugą stronę uderzono. Ze zaś sobie tylko samemu nad nieprzyjaciołami waszemi BOG pomstę excypuje y rezerwuje, prywatnego zaś zakazuje wetowania, wyraźne jest w Piśmie Świętym prawo *ad Heb: 70. Mihi vindictam, & ego retribuam*. Mnie samemu nad adwersarzami waszemi zostawuję pomstę, bom ja jest BOG pomsty Pan: *DEUS ultionum Dominus, Psal: 93.* Ja się sam krzywd waszych, wiem kiedy, y jako pomścę, za nie odsypię, odwetuję. Przeto już, słuchacze moi, kto by się swojej krzywdy sam zemścić uśiłował, ten na excypowaną sobie od BOGA moc y władzę zuchwaleby się potargnął.

Coż wy na te tak wyraźne od zemsty, nienawiści zbijające, a do miłości nieprzyjacioł y Chrześcijańskiej oświadczenia uczynności pobudzające Chryśtusowe wyroki? Przec tego nie można, że to są Chryśtusowe, tak jasne, tak rzetelne słowa, y rozkazy, iż ich inaczej tłumaczyć nie po-
do-

dobna. Y to rzecz pewna także, żeś się pod te Chrystusowe na Chrzcie Świętym poddał prawa: toć je pełnić y zachować obligowanyś: toćby cię jeden ow Chrystusow mandat: *Dico vobis, diligite inimicos vestros*, od mściwych zbijać miał impetow: chyba, że u ciebie Chrystusowe *dico* za nic, niebo frazka, potępienie, strachy na lachy: jeśli tak, toć ty taką rzecz nie Katolik, ale abo ateuszowkim, abo światowey policyi duchem regulujący się człowiek. Jeśli tak; toć, jeśli nic na tobie Pismem nie wymogę; do drugiego się biorę oręża, to jest: do naturalnych racyi, ktoremi już jeśli nie jako Katolika, tedy jako przy dobrym rozumie zostającego polityka attakować, y od nieszczęśliwey zbijać zemsty poważam się.

Coby cię do uczynienia zemsty rozumnie pobudzić mogło, bo w sobie zawieracby powinno: *Bonum, honestum, & utile*. Uczciwość y pożytek, gdyż na tym wola ludzka jako na swym *objectum* przedstawia. Tego zaś obojga w gniewliwej passyi ktora na zemstę gali wykonaniu, żaden człowiek znaleźć nie może: bo co może być naprzod za *honestatis bonum*, w nieubla-

uślęganym gniewie, który zasunąłszy mgłą
 paślyi rozum, człowieka rozsądnego na-
 tychniał odmienia w nieuważnego fury-
 ata? Gniew bowiem zawzięty, y piekłem
 trząsąca cholera, według Seneki, jest to:
brevis insania: krotkie szaleństwo. Jakoż
 zaraz człowieka odmieni, zalteruje, po-
 waryuje, już się tam y sam miota, już na
 niewinnych się ludzi rzuca, raz jak ogień
 się rozpali gniewem, w krotce zaraz ble-
 dnieje, y jakby go febra trzęsła, cały drży
 od złości, y zębami zgrzyta: Izaliż to nie
 szaleństwa widome znaki? Do tego, kogo
 ta paślyja opanuje, już on nic uważnie, nic
 roztropnie nie pocznie: wszystko będzie
 czynił z impetu, bez rozmyśłu, bez rady,
 bez żadney konsekwencyi. Nic się takie-
 mu przykrego, nic trudnego, nic niedo-
 stępnego, nic niebezpiecznego nie zda, na-
 coby się sam nie hazardował z tą nadzie-
 ją y imprezą; że mu się wszystko gwo-
 jego uda y powiedzie, że mu wszyscy do
 tego pomagać, y jego śmiałą rezolucyą wy-
 chwalać, wynosić będą. O tym zaś nigdy
 nie pomyśli, że się to częstokroć zdarza,
 iż ten sam polega, co zwyciężcą być się
 spodziewał. Terazże sądzicie, słuchacze, je-
 śli

śli to uczciwa rzecz jeſt pokazać ſię ſwia-
tu człowiekiem bez uwagi, bez rozſądku,
bez koniekwencyi, ſzalonemu choć na kro-
tki czas podobnym?

Gdyby kto pomſty obraz *ad vivum* chciał
wyrazić, y pokazać, w takieyby ja (jak
mi ſię zda) malować należało figurze, aby
cała na kſztałt pijawki była, gębę zaś mia-
ła jak u brytana, oczy jak u bazyliſzka,
uſzy jak u ćietrzewia, nogi jak u pajaka:
bo te podobieńſtwa barzo dobrze wyraża-
ją. Jak pijawka abowiem naybarżiey krwi
pragnie, tak zawzięta zemſta niczym ſię
nie naſyci, chyba krwią nieprzyjaćiela wy-
laną. Jako z łańcucha ſpuſzczony brytan
natychmiaſt na ſwego ſię rzući adweſarza,
y zębyzetnie, tak mſciwy oſzczeka, uje, na zę-
by weźmie, y ukaſi. Jako bazyliſzek oczyma
zabija, tak mſciwy ſmiertelny w oczach
y ſpoyrzeniu jad noſi, którym przyjaźń,
ludzkość truje y umarza. Jako ćietrzew
na ſwoim kręcący ſię tokowiſku, nie nie ſły-
ſzy, y nie ſłucha, tak ten, komu rozum za-
wroći zawziętoſci paſſya, na wſzelkie pro-
żby, błagania, deprekacye zatkane ma u-
ſzy. Nakoniec, jako pajak na niewinne mu-
chy pajęczynę ſtawi, na którą, za niemi
dy-

dybiąc napędza, tak zemsta choćby y w kray świata za swym uganiać się adwersarzem jest gotowa poty, aż go na śidla napędzi, y w biedę wplata. Przypatruyć się temu tak brzydkiey zemsty obrazowi, á jeśli się w nim jakiś wydaje kolor *bonellaris*; uczciwości, kochaycie się w nim, jakby w waszym portrecie.

Ja zaś y na to jeszcze nie pozwolę, aby *utilitas* & *iucunditas*, pożytek, á ztąd nicjakie kontentowanie w uczynieniu pomsty znaydować się miało: nigdy abo wiem zemsta drugiemu nie szkodzi, aby sobie oraz nie szkodziła. Gniewu passya podobna jest ogniewi, który gdy drugie rzeczy trawi, trawiać, sam niszczy y gaśnie. Jest nakształt pszczołki, która gdy swym żądłem kogo rani, sama ginie. Ale daj mi to, że się bez szwanku, bez szkody zemścić dobrze trafi, czy już wygrana? czy już spokojnym, wesółym być możesz? Jako żywo nie: Nie zdoła ten, nad korymeś się pomścił, abyć wet za wet oddał, y w dziesięćoro odsypał, to się drugi, trzeci, dziesiąty tey krzywdy pomścić może: á tak zawsze w trwodze, w bojaźni, w ostrożności, nie pewien zdrowia, życie

troskliwie, bezsenne prowadzić musisz. Day mi to, że się żaden nie pomści z przyjaciół, z kolligatow; to się sąd, to się sprawiedliwość uymie. Poydźcie y u sądu to wszystko płazem, ale się Bog *Deus ultionum Dominus* zapewne pomści: sumnienie cię zawsze strasować, katować o to nie przesłanie. Dopieroż gdy ci się zemsta nie uda, gdy trafi kosa na kamień, o! moy Boże, jak się sam zgryźiesz, jak ci się serce żółcią zaleje, jak cię ognista cholera na wagał spali, jak zdrowiu, jak życiu, nie mówię nic jak zbawieniu cięszko zaszkodzisz. Otoż zemsty pożytek y skutek. Coż, słuchacze, izali nie prawdziwe, nie słuszne te wszystkie racje, ktoreby cię od zemsty zbić miały? Jeśliś racjonalista, proszę, czym je zbijesz?

Wiem, słuchacze moi, co wy sobie teraz myślicie: myślicie tak: prawda, że te wszystkie allegowane racje są nie od rzeczy: á no y u nas są racje na racje. Jakież? czy nie te, których się ja domyślam? Mówicie naprzód: to rzecz pewna, że Chrystus nieprzyjaciół kochać, y onym urazy odpuszczać wyraźnie przykazał, według którego mandatu zachowaćby się należało.

to. Ale coż, kiedy nam świeckim y światowym ludziom takowe prawo do wykonania barzo trudne, a *in praxi* cale niepodobne? Co? niepodobne? Toby cię BOG istotnie mądry, sprawiedliwy, do niepodobnych rzeczy wykonania, a to pod ciężką winą, pod utratą wiecznego zbawienia obowiąz? Otoż racya. Tak mówić, tak sądzić, jest to bluźnić przeciw BOGU: jest to uwłaczać jego nieskończoney mądrości: bo kto z rozumnych nawet ludzi poddanym swoim rzeczy niepodobne rozkazuje, chyba cale nieuważny, szalony, okrutny tyran? Tak mówić, jest to powtore, uwłaczać Boskiej Sprawiedliwości: bo sam rozum dyktuje, iż gdyby darowanie uraz do wykonania było niepodobne, a BOG je przecię mocno przykazywał, y za niedochowanie piekłem karał; niesłusznie, niesprawiedliwie zdałby się czynić. Otoż wafza pierwsza racya nie racya! a jeśli jaka, tedy *calta ratio*, na Kalwińskich pryncypiach załadzona, tudzież bluźnierstwo przeciw BOGU. Temu jednak nie przeczę, że darować nieprzyjacielowi jest rzecz trudna, y naturalney do zemsty inklinacyi przeciwna: ale tę trudność przy

wspierający łasce Bożkiej zwyciężyć, y pokonać łącno możesz. Wreszcie jak ciebie, Katoliku, ta trudność darowania urazu przed Bogiem wymowi, który dziś (wybaczcie mi co z prostoty powiem) który dziś, gdyby cię ta y ta ulubiona konfidencya, osobliwa inklinacya w tym obowiązała, y przyjaźnią zakłęła, łącno, chętnie wrazby największey odstąpiłbyś urazy: a co dla nikczemney przyjaźni, konfidencyi u ciebie łącno, to na rozkaz Boży, to na obowiązek Chrystusowy (ach! wstyd mówić) trudno, niepodobno. Czy widziacie, jako nad pajęczynę słabsza jest wazsza racya.

Wiem ja waszę daleko gruntowniejszą racya. Racya statystyczna, (y jak mówicie) niezbita, dla ktorey biy zabiy na nieprzyjaciół: ale y na tę uderzę, zbiję, y kiy na niey położę. Idźcie mi, mówisz, o punkt honoru. Odebrał mi sławę, honor, reputacya: podstępem uczynił, przez nogę mię przerzucił; jakże tu na takiego nie nastąpić? jak tu swego nie wetować? jak tu krzywdę darować? trudnoby było między ludźmi oczy pokazać, przyszłoby ze wszystkim upaść na honorze. Prawda,

że

że racya, ale ta od samego biesia inwentowa-
wana, wielu, ach! wielu zawodząca! O
punkt ci honoru idźcie! to twoy punkt fał-
szywy honoru większy, poważniejszy, niż
Boski honor, niż jego rozkaz? *dico vobis,*
diligite inimicos. Sławę, mówisz y honor
utrącić! a zkad to tobie? fałsz temu zada-
je oczywisty, naymędrszy między ludźmi
Salomon, przeciwnie sądząc: *Honor est ho-*
mini, qui separat se à contentionibus. O-
wszem większa ci y przed Bogiem, y przed
ludźmi ztąd urośnie sława, że do pomsty
chciwą wstrzymasz rękę, że wyuzdaną
passyą rozumną ukrociłś moderacyą. Wie-
cie o Świętym Janie Gwalbercie zacnym
u świata naprzód Kawalerze: ten gdy mu
rodzonego Brata jakimś tam zabił, wzru-
szony żądzą pomsty, na śmierć szukał Bra-
toboycę. Jakoż w ciasnym gdzieś napotka-
wszy kacie, zbroyny niegotowego przy-
parł. A tuś mi niewinney krwi rozlewco!
oto, wpadłeś w ręce moje! giniesz! y do-
bywszy miecza gdy już już na ikt śmier-
telny zamach uczynił, w samym takowym
razie wspomniawszy śnać na prawo Chry-
stusowe; *diligite inimicos,* mściwą wstrzy-
mał rękę, życiem darował, co większa,

Bratohoycę za Brata przyjął: za co mu Chrystus w Krucyfixie, który y po dziś dzień widzieć się daje, głowę skłonił.

Proszę was teraz, sądzicie sami, czy dyzhonor, czy hańba, czy nieszawa ztąd temu Świętemu świeckiemu Kawalerowi, że się nie pomścił, że we krwi nieprzyjaciela ręki nie zboczył? Z tego, y u BOGA chwałę, y u ludzi wielkopomną ma sławę, estymacya. Z tey jedynie okazji Świętym został: czego gdyby nie uczynił, nigdyby o nim świat nie wiedział, u BOGA zaś w wieczney podobno byłby nieszawie y nieszawce.

Wszakże, słuchacze moi, jeśli jeszcze y ta moja prawdźiwa, y (jak mi się widzi) gruntowna remonstracya z tey was y teraz nie zbija opinii, abyście darowanie urazy za rzecz honorowi waszemu wielce przeciwną nie poczytali, co ja pocznę? Wiem co: oto już dla waszego respektu, na wasze wszystkie y (na ktorem bił teraz) pozwolę racye: na wasze ze wszystkim przystanę zdanie: niech wasza prawda będzie, że nie pomścić się, jest to przeciw punktowi honoru, wstydu, fromoty, hańba świecka. Niech tak będzie: coż z tego wszystkie-

śkiego wnoście? Czy jużż dla tego praw Boskich y wyraźnych jego nie słuchać rozkazow: *Dico tibi, diligite inimicos?* Ey! mówcie, sadźcie sobie jak chcecie, powinniście, y koniecznie powinniście pod jarzmo Chrystusowe skłonić głowę, powinniście mu, jako Panu Dźiedzicznemu, jako BOGU, prożny z pomsty honor, świecka chwała, sławę poświęcić. Ale taka rzecz dobra sława, reputacya zginie? Coż z tego: Bądź y tak: niech ginie sława, bylebyś sam na wieki nie zginął. Ta wam Panowie świeccy, jedyna przez heroiczne akty, między ktoremi być może zwyciężenie y utrzymanie mściwego serca, jedyna, mówię, do nieba zostaje droga.

A na rzeszcie jeśli was żadne racye y perswazye od zemsty zbić nie mogą; słuchaycież co ja wam na dobitkę powiem, y w tym mię posłuchaycie. Przynamniemy tego, co w codziennym wszyscy mowiemy paćterzu, nie mówcie: *Y odpuść nam nasze winy, jako y my odpuszczamy*: bo ta modlitwa chyba się tego doproście, że jak wy waszym winowaycom odpuścić nie chcecie, tak y BOG waszych win wam nie

odpuści: jak wy na nieprzyjaciół bijecie, sic & *Pater Cælestis faciet*, tak y BOG was cała sprawiedliwości ręka uderzy.

O! JEZU oddal od każdego z przytomnych tu tę złość y tak zakamiałe serce, aho je zmiękczy Krwią twoją Przenayświętą. O! moy Ukrzyżowany Panie! proszę cię, pozwólże mi jednego od Nog twoich goźdźia, tym ja w jedno złożywszy wszystkie urazy, niechęci, krzywdy moje, do twego mocno przybijam krzyża, aby się do serca mego nie wracały, oraz wołam do Ciebie Boże moy, za nieprzyja-

ciół memi: *Pater ignosce illis!* Boże im odpuść!

A
M E
N.

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę 21. po Świątkach.

Sic & Pater Cœlestis faciet vobis, si non dimiseritis unusquisq; de cordibus vestris. Matth: 18.

Takci y Ociec moy Niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuszcicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Z Przerzeczonych dopiero słow Ewangelii Świętey rozumiem, że się już, słuchacze moi, zaraz domyślać, co za materya, abo cel kazania dziśieyszego będzie. Będzie (myślićie sobie) o kochaniu nieprzyjaciół, y uraz onym chętnym darowaniu. Tak jest: będzie to: o tym mówić, y to w was wmawiać umyśliłem. Ale kiedy sobie wspomnę na przeciwnie w tey mierze światowych politykow maxymy, na owto delikatny punkt honoru, na owe to wymyślne do rewanżowania, do wet za wet oddawania racye, pretexty z prewencya głęboko w serce w pojone, gdybym własnemi tylko siłami one osłabiać, łamać, y
za

za nikczemne, y prożne perswadować poważył się; nie wiele cobym wskorać obiecował sobie, a tak by mi, porzuciwszy tę materią, do inšzey jakiey Ewangelicznejey prawdy wykładania udać się należało. Wszakże gdy z drugiey strony otworzywszy Ewangeliją, abo prawidło życia naszego, widzę, że ten jest punkt pryncypalny Religii Chrześciańskiej, który Apostołowie wdżikie, grube, zawziętey passyi podległe, wszelkie przełamawszy zarzuty, w mówili pogany, y tą nauką o darowaniu chętnym uraz barżiey, niż cudami świątobliwość Chrześciańskiej Religii na oko pokazali, już y ja tym pobudzony cożkolwiek przy pomocy Boskiey obiecować sobie mogę, że wole wasze do poddania się prawu Boskiemu o kochaniu nieprzyjaciół cożkolwiek nakłonię. Co abym uczynił, *w tym Boskim prawie o miłości nieprzyjaciół pokażę wam zawierającą się słusność, wywiode łacność: na większą chwałę Boską. Ad M. D. G.*

Jeśli każde prawo swą słusność y porządność ztąd wywodzi, że się na powadze wspiera Prawodawcy; tedy ponieważ o miłości nieprzyjaciół prawo jest najwyższey Zwierzchności, BOGA naszego

wy-

wynalazkiem, y wyraźnie wſzystkich obli-
gująca uſtawą, a uſtawą omyłce żadney
niepodległa; już tym ſamym, prawem ſłu-
ſznym jeſt, y być muſi. Jak zaś Chryſtus
Pan Naywyżſzy Zakonodawca, ſwoję in-
terponując powagę, doſć wyraźnie nam
wykonanie prawa o miłości przykazuje, ja-
śnie ſię z tych ſłow znać daje: *Ego dico vobis.*
diligite inimicos vestros: Ja wam (mowi
Chryſtus) rozkazuje, ja na was to wkła-
dam prawo, chcę, ſtanowią: *Ego dico vo-*
bis: uważaycie jaka w tych ſłowach wy-
rażność: *Ego,* ja BOG, wam, to jeſt: ſwe-
mu ſtworzeniu, ſwey czeladce, ſwym pod-
danym, ja BOG, *Ego,* ja Pan, ktoremu ze
wſzech miar wſzystko, co macie, to jeſt:
honor, zdrowie, y ſamo życie poſwięcić,
ofiarować powinniſcie: *Ego dico:* Ja pod-
ciągają, wielką, pod wieczną karą roſka-
zuję: *diligite inimicos:* kochaycie nieprzy-
jaciół wasze: y tak kochaycie, abyſcie też
onym dobrze czynili, y za nie ſię modlili;
Diligite, benefacite, orate.

Ktoż tak wyraźny, tak rzetelny BOGA
naſzego ſłyszac rozkaz o darowaniu uraz,
przeciwną temu zemſtę, by nie wiem pod
jakimi pretextami za nieſtuſzną mieć,

y za taką u siebie poczytać odważy się? BOG ja prywatney każdego władzy wyraźnie zakazuje: BOG samemu ja sobie zachowuje: *Deut: 32. Mea est ultio, & ego retribuam.* Więc tym samym, że prywatna zemsta Boskiemu ordynansowi, y najwyższej jego Sprawiedliwości postanowieniu przeciwna jest, nieśluszną jest. Nieśluszną jest przeciw BOGU, w którego excypowana sobie wdźiera się władzę. BOG mowi: *Mea est ultio.* Ja się sam, który ludzkie serca wiem, wkroś poznawam y przenikam, przeniknawszy intencye, wiem kiedy, gdzie, y jako się zemszczę. Człowiek jednak mściwy opiera się tej woli Boskiej, y przeciwnie mowi: *Mea est ultio.* Ey nie Panie Boże! ja się sam, krzywdy zemszczę.

Coż to jest? jeśli nie rebellia przeciw BOGU, jeśli nie świętokradzka uzurpacya jego najwyższej, którą przy sobie zosta-
 wil, władzy? Jakaż tu, proszę, ślusznosc w jakieykolwiek prywatney zemście znaleźć się może? ktorey BOG, y prawa ludzkie, jako dobra pospolitego uszczęśliwieniu, jako porządkowi przeciwney bronią, zakazuja, karzą? Bronią wyraźnemi edykta-
 mi,

mi, wyrokami, klątwami, karzą proporcjonalnemi zemście penami, wygnaniem, infamią, &c. Karzą, mówię, y słusznie karzą: Rospuściwszy abowiem prywatney każdego do zemsty pałlyi cuglow, y za rzecz słuszną osądziwszy, jużby na tym fundamencie wszystkie bez kary było bezprawie, á tak świat cały jednym zboycow, łotrow, krwirozlewcow byłby placę; nigdyby bezpieczeństwa życia, zdrowia, fortun nie było: próżnoby mieysce Boskie zastępujące urzędy, Magistraty, y Zwierzchności zasiadały, gdyby w swej sprawie y krzywdzie każdy sam, według swej woli, y upodobania, według tego, jak mu przewen-cya y pałlya dyktuje, był sędzią, y swej krzywdy zemścicielem. A wżakć to według wszystkich praw: *Nemo in causa sua Judex*. Zaden w swej sprawie nie może być Sędzią: Gdzież tu słuszność? gdzie, y od kogo do takiego sądu y kary władza? Wszelka władza według Apostoła od BOGA jest: *Omnia potestas est à DEO*. Do prywatnego zaś zemszczenia się (jak słyszeliście) władzą BOG sobie zachował: *Mea est ultio, & ego retribuam*. Więc tey władzy prywatne przywłaszczenie, oczywista rzecz, że nie-
flu-

śluszne, że świętokradzkie, że Boskim y ludzkim prawom przeciwne y szkodliwe jest.

Słuchacze moi, jeno się wszczegulności przypatrzcie, jak prywatna zemsta, nieśluszna bywa względem samego bliźniego, samą przyczynę tylko gniewu y urazy uważywamy. Bo zkad, pytam, u ciebie ta chęć do zemsty? Podobno zkad, że ci Zwierzchność, abo Sędzia w twej sprawie faworu nie pokazał; choć pokazać y prawem y sumnieniem dobrym miarkując się, nie mógł? *Inimicus factus sum verum dicens. Ad Galat: 6.* Podobno zkad, że twą niecnotę, zdradę, przed należytą Zwierzchnością, która ukarać, y poskromić może, ten y ow wydał, odkrył, wyjawiał; a takci mu czynić podług sumnienia y Chrześciańskiej powinności koniecznie należało: Podobno zkad, że się twej ambicyi y nieślusznosci, któraś skrycie wykonać zamyślał, oparł, y sprzeciwił. Podobno, że do otrzymania tej rangi, tej partyi, tego honoru stawisz się konkurentem, szczęśliwszym był w dostąpieniu niż ty, a to Boska dyspozycya y urządzenie. Podobno, że ci ten y ow pretendowaney uczynności nie

wy-

wyświadczył, do ktorey wykonania żadnym nie był obowiązany tytułem, y uczynić podobno tego nie mógł. Sadźcież tu już łami, słuchacze moi, jeśli słuszne te są do zemsty przyczyny? A te y tym podobne bywają pośpoliście.

Coż mówić jeszcze o uroszczonych bez żadnego fundamentu do gniewu y zemsty przyczynach? Wy się częstokroć z samey suspicyi na tych gniewacie, dąsacie, y całe na pomstę wywoływacie piekło, ktorzy w samey rzeczy nie tylko wam nic nie szkodzi, nie przeciwko wam nie uczynili, ale nawet o tym nigdy nie pomyśleli. Wy częstokroć z lada umbry y koloru jakiego różne sobie przeciwności, dyzgusty poczynione imaginujecie, y w sercu waszym sobie rościecie, formujecie, pomnażacie, y tak pomnażacie, że nie tylko słowa y akcyę bliźniego niewinne, ale myśli nawet y intencye wyrażając, źle interpretując, za nienawisne, za izkodliwe, za zdradliwe poczytacie. Jestże y tu, proszę, słuszność do urazy? Wielebym ja miał jeszcze mówić, gdybym prywatney zęsty niesłuszność nie tylko z przyczyn, ale też z skutkow chciał dowodzić. Ale na tym teraz przestając, to tylko wnoszę, że jak w

pomście

pomścić ze wszech miar niesłuszność y bezprawie zamyka się, tak w przeciwnym zemście prawie o miłości nieprzyjaciół, sama słuszność y potrzeba zawierać się y znaydować musi.

Jest tedy prawo o miłości nieprzyjaciół słuszne. Ale (mowicie) gdyby zaś to prawo do wykonania łacnebyć miało, to żadnemi racyami tak się wypróbować nie może, aby rozum nasz dostatecznie w tey mierze mógłby być przekonany. Czemu? bo darowanie uraz jest to heroiczna akcya, y przewaga: każda zaś akcya heroiczna, nie lada jakiey trudności zawierać musi przełamanie. Prawda, słuchacze moi, że darowanie uraz heroiczna akcya jest, abo natury swey do zemsty skłonney zwyciężeniem, y przeto w sobie nie jaką trudność zawierać musi, wszakże ta trudność nie jako słabiej, y łacno się staje w porównaniu do tych trudności, które pragnienie zemsty, y oney wykonanie zawiera. Coż? mowicie: to większa trudność jest zemścić się, aniżeli urazę odpuścić y darować? á kto o tym watpi?

Wy mowicie: o! ciężka to rzecz, urazę darować, swojey się krzywdy nie pomścić:

á ja mówię, że nierownie ciężey, trudniey
 pomścić się, powetować, niż odpuścić y
 darować. Posłuchaycie mię tylko daley, o-
 baczyście, jeśli nie w samey rzeczy tak jest.
 Day mi to, niech tak będzie, że się wam
 cięższka krzywda y zelżywość stała. Ktoż
 ja, proszę, uczynił? kto to wyrządził? kto
 cię zaffrontował? Podobno za cię ranga,
 dostojenstwem, mocą, siłą, y fortuna wię-
 kszy, możniejszy? Y coż mu ty uczynisz?
 na celu go fwey zemsty mieć nie możesz:
 bo ci się wszędzie oprze, twoje hazardy
 y imprezy siłą, mocą, y potęgą obali, ze-
 trze y potłumi, aż ci się to samo większey
 cholery stanie materyą y okazyą, że się o
 rewanż przez wszelkie siły, fortele y spo-
 soby kuścić postanowisz. Tu zaś o! jakie
 niebezpieczeństwa! jakie życia y fortuny
 hazardy y trudności! Trzeba się konie-
 cznie na równą przeciwney partyi zdobyć
 siłę, y do tego wielu proźbą, obietnicami,
 darami wzywać, zachęcać, obligować.
 Trzeba upatrować pogodnego czasu y o-
 kazyi, trzeba zdrady y podeyscia długo
 knować, które się wydać, y w ostatnie
 niebezpieczeństwo wprawić mogą. Nie
 dość na tym: trzeba na taką się odważyć

rezolucya, która częstokroć tragiczną y nieopłakaną pociąga za sobą konsekwencyą, to jest: ostatnią ruinę fortuny, życia, sławy, duszy. Nim się jednak to stanie, taki człowiek zawsze wewnątrznie pomieszanym, nieuspokojonym, bezsenным być musi: w myślach, w tęsknicach, w pragnieniu zemsty wykonać się łatwo nie-dajacey. Coż to, proszę jest słuchacze moi? jeśli nie w tym samym życiu piekło zacząć? goreć, pałać, z nigdy nieustannym ogniem zemsty, która adwersarza obraz, niby piekielną larwę na pamięci sławi y maluje, która krzywdę y urazę za większą coraz udaje, y do większey na samospoyrzenie, abo wspomnienie y nieprzyjaciela, wzrusza indygnacyi, y nienawiści.

Dopieroż jaka serce mściwego ścisnie alteracya, gdy swego adwersarza w pomyślnym uyrzy szczęściu, gdy usłyszy, że się jego zamiśłom, wszystko szykuje y powodzi: jak śmiertelny to prawie sztych, gdy go drudzy poważać, gdy na pochwałę jego co mówić będą? Daley co za desperacya, gdy się nieprzyjaciel wzmoże y strasznym się stanie? Co za apprehensya, gdy gorę weźmie? jednym słowem, wszystkie

passye

passye serce takiego na wszystkie strony
cisnąć, rzucać, y niby to z ręki do ręki
podając wyrwać sobie będą. O! jak wie-
la jest takich, którzy tey doznawszy nie-
spokojności, gryzoty y alteracyi, życzyli-
by już sobie wewnątrznie, nigdy w tak ciężkie
kłotnie, intrygi, y hazardy nie być wpla-
tanemi; ale coż; niewolnicy respektu
ludzkiego, już raz włożone pęta y kayda-
ny dźwigać muszą, y aby im świat przed-
sięwziętey na zemstę rezolucyi zaniecha-
nie na oczy nie wymiatał, wszystko á wszy-
stko na wykonanie imprezy hazardują, to
jest: fortunę, pieniądze, zdrowie, honor,
życie. Coż? nie także się na świecie dzie-
je? Mowicież teraz, izali nie trudniejszy
rzecz zemsta, niż dla BOGA, dla zbawie-
nia heroiczne, rezolutne oraz darowanie?
O! moy Chryście Panie! gdybyś dla zbawie-
nia duszy to czynić, podejmować swym
prawem koniecznie przykazał, co, jak
teraz słyszeliście, mściwy dla zemsty je-
dney wykonania cierpi, znośi, podemu-
je; ktoby z was takie Boskie zachował
prawo? Izaliby się każdy od niego jako
od ciężkiego tyrańskiego, do wykonania
niepodobnego, nie wymawiał y nie exku-

zował? á oto, miły Boże! co zemsty paśły
do wykonania naytrudnieyszych rzeczy
wyperśwadować ludziom może, to, ba nie-
skończenie mnieyszą rzecz, czaśtki jedney
tych trudności niemająca, to jest: uraz
darowanie, BOG wyraźnym prawem y
rozkazem swym wmówić nie może. O!
wstydzie! o! omamienie światowe!

Jeno się zreflektuycie, słuchacze moi,
á świata o zemście prawo z przeciwnym
o miłości nieprzyjaciół znioższy prawem,
dopiero w którym z nich większa abo tru-
dność, abo łacność do wykonania, osądź-
cie. Świat (jak mowicie) swym prawem
urazy się mścić, wet za wet oddać, pod
wielkimi wadiami, pod utratą sławy, i-
mienia, rangi, koniecznie rokazuje. Wey!
krzywda ci się stała: rewanżować satysfa-
kcyi dopominać się musisz: tak konie-
cznie potrzeba: Biy! zabiy! choćby ci
śamemu zginąć przyszło: y na to się po ka-
walersku rezolwować powinienes: bo w tym
punkt honoru. Wszak tak się dzieje? Sądź-
cież tu sami, jeśli nie ciężkie to prawo,
prawo swym obowiązkiem na oczywiste
zdrowia, życia niebezpieczeństwo hazar-
dujące. Coż, słuchacze, czy do tey impre-
zy

zy wykonania co świat dopomaga? Czy do pokonania adwersarza sił, pomocy, sukcesu dodaje? Czy z oczywistego niebezpieczeństwa zdrowia, y życia wyrywa, wybawia, ratuje? Jako żywo nie. *Instat praecepto, sed non praecurrit auxilio.* Przyjdzie do samey rzeczy: straciśz na emulacya fortunę, utracisz zdrowie, straciśz, rewanżując krzywdę, w pojedynku życie. Coż na to świat nie dawno do zemsty tak surowym rozkazem animujący? Co? oto się śmiać z tego będzie: oto wszystkiego nieszczęścia przyczynę na ciebie samego zwali. Rzecz świat: zginął, bo był zwaycą, zuchwały, nikomu nie ustąpił. Porwał się jak lew, zginął jak mucha. Otoż za wykonanie światowych rozkazow nagroda!

Terazże przeciwnie z drugiej strony Chrystusowemu o miłości nieprzyjaciół prawu przypatrzcie się. O! jaka różnica! Ciężkie się wprowadzić na pozor być zda, lecz pomocy Boskiej pewność, nagrody y przykładu wielkość nie tylko ładne, lekkie, ale wdzięczne y słodkie czyni. Każe Chrystus swym prawem nieprzyjaciół kochać; ale do tej heroiczney akcji wy-

konania swemi łaskami y nadprzyrodzone-
mi pomocami naszą słabość wspierać,
wzmacniać obiecuje. Jako imieniem Boskim
upewnia w tym Paweł Apostoł 1. *ad Cor.*
10. *Fidelis DEUS, qui non patitur tenta-*
tari supra id. quod potestis. Każę powto-
rze Chrystus nieprzyjaciołom odpuszczać,
ale do tej rezolucyi y przewagi, wielki
nasz awantaż, to jest: pewność odpu-
szczenia win, y pozyskanie utraconey
łaski Boskiej przywizzuje. Wszyscyście
grzeszni ludzie, wszyscyście wiele razy
y ciężko BOGA obrażili, o toż wieście
o tym pewnie, iż byście nie wiem jak,
BOGU zawiniłi, y jego Sprawiedliwości
karę na się natężyli, skoro jeno szczerze
z serca urazy y niechęci wasze nieprzyja-
ciołom odpuścićie, darujecie; wraz tym
słym pewni być możecie bez zawodu,
że też BOG wam wszystkie grzechy y ura-
zy odpuści, daruje, przebaczy, zapomni:
bo tak powielekroć razy Chrystus Pan
wyrażnemi przyrzekł słowy: *Dimittite, &*
dimittimini: Odpuśćcie, a bądźcie wam
odpuszczono. A tak Chrystus Pan. men-
surę, abo regułę dobroci y miłosierdzia
nad wami grzesznemi, od waszegoż z nie-
przy-

przyjaciółami zawieścił procederu y postąpienia. Darujecie im y odpuszcicie zupełnie; nie pewnieyszego, że też BOG, który swym słowem omylić nie może, zupełnie wam odpuszczy y daruje. Nie odpuszcicie; odpuszczenia też win waszych nie spodziewaycie się od BOGA: *Sic & Pater Cœlestis faciet vobis, si non dimiseritis unusquisq; de cordibus vestris.*

Nakoniec, by żadna nagroda nas do tey rezolucyi, uraz nie powabiała, ani zachodząca trudność ulacniała; sam przykład Chrystusa Pana naszego do tey nas wszystkich zagrzać, y zachęcić powinienby rezolucyi. Spoyrzyćcie jeno, proszę was, na rozpiętą za nas na krzyżu miłość JEZUSA mojego: o jakie on od swych nieprzyjaciół y krzyżowników poniosł niewinny ba sama niewinność obelgi y zelżywości! on do krzyża przybity, on między lotry nago zawieszony, on żołąć pąjony, on bluźnierstwa y szyderstwa znieważony wtedy właśnie, kiedy naybarżiej złość, swoy jad wywierała, y tyśiączne insulty, wzgardy, y zelżywości czyniła: Słuchaycie, słuchaycie, o! ludzkie niedotkliwe, za jedno słowko nieublagane serca, y

mocno się zawstydzicie! Wtedy, mówię, Chrystus ostatniego dobywszy głosu, czy pioruny na głowę krzyżowników wyzywa z Nieba? czy się do Sędziego żywych y umarłych jako do Mściciela potłumioney y zelżoney niewinności udaje? Nie, nie: ale za krzyżownikami do Oycy się wstawia: *Pater ignosce illis*. Oycze moy odpuść im, daruy im Oycze, daruy potwarczy, bićcia, krzyżowania, daruy samo Bogoboystwo, daruy, odpuść łaskawie wszystkim, nie pamiętaj; bo nie wiedzą co czynią.

Ach! moy Panie temi słowy, y tak dziwnym przykładem wyrywasz mi y kruszysz zakamiałe á uraz pełne serce moje! Pan moy, BOG moy krzyżownikom swoim odpuszcza y daruje: y jaż to tak delikatny, tego Pana sługa! Y moyże ten dyzhonor, mojaż to większa krzywda, uraza, y obelga! Wstydzę się, moy Panie, nie-dotkliwości y passyi serca mego, á twym przykładem wzruszony wszystkie niechęci, urazy z serca y pamięci mojej wiecznie ruguję, wyrzucam, one odpuszczam, y daruję. Ba co się ja z tym odzywam? Y jaż to za urazę poczytam, co się uraza nazwać

zwać nie może? Ach! mnie to, mnie raczej o odpuszczenie uraz prosić należy. Jam to y Boskie y ludzkie serce zakrwa-
wił, y do słuźney zemsty pobudził. Przeto
gdzieżeście są ode mnie urażeni, gdzie
bym was teraz widział przytomnych, chę-
tniebym się wraz, jak stoję, do nog wa-
szych rzucił, y one ucałowawszy, o od-
puszczenie win moich pokorniebym pro-
sił, żebrzał, płakał. Wszakże jeżeli ko-
go barźciey, tedym ciebie, Boże moy, ja
nędzny y niewdzięczny człowiek nay-
więcey obraził, twojém ja surowość do
zemsty, twoję Dobroć do nienawiści po-
budzał. Oto się przed tobą y przed całym
Niebem, Boże moy, znam się być wino-
waycą, niewdzięcznikiem, piorunow, ba
piektów godnym. Karz mię, jak chcesz
wszelkiey kary znam się być godnym. *E-
go in flagella paratus sum.* Ale że do mi-
łosierdzia y litości skłonniefzys Boże, a-
niżeli do karania: *Pater ignosce*, daruyże
mi, odpuśćże mi grzechy moje: Boże bądź
miłościw mnie grzesznemu,

A
M E
N.



KA-

K A Z A N I E

Na Niedzielę 22. po Świątkach.

Reddite, quæ sunt Cæsaris Cæsari,
quæ sunt DEI DEO. Matth: 22.
Oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesar-
skiego, a Bogu, co jest Bożego.

Miedzy praw Boskich obowiazkami,
ktoremi, jako Pan wielowladny lu-
dzie obowiazal, nie wiem jesli scisleysza
wynalesc sie moze obligacya, nad przykaza-
na sprawiedliwie restytucya; ta abowiem
tak scista, tak surowa jest, iz od obowiazku
oney, nie tylko swiecka zwierzchnosc,
moc, juryzdykcya, ale nawet sama
Kaplanow wladza, *potestas ligandi & sol-
vendi*, dyspensowac, rozwiadc, uwolnic
nie ma mocy y nie moze. Tego, ktory
dobrowolnym slubem, pewna summe BO-
GU przyrzekl dac, y oddac, moze Kaplan
od obowiazku wyplacenia uwolnic, abo ca-
le w tym dyspensujac, abo na insza nie tak
ciezsza obligacya zamieniajac, lecz gdy-
by kto takz summa bliźniemu zawinil się,
tedy

tedy od obowiązku wrocenia y wypłacenia, uwolnić żaden Kapłan, ani sam Papież nie może, nawet sama śmierć, która najsłodszy małżeński węzeł targa, tej dzielności nie jest, aby ścisły obowiązek czynienia restytucyi znieść mogła. Zkąd gdyby kto po śmierci cudem Bożym wskrzeszony, do życia znowu dalszego był przywrocony, ten aczby nie był już obowiązany do dawney powrócić żony, boby się jego ślubny obowiązek samą potargał y zniósł śmiercią, z tym wszystkim byłby jeszcze obligowany na sumnieniu, do znieśienia długu przed śmiercią zaciągniętego, od którego restytucyi, ani żadna władza, moc, jurysdykcya, ani sama nawet śmierć uwolnić nie może.

Wszakże lubo tak ścisłym prawo Boskie do czynienia restytucyi ścisła ludźmi obowiązkiem, przecięż o! jak wielu jest takich w Chrześcijaństwie, którzy aby dom, y Familią swoją podnieśli, aby dostatkami, honorami, abo się drugim zrownali, abo onych wygorowali, na zdzierstwa, na opressyja ubogich ludzi, na zatrzymanie długów, na oczywiste lichwy, zdrady, podeścicia, sędu korupcye, odważają się, o resty-

stytucyi zaś, y nagrodzeniu tyśiącznych szkod, nigdy nie pomyśla. Nie wiem, słuchacze moi, czym oni sobie znając tak ścisłą obligacyą czynienia restytucyi, a za nieuczynieniem widząc oczywiste niebezpieczeństwo utracenia zbawienia, czym oni, mówię, z głowy to sobie y myśli wybijają. Jeśli się nie mylę, temi podobno pretextami, y rezolucyami: *Oddam choć nie zaraz, wrocę choć nie wszystko, nie oddam, nie wrocę bo nie mogę.* Te ja wymowki od czynienia restytucyi roztrząsę y czy słuszne, czy niesłuszne są, na oko pokażę. *Ad M. D. G.*

Co do pierwszego jeśli nie wszyscy, to przynajmniej po większey części dłużnicy tak sądzą, rozumieją, y mówią pospolicie, że do wypełnienia Boskiego obowiązku o restytucyi, dość jest na tym, szczerą mieć wolę, y intencya wrocenia, y oddania, chociaż ona nie zaraz, kiedy się podaje okazuya, ale kiedykolwiek tam będzie wypełniona. Przestrzedz zaś mi w tym szczerze należy, iż takowe ich rozumienie omyłne, fałszywe jest y ciężko zawodzące sumnienie, ponieważ prawo Boskie, nie tylko do oddania cudzey rzeczy, lecz do od-

dania

dania nieodwłocznego obowiązuje, bo *Levit: 19.* wyraźnie BOG przykazuje, aby żaden robotnikowi zapłaty od wieczora do rana nie odwlekał: *non morabitur opus mercenarii apud te usq^{ue} manè.* Tenże na infzym mieyscu *Deut: 24.* jeszcze jaśniej zda się przykazować: *eodem die reddes ei pretium laboris sui*, nie za rok, nie za miesiąc, nie w tydzień, ale zaraz tegoż samego dnia, odday wyługę pracy jego. Z których słow, y przykazania Boskiego jaśniej się pokazuje, iż nie dość jest na tym, mieć prawdziwą intencyą do oddania cudzey rzeczy, lecz tę samę intencyą do jak naysprętszego, ile być może wykonania przyprowadzać trzeba; tak właśnie jak rospalony węgł trzymajacemu, nie dość jest powiedzieć postanowiłem go porzucić, ale natychmiast rzucać potrzeba, jeśli bolu y spalenia ręki chce uniknąć. Bo co wola, y intencya dobra bez restytucyi? ona ani krzywdy, ani za krzywdą idącego grzechu nie znośi, owszem samo cudzey rzeczy zatrzymanie y grzechem, y krzywdą jest, ponieważ przez nią własnemu Panu moc do aktualnego, wolnego tey rzeczy szafowania, używania y dyspozycyi odeymu-

muje się. Dla czego *Concilium* Laterański sędzi: że zatrzymanie nieśluszne cudzey rzeczy, choćby w kim prawdziwa była wola do wrocenia, powtornym, y coraz ponowionym wydźieraniem nazwać się może. *Non multum interest, quo ad periculum anime detinere injustè, ac invadere alienum.* A tak zatrzymanie nieśluszne staje się ustawicznym nieprzerwanym grzechem y bezprawiem; y jako o Panu BOGU mówić się może, iż każdego momentu nas tworzy, ztąd że nas każdego momentu zachowuje, tak mówić można, że każdego momentu rzecz cudzą ten, wydźiera, kto ją nieśluszenie każdego czasu utrzymuje. A jeżeli restytucyą, gdy zaraz być może czynioną, na inszy czas zwlekający, tak wielkiey winie podlegają, iż im Spowiednicy za drugim razem, nie wprzód absolucyą dawać mają, aż rzecz cudzą, pierwey wrocą, jako naucza S. Antoninus y Cajetanus *in sum: de restit: cap. 6.* Dopieroż jak zawodne tych jest sumnienie, jak zdesperowane zbawienie, ktorzy nie pierwey źle nabytą fortunę wrocić, krzywdy nagrodzić umyślili, aż chyba przyśmierci ostatnią testamentową wolą. Ale ta wola zawodna
 jest

jest: okrom tego abowiem, że ich śmierć
 nagła spotkać może, okrom tego, że exe-
 kutorowie, sukcesorowie ich woli zadość
 nie uczynią, samo ich takie przedsięwzię-
 cie złe, kłamliwe, naganne, śmiechu godne,
 które przy spowiedzi uczynione nie tyl-
 ko BOGA nie błaga, ale do nieodwłoczney
 pobudza zemsty. Czy nie śmiechu godne
 takie przedsięwzięcie! wtedy ja wydartę,
 złe, z krzywdą bliźniego nabyte rzeczy
 wrocę, kiedy się y przy swoim nie utrzy-
 mam, wtedy z rąk moich upuszczę, oddam,
 kiedy mi śmierć następująca gwałtem wy-
 drze, y komu inszemu odda. Jeżeli, stu-
 chacie moi, same ja! mużny niewczesne za-
 życia, ale przy śmierci legowane podlega-
 ją naganie, jako to S. Bazyli komuś wy-
 tyka: *Hec miser, tunc liberalis, cum ho-*
minibus eris, cum amplius inter homines
non ages. Coż mówić o przewleczoney
 aż do śmierci restytucyi, która albo nigdy
 nie nastąpi, albo choć nastąpi, będzie nie
 zupełna, albo choć zupełna będzie, tego
 jednak zbawieniu nic nie pomoże, który
 poki żył, sam ją czynić woli nie miał, y
 pewnieby niesprawiedliwie nabytych rze-
 czy z rąk swoich nie wypuścił, gdyby mu
 dłu-

dłużey jeszcze na tym świecie żyć pozwolono.

Ale czas już przystąpić do rostrząśnienia drugiey wymowki dłużników: *oddam choć nie wszystko*. Czemuż to nie wszystko? bo wszystkiego nie mam, co mam daję, jeśli to prawda, że nie masz, y mieć w tych okolicznościach nie możesz, jakożkolwiek przed Bogiem na sumnieniu wymówić się możesz, lubo zawsze zostaje obligacya do oddania w całości wszystkiego, kiedy się ci pierwsza poda sposobność, lecz jeśli y masz, y wszystko wrocić, nagrodzić możesz, a przecię do oddania w całości wszystkiego, intencyi nie masz, pytam się ciebie jak sobie odpuśczenie grzechow, ktore nie pierwey aż za restytucyą następuje: *non dimittitur peccatum, nisi restituatur ablatum*. Jak ty sobie niebo y zbawienie obiecować możesz? Winien ci kto dziesięć tysięcy, czekasz rok, czekasz drugi, y prowizya nie dochodzi y kapitału odyskać nie możesz, a ztąd uszczerbek w ekonomii, niewygodę, szkodę w handlach, w gospodarstwie czujesz, czy ty nie chcesz skutecznie, żeby ci y kapitał z zaległą prowizyą w całości był wrocony? y z nieoddania punktualnego pocho-

dza-

dzące szkody ze wszystkim były nagrodzone? otoż co chcesz żeby ci czyniono, to sam naturalnym prawem czynić jesteś obowiązany. *Quod tibi fieri vis, alteri faceris.* Y na tym fundamencie Paweł Apostoł ał Rom: 13. wszystkim przykazuje: *red-dite omnibus debita. Nemini quidquam de-beatis.* Nie mówi Paweł Apostoł: odda-waycie tylko temu, ktoremuście się ciężko obligiem opisałi pod wielkimi wadyami, abo temu, który cię przyćisnąć, y prawem, y lewẽ do oddania przymusić może, ale *reddite omnibus*, oddawaycie czeladce krwawym potem zasłużone jurgielta, odawaycie rzemieślnikom zatrzymana nagrodę, odda-waycie ginącym przez kredyty kupcom za-ległe długi, *reddite*; nagradzaycie wdowom, sierotom, kmiotkom, abo przez was *dire-ctè*, abo przez waszych sług, Ekonomow, Kommisarzow nieśluszne wymyślajacych industrye, poczynione krzywdy, szkody, zdzierstwa. *Reddite*, oddawaycie wszystkim, mianowicie jednak tym, którzy od was ukrzywdzeni, na Trybunałach sprawy z wami doysć nie mogą, y by do sądnego dnia nigdy nie doyda, ale tylko ze łzami ręce do BOGA podnoszą, oddawaycie, ale choć-

byście oddali, jak ich łzy nagrodzićie, nie wiem! *reddite omnibus*, oddawaycie nako-niec wszystkim wszystko, przytym *lucra cessantia, damna emergentia* nagradzając, a to tak: *ut nemini quidquam debeatis*. Abyście nikomu nic, tylko samemu BOGU duszę winni byli, inaczey ani myślcie o zbawieniu.

Wszakże są tacy, jako ich postrzegł S. Chryzostom, ktorzy tak sobie rezolwują, że zupełną czynią restytucyą, kiedy z tego, co źle nabyli na Kościoły, szpitale, funduize, jałmużny łożą. Ale zawodna bardzo jest ich opinia; prawda, że jałmużny na ubogich, według nauki S. Tomasz, mogą czasem uysć za restytucyą, kiedy abo pewność być nie może, komu się krzywda stała, abo kiedy żadnego nie stanie sukcesora, komu by prawnie, y porządnie w restytucyi uiścić się należało, lecz kiedy kto zna się do krzywd poczynionych, zna y ukrzywdzonego, o już, by on nie wiem jak wielkie na klasztory, szpitale, ubogie sypał jałmużny, temi sumnienia swego od obowiązku restytucyi nie uwolni, aż ukrzywdzonym *in persona* uiścić się, wypłaci, odda, nagrodzi. Bo coby to za resty-
tu-

tucya była? jednego ze wszystkiego wy-
zuć, a drugiego przyodziać, jednemu wy-
drzeć, drugiemu dać, jedenby się z ofiaro-
waney jałmużny cieszył, drugiby z ubo-
żony na zdzierstwo płakał, y ciężko na-
rzekał, z tych zaś ktorego rozumiecie BOG
wysłuchałby? czy tego, co wzięwszy jał-
mużnę, za swym Mecenasem do Pana Bo-
gaby o miłosierdzie prosił? czyli tego ra-
czej, któryby w krzywdzie swojej ze łza-
mi do Boga wołał o sprawiedliwość? rzecz
pewna, że jak większa jest obligacya spra-
wiedliwości, niż miłosierdzia, tak też Bog
barżey o sprawiedliwość wołających, niż
o miłosierdzie żebrzących wysłuchałby.

Coż wy na to, słuchacze? Prawda, mo-
wićie, to wszystko: jest obligacya do re-
sytucyi wczesney, prawda y to, że nagro-
dzić krzywdy, y wszystkim, y ze wszy-
stkim trzeba, ale coż? kiedy *impossibile rzecz*
niepodobna. Y ta to jest trzecia wymowka
dłużników: *Nie oddam, bo nie mogę*. Jeśli
tak w samey rzeczy jest, nie mam co mo-
wić na przeciw, wiedząc, że *ad impossibilia*
nemo obligatur, to mi tylko rostrząsnąć
trzeba, co wy przez to *impossibile nie mo-
gę rzecz niepodobna* rozumiecie, czy tylko

u was nie to samo *impossibile* rzecz niepodobna co ciężko, trudno, przykro wz. Trudno, y przykro łakomemu z tego się dobrowolnie wyzuć, wrocić, oddać, z czego się długo cieszył, przykro jest temu, który żył szumno, po Pańsku *lautissime*, oddawszy co cudzego, żyć okrażło; ale wybaczcie mi Panowie, ta trudność, przykrość, nie to samo znaczy co *impossibil-*, rzecz cale niepodobna, a zatym takowe *allegatum*, od czynienia zupełney restrytucyi żadnego wymowienie może, inaczey nigdyby ten czas nie przyszedł, ktoregobyście czynić restrytucyą wolą mieli, ponieważ, czynienie restrytucyi, nigdy bez trudności, przykrości być nie może.

Myślicie gdzieś sobie, co inszego to mówić, perswadować, co inszego czynić, jeśli oddam, a jakże ja figurę stanu mego, z którą się do tych czas prezentuję daley utrzymam? taką rzeczą, przyszloby Dom, Familią, działki zubożyć? co ja wam na to mam odpowiedzieć, żebym się przypodobał, nie wiem; mówisz, że stanu twego figurę oddawszy co cudzego, daley nie utrzymasz, prawda to: ale y to też prawda, że przez ciebie ukrzywdzony nie mając swey

swęj własności w ręku, żyć jakby chciał, według stanu swego nie może. A do tego wiedza sąsiedzi jak kto siedzi, widzą, że koło ciebie zawsze dobrze; stroyno, bogato, pięknie, *mundè*, ale sobie szepca, *sed unde* zkad to? nazbierał, bo nazdzierał, żyje *honestè*, zawsze lufatyk, ley, przeley, wina w brod, ale dłużnicy, kredytorowie, ukrzywdzone poddaństwo łzy leja, y do BOGA o pomstę wołaja. Powtore: boisz się, abyś przezuczynienie restytucyi Dom, Familia, działki nie zuchożył, a czy tego nie wiesz, czy na drugich nie doświadczasz, że *malè parta* pospolicie idą do czarta, że z lichwy, z niesprawiedliwych zbiorow nigdy trzeciego pokolenia Sukcesor nie ucieleszy się, bo to wszystko jak śnieg zniknie: *de malè p sseffis non gaudet tertius heres*.

Ale day mi to, że nabytemi niesprawiedliwie fortunami, dośtatkami, skarbami Dó, Familją wesprzesz, podnieśiesz, y nad inne Familie, honorami, tytułami wygorujesz, day mi to, że działki w potomne czasy zbogaćisz, y wielkimi poczynisz Panami, co rozumiesz? jaką ztad korzyść, jaką odnieśiesz, poćiechę? kiedy to wszystko, coś

tak chćiwie, łakomie, niesprawiedliwie
 zbierał, zostawiwszy Sukcesorom, sam za
 to nieszczęśliwą zacznieś wieczność. Czy
 ciebie w piekielnych zostającego mękach
 przypomnienie tego, żeś sukcesorow two-
 ich honorami, fortunami zbogaconych
 na tym świecie zostawił, ućieszysz, uweseli?
 Ach! to to nad same piekielne męki umyśł
 twoy utraci; coż kiedy jeszcze przystąpi
 biesow uraganie naprzykład takie: Ey za
 co ty nieszczęśliwy na tym mieyscu stan
 twoy oplakiwasz, czy wiesz co? oto ci po-
 wiem, z czego się niewymownie ućieszysz
 możesz. Jam (powie bies) nie dawno z
 oyczystego twego zamku, pałacu, domu
 powrócił, gdzie mi się dostało widzieć two-
 ich sukcesorow, potomkow; o! dobrze się y
 arcydobrze im na tamtym świecie dzieje,
 zażywają czerstwi, zdrowi, weseli twoich
 zbiorow, fortun, dóstatkow, dla których
 ty pozyskania niebo, duszę y zbawienie u-
 traćileś; Jeden z nich już jest na wysokich
 nogach, na Krolewskim Dworze *Minister*
Statús, drugi Senatorskie zasiadł krzesło,
 y z wielce wysokim zkollegował się Domem,
 trzeci bliskj jest wysokich Infuł, czegoż
 się ty nieboże smućisz, wszakś sam dobro-
 wol-

wolnie obrał piekło, bylebyś dom, famili-
lią, potomstwo zpanoszył y wygorował?
otoż co żadałeś, masz wszystko, cieszże się,
weseł, raduy. Słuchacze moi, co rozumie-
cie? czy te wesołe o potomstwu nowinki
potępiénca ućieszą? Ach! barźiey nad
wszystkie smutki, boleści dusze jego prze-
nikną, utrapią, zasmuca. Pomyśli sobie
na ten czas nieszczęśliwy: A co mi po tym,
że im do czasu dobrze, kiedy mi źle na
wieki, co mi po tym, że oni się wesela, kie-
dy ja we łzach tonę, co mi po tym, że oni
tytułami znikomemi jaśnieją, kiedy ja go-
rzej y na wieki gorzeć będę. Ach! prze-
klęty dzień ten, któregom na świat woda-
ny, przekłęta godzina, ktoreyem mówić
zaczął. Z czego wszystkiego, co się do tych
czas mówiło, wnoście sobie, słuchacze, jak
wszystkie wymowki od czynienia restytu-
cyi ukrzywdzonym mało co, albo nic przed
Bogiem ważyć nie będą. A za tym idzie
to, że wcześniej nieodwłocznie, przez się
za życia, nie po śmierci przez sukcesorow,
czynić tym, którzy się do tego poczuwa-
ją restytucyą przynależy. Niech was do
tego przykład, y rezolucya pobudzi Zache-
usza, który porachowawszy się z sobą, re-

zolutnie co mowił, to uczynił: *Si quem defraudavi, redto quadruplum*, prawda, ukrzywdziłem, nieśluszenie nabyłem, ale krzywdy już cudzey nie chcę, przeto daję, oddaję, y za szkody wynikajace nadddaję, *redto quadruplum*. Tą skuteczną, heroiczną rezolucyą sumnienie od grzechowego ciężaru, duszę od pewney utraty zbawienia uwolnicie, y podobne na dom wasz jak Zachheus, Boskie sprowadzicie błogosławieństwo: *Flodie huic domui salus facta est,*

A
M E
N.

Na Niedź: 22. po Świątkach. 393

K A Z A N I E II.

Na Niedzielę 22. po Świątkach.

Cujus est hæc imago? licetne censum dare Cæsari? Matt: 22.

Czyi ten jest obraz y napis? godźili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie?

CO w Religii, Katolickiey starożytna jest pobożnością, to u sektarzow y wiary Katolickiey przeciwnikow jest zgorśzieniem y bezbożnością. Wchodzą oni do naszych Kościołow y długim szeregim bogato ozdobne widzą ołtarze, na których różne statuy, rytraty, obrazy postrzegszy, pytają się nas: *cujus est hæc Imago?* czyjesz to są wizerunki? odpowiadamy: to Obraz Odkupiciela naszego Chrystusa Pana, to Matki jego Najswiętszey, to Apostołow wiernych Sług Boskich. A na jakąż to pamiątkę? Oto abyśmy im cześć przyzwoitą dla tych, których wyobrażenie mają, wyrażali. To usłyszawszy, marszczą się, krzywią y jakby ztąd naywiększe miało być zgorśzenie, z tym się odzywają: *licetne?* Godzi-

dźili się to obrazy mieć, stawiać, robić? *Licetne censum dare?* Godźili się to obrazom cześć oddawać? Odpowiem ja na to oboje w dalszey kontrowersyi dla waszey y jak odpowiadać heretykom y jak wierzyć po Katolicku maćie, nauki. *Ad M. D. G.*

Naprzod tedy powszechnie mówię y całą gębą mówię, iż obrazy jakiegokolwiek, dopieroż Święte mieć, robić, stawiać, nie tylko w Kościołach, ale y na innych miejscach, byleby tylko przyttoyne y uczciwe były, *licet*, wolno. Przeczy temu Kalwin, y przeciw tey assercyi wyraźnie zakazujące wszelkich obrazow, prawa Boskie przywodzi z różnych miejsc Pisma Świętego: Zakazuje (mowi) tego BOG *Exodi 20. V. 4.* temi słowy: *Nie będziesz czynił sobie rzeźby obrazu ani żadnego podobieństwa rzeczy, które są na Niebie w górze, y które na ziemi na dole, ani tych które są w wodzie pod ziemią* Y niżej w tymże rozdziale *V. 5.* jeszcze wyraźniej zakazuje: *Nie będziesz się im kłaniał, ani będziesz ich czcił, bo ja Panem Bogiem twoim.* Zczego wnosi Kalwin: że ponieważ BOG powszechnie wszystkich, rzecz jaką czy to

Nie-

Niebieską, czy ziemską wyrażających obrazów y podobieństw zakazuje, toć obrazy wszelkie (bądź to Święte) mieć, stawiać, robić, nigdy y nigdzie nie wolno *non licet*, dopieroż czcić, szanować nie godzi się.

Na ten zarzut nim *directe* odpowiem, przywodzę naprzód przeciw temu Pismu, drugie, a to wielorakie także Pismo, którym BOG przeciwnie obrazy stawiać rozkazuje y pozwala. Tak *Exodi* 25 W. 18. rozkazuje BOG Moyeszowi, dwóch złotych Cherubinów uczynić, z obudwu stron wyrocznicy. *Num:* 21. Temuż Moyeszowi każe BOG na pustyńi węży miedzianego ułać, z którego weyrzenia cuda czynił. Chrystus zaś Pan *Joan:* 3. powiada, że to była figura y podobieństwo jego zawieszenia na krzyżu, y uzdrowienie ludzi przez krzyż jego. *3. Reg:* 6 W. 35. mamy: Ze Salomon w Kościele od siebie Panu BOGU wystawionym na drzwiach wyrysował Cherubinów y rycia barzo znamienite. Owszem jak mamy *Genes:* 1. sam BOG uczynił człowieka na Obraz y podobieństwo swoje. Proszę tu znościć Pismo z Pismem, a oczywiście przeciwne sobie teksty, jedną rzecz

rzecz raz zakazujące, a indziej też sama rzecz przykazujące obaczemy. Gdyby tedy takowe allegowane mieysca Piśma Świętego w tak ściśłym, jak Kalwin chce sensie rozumieć się miały, iżby żadną miarą y żadną intencją obrazow, y jakiegokolwiek stworzonych rzeczy podobieństwa, wyrażać nigdy y nigdzie dla Boskiego rozkazu niegodziło się, y znowu tenże BOG wyraźnie Anjołów postaci Moyszeszowi ulewać, różne rycia czynić, figurę węża na pustyni stawiać, nie tylko pozwalał, ale przykazywał, oczywista rzecz, iżby BOG sam sobie był przeciwny, odmienny, swych co raz zakazał wyrokow niepamiętny, tym zaś samym nie byłby Bogiem; co że o BOGU naszym nieomylnym, nieodmiennym z swej istoty, pomyśleć bez bluźnierstwa niepodobno, przyznać jest potrzeba, iż owe Piśma, ktore Kalwin przywodzi, nie tak ściśle y w powszechności, obrazow zakazują, ale tylko zakazują takich obrazow, y z taką intencją stawiać, jakie poganie czynili, to jest: aby się im jako prawdziwym Bogom kłaniano. Te abowiem przykazania, że się w tym a nie innym sensie rozumieć mają, sam BOG to tłumaczy

czy Levit: 26. gdzie są te słowa: *Ja Pan BOG wasz: nie bęǳciecie wam robić bałwana, ani obrazu rytgo, abyście się kłaniali, ja bowiem jestem Panem Bogiem waszym.* Z których to słow: *abyście się kłaniali, kom ja jest BOG* dośyć jasny dowód jest, że nie wszelkich w szczególności, lecz tylko takich obrazow Pismo Święte zakazuje, któreby rzecz, która nie jest Bogiem za Boga wyrażały, na oddanie pokłonu BOGU prawdziwemu przyzwoitego. Y tak czynili poganie, którzy ile obrazow, tyle Bogow uznawali, statuom Jowisza, Herkulesa, Wenery y innym (którzy nie już Bogami ale nayniepocządzyszemi byli ludźmi,) Boski honor oddawali: Nawet nie tylko złym ludziom, ale oraz nierozumnym bestyom, samym jadowitym smokom, jaszczurkom, obrazy stawiali y za Bogi czcili, czego nigdy Katolicy nie czynią; owszem się bałwochwalcami y bałwanami barżiey daleko, aniżeli heretycy brzydzą, bo do tych czas po Indyach, Japoniach y innych dzikich narodach bałwochwalstwo wykorzeniając, krew swoją leją; czego żaden heretyk nie czyni, owszem oni w Japonii depcą zelżywie Krucyfiksy, co na-

wet tamecznym bałwanom czynić nie śmie-
ja.

Zarzućć kto jeszcze może; á wszak y
żydźi w rożnych obrazach, ktore czćili,
nie komu inſzemu kłaniali się tylko pra-
wdźiwemu BOGU, á przećię za to ich ja-
ko za bałwochwaltwo karano. Na to od-
powiadam: iż to fałsz jest przećiw jaſnemu
Piſmu, ktore *Deut: 32. V. 17.* mowi: *Oſia-
ronali di bełſtwu nie BOGU y Exod: 32.
V. 2.* *Uczynili ſobie ćielca odlewanego y kła-
niali się y oſiarujac jemu oſiary, mowili: ci
ja Bogowie twoi Izraelu.* Zaczym ponieważ
Piſmo Święte, ktore na znieſienie wſzy-
tkich obrazow przywodźi Kalwin, tak
ściśle, jak ſłyſzeliſćie, nie może być rozu-
miane y tłumaczone, gdyż inne ſą także
Piſma Świętego mieyſca, gđzie wyraźnie
BOG obrazy ſtawić roſkazuje; idźie za
tym, iż tym umyſtem y intencją obrazow
czynić nie godźi się, aby onym Boſki ho-
nor był oddawany, nie zaś innych, mia-
nowićie Świętych, ktore mieć, ſtawić, ro-
bić nie tylko wolno, ale (co drugą kon-
trowerſyi bęđzie częſćią) ale też one
należyćie, proporcjonalnym ſpoſobem
czćić wolno y godźi się. Co y ſam rozum
dy-

dyktuje y Pismo Święte nie zakazuje, owszem oczywiste są tego w starym Testamencie przykłady: Tak naprzód *Exod: 25.* Arka przymierza, którą BOG Moyżeszowi wystawić y w niey łaskę Aaronową, tablicę przykazań y mannę złożyć rozkazał, wszak to rzecz pewna, iż nie była samym Bogiem? ale tylko Figurą abo Obrazem y pamiątką przytomności y darow Boskich? A przecież Pismo Święte *Psal: 98.* wyraźną jej cześć przepisuje: *Adorate scabellum pedum ejus, quia Sanctum est.* Za nieuszanowanie oney 2. Reg: BOG ciężko pokarał Filistynow, owszem Betsamitow lubo wiernych, o to szczególnie kilkadziesiąt tysięcy trupem położył, że na nią nie z należytym poszanowaniem dwornie patrzali. Oto też y Oze Kapłana nagłą śmiercią zabił, o czym 1. Reg: 6. Choćiaż wszyscy oni samemu w sobie BOGU żadney krzywdy, ani zniewagi nie uczynili. Przeciwnym zaś sposobem dom Obededom dla nabożnego przechowania y uczczenia teyże Arki Pańskiej BOG ubłogoślawił: y dla tego ja Dawid z wielkim tryumfem, processyą, y muzyką do siebie przeprowadzał, y sam pieśń idąc grał z innymi, lubo się z tego

z tego nabożeństwa głupia Michol Zona jego naśmiewała, tak właśnie jak się dziś podobnych Katolickich processyi z Najswiętszym Sakramentem milion razy godniejszy niż Arka, nierozumnie heretycy naśmiewają. Nie wiemże kto tu bardziej przeciw Piśmu czyni, czy my Dawida, czy oni Micholi naśladując? Powtore *Dan: 5.* Piśmo Święte świadczy, jak BOG ciężko Baltazara Krola ukarał, za co? za to, że naczynia złote y srebrne Kościelne Panu BOGU poświęcone nie uczcił, ale z nich pić śmiał, a wszakci pewnie owe naczynia nie były Bogiem, ale stworzonymi rzeczami.

Potrzećcie: mamy y to jeszcze w Piśmie Świętym, jako Lot dwóch Aniołów w postaci ludzkiej niby to w obrazie jakim, upadłszy na twarz, adorował. Nadto jeżeli powszechnie mówiąc według Piśma *Psal: 98. Job: 5. Exod: 3.* Cokolwiek Świętego jest, ma być czczono czcią wyższą, aniżeli jest ta, którą między sobą ludzie wyrządzają, dla urzędu, godności, urodzenia, mądrości, cnoty, abo innego respektu ludzkiego, toć z tych, którem do tych czas przywodził przykładów, idźcie to: iż obra-

zy.

zy, figury osób Świętych, dla świątobliwości samych Osób w obrazie wyrażonych, nie tylko czcić wolno, ale jest potrzeba. Co tak daley wywodzę: Jeżeli Arka przymierza, jeżeli naczynia y miejsca BOGU poświęcone, jeżeli wąż na pułstyni zawieszony, który był figurą Ukrzyżowanego Chrystusa, tey godne były czci y poszanowania, które y BOG im czynić rozkazał, y ludzie bez żadnego bałwochwalstwa czynić mogli, toć nierownie godniejszy są Obrazy Chrystusa Pana, Obrazy Matki Bożey, Obrazy Sług y Przyjaciół Pańskich, aby im proporcjonalna cześć y poszanowanie były wyrządzone. Jeżeli sami heretycy y Kalwini, za rzecz to słuszną poczytają, obrazy Królewskie, abo własnych rodziców szanować chociaż nie jak samego w osobie Króla, abo samych rodziców, ale przecięć wedle rozumienia po ludzku w należytey proporcyi, lubo w powszechności wszelakich obrazów Pismo Święte zakazuje, toć nierownie słuszniejsza rzecz jest, abyśmy Obrazy Chrystusowe nabożno-rozumnie, po Katolicku, lubo nie tak jak samego w Osobie Chrystusa, według należytey proporcyi milion razy

więcey y barżiey czcili, aniżeli obrazy Krolow: z tą proporcya, że jako w sobie Chrystus nieskończenie jest godnieyszy y nierownie więktzego poszanowania godzien, aniżeli Krol y rodzice, tak y w swoich obrazach większą nieskończenie część odbierać powinni, aniżeli Krol lub rodzice w swoich portretach y wizerunkach.

Coż na to dysydenści pospoliście odpowiadają? Oto to: że infza jest część abo poszanowanie polityczne, a infze nabożne, pierwsze godziwe, drugie nie. Czy tak? tedy wnoszę naprzód: iż przynajmniej część polityczną y rozumnie ludzką obrazom Chrystusowym wyrządzać godzi się. Powtore tak z tego argumentuję: Godzi się (jak mówią) obrazy ludzi na przykład z urzędu godnych, czcić politycznie y po ludzku, lubo nie tak barzo, jak same osoby. Czemuż nie ma się godzić czcić także obrazy ludzi z świętobliwości, cnoty godnych, pobożnie y po Chrześcijańsku. Bo co za różnica?

Wreszcie, jak nam o tę część dysydenści, mianowicie Kalwiniściowie Obrazom wyrządzoną przyganiać mogą, kiedy oni to
famo

famo czynią, o co Katolikom przyganiają, y bałwochwalstwem nazywają. Wszak się tego sami przec nie mogą, że swoy Sakrament z wielkim nie tylko politycznym, ale y nabożnym uczczeniem przyjmują: y to także prawda; że w swych kościołach przed samemi ścianami kapelusz zdejmują y większą przecię mieyscu owemu, niż słayni, abo oborze, owszem niż własney izbie uczciwość czynią, chociaż wierzą, że w Sakramencie ich tylko jest pamiątka, figura, abo Obraz Ciała Chrystusowego, w rzeczy samey zaś chleb prosty y prawdziwy. A nie jestże to bałwochwalstwo Katolickiemu podobne? A wszak Piśmo S. wszelkiemu szczeremu stworzeniu wszelkicy y naymnieyszey nabożney czci zakazuje? Na to oni odpowiadzieć mogą, że nie ścianom samym, y mieyscu kościelnemu, ani chlebowi uczciwość wyrządzamy, a komuż? Samemu Panu BOGU, ktorego nam to mieysce przypomina, abo Chleb wyraża Sakramentalny. Czy tak? A czemuż wy o Katolikach nie trzymacie to samo, iż oni nie tak są z rozumu y z Wiary Świętę obrani, iżby się samemu w obrazie drewnu, płotnowi, y

farbie kłaniali, a nie raczey temu y dla tego, ktorego wyraża obraz.

Naostatek pytam ich, czemu przynajmniej takim sposobem y takąż intencją obrazu nie czczą Chrystusowego, jako swoy chleb czczą Sakramentalny? czemu go z taką intencją y processyą nie wprowadzają, z jaką Dawid Arkę Pańską? Wždyć przecież rozumieć mogą, iż ich chleb Sakramentalny godniejszy jest niż w owej Arce zawarta była Manna? bo sam Pan JEZUS *Joan: 6.* daleko go nad Mannę przynosił y Paweł Apostoł *ad Galat: 4.* powiedział, iż w starym Testamencie gołe y proste były elementy, względem naszych Sakramentow. Czemu, mówię, tak nie czynią za przykładem Dawida? Izali podobno jemu to zadadzą, że przeciw Piśmu czynił y grzeszył bałwochwaltwem?

Rzec kto jeszcze może ile z nie tak upartych Dyssydentow: Jeszcze by się taka część obrazow pozwolić mogła rozumnym ludziom, ktorzy umieją rozdział ten pozfanowania, naprzykład: między obrazem Chrystusowym, y samym uczynić Chrystusem, ale dla ludzi prostszych, najmniejszego zgorzzenia, y niebezpieczeństwa

bał-

Na Niedź: 22. po Świątkach. 405

bałwochwalstwa, lepiej tego całe zaniechać: Otoż racya y reflexya! á czemuż to tey głębokiey reflexyi nie miał Dawid? czemu tak jawnym Arki Pańskiej uszanowaniem lud proſty gorſzył? chyba że to Panowie Dyſydenści mędrſi niź Dawid, niź Salomon, abo że podobno lud Chreſcijański mniej jeſt od P. BOGA oſwiecony, grubſzy, głupſzy y do bałwochwalstwa ſkłonniejszy niź Żydowski?

Zaczym widzićie, ſłuchacze, jako Dyſydentow w tey rzeczy nauka zawodna, fałszywa, Piſmu S. y przyrodzonemu rozumowi przeciwna, jak przeciwnie mówiąc Katolickie o czci Świętych Obrazow rozumienie, na Piſmie Świętym, na niezbitych dowodach, na dawney odpoczątku wiary Chreſcijańskiej tradycyi oſadzone, z zdrowym rozumem zgadzające ſię. Także tedy wierzyć nieporuſzenie w tey mierze przynależy, tak y z taką intencją y BOGA y Świętych jęgo w obrazach cześć y porządne uſzanowanie oddawać jeſt potrzeba: BOGU w Troycy jedynemu cześć y chwalebę na wieki, Amen.

K A Z A N I E

Na Niedzielę 23. po Świątkach.

Veni, impone manum tuam super
eam, & vivet. Matth: 9.

*Podź, włoż na nią rękę twoją, a o-
żyje.*

JEżeli z natury instynktu to pochodzić
zda się, że Rodzice jako swym džia-
tkom życie dali, tak do onego zachowa-
nia w zdrowiu, y pomeślnym powodzeniu
wszelkiej uślności y starania dokładają, te-
dy tenże instynkt wrodzoney miłości, to-
by im dyktować, y głęboko wrażać powi-
nien, aby swe džiałki nie tylko docześnie,
ale wiecznie oraz szczęśliwemi uczynić
starali się. Lecz o! kto to dostatecznemi
opłacze łzami! przeciwnie się džiać na
świećcie zwykło: Rodzice, Matki co ma-
ją džiałki, co o ich doczesne dobro, o
zdrowie y powodzenie tak wielce się tro-
szezają, turbuja, co dusze swoje nad niemi
prawie ronia, kiedy, proszę, tak troskliwie
o wiecznym ich życiu, o przyszłym szczę-
ściu,

ściu, y duszy zbawieniu (które od należytey zależy edukacyi) pomyślać aby na to całe swe siły, myśli, y staranie przez wprawienie z młodu w dobre Chrześcijańskie życie obroćili? Ach! nie myślą nie, nie starają się nie! ba o to ani dbają. Niech, nic tego co do wiary należy nie umie dziecko, mnieysza o to, byleby po Francusku szpaczkować, tańcować, z maniera się uklonić y przepić umiało, to grunt na tym edukacya: Niech dziecko w ustawicznym od domowych zgorzzeniu zostające na duszy będzie trupem, szafka to; byleby co do ciała zdrowe, czyste było. O! Rodzice, Rodzice, ach! jaki to ciężki zaboy na duszy, własnych dzieciak waszych. Zkąd Bernard Święty: *non Parentes sed Peremptores.* nie Rodzicami lecz zboycami takich nazwa. Co oni, śmiertelnie dzieciakom na duszy szkodząc, dwojakim to (jak mi się widzi y jak dowodzić umysliłem) wykonywać zwykli sposobem. Naprzód: *gdy siwe dzieciaki zaraz z młodu do dobrego nie wprawiają.* Powtórę: *gdy z dzieciństwa sami do złego przynuczają.* Y o tym dalej. *Ad M. D. G.*

Jak wszystkich Sapientow jednostrawnie

Bb4 jest

jest o tym zdanie, że od edukacyi dźiatek wszystkie ich przyszłe zawisło szczęście, dobro y proceder życia, tak do dania o-ney dźiatkom nikogo barźiey y Boskie y ludzkie prawa nie sładzą być obowiązany, jak Rodźicow; bo jeżeli do uformowania dobrych obyczajow wiele zależy na zupeł-ney zwierzchności y sposobności tych, ktorym się daje polor, abo instytucya, tedy ponieważ oboje to w ręku mają Rodźice, barźiey do nich niż do kogo inszego jak naylepsza w cnotach y dobrych obyczajach należy dźiatek edukacya. Bo przy kim, proszę, naywiększa y nayzupełniejszy od BOGA dana moc, władza, jurydykcyja nad dźiatkami, jeżeli nie przy Rodźicach? Oni ich żywią, odźiewają, z ich rąk dźiatki patrzeć muszą, y w przyszłym czasie od nich y po nich imion y sukcesyji się spodźiewają; zaczym przy takie y od natury daney zwierzchności, więcej Rodźice jednym słowkiem, jednym gestem, miną, y surowey twarzy pokazaniem, poprawić, nauczyć, y dokazać mogą, aniżeli Pedagogowie, Professorowie, y ci wszyscy, od ktorych jakimkolwiek tytułem dźiatki dependować mogą, aniżeli, mo-
wieg,

wię, oni proźbą, groźbą, perswazyą, strofowaniem y karaniem. A do tego: kiedy większa sposobność y pogodniejszy pora do dania poloru y Chrześcijańskiej edukacyi dźiatkom, jeśli nie na ow czas, gdy pod Rodzicielską zostawają dependencyą y dozorem? wtedy właśnie wiek dziecinnny, niewinny, z ktorego jak z miękkiego wosku co chcąc ulepić, uformować, y jaką chcąc nawlepszą dobrych obyczajow y bojaźni Bożej impressyą uczynić można. Czego jeśli zaraz z dziecinnnych y niemowlęcych lat nie będzic, a zamiast tego, konniwencyą y pieśzczotą Rodziców, insze świata y jego marności wraży idei, już po tym by nie wiem jak przezorni instytutorowie wżysztkiego przyłożywszy starania, abo cale nic nie dokażą, abo z wielką trudnością ledwo co wymuszają. Zkąd się pokazuje, jak ciężko grzeszą y dźiatkom swoim na duszy szkodzą Rodzice, ktorzy zaraz z dziecinnnych lat w dobre obyczaje nie wprowadzają, a to naprzod: nie ucząc ich już tego co każdemu Chrześcjaninowi wiedzieć przynależy. Już tego powtore: co każdemu Katolikowi czynić jest potrzeba-

Coż każdemu wyraźnie wiedzieć y wierzyć przynależy Katolikowi a to podług sentencyi Swiętego Tomafza *ada de quaest: ada art: 7.* pod utratą zbawienia? wiedzieć naprzód y wierzyć każdy jest powinien Tajemnicę Troycy Przenayświętzey y Wcielenia Syna Bożego, toż, że BOG sprawiedliwy złym za złe życie piekłem dobrym za dobre sprawy Niebem a to wiecznie płaci, że dusza nieśmiertelna. Powtore: wiedzieć wyraźnie y wierzyć każdy powinien, wszytkie w składzie Apostolskim, abo Kredzie zawarte artykuły. Przeto nie dość na tym jest Rodzice, że wy działki wasze paćierza y Okładu Apostolskiego na pamięć trzepać nauczają, już więcej w tey mierze wszelkie z siebie zikładać staranie, lecz jaksze tego koniecznie potrzeba, abyście to, coście w pamięć działkom waszym wrażli, poty, często y codziennie wykladali, wyluszcza-
li do zrozumienia y pojęcia ich akkomodując się, aż dostatecznie to poymą, zrozumieją y zupełnie się nauczają. Bo co po tym, że działki skład Apostolski na pamięć trzepią, a tego co się w nim zawiera nie rozumieją, ani poymują? Taki sposob edu-
ka-

kacyi byłby temu podobny, gdybyście samym widzeniem chleba, lub potraw, działkom waszym kontentować się rozkazowali. Przez trzy całe tysiące lat po stworzeniu świata nie było żadnych ksiąg, ponieważ (jak na to Kościelni Doktorowie zgadzają się) pierwszą księgę napisał Moyżesz, przecięż (mowi Chryzostom Święty) przez te trzydzieści wieków o BOGU, o rzeczach Boskich do zbawienia ludzi należących, zawsze nieprzerwanie zachowała się wiadomość y wiara. Jakimże się ona, proszę, zachowywała y dotrzymywała sposobem? pewnie nie innym, jeno Rodziców nauką y podaniem nieprzerwanym swym działkom tej wiadomości. Jakby zaś tę o BOGU wiarę y wiadomość powziąć, pojąć, przeniknąć y drugim ją komunikować mogły działki, gdyby ich Rodzice, tak jak nasi, na tym przedstawiali y kontentowali się, niektóre tylko wrażyć w pamięć słowa, bynajmniej tak od nich samych, jak od działek nierozumiane.

Ale rzeczećie podobno; my uczemy to, co sami umiemy, czego zaś nie umiemy, uczyć nie jesteśmy obowiązani. Y rozumnaż to odpowiedź leż godnaż że między Kato-
lika-

likami tak gruba rzeczy do wiary y zba-
wienia należących znayduje się niewia-
domość, jakiey nie maśz między sektarza-
mi, ktorzy swe działki błędow, fałszow za-
raz z młodu jak paćierza nauczają. Nie
wiećcie y nie umiećcie sami czegobyście džia-
tki wasze nauczali: To już dla tego nie
jesteście obligowani? Fałsz to y wielki za-
wod: że na przykład Matka własnemi pier-
śiami dziecka karmić y onemu do pośile-
nia pokarmu dostarczyć nie może, coż?
możeli ona dla tey racyi bez ciężkiego
grzechu dziecko swe dopuścić umrzeć głod-
dę, y o wyżywienie nie starać się? nie może
nie; bo lubo natura tyle Macierzyńskim pier-
śiom nie dała mleka, ktorymby się dziecko
wyżywić mogło, atoli ich mieysce y defekt
zaśtąpić mogą mamki. Otoż y tu podobnie
rzecz się ma: lubo Rodzice tyle sami nie
maćcie umiejętności, abyście działkom wa-
szym dostatecznie Chrześciańską naukę
przełożyli y w pamięć wrażli, atoli was
tō od powinney do tego obligacyi wymo-
wić przed Bogiem nie może. Czemu? Bo
są Kapłani, są Oycowie Duchowni, są w
Kościołach Nauczyciele, Wykładowcy, kto-
rzy wasz w tey mierze nieumiejętności de-
fekt

fekt w wykładaniu Chrześcijańskiej nauki zastąpić chętnie pragną, y na to wysadzeni zastępują. Czemuż tedy do nich działki wasze nie posyłaćie, nie prowadzićie, nie napędzaćie? y tey attencyi waszey pokazaniem, swoy przynamniemy obowiązek nie nagradzaćie? Nie nagradzaćie, nie pilnujecie, ani o tym kiedy pomyślicie, abyście zamiast tego, co się dziecka w dzień święty BOG wie jaką zabawiają swawolą, na katechizm, na naukę do Kościoła zapędzali, y sami na nie ugęszczając, z tego co się tam nauczyle, działkom sprawę potym dawać rozkazowali. Nie masz, mówię, tego: coż zadziw, że sprawiedliwy BOG taką Rodziców około dziełek niedbałość wiecznym karze potępieniem. Wiedźcie abowiem o tym pewnie Rodzice, iż w tey mierze około dziełek niedbałość, a niedbałość ślataczna, śmiertelnemu podlega grzechu, od ktorego według nauki Teologów (*Sanchez in Dec: 1. 2. c. 3.*) żaden Kapłan rozgrzeszyć nie może chyba szczerze y skutecznie poprawę w tym przyrzekającego.

A nie tylko Rodzice tego, co do wiary należy wcześniej y pilnie działki wasze uczuć, ale oraz w dobre podług wiary oby-

byczaje zaraz z młodu one wprowadzać
 powinniście. W czym daje pochwałę Pi-
 smu Święte *Tob: 1.* staremu Tobiaszowi
 y zaprzykład go wszystkim sławi Rodzi-
 com. *Ab infantia timere DEUM docuit &*
abstinere ab omni peccato: Zaraz, prawi, on
 z młodości Syna swego do bojaźni Boskiej
 przyuczał y aby się wszelkiego w całym
 życiu wiarował grzechu mocno mu to
 wrażał w pamięć. Dla czego Rodzice, Ma-
 tki, sławiąc sobie w oczach ten przykład
 zaraz z mlekiem Chrześcijańskie maxymy
 działkom waszym wrażajcie w głowę,
 czynicie im jak największą o BOGU na-
 szym, o jego Wszechmocności, Dobroci
 y Sprawiedliwości impressyą, pobudzaj-
 cie onych do miłości Zbawiciela naszego
 JEZUSA, tudzież do jak największego po-
 LOGU uszanowania y Kochania Matki Bo-
 skiej MARYI. Whijajcie im w głowę rewe-
 rencyą Kościołów, Ofiary Świętey, Olta-
 rzow, Sakramentow y Kapłanow: Nau-
 czajcie ich tego, że wszystkie rzeczy od
 woli Boskiej pochodzą; szczęście y nie-
 szczęście, zdrowie y choroba, bogactwa y
 ubóstwo, dla czego z równą obojętnością
 bez szemrania, jakoż z rąk Boskich pocho-
 dzą-

dzące przyimować jest potrzeba. Nauczycie y tego, że żadney dobrej sprawy bez Boskiej pomocy własnemi siłami ani zacząć, ani skończyć nie można; Przeto do kaźdey zabawy, pomocy y łaski Boskiej dopraszać się należy. Nauczycie nakoniec, y to naybarżiey wrażycie w głowę dźiatkom waszym Rodzice: że nie masz na świecie nic gorszego, nad grzech śmiertelny, dobrowolny: Zkąd barżiey niż śmierci, abo inszego nieszczęścia obawiać się jest potrzeba. Dla czego jeśli się podoba, to często do dźiatek waszych mowcie co Blanka Krolowa Francuska do Syna swego Ludwika mawiała: *Mallem te in bisse brachii mortuum & exanimem, quam unquam latbalis sceleris reum videre.* Ludwiśiu, Staśiu, Jaśiu! wieszże co? oto ja Matka wolałabym cię na marach raczey widzieć, aniżeli abyś się miał jakiey ciężkiej dopuścić obrazy Boskiej. Y takim to sposobem Rodzice, dźiaki wasze już ucząc ich co do wiary należy, już zaraz z młodu do dobrych wprowadzając obyczajow edukować powinniście, czego że nie czynicie, ciężko y swemu y dźiatek waszych zbawieniu uszkadzaćcie. *Non Parentes, sed peremptores.*

Wizak-

Wszakże co już ja mam o tych mówić Rodzicach, którzy nie tylko dźiatki swoje z młodu do dobrego nie wprawują, ale (co nierownie gorsza rzecz y szkodliwsza jest) sami, sami Rodzice zaraz z dziecinnych lat do złego swym przykładem przyuczają. Jeśli, słuchacze moi, każdy przykład wielką jest namową do podobney akcyi wykonania, dopieroż Rodziców zły lub dobry życia proceder, tym skuteczniejszą dla dźiatek jest pobudką, że onych zawsze za wzor y modelusz życia przed oczyma mając, wyrazić we wszytkim usiłują. Zkąd to bywa, że dźiatki barźiey obyczajow y postępkow, aniżeli twarzy podobieństwem y lineamentami swe Rodzice wyrażają. *In filiis suis agnoscitur vir. Eccl: 11.* Ato tym prędzey w złym, niż w dobrym onych naśladować, że sama zepsowana natura, barźiey do złego pociągą y potargą, aniżeli do dobrego. Przeto gdy dźiatki wasze zaraz w dziecinnstwie złe, nieskrowite, nienabożne, krnąbrne, złorzeczące, y bezwstydne widzicie, wy się temu poniekąd dziwujecie: co to jest? Nie dziwujecie się nie: spoyrzyćcie tylko na waszego życia sposob, a obaczycie, że go wła-

właśnie wyrażają y naśladują. Bo zkąd, pytam się dziecko, Boskie tak często wzywać imię? zkąd piekłem trząść y z onego wszystkie na przeklęstwa wywoływać szatanstwo? Zkąd wszeteczne bluzgać słowa nauczyło się? jeśli nie od was Rodzice te przeklęstwa, złorzeczeństwa, nieforemności często w uśmiech mający y przy dzieciach używający. Zkąd to, że dziecko do BOGA, do Kościoła, do modlitwy, do Paćierza się nie ma? bo w Rodzicach swoich tę niedbałość widzi y poznawa. A lubo to bywa, iż wy działki do paćierza rano y w wieczor zapędzacie y przymuszacie, wszakże ten przymus bez przykładu skutecznie onych nie pobudza: Jenodo nabożeństwa sami ochotzemi się być pokażcie, jeno sami rano y w wieczor upadszy na kolana Panu BOGU chwałę y dzięki przez modlitwę oddaycie, dopiero doświadczenie pokaże, że działki wasze nierownie ochotniejszy waszym wzbudzone przykładem do paćierzy y chwały Boskiej obaczycie. Zkąd to nakoniec, że działki wasze, jeszcze w niemowlęcym prawie wieku (wstyd mi mówić nie dopuszcza, mówić jednak muszę) że działki

tki wasze to znają, wiedzą y do tego więc skłonność swoje pokazują, o czymby innym ani pomyśleć należało. Ach! Rodzice, Rodzice, jak ciężko za to Panu BOGU odpowieć! wasza to nieostrożność w przedstawianiu, obcowaniu, wasza wolność w mowach, y &c.&c. (domyślicie się rzeczy) czyni. Ale rzeczeć: *non est periculum*. Nie zda się to być rzecz niebezpieczna: Czemu? bo niemowlątko, bo niewiniątko: co? tym samym, że niewiniątko jest, niewinność ich czyni barżiej sposobnieyszymi do tej złości uważenia y apprehendowania.

Coż już mam mówić o tych Rodzicach, ktorzy nie tylko *indirecte* własne swe gorszą dziatki, ale nawet *directe* z umysłu, są im do zgorzzenia powodem. Pokaże się owo Panienska zaraz z młodu do próżności y światowości skłonna, coż Matki? czy tę skłonność natychmiast zgania, przygasza, przytłumia? Bynamniey: owszem same promowują, chwala, y tym końcem aby ludzkie na się powabiły oczy, stroić się, piękrzyć, muskać, dopieroż nawet w Kościołach z tą próżnością y złą intencją prezentować się rozkazują; czym do pychy,

do ambicyi, do kochania się w próżney chwale y cśymacyi ludzkiey przyuczają, iż one ni o czym więcej jak o tym nie pomyślą. Przeciwnie zaś znaydźcie się druga u Rodziców Panienka, która na przyzwyczajeniu stanowi swemu skromność, modęstyą, y wśtyd Paniński pamiętając, w niepotrzebne wkraczać nie chce mowy, rozmowy, żarty, konwersacye y dyskursy, y onych zbraniając się jak tylko może unika, coż tu Matki co? oto zamiast tego, co by w tym przedsięwzięciu utwierdzać miały, ganią im to y na oczy wymieniają: O jakżeś ty moja Panno odludna y ofobna! nie masz w sobie grzeczności, przyjemności y wdzięku, z ludźmi żyjąc, ludzkością y wzajemnością cętować potrzeba! taką rzecz nikt cię cśymować, zalecać, nikt karać, nikt się o twoję przyjaźń starać nie zechce. Y taką swą piekielną instrukcyą do wolney im konwersacyi, y co za tym idzie, do zapomnienia temu stanowi właśnie przyzwyczaję modęsty, bojaźni, y wśtydu wrota otwierają, y na te grzechy, które za tym idą napychają. Nic już o tych nie mówię ja Rodzicach bezbożnych, którzy na brzy-

tki zysk własne córki swoje hazardują, bo czy to nie oczywisty zaboy własnych działek duszy? ani o tych Rodźicach, co ztąd chwałę y za własne swe działki poczytają, że w złych akcyach we wszystkim podobnemi sobie być widzą: To to Syn moy nieodrodny udał się w Oyca.

O! *non Parentes, sed peremptores*. O! nie Rodźice, nie Oycowie, ale zboycowie, á to tym ciężsi, że własnychże działek na duszy mordercy, tyranowie. O! jaką wy BOGU, jaką Niebu, jaką ziemi, jaką Państwowom, Rzeczompospolitym, miastom, zgromadzeniom krzywdę czynicie, szkodę y niepowetowaną szkodę przynosiście. Zali się BOG, żeście jego Ręk dzieło działki wasze biesu oddali na usługę y ofiarę zaraz z młodu, zali się Niebo, że z waszey łaski działkami piekło się napełnia, zala się Rzeczypospolite, miasta, zgromadzenia, że dla złey edukacyi działek waszych, nie mają y mieć nie mogą poćiechy, wesela, rady, pomocy, y ratunku. Co większa, same (o! Rodźice źli!) działki wasze zgorżzone, y przez złą edukacyą wiecznie zgubione: o! jako na was przez całą wieczność narzekać, płakać, lamentować,

wać, ba przeklinać y złorzeczyć będą.
*De Patre imbio queruntur filii, quoniam
 propter illum sunt in opprobriū. Eccl:4* Rze-
 cze podobno nie jeden z Synow, abo Co-
 rek potępiony, potępiona: *Maledictus
 venter, qui me portavit, & ubera, quae luxi:*
 Przekłety, nieszczęśliwy ten żywot, który
 mię nośił, w którymnem się poczał, prze-
 klęte pierśi ktorem siał, bodaybym, bo-
 daybym moich nie znał Rodziców, á za-
 miasł ich z dżikich tygryfow, abo inższych
 bestyi się urodził, przynamnieybym od
 nich bluźnić, złorzeczyć, y obrażać BO-
 GA nie nauczył się, przynamnieybym od
 nich rozszarpany to doczesne utraciwszy
 życie, piekła y mak wiecznych nie znał y
 jak teraz nie doświadczał. O! przekłety
 dzień, o! przekłeta poczęcia mojego godzi-
 na!

Zda mi się, że wszyscy Rodzice na te
 wzdygacie się przekłectwa: otoż odtąd
 we wszystkim tym, o czym się do tych czas
 mówiło, lepszą y pilnieyszą odtąd dżiatkom
 waszym dawać staraycie się edukacya, aby-
 ście przez to spólnie z niemi y tu na ziemi
 na błogosławienstwo Boskie, y po śmierci na
 widzenie Twarzy Boskiey zaśluzyli. Co
 day Boże, Amen.

K A Z A N I E

*Na Niedzielę 24. po Świątkach przypa-
dająca na Fest wszystkich Świętych.*

Beati, Beati, Beati. Matth: 5.

*Błogosławieni, Błogosławieni, Błogo-
sławieni.*

SWIEĆCI Pańscy, Przyjaciele Boscy, już do chwały wieczney y widzenia Twar-
rzy Boskiej przypuszczeni Elektorowie,
jak mi żał tego naprzod, że wy, star-
sia nasi, wy na Dworze Naywyższego Pa-
na bliscy Boku Asesorowie, naszych in-
dygencyi Promotorowie, naszego sier-
ctwa Opiekunowie, należytego y powinne-
go od nas, (ktoregoście przez wszelkie
racye godni są) nie odbieracie ufzano-
wania, czci, y wdzięczności. Jak powto-
re: barżciey jeszcze na to boleję, gdy sły-
szę, że wielu takich znajduje się, którzy
heretyckim duchem y wolnością rozumie-
nia napojeni, waszemu dostojenstwu, y
przywilejom uwłócząc, powinna cześć y
poufały do was przez uciekanie się y wzy-
wa-

wanie rekurs, za rzecz sądzą niegodziwą. O! jakbym ja tę waszą krzywdę, by życia mego, chciał nagrodzić, y załatać utratą! ale kiedy tey okazyi mieć nie mogę, rozumiem, że jakążkolwiek w tey mierze mogę wam oświadczyć przyługę, gdy należytą wam cześć w tych, którzy jey uwłoczą, windykować poważę się; tak zaś czyniąc, prawowiernych, co w tey mierze trzymać, y jak się bronić mają, ufunduję. Już tedy do tego przystępując, w pierwszej części kazania dowodnie chcę pokazać, że Świętych Pańskich nie tylko czcić, ale też o nich wzywać wolno: W drugiej na przeciwnie temu zarzuty odpowiem: *Ad M. D. G.*

Ci wszyscy, którzy czci powinney Świętym Pańskim uwłoczą, na tym mniemaniu jak na fundamencie jakim się zasadzają, iż dwojaki tylko jest czci rodzaj, abo sposob: Jeden prosty, polityczny, drugi do nabożeństwa, abo Religii należący; ten zaś czcią samemu tylko BOGU należącą mianują. Lecz my Katolicy inaczey trzymamy, y z Pisma Świętego dowodźim, iż te słowa: *cześć, chwala, pokłon, służba*, pod czas znaczą cześć samemu BOGU należącą,

Cc4. abo

abo *latrīam*, jako mamy Deut: 6. Pana BOGA będziesz się bał y jemu samemu będziesz służył. Y indżiey Matth: 4. Panu BOGU twemu będziesz się kłaniał, y jemu samemu będziesz służył. 1. ad Timoth. 1. V. 17. Samemu BOGU cześć y chwala. Powtore te słowa: cześć, chwala, pokłon, służba, znaća czasem cześć prosta, ludzka, polityczna. Tak mamy Gen: 27. gdzie mówi Izaak do Jakuba: Niech ci służy narody, niechay ci się kłaniają pokolenia. Potrzebie: też same słowa, czasem znaczą cześć, nie tę, prosta, ludzka, ani naywyższą samemu BOGU należąca, ale wyższą, niż jest prosta, a czci Boskiey niedochodząca. Jako to: gdy każą Psal: 98. Kłaniać się podnóżkowi Nog Boskich, że Święte jest. Także, kiedy mówi Apostoł ad Rom: 2. Chwala, cześć, y pokoy każdemu dobrze czyniacemu.

To za fundament założywszy, że trojaki jest rodzaj uczczenia kogo, już mówię, y dowodzę, że Świętych Pańskich czcią wyższą, niż jest prosta, ludzka, polityczna, czci zaś BOGU należącej niedochodząca, to jest: *cultu Religioso*, czcić, szanować wolno; a to ze trzech miar: Już, że
tey

tey części oświadczoney Świętym, jako Przyjaciołom Boskim, tudzież wzywania onych, mamy widoczne w Piśmie Świętym przykłady: Już, że Oycow Świętych uniwersalna jest w tym punkcie zgoda, y na to przyśtanie: Już nakoniec, że się to z naszym zgodza rozumem.

Co się tycze Pisma S. *Gen: 18.* mamy, że Abraham, Lot, y inni, Anjołom się Świętym kłaniali, y na twarz swoję upadali. *3. Reg: 18.* Ow to Abdiasz na Dworze Krola Achaba wielki Minister, jeszcze żyjącego Sługę Bożego Eliasza Proroka, upadszy na twarz uszanował y głęboką mu uczynił adoracyą. Dla czegoż to czynił? czy dla jakiey naturalney excellencyi, która się w godności, w dostojenstwie, y zwierzchności zawiera? nie: bo widział Eliasza człowieka ubogiego, ani dostojenstwy, ani dostatkami, ani zwierzchnością, y władzą zaszczyconego; więc tak głębokie uszanowanie y cześć nie była cześcią polityczną, prostą, ludźiom przyzwoitą, ale wyższey rangi dla nadprzyrodzoney excellencyi wyrządzona, iż Eliasza uznawał za milego BOGU Proroka. A do tego jeżeli sami BOG części swoich Sług

y Przyjaciół y wielbiących się uwielbia, jako mamy wyraźnie w Piśmie Świętym: *Quicumq; glorificaverit me, glorificabo eum.* 1 Reg: 2. *Si quis mihi ministraverit, honorificabit illum Pater meus.* Joam: 12. Y w Psalmie 138. *Mihi autem nimis honorificati sunt Amici mei DEUS.* Jeżeli, mówię, sam BOG czci y uwielbia Sług y Przyjaciół, a to dla ich cnot y nadprzyrodzonych darow; czemuż tedy dla tey samey przyczyny nam ludziom czcić, szanować onych nie godzi się?

Godzi się, zaiste godzi się, a to nie tylko czcić, ale też onych wzywać, jako naszych do BOGA Intercessorow, Patronow, Adwokatow, aby razem z nami wstawiali się za nami do BOGA: tak abowiem większą czynim sobie nadzieję, że przedzey od BOGA możemy być wysłuchani, gdy się oni, jako mili Przyjaciele Boscy, za nami wstawia. W czym, że nic niegodziwego nie masz, y być nie może, mamy tego z Pisma S. przykłady Gen: 48. Jakub błogosławiąc Wnukom swoim, wyraźnie wzywał Anjoła, aby błogosławił działkom jego, w te słowa: *Anjoł, który wyrwał mię ze wszystkiego złego, niech*
błó-

Na Niedź: 24. po Świątkach. 427

błogosławi dzieciom tym. Powtore: Job 5. Przyjaciół Huseyskiego Pacyenta Elifas, tak do niego mowi: Do ktorego z Świętych obroćisz się? Toć tedy był zwyczaj dawny Anjołów, y Świętych wzywać, a nie masz znaku w Piśmie, gdzieby ten zwyczaj zganiono. Exod: 32: Moyżesz przepraszając P. BOGA rozgniewanego na Zydy o bałwochwalstwo ich, to mowi: Pomni na Abrahama, Izaaka, Jakuba, Sług twoich. Uważaycie tu: jakby śmiał Moyżesz to mowić, gdyby się nie godziło nikogo wzywać, okrom BOGA? Jeśli nie godziło się Moyżeszowi tak mowić; czemuż BOG już rozgniewany o bałwochwalstwo nie skarał go, ponieważ według heretykow wzywanie Świętych równa się bałwochwalstwu? Jeśli zaś Moyżeszowi tak mowić godziło się, czemuż teraz nie ma się godzić Chrześcianinowi tak na przykład mowić: Pamiętay Panie na Matkę twoją Przebłogosławioną, pamiętay na Apostołów twoich, Piotra y Pawła.

A do tego, jeżeli godzi się, y pożytecznie jest wzywać modlitwy Świętych żyjących na ziemi, jako mamy na wielu miejscach Pisma Świętego 1. Reg: 1. Job 42.

ad

ad Rom: 15. ad Eph: 6. 2. ad Thejs: 3.
 Tedy tym barżiey godzi się wzywać już
 w Niebie krolujacych, Izali oni w tym
 szczęśliwym zostający stanie, abo mniej
 moga, abo mniej chcą nam być na po-
 mocy, u których y miłość ku nam jest do-
 skonalsza, y BOGA ku nim łaska większa?

To w tęy mierze Pisma Świętego przy-
 kłady, y świadectwa: że zaś tey prawdzie
 wszyscy starzy Kościoła Bożego Dokto-
 rowie podpisali, niektorych tylko o tym
 dla krotkości czasu przywiodę zdania.
 Święty Damascen *lib: 4.* tak naucza: *Hon-*
orandos esse Sanctos, ut Servos, Amicos,
Et Filios DEI. Święty Ambroży *ser: 6.* to
 mowi: *Quisquis honorat Martyres, honorat*
Et Christum, Et qui spernit Sanctos spernit
Et Dominum. Święty Augustyn *contra*
Faustum lib. 20. to wyraźnie napisał: *à*
Christianis coli Martyres, sed non latría
Et ideo non esse idololatriam. Y niżey: *Pop-*
ulus Christianus memorias Martyrum Re-
ligiosa solemnitate celebrat. Pytam tedy
 co z świadectwa Oycow Świętych może
 być wyraźniejszego? oraz wnoszę, iż je-
 żeli ta assercyja, Pisma Świętego y Oycow
 Świętych jest utwierdzona powaga; tedy

mu-

Na Niedź: 24. po Świątkach. 429

muśi być z zdrowym rozumem zgadzająca się, a zatym Świętych Pańskich czcić, wzywać, przez nich do BOGA się modlić, y onego błagać bez wątpienia wolno.

Reklamują temu heretycy, *non licet*, nie wolno! Czemuż to, pytam, niewolno? odpowiadają: dla trzech wielkich przyczyn. Naprzod: że *cześć Świętym wyrządzona* pochodzi na bałwochwalstwo. Powtore: że *przez uszanowanie y wzywanie Świętych, Chrystusowi się krzywdzi dzieje*. Nakoniec: że *takowe cześć Świętym oświadczenia prożne, daremne niepotrzebne*. Pierwszey racyi tak popierają: Katolicy czezą Świętych ofiarami, na cześć honorowi ich wystawionemi Kościołami, Ołtarzami: przed niemi kłękają, na twarz upadają, kadzi dla im palą: To zaś co inszego jest, jeśli nie cześć samemu BOGU służąca? Więc kiedy ja Katolicy Świętym wyrządzają; oczywiśta rzecz, że przez to bałwochwalstwo popełniają. Na ten zarzut nim dokładnie odpowiem, to mi naprzod do wiadomości podać należy, iż obrządki, ceremonie zwierzehne, *Jakie są: schylić pokornie głowę, upaść na kolana, lub na twarz, kadzić przed Ołtarzami palić, Uroczy-*
sto-

śłości Świętych obchodzić, zapalać przed
Obrazami świece, są to rzeczy z siebie o-
bojętne, służące równie tak do oświad-
czenia komu polityczney, cywilney, jako
też do okazania czci BOGU powinney.
Czynienie adoracyi przy upadnięciu na ko-
lana oddawać się może, y oddaje się już
Panu BOGU, już Świętym, już Monarchom
ziemskim, już Rodzicom urażonym od
własnych Synów, ich przepraszać. Co
że wszystko tak jest, mamy tego przykład
w Pismie Świętym *Gen. 17. 18. 23.* na Świę-
tym Patriarze Abrahamie, który tymże
samym sposobem zwierzchnym adorowa-
nia, upadając na ziemię, adorował BOGA,
adorował Anjołów, adorował y ludzi, prze-
cięż tą adoracyą Anjołom y ludziom u-
czynioną nie popełnił bałwochwalstwa,
czemu? bo inszą intencyą, y submisyą
wnętrzną, od ktorey cześć, walor swoy
y różność bierze, oddawał cześć zwierz-
chną upadnięcia na twarz Panu BOGU, z
inszą czynił Anjołom, z inszą ludziom.
BOGA przez taki zewnętrzny znak czcił,
y onemu się submittował jako naywyższe-
mu nieskończoney godności, y światobli-
wości Panu y BOGU. Y to był *cultus la-*
trie,

trie. Anjołom, jako jego Sługom Boskim y Dworzanom nadprzyrodzoną mającym darow y łaski excellencya. To był *cultus aulie*. Ludziom zaś jako wyższey między ludźmi zwierzchności *cultus civilis*.

To namieniwszy, już tedy odpowiadam: że cześć, pokłon, adoracya zewnętrzna, y jakiegokolwiek insze ceremonialne uczczenia znaki wyrządzając Świętym Pańskim, żadnego nie popełniamy bałwochwalstwa: Czemu? bo lubo zewnętrzny znak uczczenia podobny jest, atoli daleko insza, jak niebo od ziemi, jest wewnętrzna intencya y submisyya BOGU y Świętym Pańskim. BOGA czcimy wewnętrzną intencyą, jako najwyższego Tworcę, Pana nieskończoney godności, czego Świętym Pańskim nie czynimy, y żaden czynić nie może bez bałwochwalstwa: Świętych zaś czcimy, czcią mnieyszą, wyższą niż jest prosta, Boskiey jednak nie dochodząca, dla ich wyższey nad ludźie w darach, y łaskach excellencyi: co żadnym nie jest, y być nie może bałwochwalstwem, ale tylko *cultus aulie*, czcią onym przyzwoitą, ktorey są godni Święci, y ktorych chce BOG, abyśmy
szano-

zfanowali: jakom na to wyżey z Piśma S. przywiódł wyroki. Zebyśmy zaś Świętym Pańskim ofiary czynili, Kościoły, Ołtarze wystawiali, to fałsz. Wiemy abowiem dobrze, iż ofiara (ściśle biorąc) jest to uznanie, y wzywanie naywyższego nad stworzeniem panowania, ktore Świętym Pańskim, jako Sługom tego Pana, y stworzeniu, przyznane być nie może: jako tedy ofiary samemu tylko czyniemy BOGU, tak Kościoły, y Ołtarze, w których, y na których ofiara się sprawuje, samemu wystawujem Bogu, lubo to często czyniemy na pamiątkę Świętych Pańskich, jako mowi Augustyn Święty: *Nulli Martyrum, sed ipsi DEO Martyrum quamvis in memorias Martyrum constituimus.*

Już tedy na pierwszy żarzut, zda mi się dostateczna odprawa, takąż będzie y na drugi; jeno pierwey posłuchaycie, jak oni swey assercyi popierają, iż przez wzywanie Świętych Pańskich uwłacza się godności Chrystusowey, y krzywdą się wielka dzieje. Popierają zaś tak, kładąc za fundament słowa Pawła S. 1. *Timot:* 2. *Jeden BOG, jeden y Pośrednik BOGA, y ludzi, Człowiek Chrystus JEZUS.* Y tak argumen-

mentują: Jeśli kto wzywa Świętych Pańskich; czyni ich Pośrednikami: Kto czyni ich Pośrednikami, Chrystusową im Pośrednictwa przywłaszcza godność, tak zaś czyniąc, oczywiście krzywdę czyni Chrystusowi: Co na to? Na to dostatecznie raz, y drugi. Naprzód mówię, iż to przeciw jasnemu jest Pismu, aby kogo z ludzi pośrednikiem nazwać uwłaczało części Chrystusowej: abowiem ten tytuł sobie daje Moyżesz *Dent: 3. Ja Pośrednikiem byłem między Panem, y ubogimi:* który tytuł przyznawa mu y Paweł Święty *ad Galat: 3. V. 9.* A przecię przez to nie uczynił Paweł uimy żadney godności Chrystusowej, ani swoim słowem wyżej cytowanym co przeciwnego napisał. Musi tedy y to być prawda, że Chrystus jest jeden Pośrednik BOGA y ludzi, y oraz to, że Święci zwać się mogą Pośrednikami w pewnym, y różnym od siebie sensie. Taka tedy szczerza y z Pismem Świętym zgodna jest około tego nauka: Iż Chrystus Pan sam jeden tylko jest Pośrednikiem przez odkupienie y wysługę swoją pryncypalnym, niepotrzebującym ni od kogo żadney pomocy, bez którego oku-

pu, y wysług, nie żaden zbawiennego u BOGA ani szukać, ani otrzymać nie może. Y ktoby takim Pośrednikiem czynił kogo inżego, okrom Chrystusa, rzecz pewna, iżby wielce na godność Chrystusową następował. Święci zaś Pańscy są, y nazywać się mogą Pośrednikami *Mediatores secundarii*, to jest: takimi, którzy nie sami z siebie, y żadney nam pomocy dawać nie mogą, chyba tylko do pryncypalnego Pośrednika Chrystusa odzywając się, y przez jego Okup y wysługi BOGA nam błagając. Tych intercessya y zaślugi wszelką swoją skuteczność biorą z zaślug Chrystusowych. Oni za nami wstawiając się do BOGA, nie wspierają mediacyi y intercessyi Chrystusowej, gdyż ta przez się nieskończenie jest dostateczna, ale tylko nam w tym dopomagają u Chrystusa, prosząc, y błagając, aby nam jego zaślugi były aplikowane do prętszego dostąpienia tych łask, których się dopraszamy. Ani przez to Świętych Pańskich wzywanie nieufność jaką w zaślugach, y miłosierdziu Boskim zadać można Katolikom, bo oni wszelką ufność swoją pokładają w miłosierdziu Boskim, y w zaślugach Syna je-

go;

Na Niedź: 24. po Świątkach. 415

go; ale pomniąc na grzechy, y niegodność swoją, do miłosierdzia Bożego, y do Chrystusa z sługami y ulubionemi Przyjaciółmi jego przychodzą, y lubo przez Świętych, jednak nie do kogo innego, tylko do Bożego miłosierdzia, y Jezusowych zasług uciekają się. Już tedy z wzywania Świętych Pańskich żadney nie masz krzywdy godności Pośrednictwa Chrystusowego.

Ale mówią heretycy: *cożkolwiek bądź, pręcięż to czynić, rzecz próżna, y daremna.* Czemu? bo Święci są umarli, umarli zaś nic ani o potrzebach, ani o modlitwach naszych nie wiedzą: a jeśli nie nie wiedzą; tedy do niewiedzących o tym, modlić się rzecz próżna. Co Pismem Świętym ze dwóch miejsc popierają naprzód *Eccl: 9. viventes sciunt se morituros, mortui vero nihil noverunt amplius.* Powtore: *Izaię 63. Abraham nescivit nos, Izrael ignoravit nos.* Iż Abraham, y Izaak, SS. Patriarchowie, zszedłszy z tego świata, już więcej o swym ludzie cale nie wiedzieli. Z czego wnoszą iż SS. umarli nas nie wiedzą; a jeśli nie wiedzą, tedy próżna y daremna rzecz onych wzywać: Na to tak odpowia-

Dda dam:

dam: Naprzód: zadaję, iż te słowa: *mortui nihil noverunt amplius*, rzeczzone są w osobie jednego głupiego marnotrawcy, jako jawna rzecz jest Pismo Święte czytającemu; za tym tak poważi mieć nie mogą, jak słowa owego u Psalmisty głupca: *Dixit insipiens in corde suo non est DEUS*. Abo Faryzayskie przeciw Chrystusowi rzeczzone a w Ewangielii napisane. Jako tedy wielka byłaby obluda z słów owego głupca: *Dixit insipiens non est DEUS*, dowodzić tego, że BOGA nie masz, abo z słów Faryzayskich w Ewangielii napisanych dowodzić czego, jak z Pisma Świętego; tak wielka jest nieszczerość heretycka w zarzucaniu Pisma, z tego, co w osobie głupca napisał Mędrzec, dowodzić właśnie, jakby z słów samego Mędrca, y Ducha S. Wszakże lubo to tak jest, jednakże ja tego zarzutu istotę: *mortui nihil noverunt amplius*, tak solwuję: Iż umarli, ile z siebie, bez Boskiego objawienia co się dzieje na świecie, nie wiedzą, ale za objawieniem Bożym wiedzieć mogą. Bo y Samuel Prorok umarły 1. Reg: 28. Saula ostrzega, co go potkać miało, y Piotr Święty obiecuje po swym zeyściu mieć słowanie około

Chrze-

Chrześcían, czym pokazuje, iż miał nadzieję, że mu BOG objawiać miał onych potrzeby.

Z drugiego zaś textu: *Abraham nescivit* &c. Iż Abraham, Izrael y drudzy Oyco-
wie Święci o swych potomkach nie wie-
dzieli, nie może się ta formować konse-
kwencya: więc Święci Pańscy y teraz nie
wiedzą. Czemu? oto dla tey przyczyny:
Nie wiedzieli Patryarchowie, bo jeszcze
na ow czas byli w otchłani, a zatym nie
byli błogosławieni, y do widzenia Twa-
rzy Bośiey przypuszczeni, w ktorey się
jak we zwierciadle za jego objawieniem
widzieć dają. Święci zaś Pańscy oglądają
już Twarz Boska, jako błogosławieni, a za-
tym wiedzą w BOGU o nas, widzą potrze-
by y modlitwy żyjących ludzi, y za nie-
mi się wstawiać mogą. Nie próżna zatym
ani daremna rzecz wzywać Świętych, o-
wżem Święta, przystoyna, BOGU miła,
pożyteczna. Chwalmyż tedy y czcimy
goraco Świętych Pańskich, chwalmy BO-
GA w Sługach jego, nim zaśluzym razem w
Kościele Tryumfującym wespół z Święte-
mi wielbić y chwalić BOGA w Trojcy je-
dynego, Amen.

K A Z A N I E

Na Niedzielę 25. po Świątkach przypad-
 jąca na Feſt S. Staſiſława Koſtki Soc:
 JEſU Wyznawcy miane w Waſzawie
 w Kollegacie.

Minimum eſt - - cum autem creve-
 rit, fit majus omnibus oleribus.

Matt: 13.

Naymnieyſze jeſt - - ale kiedy uro-
 ſcie więkſze jeſt ze wſzech łoś ogro-
 dowych.

Gdy ja dſiſieyſzego Korony Polſkiej, y
 W. X. L. Patrona S. Staſiſława Ko-
 ſtki, tak wielkiej doſkonałości, którą wy-
 gorował, ſtawiam ſobie przed oczy kre-
 ſcytywę, co dſiſieyſza Ewangelia o dro-
 bnym, gorczyczynym łośniku, to ja o nay-
 mnieyſzym *minima Societatis* Synie, Świę-
 tym Staſiſławie Koſtce mowić mogę: *Min-
 imum* On ci to miedzy wſzytkiemi, kto-
 remi ſię Koſciół Boży zaſzczycą Wyzna-
 wcami, *minimus*: co do lat, naymnieyſzy:
 bo oſmnaſtoletni Święty: on w Zakonie
 dzie-

dziewięćmiiesięczny Syn Matki *Societatis* Kořtki Nowicyuř, pokorą, uniżonořcią, po-
 ťluszeńřtwem *minimus*, nayniższy, maluczki;
 Patrzyć jak razem wygorował, gdy w
 tak krotkim życia czasie, tey dořzedł ťwia-
 tobliwořci, ktorą ťię wielkim Świętym ro-
 wnał. O nim Urban VIII. naywyższy Ko-
 řciola Bożego Pasterz, w rozmowie z J.
 W. Tyřzkiewiczem Biskupem Wileńskim
 to z podziwieniem powiedział: *Stanisla-
 us parvus Puer, sed magnus Sanctus*. O
 nim wielki mądrořcią y ťwiatobliwořcią
 życia Kardynał Toletus, patrząc jak ťię
 cały niemal Rzym na ucałowanie Święte-
 go Młodźieniařka ciřnał, westchnąwszy,
 rzekł: *Ecce juvenis Polonus moritur, &
 ad illius tumulum tota currit Roma: at
 nos sines quid manet?* Wielki tedy zařte
 Święty Stanisław Kořtki, lubo co do lat y
 wieku ťwego *minimus* maluczki. Ale czym
 rozumiećie, do tey tak wyřokiey wzbił ťię
 dořkonałoci? Ja, kiedy całe życie jego roz-
 ważam, tak řadzę, iż tym naybarźciey, że ma-
 łe rzeczy na wielkiey miał bacznořci. Co
 to u was, uřłyszeć ťlowko mnieyforemne?
 Frařzka to: á Stanisław coř takiego u ťto-
 łu Oycowskiego uřłyszawszy, omdlewał, y

prawie obumierał. U was wzgardzić instynktę, u was światło Boskie w sobie przytłumić, przygaścić, mała rzecz; Stanisław najmnieysze instynkta wielce poważał, szacował, y onym swe serce powolne czynił. Toż samo mowić o inszych rzeczach. Przez co wszystko do tak wysokiew, która świat widzi, y wychwała, w małych leciech przyszedł światobliwości. Coż ja z tego, zostawiwszy panegiryczne Sąsiedzkiemu Kościołowi tego Świętego pochwały, do zbawiennego pożytku służącą wezwać za materyą? Oto tę: *Iż u Pana BOGA małych rzeczy wielka waga na nie nicuwa-ga, wielka szkoda.* Y otym *Ad M. D. G.*

W dziełach łaski pospolicie BOG sposo-bowi, y porządkowi natury zwykł się akkomodować, jak abowiem w naturze to się często przytrafia, że od małych ewentów wielkie czasem zawisły rzeczy, tak częściej jeszcze *in ordine gratiae* zdarza się, iż od małej akcyi wykonania, wielka rzecz, bo osiągnięcie zależy zbawienia. To rzecz pewna y nieomylna, iż BOG wszystkich *voluntate beneplaciti*, ile z niego jest, skuteczną chce zbawić wolą, y przeznaczyć do Nieba: *DEUS vult omnes homines sal-*
vos

vos facite. 1. ad Timoth: 2. Lecz chociaż
wszystkich jeden jest koniec zbawienie, atoli
nie jedne, y nie jednaki są środki do jego o-
siągnięcia. W każdego abowiem życiu wi-
dźmi BOG różny przyszłych ewentów po-
rządek, z których jedne prosta droga pro-
wadza do Nieba, drugie do piekła wiodą,
y pociągają. Zeby zaś człowiek do tey bar-
żiej ścieżki, niż do owej determinował
się, od ewentów pospolicie lekkich, y na
pozor apprehensyi niegodnych to zawisło.
Naprzykład: *Będźcie, czynie bądźcie NN.*
ten y ten przytomnym na tym kazaniu? czy
tę księgę otworzy, z niey co przeczyta? abo
nie otworzy y zaniedba? czy z tą osobą wda
się w konwersacyę, narażi się w okazy, lub
przeciwnie uniknie? Takich bowiem, y tym
podobnych akcyi wykonanie, abo dobro-
wolne zaniedbanie, często do Nieba, abo
do piekła kieruje, dysponuje, y chociaż
to rzecz pewna, że nasze zbawienie od
takowych lekkich akcyi *immediate* nie za-
wisło; zawisło jednak *remote* tym właśnie
sposobem, y kosztem, jak kiedy widziemy,
iż nikczemna akcyja bywa czasem przyczy-
ną, abo wielkiej fortuny, abo wielkiej szkody.

Aby-

Abyście tę zawilść łącniey zrozumieli, dziwny, ádo tey materyi objaśnienia wielce służący ewent przełożę, który S. Auguſtyn tak wspomina: Było, prawi, dwu zacnych młodźianow na dworze Teodozyusza Cefarza: Tengdy ſię w Trewirze Cyrceyſkiemi zabawiał igrzyskami, y widokami, oni ich unikając, tym czaſem, za mieyſkie dla rozrywki wyſzli mury, gdzie tam, y owdzie po połach ſię y gorach przechodząc, dyſzkurfami ſię zabawiali, aż też po drodze do bliſkiego wſtąpili gaju, gdzie ſwiątobliwoſcią życia ſławny na ow czas Puſtelnik, przemieſzkiwał. Ciekawoſcią zdjęci do Puſtelniczey wchodzi ſzopki, á zadziwiwſzy ſię ſzczupłoſci celi, y ubogiemu ſprzętowi, kſięgę dobrze już zażywaną leżącą na ſtole poſtrzegli. Jeden z nich tę kſięgę otworzył, y wyczytał, iż to zebrane były dzieła wielkiego Antoniego: więc naprzód wzruſzyła go ciekawoſć do prętkiego oney przebieżenia: z tey, zapaliła ſię chęć do czytania już uważnieyſzego, dalej z czytania coraz więkſze á więkſze zajmowało ſię do naśladowania pragnienie; z ktorego po chwili do tey przyſzło rezolucyi, że głęboko weſtchnąwszy,

tak

tak rzekł do kolegi: *Dic quæso omnibus i-*
stis laboribus, quo ambimus pervenire? Quid
querimus? major ne esse poterit spes nostra,
quàm ut amici Imperatoris simus? S. Au-
gust: lib: conf: cap: 6. W co my Bracie na-
 fze mi pracami, zaślugami zmierzamy? Cze-
 go, proszę, szukamy, y za wszystko się spo-
 dźiewamy, jeżeli nie tego, iż kiedyż te-
 dyż na Cezarski respekt, na promocyę, na
 łaskę zaśluzemy? Ale że tego zapewne do-
 stąpić szczęścia, kto nas w tym upewnić
 może? Życie ludzkie krotkie, młodość o-
 mylna, konkurrentow wiele, urzędow z
 honorem y profitem mało. A day mi to, że
 krwawą pracą na to zaśluzemy. O! moy Boże!
 czyśmy się tego na drugich nie napatrzili?
 jakie nas zdrady, podeyscia, jakie nienawi-
 ści, prześladowania, kalumnie, czekają: za-
 wsze żyć w trwodze, zawsze jak po brzy-
 twach chodzić, z ostrożnością y bojaźnią
 potrzeba będzie. Przeciwnie Przyjacielem
 Boskim stać się dziś, kto chce może bez
 trudności. *Amicus DEI, si voluero, ecce*
nunc fio. To rzekszy, znówu się w owey to
 księdze zanurzył, często się myśla zaśta-
 nawiał, długo deliberował, już błedniał,
 już się nawrocenia pragnieniem rozpalał,
 już

już się w rzewne łzy rozplywał, aż też po chwili nieco się wypogodziwszy, księżę zamknął, a do kolegi to naostatek powiedział: *Ego DEO servire statui & ex hac hora hoc in loco aggreddior: tu si piget imitari, noli advesari.* Wieszże co Bracie, y kolego najmilszy, już u mnie wieczny rozbrat z światem. Dziękuję Cesarzowi Jegomości za wszelkie respekta: jużem więkkszemu łanu służyć postanowił, y zaraz, teyże zaczynam godziny; ty sobie czyń, co ci się podoba. Coż takiemi słowy przerażony odpowie Kolega? O! nie Bracie! uchoway mię Panie, Boże, abym się ja ziemią kontentował, gdy ty Niebo porywasz: abo oba razem, na Cesarzowski pałac powracaymy, abo niech nas obu, ściana Pułtelnicza zamyka komora. Zgodzili się na to, y natychmiast Cesarzowi listem oznaymili, z siebie bogate szaty zrzucili, wor na się włożyli, chordą się przepasali, y tak resztę życia w uboſtwie, w pogardzie świata, w pokucie, w oſtrości życia, w nabożeństwie, y zaprzeniu siebie przepędzili.

Teraz się już pytam, słuchacze, zkad te wszystkie ich gorące nabożeństwa, dobro-

wolne oſtrości, długie wigilie, nabożne śpie-

śpiewania &c. ktoremi sobie na Niebo za-
służyli? zkad, mowię, swoy poczatek wzię-
ły? Oto od jednego (jakoście słyszeli) u-
niknienia igrzysk, y widokow: ztąd już za-
dyrekcyą Boską poszło, że się na prze-
chadzke udali, że do Pustelniczey celi tra-
fili, tam na taką księgę przypadkiem tra-
fili nakoniec świat, pompe, y wszelką
prożność obrzydźiwszy, Chrystusowi na
wieczną służbę oddali się. Imaginuycież
sobie teraz, co by było, gdyby oni, nie u-
nikając widokow, na Cyrceyskie z Cesa-
rzem poszli widoki, czy ta sama życia
y obyczajow nastąpiłaby odmiana? nie by-
łoby tego nigdy; aleby ci Kawalerowie
dworskiemi daley zabawieni usługami,
w tychże samych zanurzeni prożnościach, y
światowościach kochaliby się, w tychże
grzechach y nałogach trwaliby podobno,
a tak po złym życiu złaby śmiercią doko-
nali. Widziacież tedy, słuchacze jak je-
dney, małej akcyi, to jest: zaniechania i-
grzysk przez się godziwych, wielka u Pa-
na BOGA była waga, od ktorey tych Mło-
dźcianow zawisło nawrocenie y zbawienie?
Posłuchaycież jeszcze, jak tych małych
rzeczy nieuwaga, wielką bywa szkoda.

Przy-

Przykład tego mam z Pisma S. I. Reg: 9. lud Izraelski steskniwszy sobie rzady Sędziów, prosił Pana BOGA o Krola, ktorby obyczajem innych narodów, onemi ze wszelką władzą rządził. Wyслуchał ich proźby BOG, y Saula im za Krola naznaczył, człowieka między dobrými najlepszego. *Non erat Vir melior eo.* Ten solennie od Samuela Proroka inaugurowany, namaszczoney, z applauzem, y z wesółym wszystkim ludu okrzykiem za Krola był przywitany. A że było we zwyczaju, iż nowi Regnanci nie wprzód swe zaczynali panowania, aż pierwey publiczną BOGU uczyniwszy ofiarę; przeto Samuel Prorok imieniem Boskim przykazał Saulowi, aby go na miejsce Galgala nazwane poprzedził, y tam siedm dni czekał, *in spatio* ktorych miał przyiść, y solenną za niego uczynić ofiarę. *Septem diebus expectabis donec veniam ad te.* Udał się nieodwłocznie na to miejsce Saul, czeka dzień jeden, czeka drugi, trzeci, y szosty, a Samuela jak nie masz, tak nie masz. Następuje dzień siódmy, Samuela nie widać. A tu w tym czasie potężny nieprzyjaciel ze wszystkich stron otacza,

y tylko co nie attakuje. Co tu robić? Już ufzykowane z obu stron do spotkania stoi wojsko, już nagotowane na rzeź bęczą ofiary, y gdy późny dnia siódmego zbliżał się wieczor, termin Samuelowego przybycia, Saul daley nie czekając, Kapłańska funkcyą (co przez prawo godziło się) na się przyjął, y publiczną uczynił ofiarę. Tylko co ją skończył, dają znać, że Samuel przybył: spotyka go Saul, a on zaraz tym przywita: *Quid fecisti?* Ach! nieszczęsny, cożes ty zrobił? A co takiego? odpowiada Saul: Wszakże ja według umowy, ile można było, oczekiwałem, tym czasem nieprzyjaciół pod nos kiwał, urągał się, wyzywał; żołnierz znieść nie mogąc naśmiewisk, jak nayprętszego do potyczki domawiał się ordynansu, a potkać się bez odprawionej pierwey ofiary nie godziło, zaczym ja sam *Neessitate compulsus obtuli holocaustum*, rozumiejąc, że już nie przybędziesz, w takiej potrzebie ofiarować musiałem. Co na to Samuel? Cożkolwiek mow Saule, ja ci wklar mówię: *Stultè egisti..* Zleś, nierozumnie sobie postąpił. Czego gdybyś nie uczynił; słuchaycie straszliwey y dziwney propozycyi! *Si non fecij-*

cisses; jam nunc pręparasset Dominus Regnum tuum super Israël in sempiternum. Panowałbyś w potomkach nad Izraelem na wieki, ale że nie; oto dla tey samey akcyi y odwagitwey nierozmyślney, *nequaquam ultra Regnum tuum consurget,* Korona ci z głowy spadnie, utracisz Prowadzenie, jeszcze to nic, to gorzcy: do tego przyidźcie, że z tey akcyi y cnotę, y łaskę Boską, y życie, y duszę, y Niebo stracisz.

Jakoż wszystko się to ziściło, a to tym sposobem: Ta Saulowa akcyja, że według poważnych Autorow zdania grzechu śmiertelnego wagi nie dochodziła, za nią samę *praeiudicium* nie mógł być potępiony. Został jednak z tey małej akcyi potępiony, bo ona lubo nie bliska, była jednakże przyczyną potępienia. A to tak: Na ukaranie tey odwagi BOG Saula y sukcesorow jego od Tronu oddalił, a Dawida nań Sukcesorem naznaczył. Tego dziwnie dysponował, że z Pasterkiej chałupy na Krolewski się pałac dostał, gdzie mu sam pierwszy Saul do Korony drogę ustał, gdy na Goliata jego siły y dzielności zażył.

Pomnażały się zwycięstwa Dawidowe,
rosła

bo, y zbawienie. *Quam magna perdidit!* Za coż? za jedno Prorockiego imieniem Boskim roskazu przestąpienie.

Słuchacze moi, kto to wie, jeśli y z nami BOG nie czyni co podobnego, jeśli od małych rzeczy wykonania, abo zaniechania, całe nasze nie zawisło przeznaczenie? Często abowiem BOG tak u siebie stanowi: Oto ja temu człowiekowi dam instynkt, aby naprzykład tego słuchał uważnie kazania: jeśli instynktu uśłucha, kazania pilnie wysłucha; łaskami memi tak go wzruszę, że ten grzech y nałóg obrzydźci, porzuci, porzuciwszy, spowiedzią częstą, żalem y przedsięwzięciem zgładzić zechce, życie w ostrożności, w strzegliwości Chrześcijańskiej zacznie, y w nim dotrwawszy, nakoniec zbawion będzie. Przeciwnie: jeśli, zaniedbawszy mego instynktu, kazanie opuści; wmiesza się w złą kompanią y okazy, wplata się w podeyrzane amory, konfidencye, wpadnie w zayścia, y od zelotypow, abo konkurrentow marnie zginie. Co, słuchacze moi? trudna gdzieś ta rzecz do pojęcia y wierzenia zda się być komu, aby od małej akcyi, BOG całą zawieszał predestynacyą? a no tak a
nie

nie inaczej. Ta prawda bez żadney pewna wątpliwości, y nieodmienna; że jey nie poymujemy, tym się dzieje, iż teraz oczy nasze są nieco zasłonięte: *Contenebrati sunt oculi nostri. Jer: 5.* Lecz otworzą się na światło Bożym, gdzie jasnie obaczym, jak na dłoni *vias vite & mortis. Jer: 23.* drogę życia, którą BOG nas do zbawienia chciał prowadzić, y drogę śmierci, którą sami obraliśmy.

Na ow czas dopiero postrzegsz y dziwne Boskie około siebie sądy, zawołają Błogosławieni: O! moy Boże! jak mała rzecz była, która zbawienia mego początkiem była, o włosiek nie zaginałem! gdybym to jedno zaniedbał; zginałbym na wieki. A to chwala BOGU! ta mała akcya, ten pobożny uczynek tey godziny, tego czasu, w tey okoliczności wykonany, zbawienia mego był okazyą. Przeciwnie, zaryczy potępieniec: O! jakbym ja na wieki był szczęśliwym, (widzę teraz) gdybym idąc za instynktem, na tym kazaniu był przytomnym, gdybym tego y tego czasu złey uniknął kompanii, tego y owego wieczora tańcow y gry zaniechał, ale żem o to nie stał, owszem gardził, otoż mam; *Quam*

magna perdidit, qui ut putabam, nulla contempsit! Straściłem BOGA! Quàm magna perdidit! Straściłem, ach! y to rzecz wielka, straciłem Niebo, y zbawienie! Quàm magna, quàm magna perdidit!

Abyście, słuchacze moi, choway Boże, po czaście tak nie narzekali, wcześniej już odtąd w tym przestrzeżeni, małe rzeczy, małe do dobrego instynktu, wiele ważcie, prętko wykonywaycie, pilną nań bacność micycie, a BOG wielką za małe rzeczy bę-

dzie nagrodą y tu, y w

wieczności. Jemu

część y chwała,

A
M E
N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę ostatnią po Świątkach.

Cum videritis abominationem desolationis - qui legit, intelligat. Matt: 9.
*Gdy uyrzycie brzydkie spustoszenie -
kto czyta, niech zrozumie.*

Nie masz, zda mi się, większego nieszczęścia, jako gdy kto swego nędznego stanu, w którym zostaje nie widzi, nie poznawa, nie przenika. Dusza ludzka nigdy nie może być barżiej nędzna, y nieszczęśliwa, jak w stanie grzechu śmiertelnego zostająca; w niey na ow czas prawdziwie *abominatio desolationis*: BOG abowiem ją opuszcza, bies jak swoją tierze w niewola, BOG ją z prawa do nieba wyzuwa, bies dla niey piekło gotuje; przecież kto jest z was taki, któryby to szczerze przenikał y poznawał nieszczęście, poznawszy zaś, na samo wspomnienie śmiertelnego grzechu wzdrygał się. Słusznie za tym Dawid Święty *Psal: 18.* powiedział: *Delicta quis intelligit?* Kto jest, kto taki, ktoby w swej

Ecz po-

postaćci y kolorach adumbrowaną śmier-
telnego grzechu poznawał larwę y na jey
szpetność, obrzydliwość duszne obrocił o-
czy? Nie masz zaiste żadnego; y dlatego
też *omnis peccans ignorans*. Każdy grzesza-
cy, szpetności winy na która się odważa
jest nie poznawający. Coż ja uczynię,
abym was do poznania, a tym samym do o-
hidy oney przyprowadził? oto: *odkryję y
żywo w oczach waszych postaćci ciężkość,
szpetność grzechu śmiertelnego, Ad M.
D. G.*

Coż to tedy, słuchacze moi, jest grzech
śmiertelny? Grzech śmiertelny jest znie-
waga, jest krzywda, jest zelżywością BO-
GU prawdziwie wyrządzona, bo jeżeli we-
dług Augustyna: grzech śmiertelny nic insze-
go nie jest, tylko myśl, mowa y uczynek prze-
ciw prawu y wyraźney woli Boskiej po-
pełniony; tedy kto grzeszy, już się on wo-
li Boskiej sprzeciwia, już jego naywyższy
władzy posłusznym nie jest, jego prawem
gardzi y pomiata; takim zaś sposobem
sprzeciwic się należacey porządnie nay-
wyższego Pana władzy y postanowieniu,
czym to, proszę, nazwiemy? jeśli nie BO-
GA, Pana y Prawodawcy naywyższego,
nay-

naywiększą krzywdą, zelżywością, y obelgą. Bo jeżeli ziemscy Monarchowie, gdy się kto onych prawom, wyrokom y postanowieniom krnabrze sprzeciwiając, onemi gardzi, za kryminał to obrażonego y skontemptowanego Maještatu poczytają y takich gardłem karzą; Jakże tedy naywyższy Pan y BOG nie za krzywdę, nie za zniewagę, nie za wzgardę swoją poczytać to może, gdy jego poddany, jego stworzenie tego czynić nie chce, czego on po nim wyciąga y co mu jako dziedziczny Pan rozkazuje. Czy rozumiecie podobno, że BOG mniey od swego stworzenia czci, obferwy, y posłuszeństwa wyciąga, aniżeli ziemscy Monarchowie od swych poddanych? Owszem tym większa rośnie ciężkość obrazy przeciw BOGU, im większe do nas ma prawo niż kto inny, abyśmy mu byli posłusznymi, a mniey od nas w swych rozkazach odbiera posłuszeństwa. Takowey ja obrazy ciężkość y wielkość lepiej wam, słuchacze moi, wytłumaczyć nie potrafię, jako gdy postawię w oczach trzy mensury, z ktorych kaźdey, ciężkość grzechu poznać lepiej będzie można. Te zaś są: *Obrażoney Osoby godność, obrażaja-*

cego podłość y niewdzięczność, nadto obrażenia sposob y okoliczności.

Ktoż to tedy od nas bywa obrażony? oto BOG, w godności swojey niekończony BOG obrażony. Coż to BOG? o! morze! o! przepaści rozumem stworzonym niezgruntowana, myślcie jak chcecie y poki chcecie, nigdy mi na to pytanie nie odpowiecie: co to jest BOG? Owszem niechay się wszystkie najmędrszych Doktorow ba y samych Anjołów najsubtelniejszy z nich rozumy, niechay przez całą myślą wieczność, przecięż nigdy doskonale nie poyma, co to jest BOG? krotkie to słowko BOG co do liter, ale nieskończone co do godności którą wyraża, niepojęte co do Tajemnic, które w sobie zawiera. Imaginuycie sobie taką moc, która milion y nierownie więcej światow, jednym słowem, w jednym oka mgnieniu stworzyć, y kiedy się podoba wraz zepsować y w nic obrócić może. Pomyślcie o takiej niezmierności, która w tak rozległych y szerokiach niebiosach pomieścić się nie może, nadto gdyby tak wiele było światow, ile kropel w morzu, ile proszkow w ziemi, wszystkieby te tak obszerne mieysca

fca napęłnić mogła y jeszczeby się daley
á daley bez końca rościagała. Pomyśl
taką mądrość, która o wszystkich prze-
szłych, przyszłych y niniejszych rzeczach
ma zupełną, jasną wiadomość. Pomyśl
taką piękność, na którą raz tylko spojrzeć
większa jest roskosz, aniżeli wszystkich
całego świata uciech na wieki zażywać.
Przydaycie do tego nieskończoną Dobroć,
hojność, zacność, y wspaniałość. Coż?
czy jużście doskonałości Boskiey jako o-
pisali y wyrażili cząstkę? Bynamniey:
BOG w swoich doskonałościach nad ro-
zum, nad udanie, nad pojęcie y wymowę.
Rzućcie okiem na szerokość całego świa-
ta, na morza, rzeki lasy, gory, elementa,
y żywioły, któż to wszystko uczynił? Oto
BOG jednym je swoim Wszechmocnym
stworzył słowem y więceydaleko stworzyć
może. O! jakże to Wszechmocny Pan!
Niech ziemscy Monarchowie wszyscy ra-
zem zebrawszy swoje moc y siłę, jedną
stworzą muchę, tego nie dokażą: O! jakież
to tedy Pan, co tyle może! Patrzaycie na
tak obszerne słońcem, planetami y gwia-
zdami osypane Niebo. Czyjeż to dzie-
ło? dzieło Boskie do tych czas w swey
cało-

całości przez jego konferwacyą zoftajace. O! jakże to Pan mocny BOG nasz, nasz mowię, do ktorego wielorakim tytułem, jako do dziedzicznego Pana należemy, już że Tworcą naszym y Konferwatorem, już że Odkupicielem naszym, już że usta-wicznym Dobrodziejem, już że Sędzia naszym jest y będąc.

Taki tedy, tak wielki, tak Wszechmo-cny, tak dobrotliwy, hojny, łaskawy y sprawiedliwy BOG bywa obrażony. A od kogoż? Ach! wstyd mi mowić nieskoń-czona godność od nieskończoney podłości, Stworca od stworzenia, Pan od naybliższe-go niewolnika, Dobrodziey od niewdzię-cznego klienta, od winowaycy Sędzia, jednym słowem BOG od człowieka. Coż to człowiek, cożeś ty mizerny, nędzny człowiecze? Oto co do ciała, sztuka gli-ny, proch, popioł, zgnilizny materya, y ro-bactwa pokarm: co do duszy zaś luboś obrazem jest Boskim, takim przecię, ktory nic z siebie nie masz dobrego; nic dobre-go pomyśleć bez Boskiego oświecenia nie możesz, nic dobrego uczynić bez Boskie-go zachęcenia y wspomżenia nie potrafisz, całe twoje dziedzictwo rozumu ślepotą, prze-

przewrotność woli, do - cnoty o cięża-
łość, do niecnoty skłonność, tak dalece,
że z Dawidem wyznać musisz: *Substantia
mea tanquam nihilum ante te*. Niczym je-
stem, nic z siebie chwalebnego nie mam
y czynić nie mogę. Coś ty jest mizerny
człowiecze względem BOGA? świat ten ca-
ły względem. jednego Anjoła ze wszystkie-
mi ludźmi jest nakształt drobnego proszku,
znowu wszyscy Anjołowie razem wzięci,
coś mniejszego względem BOGA są, aniżeli
jeden proszek; dopiero cożeś ty jest czło-
wiecze względem BOGA? o! jaka różność!
o! jak nieskończona podłość! A jeżeli jak
nauczają Teologowie, obrazy miara jak
wielka jest, jest obrażonego godność, a po-
dłość obrażającego, tedy ponieważ obra-
żony BOG nieskończenie godny jest, obra-
za onego od nieskończenie podlejszey o-
soby (jaka jest człowiek) pochodząca,
nie lada jaka, ale nieskończenie wielką y
ciężką jest y być musi.

Myślisz tu podobno kto tak: czy tylko
nie exagieracya to Kaznodziejska, bo co
się złego BOGU wyrządzić może, ktore-
mu nie szkodzić nie może. BOG nie ma
ciała, Chrystus w Ciele już zostaje niecier-
piętli-

piętlwym. O! błędna myśli! izali się stać
nie może komu krzywda, choć ona na cie-
le nie obraża? pafzkwiluje kto y tyśiac
miota zelżywych słow na Krola, wszak to
na ciele Krola nie boli, coż? czy dla tego
krzywda y zniewaga Majestatu kary godna,
być przestaje? Na czymże się (pytasz mię)
ta obelga BOGU wyrządzona zasadza y fun-
duje? na czym? na to ci odpowiadam: że
na wzgardzie, kontempcie. Co tak do wa-
żnego tłumaczę pojęcia: Gdy cię jaka do
grzechu ciągnie pokusa, dwie na ten czas
rzeczy tobie stoja przed oczyma: z jedney
strony rokosz y z niey ukontentowanie,
z drugiey strony BOG, tey rokoszy jako
przeciwney rozumowi y prawu zakazuja-
cy. Roskosz cię swemi ponętami wabi
y pociąga, a BOG oney pod utratą nieba,
pod utratą łaski swey zakazuje, wara! nie
czyni tego: Coż się tedy staje; Oto gdy
się ty rozmyślnie y dobrowolnie na grzech
odważasz, w ten czas stworzenie przekła-
dasz nad Tworcę, jedną momentalną ro-
kosz przenosisz y barżiey szacujesz, ani-
żeli łaskę Boską, aniżeli obietnicę jego,
aniżeli samego BOGA, y tak jeśli nie słow-
wy, tedy rzecz samą zdasz się mówić:

Znam

Znam ja to bardzo dobrze, wiem y widzę, że mi ty Boże, tey rokoszy y niecnoty zakazujesz, wiem y o tym, że jeśli na nią zezwolę, wraz prawo do Nieba, wraz łaskę twoję utracę, y piekła się godnym stanę, ale coż? co bądź to bądź, już się ja na jedno odważam: Niech tracę Niebo, obieram raczey tę rokosz, aniżeli łaskę twoję, więcej szacuję y przenaszam ukontentowanie z niey, aniżeli ciebie, nie stoję o gniew, nie dbam o karę, obieram rokosz, bo ta mi jest naymilsza. Na wasz ja tu samych rozśadek daję: Izali nie krzywda to, izali nie kontempt, nie obelga nieskończonego Majeſtatu? Gdybyś cały świat y Niebo, gdybyś inne jakie za całe Niebo, za wszystkich Anjołów doskonalsze stworzenie, tak cenił jak samego BOGA, zaiste wielką zniewagę Boskiey uczyniłbyś godności, dopieroż kiedy nie świat ten, nie Niebo, nie stworzenie jakie, za Anjołów doskonalsze, ale jedną (wſtyd mowie) rospuſtę, rokosz grzechową, mentalną ſprośność z Bogiem równaſz, ba co mówię równaſz, nad samego przenosiſz BOGA. Czy nie zniewaga to Boska wielka? czy nie obrzydłe bałwochwalſtwo?

Alc

Ale rzeczesz: nie dla tego ja prawo Boskie y jego gwałcę zakaz, abym BOGU jaką uczynił wzgardę, ale abym mojemu dogodził geniuszowi: O! wyborna exkuza! Miałżebyś za wymowionego sługę, gdyby ci nieposłuszeństwo ustawicznie czyniąc, rozkazow twoich nigdy nie słuchając tym się ci wymawiał, że to nie z kontemptu czynił, lecz aby swojey tylko dogodził woli? Zaisze plunąłbyś na tę wymówkę, y jako winnego, przestępnego, rozkazami gardzącego ukarałbyś; otoż podobnie y tu, nie uydzie twoja exkuza: BOG to samo, że barźciey twojey niż Boskiey dogadzać chcesz woli, za kontempt, za wzgardę poczyta. *Per pravaricationem legis DEUM inhonoras.*

Wszakże lubo wielkość obrazy zawartą w śmiertelnym grzechu z tych miar, o których dopiero mówiłem, dosyć ciężką widzieliście, jednak za barźciey jeszcze cięższą osądzićie, gdy na sposob obrażenia y okoliczności, cożkolwiek attencyi przyłożycie. Obrażasz BOGA, pytam się? gdzie ty obrażasz? kiedy y o co? Gdzie? oto obrażasz w obecności wszędzie przytomnego BOGA, on tym samym, że z swo-

jey istoty niezmiernym y wszystkim mieyscom przytomnym jest, y tobie acz niegodziwą akcyą przeciw zakazowi jego czyniacemu, przytomnym być y na tę twoję obrazę patrzeć musi. Z tey zaś miary izali nierosnie ciężkość winy naszej? Ktory, proszę, człowiek takiey się znajdzie zuchwałości, co by Pana swego, Krola swego, Wodza y Sędziego swego rozkazy, ordynanse y dekreta darł, szarpał, deptał, á to w oczach y obecności jego? Nikt tego zdrowym rozumem rządzący się nie uczyni; czyni jednak zapamiętały grzesznik, y w obecności BOGA Tworcy, Pana y Sędziego swego, od ktorego oczu nigdzie się skryć y uniknąć nie może, czyni sprostność jemu obrzydłą: nadto jego Wszechmocność do kaźdey akcyi ludzkiey swym konkursem przykładającą się poniewolnie zniewala y przymusza, aby do wykonania przeciwney y od niego zakazaney, jemu nie miłej sprawy swym dopomagala konkursem. Jako się żali na to u Proroka: *Servire me fecistis in peccatis*. A czy może się większa pomyślić krzywda y niezgoda? Dopieroż, słuchacze, ta sama krzywda tym barżiey jeszcze rośnie y większa

większą się staje, że my w ten czas BOGU
złość y niewdzięczność pokazujem, gdy
BOG z Oycowską dobrocią y hojnością ku
nam się prawie wyiskrza. Powiedz, pro-
szę, człowiecze czego dla ciebie BOG nie
uczynił y nie czyni? stworzył cię rozu-
mnym, czyś go o to dobrodziejstwo pro-
sił? Odkupił cię zgubionego, czyś na to za-
służył? swoją cię Wszechmocnością za-
chowuje, swoją karmi Prowidencją y
strzeże przez Aniołów: Tobie czas, tobie
wszelką sposobność y środki dał do zba-
wienia, ciebie acz grzesznego y niegodne-
go do siebie garnie, do swego przytuła serca,
na ręku swych piasztuje; Tak gdy dla nas
BOG ba nieskończenie więcej dobrze czy-
ni, my (kto by się tego spodziewał) w
ten czas nic na jego dobrodziejstwa nie
pamiętni obrażamy. O! okrutna niewdzię-
czności, jako cię samych dzikich bestyi
pokazana swym dobrodziejom zawstydzi
wdzięczność y posługa. Dzięki lew niegdyś
swemu dobrodziejowi, że mu z zranioncy
cierniem nogi ostrogi głóg wyciągnął, przez
trzy lata służył, onemu co najlepszą no-
sząc zwierzynę. Pies tak wiernie jak wi-
dźim swojemu służy Panu, a to za to, że
mu

mu tam podczas kiedy kość podrzuci. Coś większego powiem: zdarzyło się niegdyś, że się pies Panu naprzykrzył, dobył Pan miecza y chcąc go uderzyć, trefunkiem nogę uciął; rzecz dziwna! idzie Pan drogą, obcyrzy się, aż pies na trzech nogach skacze, y uciąta za Panem nieśie nogę. O! wstydzie nasz! pies od Pana tak frodze zraniony do Pana się garnie, my się od garnącego, ba (iż tak rzekę) na rękę nas noszącego BOGA, nasze występki y tak grube niewdzięczności cierpliwie znoszącego, wydzieramy y co większa dobroczynnemu Oycowskiemu Sercu jego ranę zadajemy. Ach! co to za niewdzięczność zapamiętała!

O! moy JEZU nie trzeba już, aby nas na Sądzie twoim twoja nas Krew potępiła, nie trzeba, aby nas Święci Pańscy obwiniali, same nierozumne potępią nas zwierzęta, które swym dobrodziejom lepiej służą, aniżeli my tobie, od którego wszystko mamy. Ach! czy tegoś od nas godzien? Godzieneś zaiste jak naywiększey czci, chwały, posłuszeństwa, ale to naywiększa ślepota nasza, że my tey nie poznajemy powinności, y o to cię Pana naszego, Dobrodzieja, Odkupiciela obrażamy, na co

wstyd y wspomnieć. A o coż, proszę? *Violabant me propter pugillum hordei*. Zebyż to o co, żeby dla nabyćia jakiego Krolestwa, (choć by się y tak nie godziło) ale to *propter pugillum hordei*. Dla odrobiny zakazaney rokoszy, delectacyi, na Boską się targamy obrazę; to niewypowiedziana krzywda, zelżywość y zniewaga. Już tedy nie dziwuję się Boże moy, żeś piekielne, wieczne na ukaranie grzechow zapalił sto-
fy, bo znam y widzę, iż ta nieskończona obelga tak ciężka, iż tysiąc jest pieków godna. O! grzechu śmiertelny! o! przyczyno wszelakiey nieszczęśliwości! jako cię obrzydzam y mierzę sobie, bodaybym cię nie znał, nie wiedział y nigdy się ciębie niedopuscił: Ale ponieważ grzech raz popełniony, zawsze zostaje popełniony, ty sam Boże patrzay na skruszone serce moje, jak zańszczerze dla miłości twej żałuję, o! jako (gdyby to stać się mogło) chciałbym chętnie wylaną kwią moją zgładzić. Już tedy odtąd *non amplius peccatum* dziś termin, kres, koniec grzechom moim. *Non amplius peccatum*, tylko ty moy JEZU daruy, odpuść, przeszłe grzechy moje. *DEUS propitius esto mihi peccatori*, Amen.

K A Z A N I E

Na Niedzielę i. Adwentu.

Videbunt Filium hominis venientem. -- Respicite & levate capita vestra Luc: 21.

Tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego. -- Poglądajcież á podność głowy wasze.

TEn temu czas adwentowy, że y fami Kaznodzieje pospolicie na ostateczne rzeczy wzgląd mają y one słuchaczom na oko pokazać usiłują: *Respicite & levate capita vestra.* O! dałby mi to BOG! abym y ja sam ostateczne rzeczy jak naygłębiej przeniknął y wam jak nayżywiej pokazałszy zbawienną bojaźnią myśli y serca wasze przeraził. A poczynając naprzód od strasznego sądu ostatecznego, nie myślę ja tu długimi amplifikacyami okropne na słońcu, Kieźycu, gwiazdach, y powietrzu znaki opisywać, tudzież straszniesze za znakami następujące sądu Boskiego exaggerować okoliczności: Jako Archanjelska

na cały świat zabrzmi trąba: *Surgite mortui, venite ad iudicium*, która swym dźwiękiem wszystkich oczu umarłych, jako otworzą się natychmiast groby, mogiły, z których od kilku tysięcy, kilku set, kilkudziesięciu lat pogrzebieni powstała, y z śmiertelnych otrząsnąwszy się popiołów, jedni w piękney duszy y ciała postaći od Aniołów; drudzy od czartow zasmuceni, odarci, nędzni, jako brzydcy więźniowie y złoczyńcy na dolinę Jozafatową gwałtem prowadzeni będą. Ci wiedząc na jaką scenę patrzeć, y jaki wyrok usłyszeć mają, opierając się mówić będą: A po coż ja tam nieszczęsny poydę? wiem, że Sędzia zagniewany y nieubłagany, wiem na com zasłużył, wiem co mię czeka, o! niechże się już pode mną otwiera co nayprędzey piekło, niech mię gory przywala y pokryja, ale im mówić daley nie dadza, a poniewolnie na sąd Boski postawia. Nie wyrażam tu zstępującego na sąd Chrystusa Pana ogromność Majestatu, nie przytaczam inne poprzedzające y następujące sądu Boskiego okoliczności, bo z ich opisania, nie tego ja, jakiego naybarżiey pragnę pożytku, spodziewać się mogłbym; raczej

czey to ja wam dziś przełożyć, á tym samym skuteczniey sądu Boskiego bojaźnia przerazić umyśliłem, co człowieka umysł (jeśli kto tylko z ludzkiej się nie wyzuł natury) koniecznie przeniknąć powinno-
by.

To ma nierozumne, żyjace jednak stworzenie, pospolitó z ludźmi, że czuć, boleć, cierpieć może jak ludzie, wstydyzić się zaś jak ludzie nie może? *fumenta percuti, occidi, cremari possunt, terrecundari non possunt*: jako uważa S. Tomasz *de Villano-za*. Zkąd wstydu passya samemu tylko człowiekowi jest przyzwolta: Ta zaś im większa bywa, tym jest nieznosiensza, im większa przynosi hańbę y konfuzya. tym cięższe, na człowieka umyśle sprawiaje utrapienie, tak dalece; że ludzie ile uczciwi, niczego się barżiey nie lękaja, jako publiczney hańby, wstydu, konfuzyi, która się według ich zdania śmierci równa. To za fundament założywszy, abym was bojaźnią strasznego sądu przeraził, to całym kazaniem w głowę wrazać wam będę: *Jak ciężkie, jak nieznosne grzesznika na sądzie ostatecznym obwinionego, będzie zawstydzenie!* O tym *Ad M. D. G.*

Ile mi się zdaje, trzy okoliczności ciężkość zawstydzienia sprawować zwykły: obecność ludzi, tajemnych sprawek wyjawienie, y wymowki z urąganiem: tym abo wiem cięższa hańba, im przed większym y godnieyszym staje się zgromadzeniem, tym większe zawstydzienie, im dowodnieysze tajemnych zbrodni bywa wyjawienie, tym nakoniec nieznośnieysza konfuzya, im przykrzeysze są wymowki y urągania. Wszystkie te do zasromocenia obwinionego na sądzie Bożym grzesznika razem posłużą okoliczności.

Co do pierwszej: jeśli kiedy świat wy-
rządzoney komu zelżywości widział przy-
kład, tedy między wszystkiemi za zna-
cznieyszy ten może być poczytany, który
1. *Paralip:* 9. Król Amonitow Hannon po-
deptawszy prawo narodow, pokazał na Po-
stach do siebie Króla Dawida; Tym skoro
w Stołecznym jego mieście stanęli, natych-
miast jako niewolnikom, abo szalonym
ogolić głowę, ostrzyć brodę, szaty ich sta-
nowi przyśtoyne po pas oberznąć kazał, y
tak zelżywie zesromoconych, obnażonych
przymusił, aby się na Krolewskich poko-
jach przed zgromadzonemi na ten widok

Senatorami y Ministrami jego, prezentowali. Nie dość na tym, tak brzydko zawstydzonych y zelżonych po ulicach ludnego miasta obwodzić, y na celu szyderstw, pośmiewisk, urągania zbiegającego się pospółstwa wystawić kazał: Dopiero wzgardzonym, affrontowanym na zad odjachać dopuścił: Pismo Święte o nich świadczy. *E-rant Viri confusi turpiter valde.* 2. Reg: 10. Ja rozumiem, że od wstydu oczu podnieść nie mogli, y gdyby im tę zelżywość śmiercią okupić wtedy pozwolono, tedyby ehętniey woleli głowę pod katowski miecz schylić, niż takowa znościć obelgę. Z tego przykładu dochodźcie, słuchacze, jak obwinionemu grzeźnikowi nierównie cięższe na sądzie Bożym będzie zawstydzenie z tey miary, że nie przed jednego tylko miasta Obywatelami, ale przed całego świata zgromadzeniem oczyma świecić y z złego się życia wstydzic przyidzie. *Tunc videbunt Filium hominis.* Obaczaj najwyższego świata Sędziego, w świętnym obłoku niby na Tronie siedzącego, ogromnością Majestatu strasznego, SS. Pańskich niby Assessorow liczba otoczonego. Obaczaj Świętych Apostołów, Prorokow, Patryarchow, Męczenników.

nikow gromady, obacza Świętych Wyznawcow rotty, Dziewic Orszak, Świętych Aniołów na powietrzu uszykowanych nie już pułki, ale nieprzeliczone woyska, które ten widok swą liczbą, paradą, pompą nie tylko wspaniały, ale straszliwy uczynią. Y przed takim zgromadzeniem, czy chcą, czy nie chcą pokazać się będą musieli grzesznicy, w posturze swojej śmiadzi, bladzi, obrzydli, nędzni, nędzy, bez żadney łachmany, któraby nagość swoją przykryć mogli. O! kto wypowie, jaki to wstyd będzie, w całego świata obecności, ztąd naybarżiej, gdy obacza, że ich jako zło czynców, jako dekretowanych na gardło łotrów, zboyców, piekielni oprawcy obmągnąć, wlec, potracić, popychać będą na tę scenę. Zaiście w tym rażie niecznośnym, y niewypowiedzianym zalawczy się wstydem, gdyby śmierć sobie nayokrutniejszą zadać mogli, za naywiększe poczytaliby szczęście. Pisto Rzymki szlachcic, o pewne excessy obwiniony, gdy na danie sprawy przed Senatem w brzydkiej łachmanie (którą na winowayców wkładać tam był zwyczaj) stanął, widząc Senatu wspaniałość, Sędziów na swych krzesłach długim

sze-

fzeręgiem zasiadających szędziwość, liczbę y powagę, widząc tudzież do oskarżenia siebie już gotowych Patronow á ludu na tę sprawę zgromadzonego obrocone na siebie oczy, daley wstydu znieść nie mogac, dobywszy zakrytego który miał pod suknią puinału, sam siebie w obecności wszystkich śmiertelnie ugodził. Co rozumiecie, słuchacze! czego by na sądzie Bożym obwinieni grzesznicy nie czynili, gdyby im siebie jakimkolwiek sposobem zgładzić można było? Bo kto by, proszę, ich na ten czas impet wstrzymał? kto by zapalczywość pohamował? Ale chcąc nie chcąc na większe swoje zawstydzenie czekać końca tak straszney tragedyi będą musieli, jako świadczy Prorok *Ezech: 16* *Ult portent ignominiam cōfundantur in operibus quæ fecerunt.*

A jeżeli, słuchacze moi, pierwsza okoliczność, to jest: pokazanie się w oczach całego świata tak ciężko grzesznika zawstydzi, dopieroż jaka hańba, jaka sromota nastąpi, gdy najtajemniejsze sprawy od ludzkich oczu y wiadomości zakryte jasnie, widomie jak na dłoni wszystkim widzieć się dadzą. Tę hańbę, jak nieznosna
bę-

będzie, żebym ja wam, słuchacze, lepiej wytłumaczył, radzę, abyście taką sobie imaginacyą uczynili, jak byście tu w tym Kościele na tey mojej ambonie, przy tymże samym zgromadzeniu takiego widzieli Męża Boskiego y Proroka, któryby za objawieniem Boskim wszystkie najtajemnieysze serc waszych przenikał skrytości, y co się na każdego z was sumnieniu dzieje, dowodnie, dostatecznie widział y wiedział: to na imaginatywie sobie postawiwszy, postąpćie dalej, jakbyście go słyszeli, że o honor y wzdargę Boską uniesiony żarliwością, z tego mieysca, każdego z was po imieniu y przezwisku kompelluje, y co najtajemnieysze, (wiesz jakie) na oczy wyrzuca, wymiata szkarady, tak naprzykład: Tyżes to Panie młody! po imieniu tak, po przezwisku tak. Ludzie patrzac na twoje dziećinne lata, rozumieją, że niewinne prowadzisz życie, że z ciebie drugi Aloyzy, abo Kostka, átyś zażarzały grzesznik; nie prawda? Otoż ci te y owe grzechy, niecnoty, nałogi liczę, y jak od dawnego czasu w sercu twoim zakryte gniezdza, dowodnie ci mowię. A dobrzesz to, á pięknież to? Tyżes to Panie N. co pod

pod sukienką świętą, życie wiedźiesz światowe, sumnienie masz rozwiązać? *Scio opera tua.* Wiem ja co zasz ty, niechże wiedzą y ludzie; twoje to są te y owe niegodziwe, niepocziwe sprawy. A pięknie to? á przystoiż to na stan twoy, na charakter Chrześciana, Katolika, Sodalisa? Co rozumiecie słuchacze, izaliby was to słyszających nieznośny wstyd nie powarzył, ba podobno krwią twarz y oczy zalawszy, o samą śmierć nie jednego przyprawiłby. Tu już, proszę, sami sądźcie, jeżeli przed tak małym zgromadzeniem, tajemnych grzechow na oczy wyrzucenie, takby was jak sami lepiej czuć możecie, zawstydziło y pohańbiło; dopieroż wnosicie jakie będącie, kiedy nie przed partykularnym takim jakie tu widziacie zgromadzeniem, ale przed całym światem wasze najtajemniejszy, nayskrytsze, nikomu niewiadome, nawet samemu przykonfesyjonałowi Kapłanowi nie powierzone grzechy, y szkarady wszystkim á wszystkim BOG objawi, wyjawi, y na oko pokaże. O! wstydzie! świątokradzki wstydzie przykonfesyjonałowi! jako się ty na ten czas łomąć będziesz! jeżeli teraz przed jednym Kapłanem na spowiedzi wynurzyć

rzyć się z sumnieniem, rzecz nieznosna, bo wstydliva, dopieroż jaka hańba, fromota, konfuzya będzie, kiedy y wszystkie twoje nayskrytsze niewstydy, y to samo światokradzkie na spowiedziach wstydzienie się całemu światu wyjawione, na oko widzieć da się. Ey czy nie lepiejże teraz przed jednym człowiekiem tak ściśle do sekretu obowiązany, z grzechow się obwiniając zawstydzić, z czego się potym na sądzie Bożym nigdy nie powstydzisz; aniżeli dla światokradzkiego wstydu być w oczach całego Nieba pohanbionym, zelżonym, zawstydzonym na wieki. Przeto przez miłość was duszy y zbawienia zaklinam, abyście nigdy światokradzkiemu na spowiedzi wstydu i zwyciężać się nie dawali. Wszakże ta konfuzya z wyjawionych całemu światu grzesznika sprawek, ani się moim zdaniem porównać może, z tą hańbą, obelgą, zawstydzieniem, które nastąpi, gdy grzesznikowi na sądzie swoim Chrystus Pan dobrodziejstwa wyliczy y niewdzięczność za nie na oczy wyrzuci.

Powie w obecności Świętych Pańskich Chrystus Pan grzesznikowi: Mow śmiało co takiego znaleźć się, ba pomyśleć może,

że, co bym dla Ciebie chętnie nie uczynił, nie wyświadczył? *Quid potui facere & non feci?* Stworzyłem Ciebie bez żadney o to proźby, bez żadnych zasług twoich, na ten koniec, abyś mi służąc, na wieki był szczęśliwy, ominawszy miliony innych y zostawiwszy *in statu possibilitatis* czy to nie łaska moja? Ciebie grzeszniku przez grzech, pierworodny zatraconego, stawszy się człowiekiem, Krwią moją y męką z czartowskiey wykupiłem niewoli. Czy to nie miłość? Nie dość na tym, takem jeszcze zrzadził, abyś się w Chrześcijańskim Państwie, nie miedzy Turkami y pogany z Rodziców Katolickich, w wierze prawdziwey, w ktorey tylko zbawienia dośiępnąć można, urodził; czy to nie znaczne dobrodziejstwo? Nadto widząc Cię z natury ułomnego, opatrzyłem we wszelkie do poratowania duszy, środki, to jest: w Święte Sakramenta, dawałem do zarobienia na Niebo okazy, instynkta, przykłady, sposoby y namowy, wszystko to mojej Dobroci, mojej łaski y faworu oczywiste były dokumenta: *Quid potui ultra facere & non feci.* Tom ja wszystko y jeszcze nierównie więcey z szczeręy miłości z uprzejmey

me y ku tobie chęci czynił y świadczył, spodziewajac się, że mi miłością, że mi wdzięcznością, że mi jakakolwiek usługą nagrodzisz, y zawdzięczysz. A coś ty, proszę? (pokaż tu sam niech świat widzi) co ty w całym życiu twoim dla mojej przysługi dobrego uczyniłeś? owszem co jest najgorszego, czego byś na kontempt, na wzgardę moję nie uczynił? Tyś przykazania moje zgwałcił y co do jednego przestąpił. Nieprawdaż? Tyś mnie porzucił wzy, zapomniawszy, memu y twemu nieprzyjacielowi czartu przekłętemu przez całe życie jego wolą pełnić, wiernie służyć! przec y tego nie możesz! Tyś Imię moje krzywoprzysięstwem zprofanował, tyś łaskami, tyś instytutami gardził, y one od siebie odmiatał, tyś słowa Ewangelii, tyś wyroki, tyś rady moje, za jedną baśń, za niepodobną do wypełnienia rzecz miał, tyś usługi moje, tyś przyjaćioły, tyś członki moje w ubogich, wzgardzał, despektował, fukał! Tego mże się ja za moy affekt, za miłość y dobroczynność, za tak wielkie około duszy y zbawienia twego staranie spodziewał? Takaz to za moję dobroć, zem cię doczesnemi ofypał dobrami, miała być wdzięczność? Zebymże

hymże jeszcze co trudnego, co niepodobnego po tobie wyciągał grzeszniku! nie tak by się twoja wydawała niewdzięczność, ale żem cię w osobie ubogiego o kawał chleba, abyś głód jego uśmierzył, o jaką tam wytartą lachmanę, abyś Brata twego nagość pokrył, o kubek wody, abyś jego pragnienie ugaśli, prosił, a nie uprosiłem: *Ejuravi & non dedisti mihi manducare &c.* Wolaleś to famo, ba nierównie więcej na zbytki y bankiety, na charty, karty, konie łożyć, sypać, niż tak mała mi w Członkach moich wyswiadczyć bagatelę, uznaway, sądz się sam co twoja za niewdzięczność, co twoja za nielitość, jak przykra dla mnie wżgarda?

Słuchacze moi, gdy tak Chrystus Pan na oczy wyrzuci grzesznikom, pytam się was, który z nich tak bezwstydnego będzie czoła, że oczy na Sędziego Chrystusa podniosły, na takowe wymowki odpowie? *Ante Faciem indignationis ejus quis stabit? Nabum* 1. 6. To pewnieysza, iż takowych niewdzięczności wymiatanie, takim wstydem twarzy grzeszników, rozpali, że same piekielne pożary nie tak przykre, nie tak ciężkie do zniesienia zdawać się
bę-

będa. Jeden moment takiego zawstydzenia tyśiacem lat widzieć się będzie, dla czego żadać, pragnąć tak zawstyżeni grzesznicy, jak naybarżiey, jak naygoręcey będą, aby co nayprędzey potępienia swego usłyszawszy sentencya, w piekielnych po rozstąpieniu ziemi ochłonęli przepaściach, y tam się od Twarzy Chrystusowey zakryli. Tak Hieronym Święty mowi: *Melius esset damnatis inferni pœnam, quàm presentiam Domini ferre.*

To wszystko zważywszy, słuchacze, jak ciężkie grzesznika z trojakey okoliczności będzie zawstyżenie, należałoby, aby serca wasze sądu Boskiego bojaźni wielce przerażila; przecięż kto z was jest taki, któryby o tym skutecznie pomyślił, jak tey uść hańby, jak życie kierować, aby się z niego nie powstydzić? Pomyślcie sobie tylko, słuchacze, jak wy niedotkliwi jesteście, gdy was kto tyrem oprysnie, gdy jednym słowkiem zawstydzi, z confunduje. To was tak boli, tak trapi, że znieść nie mogąc tey podług waszego zdania wzgardy, natychmiast do broni się porywać, samym życiem, krwi własney rozlaniem, obelgę, y zadana konfuzya, znieść, y zgładzić usiłujecie. Je-

Jeżeliż doczesna hańba tak was przeni-
ka, że na jey znieśienie życia, zdrowia
naymilszego zapominać, dopieroż bierz-
cie miarę jakiego z strony waszey starania,
pilności, usiłności potrzeba, abyście wie-
czney, ktora was na sądzie Bożym potkać
może hańby, fromoty, zawstydzienia uszli.
Jeżeli wy sami takich co o swoję kon-
fuzya mniej dbają, za głupich, za podłych,
bez rozumu, bez czoła ludzi poczytać,
tedy barźiey tych, co o doczesną małą
konfuzya wielce stojąc na wieczną hań-
bę y tak ciężkie, jakoście styszeli, na są-
dzie Bożym zawstydzienie całym życiem
zasługują, za ludzi nieuważnych, zapamię-
tałych, bez wstydu, bez wiary, bez rozumu
ślusznie mieć potrzeba.

O! Sędzio żywych y umarłych JEZU
Chryście! nie lękam się tego, że mię czy-
scowe po śmierci czekają męki, bom ja
nie tylko na czyścić, ale na tysiąc za-
służył piekłów, tego się tylko lękam, że na
dniu sądnym, tego się na mnie ludzie dowie-
dzą, czego się nigdy nie spodziewali.
Mowić zatym mi przychodzi z Kaznodzie-
ja Antyocheniskim: *V & mihi! specialibus in-*
duor, boni monitor incedo, & nequitiis sca-

teo: Biada mnie! komża się y stula Kazno-
 dzieyska dystyngwuję; y za coś tam pobo-
 żnego udaję, a dusza moja przed Bogiem
 skrytemi zaległa grzechami. Ach! jakże
 ja Sędziemu BOGU w oczy spoyrzę! O!
 Boże y Sędzio moy za czasu od wstydu
 zwieszam głowę, oczu prze fromotę pod-
 nieść nie mogę, tylko się do zwyczajne-
 go grzesznikom udaję lekarstwa: *Ingemi-
 sco tanquam reus. Culpa rubet vultus meus.*
 Twarz moja już wstydem spłonęła, nie-
 cnoty popełnione jagody me wstydem zfar-
 bowały. Jęczę grzesznik, ryczę przestępca,
 żebrzę pokornie miłosierdzia,
supplici parce DEUS,

A
 M E
 N.

żebym barżiey rozwiódł, y Niepokalanego
 jey Poczęcia prerogatywę jaśniej wam,
 słuchacze moi, wytłumaczył, tak naszego
 ze wszech miar, iż my są w pierworod-
 nym poczęci grzechu, nieszczęścia wiel-
 kość na oko pokażę, że ztąd łącno już
 menfurę wezmiecie: *Jak wielkie to dla*
MARYI było szczęście, w grzechu się nie
począć Adamowym. Będzie to *Ad M. D.*
G. B. V. honorem.

Szczęścia tego zupełności, w którym
 zoftawała MARYA, wyrazić doftatecznie
 nie można, nie wspomniawszy wielkiego
 nieszczęścia tych wszystkich, którzy pier-
 worodney skażie podlegają. Bo jeżeli prze-
 ciwne rzeczy z sobą złożone, barżiey się
 zawsze wydawać zwykły, tedy tym większe
 MARYI Panny pokaże się szczęście, iż się
 w grzechu nie poczęła, im większe nasze
 obaczmy nieszczęście, żeśmy są w grze-
 chu poczęci pierworodnym. Coż to a-
 bowiem, słuchacze moi, być poczętym w
 pierworodney winie: Oto być w stanie ze-
 psowaney natury, odartej ze wszystkich
 nadprzyrodzonych darow y wyzutej. Być
 wszelkim uędzom ciała y duszy zawsze
 podległemi. A nad to czy może się więk-
 sze

fze pomyśleć nieszczęście, że zaś to wszystko nas potkało, posłuchaycie. A naprzód: że natura ludzka pierworodnym skażona y zepsowana grzechem jest, już tego pogańscy Filozofowie przyrodzonym doćie-
kli rozumem na sobie samych y na in-
nych doznawając. Ci abowiem widząc że
człowiek lubo ma spólne z bestyami cia-
ło, przecięż że je rozumem przechodzi,
który poznać, rozeznąć, dystryngwować
może, co źle a co dobrze, co sprawiedli-
wie, a co nie, co uczciwego, cnotliwego,
a co rzecz witydu godna y przeciwna
cnoście, z tego wnosili sobie, że sam czło-
wiek nie tylko od bydlat różna, ale daleko
lepsza, zacniejsza y szanowi swemu właśnie
pryzwoitana naturę, która go do tego wie-
dzieć y nakłania, aby tego się trzymał, to
obierał y w tym się kochał co rozum,
być rzeczą dobrą, cnotliwą, sprawiedliwą,
chwalebną uznaje, sądzi, pokazuje; lecz
gdy znowu mocno uważali, a tego na so-
bie doświadczali, że nie czuli takiey w
sobie skłonności do dobrego y pocziwe-
go jaką y rozum y to duszne w nich wy-
ciągało przyrodzenie, ale owszem niero-
wnie większą do złego, nieuczciwego, nie-

ślawnego propensya w sobie doznawali, domyślali się y na tym przedstawiali, że ich natura była zepsowana, zkad niektorzy tak na to narzekali: *Video meliora proboq, deteriora sequor*. Znam, prawi, y widzę to dobrze, co lepszego jest, á coż mi potym, kiedy idę za gorszym.

Jakoż ten znak, po którym pogańscy mędrkowie dochodzili, pewny był skażoney natury: bo jako orzeł gdy po powietrzu latać, y tego co mu jest przyrodzono czynić nie może, znak jest niepochybny, że obcięte lub obrażone ma skrzydła, tak gdy człowiek tego, co mu rozum dyktuje, co wola y sumnienie każe nie czyni, znak pewny jest obrażoney y zranioney natury. A chociaż z takowego znaku, y wielu innych skutkow, pogańscy mędrkowie nie odrzeczy wnosili zepsowanie natury ludzkiej, atoli tego wszystkiego właściwey przyczyny doćiec, doścignąć y przeniknąć nie mogli. Zkad jedni twierdzili, iż BOG o człowieka nie dba, że tak przednieysze stworzenia swoje złe stworzył. Drudzy jeszcze gorzey mniemali, iż BOG jakiś zły y nieżyczliwy z gniewu w tak skażoney ludźie poczynił naturę.

rze.

rze. Y tak błędząc trafić nie mogli co za przyczyna, co za okazyja takiego skażenia ludzkiego była, którą dopiero nam Wiara święta y Pismo objawiło, iżśmy całość, dośtoyność y szczęście nasze w pierwszym Rodzicu naszym utracili, ktorego grzech całą naturę ludzką skaził y tak śmierci, jako też y różnym ciała y duszy nędzom podległa uczynił. Ktore to nędze y biedy nim wyliczę, á tym samym wielkie nieszczęście nasze, żeśmy są w pierworodnym poczęci grzechu, pokażę, pożytecznie być rozumiem przełożyć wam, słuchacze moi, grzechu pierworodnego naturę, y sposób, jakim onemu wszyscy podlegamy. Kto by nasz grzech pierworodny chciał opisać nazwać by go słusznie mógł nieposłuszeństwem, którym wszyscy ludźi narod P. BOGA w Adamie obraził, wszystka abowiem natura ludzka, wszystkie ludzkie wole, w nim zamknięte były y dla tego w nim, y z nim razem też zgrzeszyły. Zkąd kto tylko Adamową naturę y przyrodzenie bierze, grzech na się bierze y przekleństwo; bo jako z zakwaszonego ciała, każdy chleb kwaśny jest, tak kto z masy Adamowej, ciało ma y duszę,

szę, rodzeniem samym grzech ma, którym się ta masa zarażyła: Tak właśnie jako się więc trafia, iż podagryk rodzi też Syna podagryka, abo w inszym defekcie, *cum morbo* (jak mawiamy) *hereditario*. A lubo to rzecz pewna, że grzech być nie może, gdzie własnego nań nie masz przyzwolenia, atoli że ten sam grzech jest taki, co wszystkich w Adamie, którzy się z niego porodzić mieli, miał przyzwolenie, tym samym wszystka już w nim zgrzeszyła natura ludzka. O czym wyraźnie Paweł Apostoł *ad Rom: 5. Per unum hominē peccatū in hunc mundum intravit & per peccatum mors, & ita in omnes homines mors pertransiit*

Co się zaś tyczy tego, jak wiele grzech pierworodny na duszę y ciało nasze, bied, nędzy, mizeryi, nieszczęścia sprowadził, kto to dostatecznie wyrazić potrafi? To rzecz z Pisma Świętego pewna, iż BOG człowieka stworzył prostego, doskonałego, barzo szczęśliwego y nieśmiertelnego. *Eccł: 7.* Co wszystko wielkim darem, kleynotem, szczęściem y łaską Boską było, coż się stało? Oto grzech pierworodny z tego wszystkiego rozbił, złupił, ogołocił szczęścia,

ścia, a tym samym z pierworodney sprawiedliwości wlanej na człowieka, która wszystkie cnoty, tak co do ciała, jako co do duszy należące zawierała. Ta sprawiedliwość, albo *justitia originalis*, naprzód: to w człowieku sprawowała, że duszę ludzką powolną BOGU czyniła, y wszystkie oney potencye, jako to rozum do poznania BOGA, wolę do kochania onego, pamięć, do rozważania łask y dobrodziejstw Boskich aplikowała y natężała. Ta powtore sprawiedliwość oryginalna, niższą część człowieka, wyższej części duszy poddawała, zupełny rząd nad zmysłami, y najwyższą władzą przy rozumie zostawując. Ta nakoniec: tak ciało y cielesną naturę duszy posłuszną czyniła, że do dobrego y spraw duszy przyzwoitych nie było na przeszkodzie, same zaś od chorob, niemocy y śmierci wolne na zawsze być miało.

O! jakżebyśmy, słuchacze moi, byli szczęśliwemi, gdyby nam w tym szczęściu pierwszym urodzić się dostało, pewniebyśmy przy owym darze oryginalney sprawiedliwości ostali się; a zatym mielibyśmy dusze nasze ku Panu BOGU y woli
jego

jego skłonne, mielibyśmy cielesne pożądliwości rozumowi powolne y podległe, nadto nigdybyśmy nędzom y mizeryi tak dusznym, jako też y cielesnym nie podlegali: Ale o! nieszczęście nasze! jeden grzech pierworodny nieposłuszeństwa, z tego tak wielkiego przywileju sprawiedliwości oryginalney złupił, po utracie ktorey wszystko wspaniałe poszło. A jako gdy groblą wielką jaką przerwie rzeka, całą wnet zalewa krainę, tak po utracie y oddaleniu od nas oryginalney sprawiedliwości, wszystkie skłonności, cielesne pożądliwości, które się rozumem rządziły y onym ukraśniały, z wielkim impetem za swojemi się już tylko unoszą obiektami, y na nie się tak wylewają, że z wielką chyba pracą y trudnością, przy pomocy wielkiej łaski Boskiej mogą być wstrzymane.

Y ztąd to jest, słuchacze moi, że człowiek na duszy stał się odwróconym od Pana BOGA, ztąd y to jest, że wola jego y kochanie odpadło od Pana swego, ta a nie inna przyczyna, że na umyśle naszym taka słabość, iż namiętności, passye y affekty częstokroć nad nami górę biorą, ciało przeciw duchowi zawsze walczy, rebe-
zu-

zuje, przekonywa, y przekonawszy, samo w nędzę y w śmierć wpada. Coż mówić jetzcze, jak z tey okazyi rozum ludzki wielu rzeczy potrzebnych niewiadomością jest zaćmiony. Nie wie sam z siebie, na jaki koniec jest stworzony, nie wie jeśli go Rodzice y Pedagogowie nie nauczają, jak do swego przychodzić końca, nie nie wspominam o skażeniu woli ludzkiej, o wrodzoney jey złości, niekarności, nieuspokojeniu wewnętrznym, troskach, tęsknotach, y o wielkim wolności jey osłabieniu, ale z tego tylko com do tych czas mówił, żeśmy zepsowaną y skażoną przyjęli naturę, żeśmy wszystkiemu ciału y duszy nędom są podlegli, wnosić możemy jak wielkie jest nieszczęście nasze, żeśmy w grzechu są poczęci pierworodnym.

Od ktorego że MARYA Panna osobliwszym Boskim przywilejem wolna została, z nieszczęścia naszego y mizeryi, ktorym podlegamy, bierzcie już, słuchacze moi miarę, jak wielkie to było szczęście, famey MARYI przyzwoite, w grzechu się nie począć; a zatym przy oryginalney ostać się sprawiedliwości, y skażoney naturze tak jako my nie podlegać. Jakoż tak
by-

było: Miała MARYA Panna od pierwszego momentu Poczęcia swego rozum y wolą, cale y jedynie do BOGA obrocone, ba w nim prawie zatopione, rozum tak objaśniony, wolą tak do dobrego skłonna, że żadney na rozumie od złych passyi zaślony, żadney na woli do złego skłonności nie czuła, y czuć nie mogła. Ciało do spraw dusznych y rozumnych bynamniej MARYI Pannie nie było na przeszkodzie, owszem we wszystkim Duszy powolne y posłuszne. Nadto żadnych, tak jako my nędzni, passyi, pożądliwości, do złego skłonności, y innych Ciała y Duszy bied nam dziedzicznych, nie znała y nie czuła, ofobliwemi, wysokiemi cnotami, darami, łaskami tak będąc ozdobiona, jak imaginować można to dzieło, które jest nayprzednieyszą sprawą Boskiey Wszechmocności. Azatym była MARYA w stanie niewinności tak prawie jak Adam w Raju nim się grzechu dopuścił.

Wielkie tedy twoje o! MARYO Panno y Pani nasza jest szczęście, honor y prerogatywa, z ktorey się niewymownie cięszym, radujem, czego ci y teraz winszujemy y przez całą wieczność winszować będziemy,

żeś

żeś się tej łaski fama tylko u BOGA godna miała. To mię tylko boli y serdecznie boli, że twemu tak wielkiemu szczęściu y kondycyi zayrzac heretycy, bluźnierską paszczką uwłaczają, y za tak szczęśliwą, jak jesteś, bez grzechu poczętą, y niepokalaną znać, zuchwale y głupie nie chcą.

O! jakbym ja chętnie by krwi mojej wylaniem, tę tak wielką o! Pani moja! nieczść chciał nagrodzić y załatać. A co ich proszę za nieuwaga, y nierozum? Izali to BOGU, który wszystko może uczynić było niepodobno? Izali BOG od pospolitego prawa, które sam stanowi, kogo chce uwolnić nie może? Izali nieprzystoyna rzecz była, aby ta, która nade wszystko stworzenie, Macierzyństwa Boskiego tytułem uczczona była, nade wszystkie też ludzie co osobliwego miała? Jeżeli Jeremiaśz y Jan Chrzęciel w Macierzyńskim żywocie byli poświęceni, czemuż MARYA, która Matką Boską być miała, bez pierwotnego nie mogła się począć grzechu? Adam pierwszy z ziemi jeszcze nie przekłęty miał ciało, a Chrystus z przekłęty y grzechem pierwotnym zmażany Panny, Ciało swoje prze-
czy-

czyście wzięćby chciał? Komu to w głowę wleźć? Czy to by rzecz przystoyna na Chrystusa była y MARYA, aby się czart z tego chlubić mógł, że jak pierwszą Ewę, tak y drugą, to jest: MARYA w swojej miał mocy, zaiste takowa nieczęść Matki, spływałaby na Syna. Co być nie mogło. A zatem, słuchacze moi, mocno już y nieporuszenie trzymać, wierzyć, wyznawać, y żeby tego potrzeba była, samym życiem y krwią tey Niepokalanego Poczęcia prerogatywy, zastępować, bronić postanowmy. Tego po nas Sodaliska przyśięga potwierdzona wyciąga obligacya, wszak ta juramentu naszego była formuła: *Statuo me nunquam contra tuum honorem dicturum, facturum, permissurum sic me DEUS adjuvat.* Tego godna jest MARYA Pani nasza, ktorey niech będzie cześć y chwala jak naywiększa po BOGU od wśzystkiego stworzenia teraz y na wieki,

A •
M E
N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę 3. Adventu.

Tu quis es? Joan: 1.

Ktoś ty jest?

Pierwszey Niedzieli Adventowey sądu Bożkiego surowość, ztąd pokazać według drobnych sił naszych usiłowaliśmy, ze wstydu passya, która samemu tylko człowiekowi jest przyzwoita z wielu okoliczności, na sądzie Bożym będzie nieznośna y nad same piekielne cięższa stoffy: Teraz co po zawstydzeniu grzesznika y po ściśłym jego *tu quis es?* następuje examine, pożytecznie być rozumiełym przełożyć porządkiem, który w karaniu na sądzie Bożym, opisał Augustyn Święty: *Peccator videbit & confundetur, confusus separabitur, separatus damnabitur*. Na pierwsze weyrzenie Sędziego BOGA, niewypowiedzianie zawstydzi się grzesznik. *Peccator videbit, & confundetur*. Tak zawstydzonego y przeświadczonego natychmiast z pośrodka dobrych wyłącza Aniołowie. *Cofusus separabitur*. Nakoniec zawstydzonego,

wy-

wyłaczonego nieodmiennym potępienia wyrokię okryje Chrystus: *separatus damnabitur*. O tym ja ostatnim potępionego grzesznika nieszczęściu, przyszłej dali BOG Niedzieli mowić będę. Dopiero zaś zawłdydzonego na sądzie Bożym grzesznika smutne wyłączenie, żałosne rozstanie się y ostatnią waledykcyą na całym kazaniu prezentować wam będę, tylko na tę okropną scenę y oczy nie suche, y pilne obroćcie uszy. *Ad M. D. G.*

Poki na tym świecie żyjemy, nie łatwo złych od dobrych rozeznąć możemy, zakryto abowiem jest od oczu naszych, kto Boski Sługa y Przyjaciół, a kto prawa Boskiego gwałtownik, gdyż wielu takich znayduje się, którzy w opinii ludzkiej są niewinnemi barankami chociaż w oczach Boskich drapieżnemi wilkami, *lupi rapaces*. Ci jednak z ludźmi sprawiedliwemi, dobrymi wespół żyją, obcuja, y miedzy niemi, jak kół w wyborney taja się pszenicy, owszem gdy, jak polpolicie bywa, trafi się że złym arcydobrze, dobrym źle się na tym świecie dzieje, że źli gorują, tryumfują, we wszystko obfitują, a zaś sprawiedliwi w wzgardzie, w nędzy y ubo-

boſtwie zoſtają. Świat to widząc złych, bezbożnych ludzi częſtokroć za ſzczęśliwych y BOGU miłych poczyta, dobrych zaś, że ich BOG przez krzyże y niełzczęſcia prowadzi, za złych y tey kary godnych grzeſznikow rozumie y ſądzi. Na co BOG miłoſierny, y na karanie grzeſznikow nieſkwapliwy, niby (po ludzku mówiąc) przez ſpary patrzy y dyſſymuluje. A jako Ewangeliczny goſpodarz *Matt: 13.* poſtąpił, że zaſiałwſzy na roli ſwey wyborną pszenicę, gdy ſię wrzucił kół nie pierwey go wyrwać, wykorzenić y razem w ſnopki powiązawſzy w ogień wrzucić kazał, aż z pszenicą doyrzał, *ſinit- te crefcere uſq, ad meſſem.* Tak P. BOG, że ſię żli, bezbożni, między dobremi tają, krzewią, y niby kół jaki, liczbą ſwą pszenicę głuſzą, dopuſzcza, dyſſymuluje teraz: Y lubo Święci Anjołowie nie mogąc ſię wydźwić tak długiey cierpliwoſci Boſkiey na wykorzenienie, y na wyniſzczenie złych, jak owa Ewangelicznego Goſpodarza czeladka na wyłączenie kółu od pszenicy, chętnie ſię ofiaruje: *vis, imus, colligimus,* przecięż cierpliwoſć Boſka Anjołom, aby złym dyſſymulowali przykazu-
Hh je:

je: *finite crescere*. Ale czy długo tego będzie? Oto usg, *ad messem*, aż do dnia sądnego, na nim to pokaże się jasnie, co pszenica, co kłakol, kto zły, kto dobry; bo BOG tak oświeci wszystkich, że każdy, zły y dobry, jeden drugiego wskroś obaczy y pozna. Dopiero się tam brak pokaże, który Anjołowie Pańscy odrzucać, oddzielać poczną za świadectwem Ewangelii: *Exibunt Angeli & separabunt malos de medio iustorum*.

Tego zaś wyłączenia y sposob y podobieństwo opisuje Mateusz Święty cap: 25. *separabit eos adinricem, sicut pastor segregat oves ab hedis*. Wyłączy, prawi, BOG przez Anjołow złych od dobrych, jako Pasterz wyłącza owce od śmierdzących kozłów: Coż daley? *Et statuet, oves quidem à dextris, hedos autem à sinistris*. Y jednych na prawicy, drugich postawi na lewicy, tym porządkiem jako mowi Augustyn Święty: że połkami, hufcami, źli y dobrzy stać będą. Z tego Krolestwa źli na tey stronie, a dobrzy na tey, z tego miaśta, źli na lewey, a dobrzy na prawey ręce, z tego domu, z tey familii y herbu, źli na zgubę, dobrzy na życie wyłączeni
bę-

będą. O! jakże tam smutna przy takim wyłączeniu będzie scena, słuchacze, łacniey wy o tym pomyśleć, niżeli ja o tym mówić mogę. Mowi Chrystus: *Erunt duo in lecto uno, unus assumetur, alter relinquetur*. Stanie na dolinie Jozefatowey mąż y żona, brat y siostra, Syn y Oćiec, Mistrz y uczeń, Pan y sługa: Czy może się większa y ściślejsza jako między temi parami pomyśleć jedność, miłość, przyjaźń y konnexya? Terazże sobie imaginuyćie, jak ciężka będzie między niemi od siebie separacya, kiedy męża od kochającej żony, Brata od Siostry, Mistrza od ucznia, sługę od Pana oderwą, oddzielią Aniołowie, y tak odłączwszy sprawiedliwych na spotkanie idącego na sąd Chrystusa od ziemi na powietrze podnosić zaczną. *Simul rapiemur obziam Christo in aëra*. Ach! jakież na ten czas ryk, lament, płacz, y desperackie dadzą się słyszeć wołania! jedni na tę patrząc scenę prze nienawiść ledwie się od żalu pukać nie będą, to im abowiem zaraz na myśli stanie: Oto moy Brat, moy przyjaćiel, kondyscypuł, z którym w jedney szkole, w jedney gospodźcie przebywałem, oto ten, ktoregom ja w ży-

Hh2 ciu,

ćiu, za nic, za cyfrę ważył, y poczytał, oto ten, z ktoregom się uragał, naśmiewał, prześladował, oto moy sługa, moy kmio-tek, poddany, niewolnik, oto ci wszyſzey, między Elektami Boſkiemi policzeni, u- noſza się w gorę, á ja ſam nieſzczęśliwy z ich liczby odłączony, odrzucony, na po- karm piekielnemu ogniovi, na hańbę y fromotę, na wieczne zoſtając się uraganie.

Drudzy widząc ſprawiedliwych podno- ſzających się od ziemi oburacz się ich chwy- cą, ale *exibunt Angeli cō ſeparabunt*. An- jołowie Pańſcy gwałtem oderwą, odłączą. Oderwą Matkę od pozoſtających dźiatek, oderwą dźiatki od Rodźicow, oderwą mę- żow od żon, żony od mężow. Tu już i- maginować ſobie możecie, jak tam żałoſna będzie ſcena, jakie przy tak gwałtowney ſeparacyi, złych z dobrymi rozſtanie się, pożeganie na wieczne niewidzenie się y nieobaczenie się. Spoyrzy Syn pozoſta- ły na unofzającego się już po powietrzu Oycą, ſpoyrzy corka na Matkę y zawoła: żegnam cię, żegnam kochany Oycze, że- gnam cię ulubiona w życiu Matko! Ze- gnam cię Przyjaćielu konfidencie, kondy- ſcypule, *amicum lumen vale!* Już się z ſo-

ba więcey nie obaczym, bywaycie zdrowi y weseli, mieycie się tam dobrze na wieki w niebie, choć my na wieki zostajem nieszczęśliwi. Coż im na tę sprawiedliwi odpowiedzą waletę? Oto ani się Oćiec ku synowi, ani Matka ku corce żadną nie unieśie żalością y kompassyą, owszem: *Videbunt & contemnent*, spoyrzą y bez żadnego respektu na krew, na przyjaźń dawną, temi ktorzy za życia Bogiem gardźili, wzgardzą y za ślufzną, sprawiedliwą rzecz poczytać będą, iż odrzuceni, odłączeni na wieczne zostaną się karanie. O! serce przenikająca walety y pożeganie!

Wszakże lubo tak żałofna, jak dopiero słyszeliście, bezbożnych z wybranemi będzie rozstanie się y waleta, atoli żałośnieysza nierownie nastąpi, gdy źli, bezbożni ludzie z Panem Bogiem rozstawać się będą, y przy rozstaniu się, dla Elektorów wesołe wzywanie, dla siebie zaś okropna y przez całą wieczność w uszach brzmiąca, ustyśzą waledykcyą. Ze zaś to ostatnie rozstanie się z Panem Bogiem, nad wszelkie żale, żalości będzie żałośnieysze y naycięższe, ztąd się dowieść może, że na

ten czas człowiek od końca y celu swego na który jedynie jest stworzony, na całą wieczność oderwany zostanie, a że z wrodzoney inklinacyi y pragnienia, barźciey niż ogień do swego centrum, niż rzeki do morza, do Pana BOGA unosić się musi, tym większa w rozstawaniu się z onym, będzie wiolencya, tym żałośnieysza separacya, im większe nastąpi poznanie tey rzeczy, którą traci, a wrodzone pragnienie tego, co traci, już bez powetowania. Teraz człowiek po różnym stworzeniu majac myśl obłąkana nie przenika, jak wielkie jest szczęście, całe serce mieć w BOGU zatopione, jakie zaś nieszczęście y nieuspokojenie żadz, od BOGA końca y celu swego być dalekim. Ale gdy na ow czas dufne lepiej się otworza oczy, gdy wtedy jak na dłoni widzieć będącie, że oprocz samego BOGA, żadnego dla człowieka prawdziwego szczęścia y dobra nie było y nie masz, dopiero z poznania tego co traci, y od czego na wieki oddalonym zostaje, urodzi się apprehensya, żal, niewymowny, niepojęty. Także to ja (pomyśli sobie) dla doczesney momentalney rokoszy tracę, a tracę wieczne szczęście!

Tak-

Także to ja dla przywiązanego ku tey, y owey osobie ferca, z Bogiem moim y ostatnim rozstaję się końcem bez powidania się z nim na wieki, o! nierozumie! o! głupstwo! o! szaleństwo moje nieopłakane, nieodżałowane.

Tak gdy lamentują, usłyszają pocieszne Sędziego BOGA, lecz dla Świętych Elektów wzywanie: *Venite Benedicti Patris mei possidete Regnum, quod paratum est vobis ab initio mundi*. Podźcie Błogosławieni Ojca, mego, otrzymaycie Królestwo wam zgotowane od założenia świata. O! jako ten głos zasmući odrzuconych, jak przeciwnym sposobem ućieszy wybranych! *Venite Benedicti*. Przyjdźcie tu do mnie kochani Przyjaciele moi, przyjdźcie z smutku, na nieustanną radość, z pracy na ochłodę, przyjdźcie! osiągniecie już zgotowane dla was Królestwo, *venite*. Przychodźcie Męczennicy, którzyście krwi swojej y życia dla mnie odżałowali, *venite*. Przychodźcie Święte y ulubione Dziewice, któreście światowemu ciału pogardziły rokoszami, *venite*. Przychodźcie Młodzieniaszkowie, którzyście kwiatości młodości waszey na usługę moję poświę-

čili, oto! w nagrodę prac, trudow, zwycięstw waszych, daję, daruję wam z wszelkimi roskoszami, wygodami (a to nie na lat 100. nie na 200. ale na całą nieprzeżyta wieczność) Królestwo Niebieskie. *Possidete Regnum.*

O! w jaką się to słysząc Święci Pańscy rozplęła radość! Jako się z podjętych w życiu prac, bied, trudow, niewczasow uciefzą, jako się z dobrych, miłosiernych uczynkow uradują. Błogosławić krzyżowi swemu SS. Piotr y Jędrzey będą, na którym życie dla Chrystusa położyli. Przytulili do serca y ust Wawrzyniec Święty krąg, na ktorey dla miłości Chrystusowey w ogniu spłonął, Ucałuje Aloyzy krwawe dyscypliny, inni łańcuszki, włosienice, ktoremi ciało przeciwne duchowi trudzili, y na Niebo tym sobie zasłużyli. Wołać z radości będącie Święty Piotr *de Alcantara*: O! *felix pœnitentia, quæ mihi tantam gloriam meruisti!* O! łzy pokutne! o! serdeczne skruszenie się y żalu! o! godziny na usługę Boskiey przepędzone! jakżeście szczęśliwe są, żeście mi taką, z jakiey się teraz cieszę, chwałę wyśłużyły.

To wszystko słysząc pozostali y odrzuca-

ni

ni grzesznicy (imaginuyćie sobie) jakim się gniewem, jaką zapalą zazdrością: wyraził to Psalmista: *Psalm: 111. Peccator videbit, & irascetur, dentibus suis fremet & tabescet*. Każdy abowiem z nich pomyśli sobie, mogłem ja jak drudzy tak szczęśliwą ustyżać sentencyą, mogłbym, jak ci których widzę, za krotką pracę y wytrwanie być błogosławionym, gdybym inakże wiodł życie, gdybym od tego y owego wstrzymał się nałogu, czy to rzecz wielka y trudna była? dla takiej, na jaką teraz patrzę, nagrody? Ale te wszystkie *querelæ* choć nieznośne, niepożyteczne już będą, ile że Chrystus Pan do ostaniey z niemi przystąpi waledykcyi. A jakąż to będącie? Ach! nad wszystkie razem straszniejszy pioryny. *Discedite à me maledicti in ignem æternum*. A pokiż mi tu nieszczęśliwe poczwary, w oczach snować się będącie? Precz mi, precz przekłęci, *discedite* precz ode mnie Tworcy, Odkupiciela, Pana y ostatniego końca waszego, *discedite* precz was od mojej łaski, opieki, protekcyi, oddalam y nigdy na was nie wspomnę, precz was od społeczności sług y przyjaćioł moich oddzielam, przekłęci, a przekłęci na duszy,

fzy, przekłęci y na ciełe. *Discedite*, czego już czekać? Idźcie, ginćcie, przepa-
daycie, pojeżdżaycie! A dokadże? *In ignem eternum*, w ogień wieczny, na
męki, na katownię, na chłód, głód, płacz,
lament, pragnienie; á to nie na lat 20.
50. 100. 200. ale *in ignem eternum*, w ogień
wieczny, który nie wam, ale samym czar-
tom był zgotowany. *Qui paratus est dia-
bolo & Angelis ejus*. O! straszliwa waledy-
kcy! po ktorey, rozstąpi się ziemia, otwo-
rzy paszczkę swą piekło y wśzystkich ra-
zem w jednym momencie pochłonie.

To słysząc Katolicy, którzy przeciętę rzecz
nieza baśń y fabułę, ani za Kaznodzieyską
exageracyą, lecz za prawdę na fundamencie
Ewangelii osądzoną poczytać, pomyślcie
sobie tak: To być jedno zedwoyga musi, że
abo polewicy odrzucony, abo po prawicy
stanę wybrany, abo od Sędziego Chrystusa
radosne usłyszę słowo *venite*, abo nieszczę-
śliwe, okropne *discedite*. Ach duszo moja!
coż się to dzieje, że nam to, poki żyjemy
ani w głowie? Wiem jak ciężkie, wiem
y za co, tak żałosne od Świętych
tak nieznośne od Boga będzie wyłączenie,
y ostatecznie z Bogiem bez powidania rozsta-
nie

nie się, coż jest przecię, co? w życiu moim y obyczajach? coby na tę nieszczęśliwą nie zasługowało separacya. O! serce moje kózłujące, tyże się to między Seraficzniemi miłością Boską pałającemi pomieścisz sercami? O! oczy moje żadnego na przytomność, na surowość Sędziego BOGA względu nie majace! wyż to widzieć, wy na wieki oglądać BOGA w chwale Świętych śpodziewaćie! Ach biada! jeśli mię w tym stanie śmierć y sąd Boski zaskoczy, boday mię ten piorun: *discedite* nie ogłuszy.

Wszakże poki żyję, desperować mi nieśkończone twoje moy JEZU miłosierdzie y zasługi nie każą. Życie mi tylko poprawić, sumnienie oczyścić, serce od doczesności oderwać, a do ciebie niewypowiedziana Dobroci garnąć się potrzeba; Jakoż tak czynić mocno stanowią y przyrzekam. O! jak mi żal Boże moy! zem przez grzech tyle razy od ciebie odstąpił, przeklinam godzinę, ktorey się to stało. A proszę cię y barzo proszę Sędzio moy, Panie moy, Odkupicielu moy, przez to, co u ciebie jest najmilszego, przez Krew y Rany twoje: *Non permittas me separari à te.* Nie day to, nie dopuszczay JEZU, abym

bym na sądzie twoim od ciebie był odda-
lony. *Inter oves locum praesta & ab haedis*
me sequestra statuens in parte dextra. Mnie
acz niegodnego, tyśiąc piekłów godnego
grzesznika, stworzenie jednak y okupienie
twoje, miedzy wybranemi twemi policz
Sługami, z ktoremi cię przez
całą wieczność kochać,
chwalić, wielbić

będę,

A

M

E

N.

K A Z A N I E

Na Niedzielę 4. Adventu.

Vox clamantis in deserto. Luc: 3.

Głos wołającego na puszczy.

NA ostatnią Adventu Niedzielę ostatnia mi z słow Augustyna Świętego: *Peccator videbitur & confundetur, confusus separabitur, separatus damnabitur*; ostatnia mi, mówię, do mówienia zostaje materya, jako po haniebnym na Sądzie Bożym zawstydzeniu y odrzuceniu grzesznika, ostatnie dla niego nieszczęście, to jest: wieczne nastąpi potępienie. Tę materya, abym ja dostatecznemi jak należy wyraził słowy, o! ktoby mi dał taką wymowę? Ktoby mi dał abym potępieńców karania tak żywo w oczach waszych postawił, iżby się w sercach słuchacza mego choć isierka bojaźni, rzeczy ostatecznych wznieciła. Ale na dokazanie tego czego żądam, y słow dostarczających nie nayduję, y sama rzecz taka jest, że nad wszelkie ludzkie wyższa jest udania y pojęcie. Przeto chciałbym gdyby z was który o! nieszczęśliwi y na piekiel-

ne wskazani męki potępienicy, tu na tey w
ognistych płomieniach stanawszy Ambo-
nie, przejął się dziś za mię tę traktować
materyą, a na każdego z osobna jedną tyl-
ko piekielnego ognia rzućiwszy iskierkę,
taki do wszystkich głos zabrał: *Quis ex*
vobis habitare poterit cum igne de vorante?
O! ludzie, ludzie nie dotkliwi, miękko w
pieszczotach y delicyach wychowani, kto-
rym jedna na moment nieznosna iskierka,
widzicież co ja znoszę? co ja cierpię, y
tak nad pojęcie wasze, poki Bog Bogiem
cierpieć będę? *Quis ex vobis?* Y któż te-
dy z was pytam się *Quis?* Kto piekielne-
go ognia wieczne wytrzyma stosy? *Quis*
poterit habitare cum igne de vorante? Rozu-
miem że takiego głos Oratora, tak byłby
skuteczny że y do poprawy życia, y do u-
wierowania się tego wszystkiego co na pie-
kielne zasługuje karanie, pobudziłby. Ale
na coż nam takie cudo prawowiernym
Katolikom: wiara nas uczy, że jest piekło
dla grzeszników; żywa tedy o piekle wia-
ra, barżiey aniżeli cudem, y jakimkolwiek
doświadczeniem, do ustrzeżenia się one-
go wzbudzać y wzruszać powinniśmy. Do
czego ja według przemożności mojej do-

pomodz będę uśiłował, gdy o potępien-
go grzesznika ostatnim nieszczęściu to *in*
summa powiem, co Bernard Święty w kil-
ku słowach zawarł: iż dla potępiencow
będzie *dolor inexplicabilis, DEUS inexo-*
rabilis, aternitas interminabilis. Bol nie-
wypowiedziany, BOG nieprzeblagany, cier-
pienia terminu nieskończony. O tym daley
Ad M. D. G.

Wiele jest teraz na świecie takich, ile
rozpostrzelenego sumnienia ludzi, ktorzy
jeśli cale piekło za baykę nie poczytają,
tedy o nim nie tak, jak w samey rzeczy jest,
y jak nas wiara naucza, rozumieją: zkad
gdy my Kaznodzieje żywo one w oczach po-
stawić uśiłujem, y myślą częstokroć y mo-
wią: O! nie także straszne jest, jak wy nam
Duchowni malujecie. Piekłem straszycie
nas, jak płochę dziecka, a rzecz więcey
na udaniu zależy. A cożbyście Xieża y
mowili? wasza to wymowa, krasomowstwo,
dowcip, exaggeracya. Daymyżto, słucha-
cze, że wymowa, exaggeracya, przecięż,
gdy to z Ewangelii za rzecz pewną nieo-
mylną mamy, że jest piekło, że w nim
ogień na wieki pożerający, już na tym sa-
mym wszystkie rozумы y dowcipy ludz-
kie

kie tępieją; a zatym jakażkolwiek bądź w piekle katownia, boleść, męka dość że wieczna, już nad rozum, nad pojęcie jest y udanie. *Dolor inexplicabilis*. Bo jeśli według Pawła Apostoła oczywistego świadka, takie są w niebie dla sług wiernych zgotowane roskoszy, iż podobnych im nigdy ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani w sercu ludzkim pomieścić się to może, co BOG kochającym siebie nagotował, toć przeciwnym sposobem jak w nagrodzie, tak w penowaniu tenże BOG sprawiedliwy, takie na ukaranie grzeszników wymyśla y natęża męki, które rozum, pojęcie y udanie ludzkie przechodzić muszą. Te zaś potępionego człowieka katownie dziela się *in pœnam sensûs*, & *pœnam damni* na męki, zmysły ciała niewymownie trapiące, y mękę, duszy wszystkie potęce, nieznosnie katującą. Nie widzieć nigdy BOGA to będzie *pœna damni* w istocie swojej okrutne y nad rozum ludzki karanie. Daję wam, słuchacze moi, to do uwagi, com przeszły namieniał Niedzieli, iż każda rzecz stworzona ma swoy jedyny koniec y *centrum* do którego z natury swey całą dąży istotą: Leć kamień na dół, bo

bo ziemia jego *centrum*, ogień do góry dąży, bo tam cel jego, rzeki wielkim impetem unoszą się do morza, bo ich jest termin, unosi się też z natury swej rozumna dusza, całą istotą do BOGA jako celu y końca swego; jako tedy zatrzymany na powietrzu kamień, jako przyduszony ogień, jako zatamowana rzeka gwałt cierpi, tak dusza gdy nie dojdzie *centrum* swego, w ustawicznej zostawać musi wiolencyi. Tu jej przeszkadza ciało, ale po śmierci wolna, gdy obaczy, że ją w ogniu zatrzymują, że na wieki tak od BOGA oderwana zostawać musi. O! moy Boże! kto to poymie jakim się zapali gniewem, jakim płaczem, lamentem napelni piekło, że gwałt cierpi y cierpieć będzie musiała, ale nigdy już BOGA, dla którego jest stworzona nie obaczy. Y to to jest *pœna damni* stracić na wieki BOGA ostatecznie szczęście y od Twarzy jego być na wieki oddalonym. Teraz zaś przyśtępując *ad pœnam sensûs*, jak wymysłnemi BOG potępionego grzesznika na zmysłach ukarze mękami, mowić znówu z Świętym Bernardem muszę: *Dolor inexplicabilis*, iż jak katownie, tak boleści będą nad pojęcie y wymowę.

li

Gdy-

Gdyby nic innego w piekle nad ogień wiecznie pożerający nie było, tedyby ta sama kara niepojęta, całego człowieka bojaźnią zwarczyć miała. Zebyście na takie patrzyli widowisko, a oto w ognistą hutę żywego wrzucają człowieka, drugiego jak pieczenie na rożnie przy wolnym ogniu w koło obracają; o! jakby się wam ta okrutna zdała od samego ognia męka. A coż to jest nasz ogień, by nie wiem jak natężony, w porównaniu do ognia piekielnego? oto według zdania Świętych Doktorów, niby wiatr powiewający: abo malowany płomień; Ten nasz ogień, abo sam za czasem powoli gaśnie, abo człowieka nagle uduśi, abo gwałtownie ciało y zmysł czujący tak zepsuje, że ognia cierpiący daley nie czuje, ogień zaś w piekle, tak jest pożerający, że nigdy nie pożera, tak męczy, że nie spali, tak trawi, że nie strawi: Nasz ten ogień pospolity, tylko jeden boleści rodzaj zadaje, ogień w piekle wszystkie razem katownie, boleści zawiera, y na duszę y na ciało wywiera: nasz ogień na to stworzony jest, aby ludziom do wszystkich wygod służył: zażywają go do potrzeby, zażywają oraz do ucie-

uściechy, on wdzięczne czyni widoki, on na powietrze wylatuje, on je czyści, on oświeca, on ogrzewa, on ożywia; w piekle zaś ogień na to jedynie od BOGA stworzony jest, aby był instrumentem gniewu y zemsty Boskiej, który to ogień sam BOG zachowuje, sam zapala, natęża y do wrodzoney dzielności, extraordinaryney przydaje w tym mocy, aby do zadania mąk był żywszy y dzielniejszy. O! czegoż, proszę, takowy nie dokaże ogień? Mow Ewangeliczny bogaczu! od tylu tysięcy lat w piekle pogrzebiony, co też ty tam ćierpisz? Ach! z tym się w Ewangelii słyszeć daje: *crucior in hac flamma*. Oto, wszystko, prawi, głowa ogniem przejęta, mózg w czaszce się smaży, oto, wszystkie wnętrzności ogień pożera, oto, wszystko krew wrę, jak ogień, skwarzy się w kościach tłustość, muszkuły, ferce, ręce, nogi, język, uszy, nadto y dusza łama pożerającym wskroś przejęta ogniem, barźiey niż ryba w morzu, niż żelazo zostaje w ogniu. *Dolor intolerabilis*. O! męko nad rozum, nad pojęcie, y udanie z samego tylko ognia: Coż kiedy inne jeszcze trapiące zmyśły podług miary grzechow

li2 przy-

przystąpią katownie, według Ewangelii: *Quantum fuit in deliciis, tantum date ei tormentorum.* Y indziej: *Juxta mensuram delicti, erit & plagarum modus.*

O! zmysły, zmysły wymyślne, delikackie, jak wam ciężko będzie, po doczesnych oblektamentach wszystko przeciwnie cierpieć y zność. O! oczy lubieżne w stworzonych urodach niegodziwie się zatapiające, waszym widowiskiem będą wszystkie okrutnych katowni instrumenta, wam się ustawicznie snować, nawijać będą brzydkie na spoyrzenie czartowskie postury, larwy, maskary tak oczy przerażające, że jedną z nich widomie na moment tylko obaczywszy Święta Katarzyna Seneńska, rzekła: iż wolałaby do dnia sądnego po żarzyſtey drodze bosemi chodzić nogami, aniżeli drugi raz y na moment takową uyrzeć poczwargę.

O! uszy! na słuchanie złych mow, obmow, wszetecznych piosnek, *& id genus* otwarte, nic tam więcęcy nie usłyszycie tylko płacze, lamenta, jęczenia, wzdychania, narzekania, przeklęctwa y ustawiczne na BOGA bluźnierstwa. Jeżeli teraz wdzięczną muzykę nieco przedłużoną sobie
mier-

mierźcie y przykrzyćcie, jeśli wrzaskliwe-
go pśow szczenia, jeśli kwilącego dzie-
cka płaczu y wrzasku, znieść nie możecie;
O! jakże uszom waszym nieznosne będą
w piekle wieczne wrzaski, hałas y łosko-
ty. Będzie też miało powonienie, swo-
je nad mniemanie udręczenie: według ro-
zumienia Świętego Bonawentury, jedno
potępieńca ciało, tak będzie smrodliwe,
że wyrzucone, cały świat, jaki jest szero-
ki, morowym zarażićby mogło powie-
trzem; tu już sami wnoście: jaki smrod,
jaka będzie zaraza, z tyle milionow ciał
potępieńców pogrzebionych w piekle, do
ktorego nadto wszystkie z całego świata
nayobrzydliwsze ściekają kloaki.

Zmyśl zaś smaku niewypowiedziany głód
y nieznosne utrapienie: Przez dzie-
więć lub dziesięć dni ściśnieni głodem
oblężency, do tego częstokroć przymusze-
ni bywają, że szkapy, szczury, skory, ba same
trupy jedzą y one się ubijają. O! jakiż
głód, jakie pragnienie, nie przez miesiąc, nie
przez rok, ale przez całą wieczność ściśnie
potępieńców! o łaknieniu onych Pismo S. na-
mienia: *Famē patientur ut canes*. Iż jako psi,
ustawicznym głodem mrzeć będą, y jeśli

jaki pozwoli się im pokarm, tedy ten z samych żmii, smokow, padalcow y jaszczurek będzie. O! delikatności, wymyślności w potrawach y napojach! co ty na to?

Coż mówić o ukaraniu zmysłu dorykania, ten że naywięcey do obrazy Boskiej przykładał się, naywiększe też poczuje udręczenie: Uczuje bolenie zębów nieskomparowanie cięższe, jak kogo w tym życiu trapić mogło. Razem kolki wspierać, razem kałkuł męczyć, bol głowy dręczyć, wszystkie junktury y wnętrzości konwulsye szarpać zaczyna. Przydaycież do tego niewygodne leżenie, bez żadnego uspokojenia, raz zimno, drugi raz nieznosne gorąco, śiepania, bićia, powłoki, y inne niewypowiedziane katownie, y pomysłcie sobie: Miły Boże! jeśli jednego zęba bolenie do tego częstokroć przyprowadza, iż jak szalony na ścianę drze się człowiek, jeśli gdy nieostrożnie, jedna drzazga skoczy za paznogieć, przez godzinę tylko, niepojęta być się zdaje boleść, coż będzie całą wiecznością na wszystkich zmysłach, na wszystkich ciała członkach, na wszystkich duszy potencyach, wszystkie razem, bez pomocy, bez rady, bez ulgi nieskończenie

nie natężone cierpieć boleści. Życzyć sobie nie jeden będzie potępieniec, aby na moment przynamniey mieć głowę wolną, ale nie dadzą. Pragnąć będzie drugi, aby się z jednego miejsca na drugie przeniósł, ale darmo, nie pozwolą. *Ubi ceciderit, ibi erit.*

Lecz to wszystko jeszcze nie takby było przykro y nieznośno, gdyby jakażkolwiek była nadzieja, że BOG na krwawe łzy, w ostatniey zostającego mizeryi potępienca spojrzawszy, kiedyżkolwiek ulituje się y ternin by naydłuższy, przecięż skończony cierpienia naznaczy, ale to nad wszystkie męki, boleści, katownie barziesy utrafi, kiedy sobie wspomni: że *DEUS inexorabilis, aternitas interminabilis*, iż ani BOG do miłosierdzia może być pobudzony, ani cierpienia termin kiedyżkolwiek skończy się. *Erut tempus eorum in secula.* Psal: 80. Będzie (mowi Dawid) potępieńcow czas ich na wieki, ach! co to jest na wieki, *in aeternum*! To kiedy minie lat milion, nie zlitujesz się nad temi nędznikami Chryste? ani myśleć o tym: *In aeternum*, na wieki ich zapomnę. Ale kiedy z nich każdy krwawych łez wyle-

je morze, podobno zmiękoży się tve Serce Panie, któryś nad nędzą ludzką płakał, y do litości cię pobudzi? Jako żywo nie: nigdy tego nie będzie. *In aeternum* na zawsze z zguby ich natrząsać się będę. *In interitu ridebo* & *subfannabo*. Minie tyle lat, ile w morzu kropel, ile na powietrzu atomów, ile na brzegach morskich piasku, ile gwiazd na niebie, co rozumiecie? utracisz się choć jeden moment z wieczności? Bynamniey: po takiej lat liczbie, po tak długich mękach, jakby dziś potępieniec cierpieć zaczął, nic z mąk, nic z wieczności nie utraci, ale daley, á daley y jeszcze daley bez końca, bez terminu, poki BOG Bogiem cierpieć będzie musiał. O! wieczności rozumem ludzkim niezgruntowana! O! *semper!* o! *nunquam!* nigdy niepojęte, czyje ty serce nie przerażisz!

Ach! wieczności! ach! nigdy! ach! zawsze! przeniknięcie mi aż do serca, aż do duszy, niech ja was zrozumiem, niech ja o was ustawicznie pomnę, niech się ja was lękam. Ach! najśłodszy JEZU lękam się piekła, ale barziefy sprawiedliwości twojej, aby mię ostatecznie od siebie nie odrzuciła. Lękam się ognia, że całą goreje
wie-

wiecznością, ale się barźiey tego boję, że
cię tam nikt nie kocha, lękam się pożera-
jących płomieni, ale barźiey, że cię tam
bluźnią potępiący y w nich tobie do-
brości nieskończona, złorzeczą. O! *semper!*
o! *nunquam!* O! nigdy! o! zawsze wieczno-
ści straszliwe! już odtąd tak żyć stano-
wię, abym się nigdy śmiertelnego nie do-
puścił grzechu, któryby mię na takie męki
y na tak nieszczęśliwą mógł narażić wie-
czność. *Non amplius, non amplius pecca-*
tum. O! Boże moy, ty sam lepiej widzisz
serce moje jak za wszystkie przeszłego
życia mego żałuję zbrodnie, znam głu-
pstwo, znam szaleństwo moje, żem docze-
sne, skażitelne dobro nad ciebie o! Dobro
nieskończone y ostatecznie wieczne szczęście
moje przenaszał: O! jakbym ja to chciał,
abym się cały we łzy pokutne z Magdale-
ną grzesznicą rozpłynął, y onemi piekiel-
ny ogień zalał. O! kto by mi to dał, a-
bym przynamniej przy śmierci na jak
naydoskonalszy zdobył się akt żalu serdec-
znego, tudzież miłości twojej, w kto-
rychbym dokonawszy, ciebie przez nie-
przeżyta wieczność wielbił, y chwalił na
wieki, Amen.

K A Z A N I E

Na dzień poświęcenia Kościoła.

Zachæe, festinans descende, quia
hodie in domo tua oportet me ma-
nere. Luc: 19.

*Zacheuszu, zstąp prętko, abowiem
dzis' potrzeba mi mieszkać w domu
twoim.*

CO roczną pamiątkę dziśieysza obchodzi
Ewangelia, jako Chrystus Pan, dom
Zacheusza na Kościół y przybytek swoy
obierając, Osobą swą Boską poświęcić, y
onemu osobliwsze przywileje nadać ra-
czył. *Salus huic domui facta est.* A jakie
dom Zacheusza potkało szczęście, taką
wszystkie Kościoły na oświadczenie BO-
GU powinny czci wystawione, zaszczy-
cają się prerogatywą: BOG w nich swo-
je zakłada mieszkanie, BOG one osobli-
wszym sposobem swoją, poświęca przyto-
mnością, BOG w nich barziej, niż in-
dziej, łask swoich rozdaje y szafuje skar-
by. Wrzucić tu kto może z owemi here-
ty-

tykami (o których *Aeneas Sylvius*) taką wątpliwość: świat ten, mówią, widzialny, od samego BOGA na uczczenie siebie zbudowanym y swojemu Imieniuwi poświęconym chciał BOG mieć Kościołem, jako Święty Tomasz *2da 2da quest: 48-* naucza, jeśli tak? toć prywatne Kościoły zdadzą się być mniej potrzebne, bo jeśli wszędzie y na każdym miejscu Bog obecny jest, tedy wszędzie y na każdym miejscu przytomnemu Bogu oddawać się cześć jest powinna; zaczym partykularne na uczczenie Boskie wydzielać y naznaczać miejsca w Kościołach, jest to wszędzie przytomnemu BOGU wszędzie powinna cześć zność, a do prywatnych miejsc przywiązywać. Lecz co tak nieuważnie sądzą, nie wiedzą tego, że lubo BOG niezmiernością swoją wszędzie przytomnym jest, jednak nie wszędzie równie swojej Boskiej obecności znaki pokazuje: Bo jako dusza ludzka lubo cała jest w całym ciele ludzkim, y znowu cała we wszystkich częściach ciała ludzkiego, atoli ztąd mówim, że w głowie y sercu pryncypalnie rezyduje, iż w tych częściach osobliwsze y człowiekowi własne sprawuje funkcye, tak BOG chociaż wszyttek świat

ten

ten swoją napełnia obecnością, z tym wszystkim w Niebie, y w Kościelnych przybytkach osobliwszym sposobem z tey miary przebywać zda się, jako mowi Psalmista *Psal: 104. Dominus in Templo Sancto suo, Dominus in Caelo sedes ejus*, że na tych miejscach swej aktualney przytomności w oświadczeniu swych łask ludziom jaśniejsze znaki y dowody pokazuje. Y na ten to koniec Kościoły sobie wystawione obiera y swą BOG przytomnością poświęca, aby w nich dobroczynne dla ludzi złożył serce jako się z tym *2. Paralip: 1.* oświadcza: *Elegi & sanctificavi locum istum ut esset Cor meum ibi.* Jeśliż tedy z tey miary osobliwszym sposobem BOG w Kościołach swą lokuje y zakłada przytomność, kto nie widzi, że mu większą w Kościołach niż na innych miejscach cześć, honor y uszanowanie oświadczać powinniśmy. Zaczynam należyć mi tym kazaniem moim przełożyć, jak *nieznosna to jest dla BOGA krzywdą, że tam najwięcej BOG nieuczczona odbiera y ponosi, gdzieby najbarziej czczony y chwalebny być powinien.* Y o tym daley *Ad M. D. G.*

Na dzień poświęcenia Kościoła. 525

Ze Panu BOGU jeśli gdzie, tedy w Świątnicach y domach jego, cześć powinna z respektem naybarżiey oświadczać powinniśmy, różne nas do tego wioda pobudki, już że Kościoły nasze barżiey niż ow sławny Jerozolimski Kościół, prawdziwie domem Bożym nazwane być mogą; ponieważ w nich Chrystus Pan personalną swą Boską pod przypadłościami chleba y wina zakrytą, zakłada przytomność, do skończenia świata nieustanną: Już że w nich to wszystko Boska mądrość zrzadzić y zostawić raczyła, cokolwiek tylko do uszczęśliwienia naszego y wzbudzenia w nas powinney wdzięczności pomyśleć się może. Jeśli abowiem Kościół ow Salomonowy (o którym 1. Paralip: 7.) ten miał przywilej, iż BOG z gorącemi do niego proźbami udajacym się ludziom y miłosierne pokazywać oko, y łaskawe na proźby ich nadstawiać ucho przyobiecał: *Oculi mei erunt aperti, & aures meae erectae ad orationem ejus, qui in isto loco oraverit, & propitius ero peccatis eorum.* Tedy wątpić nie potrzeba, że tym większei łask y favorow swoich Kościoły nasze nadał przywilejami, iż nie już przytomnością Arki,

jako

jako Salomonowy, ale prawdziwą realną Boską Chrystus Pan one ozdobił y poświęcił przytomnością. Zatem nie pewniey-
żego, iż bylebyście tylko z należytym respektem y pokornemi modlitwami udawali się do Kościoła, przytomny w nich Chrystus, miłośierne Oczy na wasze obro-
ci serca, każdego proźby łaskawie wysłucha, y co większa, temi ubogać ławorami, które się w Salomonowym nie znajdowały Kościele. Tu abowiem Chrystus nasz wszystkie łask założył skarbnice, tu przedziwnym Ciała y Krwie swojej wszystkich wiernych na żywot wieczny pośła pokarmem, tu w Sakramencie Chrztu, na Syny Boże odradza, tu od grzechowych win, by naywiększego grzesznika, przez daną Kapłanom władzą, uwolnia, tu Nayświętszą Ofiarą sobie uczynioną łacno się przebłagać zagniewany BOG daje, a czy mogą być większe racye, ktoreby nas do wdzięczności za to, a oraz do jak naywiększego uszanowania mieysc BOGU konsekrowanych, przytomnością jego ozdobionych, łaskami dla nas uprzywilejowanych, pociągnąć y pobudzić miały? Zaczynam już brać można miarę, jaka się
zrząd

ztań krzywda y obelga BOGU dzieje, jaka się nasza niewdzięczność pokazuje, że na tym miejscu, gdzieby naybarżiey czczony y chwalony być powinien, pospolicie BOG naywiększe nieufzanowanie poności y odbiera; Tego wielkość y ciężkość pokazać wam y wyexagerować lepiey nie mogę, jako gdy one zniosę, z dawnych pogan ku fałszywym swym bożkom superstycy, y z dawnych Chrześcian w Domach Bożych pokazaną dewocyą.

Jaka zaś poganie y bałwochwalcy niemym statuom, posągom, cześć y obserwancyą wyrządzali, jaką w bożnicach swych zachowywali modełtyą, rewerencyą, uczciwość; Starożytnych Autorow są o tym dowodne świadectwa: Seneka tak opisuje: *Intramus templa compositi, ad Sacrificium accessuri vultum submittimus, togam adducimus, in omne argumentum modestie fingimur.* Wchodźiemy, prawi, z wielką do bożnic naszych układnością, do czynienia zaś ofiary przystępując, oblicze nasze pokornie zniżamy y do wszelkiew, która tylko pomyśleć się może, skromności się układamy: *Tacitus* to o dawnych napisał Niemcach, że nie inaczey do

do gajow bożkom swoim poświęconych wchodzili, chyba na się więzy y łańcuchy wzięwszy, na dowod tego, że się onych niewolnikami być oświadcza. *Arianus* to o dawnych wyświadcza Grekach: iż pod czas ofiary naybarżiey się wystrzegali, aby nie tylko niesfornego nie uczynili szelestu, łoskotu, hałas, ale nawet pilnie tego przestrzegali, aby nikt á nikt chrzaniem, kaszlanem, splwaniem umysłu attencyi, y należytego bożnicom milczenia nie poturbował. Y takie to poganie fałszywym swym bożkom, to jest: biesom w poświęconych ich imieniowi bożnicach, układności skromności, pokory y ściśłego milczenia oświadczały dowody.

To gdy BOG nasz prawdziwy (po ludzku mówiąc) przypomina, y nasze w Kościołach niesforności, irrewerencye, z onych superstycyą w bożnicach pokazaną znoś, izali nie ma na nas za co, słusznym zapalić się gniewem? Izali nie za największą swoją poczytać może krzywdę, że tey prawdziwy BOG w Świątnicach swoich nie widzi Religii, skromności, czci, respektu, rewerencyi, którą pogaństwo Jo-
wi-

wiszowym, Saturnowym, Wenery Posa-
gom, a w nich biesom wyrządzało, owszem
jakie się tylko pomyśleć mogą w swoich
przybytkach, od swoichże Chrześcian
Chrystus odbiera y poności nieuczczę-
nia, obelgi, zelżywości.

O! krzywdo BOGA mojego, jak ty cięż-
fzko me ranisz serce! o! nieuwago y nie-
respekcie na przytomność żywego BOGA
w Świątnicach jego! jako cię pogańska
zawstydzi superstycya, jako cię oraz da-
wnych Chrześcian Kościołom Bożym o-
świadczona cześć, y w nich ukorzona de-
wocya poharbi y potępi. Dawni Chrze-
ścianie wiedząc o tym dobrze, że Kościo-
ły na ten są koniec budowane, aby gdzie
indziej obrażony y zagniewany BOG, w
nich łacniej mógł być prześlagnany, tru-
dno wyrazić, z jaką pokorą, z jakim ję-
czeniem, wzdychaniem powroz na szyję
włożywszy, popiołem głowę posypawszy
na znak pokuty, do nich wchodzili y tam
do Kapłańskich nog upadłszy, ucałowa-
wszy, y rzewnemi oblawszy łzami, grze-
chy swoje wyznawali y odpuszczenia
prośili: A to czynili nie tylko podłego
stanu y kondycyi ludzie, ale ukoronowane

głowy naybarżiey w ten czas gdy publiczne zgorzsenie, pokutą zgładzić chcieli: Tak Teodozyusz Cesarz Rzymski, podle na się w Medyolanie wzięwszy odzienie, upadłszy na ziemię przede drzwiami nayprzednieyszey tam Bazyliki, owe z Psalmu Dawidowe powtarzał słowa: *Adhaesit pavimento anima mea, vivifica me secundum verbum tuum*. Toż bijąc się w pierśi y na sobie targając włosy, ziemię rzewnemi oblewając łzami, pod czas całej Ofiary Świętey między gminem y pospoliństwem klęcząc przetrwał, y prawdziwey heroicznej za swe grzechy pokuty oczywiste dał dowody. Co mam mówić o Ludwiku Cesarzu, co o Henryku wtorym, z których pierwszy w Akwisgranie, ostrą na się wzięwszy włosienicę, drugi w Kantuaryi wor na się wdziawszy, y u drzwi Kościelnych pokłękawszy, od wszystkich do Kościoła przychodzących odpuszczenia winy od siebie uczynioney dopraszali się, nadto: Henryk od kilkudzieśiat Mnichow w oczach zgromadzonego ludu dyscyplinami chciał y prosił, aby był za swoje grzechy ukarany. Nie przywodzę innych przykładow uczynioney w Kościołach dawniey-

wnieyszey pokuty y pokazaney Kościołom obserwy, ani wam onę tym przekładam umysłem, abym do naśladowania pociągnął; gdyż wiem dobrze, iż takowa dawnych Chrześcian, dawno już wygasła pobożność, dawno u samych Polakow Staro-polskie ustało nabożeństwo, frekwencya w Kościołach, Kościołom obserwa, y publiczne w Świątnicach Boskich pokazanie wiary, pokory, pokuty, rewerencyi. Do waszey ja, słuchacze moi, apeluję pamięci: Gdzie teraz taka, jak przed lat nie mówię kilkadziesiąt, ale kilkunastu w tym pryncypalnym Kościele do słuchania słowa Bożego z różnych nayprzednieyszych stanów zebrana frekwencya? Gdzie? nie widzę, nie masz. Pytam się Braći moich, co to jest? Z mody (jak od nich słyszę) wyszło tu w Warszawie: Toż to dawnych od Przodkow wlana Polakow gorliwość y Religia! O! żal mi cię naypryncypalnieysza prawie w tey Koronie tuteysza Święto-Jańska Bazylika, niegdyś Państwa y ludu zbiorze, teraz prawie *desertum Joannis* opuszczony Kościele, że terażnieyszych czasow komedyańskie teatru swoję dwornością, ciekawością y wy-

prawionemi amatorami większą y zacnieyszą ludzi liczbę do siebie pociągają, aniżeli ty swoją godnością, świętością y dawnych Polakow zostawionemi przykładami. O! *tempora!* o! *mores!* O! czasy ninieysze! co żeście to? o! czasy dawnieysze kiedyżeście? Dawni Polacy na Ewangelią szabel dobywali, na oświadczenie tego, że wiary, że Religii gotowi są bronić, y za nią krew przelewać, życie łożyć. Władysław Jagiełło Krol Polski pod czas podniesienia Najsświętszey Hostyi zdzbło w swoje brał ręce, y one krusząc z tym się protestował y ukarzał BOGU. Panie! tak ty Krolewskie nasze połamać y zetrzeć możesz berła. O! przykłady pobożności, wiary, pokory, skromności, pokuty w Kościołach pokazane, nie śmiertelney godne pamięci, jak wy nasze ninieysze czasy zawstydzacie, jak wy nasze w Kościołach irrewerencye, nieufszanowanie, niedowiarstwo, nieczęść y obelgi przytomnemu BOGU poczynione wytykacie, y na sądzie Bożym potępicie. Oni szli do Kościoła, aby pokornie wyznawali, że są proch, robacy, niewolnicy, tak możnego Pana, oni szli do Kościoła, aby wyznawali swoją

ne-

nędzę, mizeryą, y potrzeby, że bez BOGA nic nie są, nic nie mogą, a tak jako mizeracy y ubodzy u hoynego Pana, łaski żebżeli y dopraszali się. U nas nic tego nie widać; lecz przeciwnie: butę, pompę, wyniosłe karki na adoracyą prawdziwego BOGA niezgięte, serca BOG wie czym zaprzatnione, oczy affektami zapalone. O! gdybyś Chryzostomie Święty na to patrzył, podobno byś nie jednego z wchodzących do Kościoła za rękę wzięwszy, to mu wklar co niegdy komuś powiedział: *Quò vadis? ad choreas tali modo itur non ad DEUM.* Mości Panie a dokądże to? do Kościoła: do Kościoła? O! nie! *tali modo itur ad choreas*: do tańcu tak, nie do Kościoła. A cożbyś jeszcze rzekł, gdybyś się naszym w Kościołach przypatrzył sprawkom: Gdzie teraz śmieszki, gdzie żarciki, wolne dyfzkurfy, komplementa? w Kościołach: gdzie umowy, rozmowy, konferencye? w Kościołach: Gdzie kortezye, witania się? gdzie różnych interesów traktowanie? jeśli nie w Kościołach, w Świątnicach, w Domach Bożych obecnością jego poświęconych: Y na toż to wystawione, budowane są Kościoły? *Nunquid Domos non habetis? Ec-*

cleſiam DEI contemnitis. Tak w podobney okoliczności ſwoich Koryntyjanow adhortował Paweł Apostoł: *1. ad Cor: 11.* Czy na rozmowy, na rozrywki, śmieſzki, żarty, konferencye, czy na interesow traktowanie, czy na to wſzystko domow, pałacow, ſal, pokojow, ratuszow, Trybunałſkich izb, pol, ogrodow, łąk, gajow, nie macie? czy wam czasu, na to nie ſtaje? *Nunquid domos non habetis?* Czy z umyſtu na wzgardę przybytkow Boſkich to czynicie? *An Eccleſiam DEI contemnitis?* Uchoway Boże,

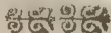
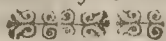
Wſzakże jeſzcze nie tak ciężka Bogu obelga zdałabyſię, gdybyſcie do Kościołow tym umyſtem, zbierali ſię, abyſcie w nich dyſtrakcyi y rozrywki zażyli, to ciężſza, to nieżnoſnieyſzą już obelga Boſka, jego ſprawiedliwość do nieodwłoczney zemſty prowokująca jeſt, że wielu znajduje ſię takich, ktorzy z tą cale intencyą idą do Kościoła, aby drugich ſwą urodą ułowiwszy, na poczciwość, na cnotę ſidla y zaſadzki poczynili.

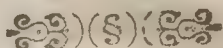
O! cnoto! o! poczciwości! o! ſwięty wſtydzie, jeſli y w ſamych Domach Bożych beſpiecznym być nie możeſz, gdzie ſię

się ty, proszę, schronisz, gdzie unikniesz, gdzie skryjesz? czy w kryptach, czy w podziemnych lochach, czy w jaskiniach? Jeśli w obecności Boskiej, przy Świętych Ofiarach, na tym miejscu, gdzie same Ołtarze, gdzie Świętych Obrazy, gdzie święte ceremonie, gdzie administrowane Sakramenta, do uczciwości, do dewocyi, do rewerencyi pobudzać y adhortować zdadzą się, tak świątokradzkie, z wielką zelżywością y krzywdą przytomnego BOGA dzieją się na cnotę, na poczciwość zasadzki, czegoż się już spodziewać w prywatnych domach, posiedzeniach, kompaniach, konwersacyach? Coż za dziw, że P. BOG za taką Świątnic swoich profanacyą, za taką w nich nieczęść wyrządzoną, Państwa, Królestwa, miasta, miasteczka karze, a tak, y tym karze, czym za nieuznanowanie Kościołów przez Proroka karać grozi, to jest: suszą, nieurodzajem, spustoszeniem, karystą. *Propter hoc prohibiti sunt Caeli, ne darent rorem: Agel 10.* Co za dziw, że BOG w swoich domach, gdzieby naybarżey od nas czczony y chwalony być powinien od nas ciężko zelżony, różnemi ciężkimi za to karze

y ciężey jeszcze bez miłosierdzia karać będąc plagami. *Non parcat oculus meus, nec miserebor. Ezech: 10.* Co za dziw nakoniec, że gniew od domow swych począwszy, *à sanctuario meo incipite. Ezech: 9.* wasze podobno w nich irrewerencye niesforności, obelgi poczynione tak strasznym one (jak słyszeliście) przez powtórzone coraz pożary ukarał spustoszeniem.

Czy jeszczeż daley Chrześciance, do dalzey zemsty, w Świątnicach Boskich jego surowość y o honor swoy żarliwość, waszym nieuczuczeniem prowokować zechcecie y odważyćcie się? Zawaruy Boże. Słuchaycie, czym Paweł Apostoł nakoniec grozi: *Si quis Templum DEI violaverit, disperget illum Deus.* Ale raczey temi karami y pogrozkami przerażeni przepraszając zagniewany Majestat Boski za wszelkie w Kościołach poczynione zniewagi y nieczęści, już odtąd wszelką, która być może cześć, uczciwość, skromność, rewerencyą w Świątnicach jego mocno przyrzekaycie, abyście tym nagradzając, BOGU przyśługę uczynili, sobie zaś za to na wysługę y zbawienie zaśluzyli, Amen.





PORZĄDEK KAZAN

na misyą służących.

† znaczy pierwszą część, * drugą część.

1. O jubileusza naturze, † - 582.
2. O kondycjach jubileuszowych, † - 595.
3. O pokucie nieodwłoczney, † - 31.
4. O cięższości grzechu śmiertelnego, * 444.
5. O grzechach myślą popełnionych, * 275.
6. O grzechu lubieżności kazań 2. † 263. 277.
7. O Darze Bożym w Sakra: spowiedzi, † 347.
8. O całości spowiedzi bez zatajenia święto-
kradzieżkiego, † 362.
9. O żalu przy spowiedzi † 376.
10. O przedsięwzięciu przy y po spowie: † 390.
11. O spowiedzi generalney z całego ży-
cia, * 106.
12. O śmierci w powszechności, * - 230.
13. O śmierci nieszczęśliwey umierającego w
grzechu, † - 46.
14. O wczesnym przygotowaniu się do dobrej
śmierci, * - 310. 228.
15. O Sądzie Bożym kazań 2. † 467.
16. O piekle y wieczności złey kazań dwo-
je, * 289. 511.
17. O restrycyi, * - 373.
18. O występku zgorzenia, † - 2. 8.

Regeſtr.

19. O złey edukacyi dźiatek	†	130.	* 406.
20. O nieuczczeniu Kościołow,	*	524.	
21. O darowaniu uraz nieprzyjacioł	*	344.	361.
22. O modlitwie,	†	-	115.
23. O Poście,	†	-	319.
24. O jałmużnie	-	† 565.	* 76.
25. O ſtoſowaniu ſię do woli Boſkiej	†	85.	
26. O cierpliwym znoſzeniu przeciwnoſci,	†	203	
27. O zachowaniu przykazań Boſkich,	*	259.	
28. O ſłuchaniu Słowa Bożego,	†	247.	
29. O prożnoſci rzeczy doczeſnych, ſwia-			
towych,	†	-	335.
30. O ſzacunku duszy ludzkiej,	*	143.	
31. O powaſzaniu małych rzeczy y z/wzgardy			
onych wielkich ſzkodach,	*	-	440.
32. O czczeniu y gorącym nabożeńſtwie			
do Naſwiętſzey Panny,	*	-	493.
33. Przeciw tym, ktorzy w grzechy odpada-			
ją: o miarę grzechow,	†	-	290.

R E G E S T R

kazań kontrowerſyą za-
wierających,

†. część pierwszą znaczy, * część
wtorą.

1. Ze jeſt Bog, jeſt jeden, jeſt w Troycy jedyny
kontrowerſya przeciw ateuſzom, poganom

Regeſtr.

- y żydom, * 1.
2. O Prowidencji Boſkiej nad ziemſkimi rzeczami kontrowerſya przeciw ateuſtom * 215.
3. Chryſtus prawdziwy BOG y w Eucharyſtyi prawdziwy pokarm, * 17.
4. O pewności cudow Chryſtuſowych, † 159.
5. O nieomylnym Chryſtuſa Pana Zmartwychwſtaniu, † 420.
6. O nieśmiertelności duſz ludzkich * 119. 131.
7. O pewności zmartwychwſtania ciał ludzkich, † 435.
8. O jedney prawdziwey na ſwiecie Religii Chryſtuſowej okrom ktorey nie maſz zbawienia, † 463.
9. O jednym widomym prawdziwym Paſterzu, w Koſciele Chryſtuſowym przeciw heretykom, † 447.
10. O znakach prawdziwego Koſcioła Chryſtuſowego jakie ſą: naprzod jedność y ſtatek w nauce względem rzeczy naleſzących do wierzenia, † 478.
11. O ſwiątoſtliwości Koſcioła Chryſtuſowego z cudow á naybarſziej z cudu nawroccenia ſwiata, † 490.
12. O pewności cudow w Koſciele Chryſtuſowym, † 145.
13. O trzecim y czwartym nieomylnym znaku prawdziwego Koſcioła Chryſtuſowego, † 507.
14. O nieomylności Koſcioła Chryſtuſowego dla aſſyſtencji Ducha Świętego, kontrower-

Regeſtr.

- werſya, † 522.
15. O przytomności realney Ciała Chryſtu-
fowego w Eucharyſtyi przeciw Filozo-
fom, * 30.
16. W teyże materyi kontrowerſya przeciw
heretykom, * 46.
17. O wieczności mąk y ognia w piekle kon-
trowerſya przeciw heretykom, * 289.
18. O czczeniu Obrazow Świętych kontro-
werſya, * 393.
19. O czczeniu y wzywaniu Świętych Pań-
ſkich, *
20. O Poſcie kontrowerſya przeciw herety-
kom, † 319.

R E G E S T R

znacznieyſzych rzeczy po- rządkiem alfabetu ułożo- nych.

† znaczy pierwszą część, * część
wtorą.

A.

- Akty umierającemu potrzebne, * 320. 338.
- Akt przed ſpowiedzią o żal proſzący † 386.
- Akty uciekania ſię do BOGA w pokuſach, † 287.
- Anjoła Stroża ſłateczna przyjaźń, * 183.

Ateu-

Regeſtr.

Ateuſzowskie około wiary powątpiwania, † 4.

B.

BOG jeſt, * 4.

BOG jeſt jeden, * 11.

BOG w Troycy jedyny, * 12.

Bogaci winni ſą ubogim, † 567.

Bołwa Chryſtufowego wywody * 20.

Bołwa Chryſtufowego przytomność w Bu-
charytyi, * 28.

C.

Cudow Chryſtufowych pewność, † 161.

Cudow w Kościele Chryſtufowym pe-
wność, † 145.

Cud nad cudami nawrocenie świata do Chry-
ſtufa, † 492.

Czas zapuſtny nie jeſt czas roſpuſty, † 306.

D.

Dar w Sakramencie ſpowiedzi, † 349.

Darować urazy rzecz ſłuſzna y łacna, * 362.

Dawida, Świętego przykład niemſzczenia ſię
nad nieprzyjacielem, † 74.

Dobranie miarki grzechow, † 391.

Dobre uczynki w ſtanie ſmiertelnego grzechu
na co ſię przydać mogą, * 96.

Ducha ſwiatowego z ſtanem Duchownym kon-
trowerſya, † 549.

Ducha Świętego aſſyſtencya Kościołowi Świę-
temu, † 523.

Duſzy nieſmiertelność wywodzi ſię, † 120. 131.

o Duſzę niedbalſtwo w ludziach, jak-
by była ſmiertelna, † 144.

Dzia-

Regeſtr.

Działek zła edukacya, † 130. * 406.
E.

w Eucharyſtyi realna przytomność Chryſtu-
fowa, * 30. 46.

G.

Gniewu paſſya jak wykracza, y ſpoſob oney
ukrocenia, * 63.

Grzech lubieźności nie jeſt, jak ludzie rozu-
mieją, małym grzechem y wymowioną uło-
mnością, † 263.

Grzech lubieźności do otrzymania zbawienia
przeſzkodą już z ſtrony woli Boſkiej, † 265.

Już z ſtrony woli ludzkiej, † 277.

Grzech pierworodny co jeſt? Jęgo ſkutki, *

Grzechu ſmiertelnęgo ſzpetność, cię-
żkość, * 454.

Grzechy myſlą popełnione częſtokroć ſzko-
dliwſze jak uczynkowe, * 277.

w Grzechu ſmiertelnym dobre uczynki na
co? *. 96.

H.

Honest homme według ſwiata może być Kato-
lik dobry według BOGA, * 197.

J.

Jałmużnę czynienia obowiązek, † 567. *. 76.
do Jałmużny czynienia pobudki, tamże.

Jubileusz co to jeſt? zkąd jęgo początek, † 584.

Jubileusza dary y kondycye do otrzyma-
nia, † 595.

K.

Kazań jakie ma być ſłuchanie, † 248.

Ko-

Regeſtr.

Kościoła Chryſtufowego nieomylność	
z kąd? †	523.
Kościoła prawdziwie Chryſtufowego zna-	
ki, †	480. 507.
Kościołom nieufzanowanie, *	522.
Kościół Apostołſki Katolicki co jeſt: †	508.

L.

Lubieźnoſci wyſtępek <i>uid:</i> grzech.	
Łacność chowania przykazań Boſkich, *	267.
Łacność prawa o miłoſci nieprzyjacioł, *	368.

M.

Małych rzeczy nieuwaga wielka ſzkoda, *	438.
MARYA P. od pierworodnego grzechu wol-	
na, co za ſzczęście z kąd? *	484.
Męka Chryſtufowa, zbytek boleſci y miło-	
ſci, †	405.
Miłoſć Chryſtufowa przy narodzeniu ſwym	
ludziom pokazana, †	59.
o Miłoſci nieprzyjacioł prawo ſłuſzne y ſa-	
cne, *	368.
Młódź ma ciężki obowiązek do nauk, †	101.
Modlitwy przeſzkody do otrzymania o co	
proſim, †	116.
Myśl ſzpetna kiedy grzechem, *	278.

N.

Nadzieja w całym życiu grzeſznika omyl-	
na, †	17.
do Nauk obowiązek dla młódzi, †	100.
Nawrocenie ſię, w całym życiu grzeſznika,	
nader trudne. †	32.
Niepokalanego Poczęcia MARYI Panny	
wy-	

Regeſtr.

wywody, *	483.
Nie mścić ſię nad nieprzyjacielem ſacniey- ſza rzecz, jak pomścić ſię, *	368.
Nieśmiertelności duſzy dowody, *	120.
na Nieśmiertelność duſzy zarzuty y zbidie onych, *	131.
Niewiadomość przeznaczenia pożyteczna, †	232.
O.	
Obrazow Świętych czeſzenie godziwe, *	394.
Obraz zemſty, *	354.
Ogień piekielny wieczny, *	294.
Opatrzność P. BOGA wſzyſtko mądrze, y ſprawiedliwie rozrządza, *	157.
Opatrzność Boſka nad ziemiemi rzeczami wywodzi ſię przeciw ateuſtom, *	225.
P.	
Panow defekty w rządzeniu ſług, †	174.
Pasterz jeden w Kościele Chryſtufowym, †	448.
Pokuta zawodna w całym życiu grzeſzni- ka, †	33.
Potępienca oſtatnie nieſzczęście jakie, *	511.
Poſtu obowiązek y ſacność, †	320.
Potrzeba ubogich oſtatnia jaka jeſt, y kiedy? †	569.
Powołanie co jeſt, zkąd poznać, &c. †	537.
Przeciw powołaniu zarzuty, †	550.
Prawo o miłości nieprzyjaciół ſłuſzne y ſacne, *	362.
Przeciwności potrzeba, y z nich pożytek, †	204.
Przedſięwzięcie przy ſpowiedzi jakie ma być, †	693.
Przeznaczenia niewiadomość jak pożyte- czna,	

Regeſtr.

czna, †	232.
Przygotowanie ſię do śmierci jakie ma być, *	311.
Przygotowania ſię do śmierci potrzeba, *	330.
Pycha jak ſzkodliwa y co na nią pomaga, *	246.

R.

Religia prawdziwa jedna Katolicka, †	463.
Rezygnacya na wolę Bożą, †	85.
Reſtytucyi obowiązkiem, y zbitcie wymówek, *	378.
Rzymski Biſkup jeden naywyżſzy Paſterz y	
Naſtępca Świętego Piotra, †	448.

S.

Słuchanie Słowa Bożego jakie ma być †	248.
Sądu Bożego ſurowość, *	468.
Słudzy bywają celem Pańskich paſſyi, †	174.
Śmierć grzeſznika nieſzczęśliwa, †	47.
Śmierć ze wſzyſkiego wyzuwa, niſzczy, *	231.
do Śmierci jakie ma być przygotowanie, *	311.
do Śmierci potrzeba przygotowania ſię, *	330.
Sprawiedliwość oryginalna co jeſt, *	489.
Spowiedzi Sakrament dar oſobliwſzy, †	348.
Spowiedź bez ſwiątokradzkiego zatajenia, †	364.
Spowiedź z żalem y przedſięwzię-	
ciem, †	377. 392.
Spowiedzi generalney potrzeba y z niey po-	
żytek, *	108.
Stoſowanie ſię do woli Bożej, †	85.
Świętych Pańskich czcić y wzywać wolno, *	423.

T.

Teſtamentu czynienia potrzeba, *	318.
----------------------------------	------

W.

Waledykcy a oſtatnia złych z dobremi na ſa-	
L	dzie

Regestr.

dzień Bożym, *

Wiara jaka grzesznika w całym życiu, † 3.

Wieczność mąk piekielnych dowodzi się, * 295.

przeciw Wieczności mąk zarzuty, y odpowiedź, * 298. 302.

Wokacya co jest, zkąd poznać &c. † 537.

Wszeczmocność Boska y nasza od niey dependencya, * 170.

Z.

Zal przy spowiedzi jaki ma być, † 377.

z Zapuštěm kontrowersya, † 306.

Zarzuty przeciw cudom. † 161. † 146.

Zarzuty przeciw Zmartwychwstaniu Chrystusowemu y ciał ludzkich, † 422. 436.

Zarzuty przeciw realney obecności Chrystusa w Eucharystyi, * 30.

Zarzuty przeciw nieśmiertelności dusz ludzkich, * 131.

Zarzuty przeciwko czci Obrazow, * 394.

Zarzuty przeciwko czczeniu y wzywaniu Świętych, * 429.

Zawstydzenie grzesznika na sądzie Bożym, * 470.

Zbawienia nie masz, oprócz w Religii Katolicki y, † 463.

Zemśzczenia się sposob nad nieprzyjacielem, † 63.

Zemść o się rzecz trudniejsza, niż darować, * 368.

Zemsty obraz, szkody, niebezpieczeństwa, * 352.

Zgor-

Registr.

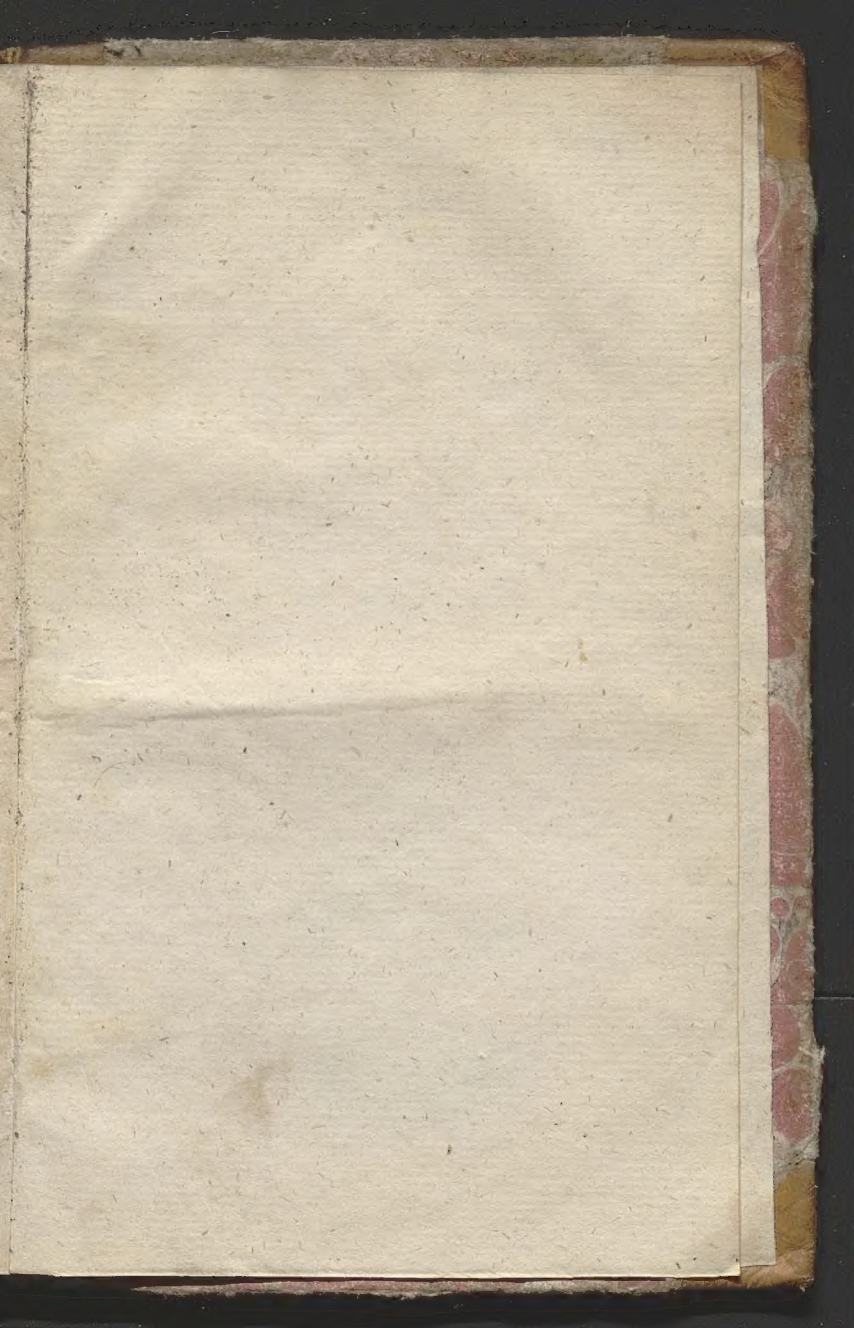
Zgorzzenia dwa sposoby osobliwe, † 219.

Znaki prawdziwego Kościoła Chrystusowe-

80, † 479.

Ad
M. D. G. B. V. M.
Honorem.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0024039

